

biblioteka myśli współczesnej

Anne MOIR

David JESSEL

płeć mózgu

o prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą

Przełożyła

Nina Kancewicz-Hoffman

Państwowy Instytut Wydawniczy

Tytuł oryginału

BRAIN SEX. THE REAL DIFFERENCE BETWEEN

MEN AND WOMEN

Okładkę projektował MACIEJ URBANIEC

Copyright © Anne Moir & David Jessel, 1989 The moral right of the author has been asserted

© Copyright for the Polish edition by Państwowy Instytut Wydawniczy 1993

ISBN 83-06-02321-8

PODZIĘKOWANIA

Nasza książka oparta jest na badaniach prowadzonych przez wielu naukowców z całego świata. Bez ich zapału w dążeniu do poznania prawdy nie mogłaby w ogóle powstać. To przede wszystkim im winniśmy naszą wdzięczność. Szczególnie pragniemy podziękować tym uczonym, którzy cierpliwie odpowiadali na nasze pytania lub przysyłali nam wyniki swoich ostatnich badań. Są to: dr Camilla Benbow, dr Anke Ehrhart, dr Helen Fisher, dr Robert Goy, dr Roger Górski, prof. Lauren Julius Harris, dr Melissa Hines, prof. Doreen Kimura, dr Jane Lancaster, dr Jerry Levy, dr Seymour Levine, dr Catherine Mateer, dr Bruce McEwen, dr Dianne McGuinness, dr Jeanette McGlone, dr Heino Meyer-Bahlburg, prof. Julian Stanley, dr June Reinisch, dr Richard Restak, dr Alice Rossi, prof. Walter Stumpf, prof. Lionel Tiger, prof. David Taylor, dr Sandra Witleson i dr Glen Wilson. Nieżyjąca już dr Corinne Hutt, pionierka w badaniach odmienności między płciami, najbardziej się niegdyś przyczyniła do zainteresowania mnie (A. M.) tą kwestią.

Dla tych wszystkich, którzy sami chcieliby się dalej zająć tą problematyką, książka zawiera na końcu szczegółową bibliografię. Obejmuje ona listę pozycji podstawowych oraz opracowania cytowane w przypisach.

Opisane w książce przykłady to nie tyle indywidualne przypadki, ile uogólnienia wynikające z bardzo licznych badań szczegółowych.

Umieszczony na końcu rozdziału trzeciego test na płęć mózgu oparty jest na naukowej analizie różnic między kobietami a mężczyznami. Testowi poddano statystycznie znaczącą liczbę osób i jego wiarygodność została potwierdzona. Za wypełnienie pierwszej wersji testu i dostarczenie nam trafnych komentarzy, które doprowadziły do powstania poprawionej wersji ostatecznej, wdzięczni jesteśmy żołnierzom z jednostki Blue Boar w Aldbourne, pracownikom Canadian Broadcasting Corporation oraz współpracownikom Jenni Turner z Financial Planning Service.

Pragniemy również podziękować Bernardowi Cornwellowi i Serinie Dilmot za ich celne i pomocne uwagi dotyczące ostatecznej wersji maszynopisu. Zasadniczy wkład do tej książki wniosła osoba, która pragnie jednak pozostać anonimowa.

Szczególne wdzięczność należy się Susan Watt, redaktorowi naczelnemu wydawnictwa Michael Joseph, która od samego początku entuzjastycznie wspierała nasze przedsięwzięcie. Nader wnikliwie czytała ona każdą kolejną wersję maszynopisu i przysyłała nam całe stosy trafnych uwag, które ogromnie przyczyniły się do udoskonalenia naszej pracy.

Ostatecznie jednak ta książka to nasze dzieło i cała odpowiedzialność za wszystkie zawarte w niej błędy spoczywa wyłącznie na nas.

Anne Moir i David Jessel

PRZEDMOWA

Około dwudziestu lat temu Annę Moir, pracująca wówczas nad swoją rozprawą doktorską, przysłuchiwała się wykładowi doktor - teraz już Lady - Mary Warnock, najwyższego autorytetu w intelektualnych sferach Oksfordu. Tezą wykładu było stwierdzenie, że nie ma już dzisiaj żadnego powodu, by kobiety nie osiągały najwyższej doskonałości w matematyce, która do tej pory - nieważne, z jakich przyczyn - stanowiła teren wyłącznie męski.

Pod koniec wykładu Annę Moir wstała i powiedziała, że wszystko, na co natrafia we własnej pracy, prowadzi do wniosku, że kobiety są genetycznie skazane na to, by być gorszymi matematykami - nawet najlepsze kobiety będą zawsze gorsze od najlepszych mężczyzn.

Jej wypowiedź przyjęta została przez kobiece audytorium z pogardą, kpinami i nie skrywaną wrogością. Annę Moir obudziła się w środku nocy z rewoltującym podejrzeniem, że jej płeć ustępuje mężczyznom nie tylko w matematyce, ale w działalności umysłowej w ogóle.

Wkrótce udoskonaliła tę tezę w sposób następujący: jeżeli mamy dowody na różnice uzdolnień między mężczyznami a kobietami, to negowanie ich jest intelektualną nieuczciwością. Oczywiście, przede wszystkim trzeba było wystarczająco

udokumentować wstępną przesłankę - że można naukowo i klinicznie udowodnić występowanie różnic między mózgiem mężczyzn i kobiet.

I tak rozpoczęło się, częściowo jako hobby, częściowo z ciekawości, zbieranie danych naukowych z całego świata.

Dziesięć lat temu Annę Moir była producentem w dziale aktualności telewizji BBC. David Jessel był tam reporterem. Pewnego nudnawego popołudnia, rozważając rozmaite pomysły, Annę Moir wspomniała, że ciekawie byłoby zrobić program o różnicach między mężczyznami a kobietami.

David Jessel przyznał, że pierwszy raz słyszy, iż - pomijając anatomię i funkcje prokreacyjne - jakiegokolwiek różnice istnieją. Przyznał też, że jeśli tylko takie różnice naprawdę zostały odkryte, taka nowość z pewnością warta byłaby uwagi.

Dane na ten temat pojawiają się co jakiś czas w różnych miejscach - wyjaśniła Annę Moir. Niektórzy naukowcy wydają się niemal przestraszeni swymi odkryciami. Bagatelizują ich wagę, obawiając się tego, co one oznaczają. Przede wszystkim dlatego, że z badań tych zdaje się wynikać, iż umysły kobiet i mężczyzn są różne. A to nigdy nie zostanie wszak zaakceptowane. Niektórzy nowatorscy autorzy łączą już ze sobą poszczególne wątki, przybywają jednak wciąż nowe dane, a całościowy obraz wyłania się stopniowo...

Jessel był zaintrygowany, ale jego typowo dziennikarskie myślenie na krótki dystans sprawiło, że zapomniał wkrótce o tej rozmowie.

Niemal dziesięć lat później, w podobnie nudnawym popołudniu, rozglądając się za pomysłem na program telewizyjny przypomniał sobie o Annę Moir. Przeszła ona tymczasem do pracy w telewizji transatlantyckiej. Eksploatując bezlitośnie telefon BBC ze świadomością, że to nie on będzie płacił rachunek, David Jessel tropił Annę Moir z Londynu... do Toronto... i znów do Londynu, gdzie była teraz redaktorem odpowiedzialnym za sprawy europejskie w Canadian Broadcasting Corporation. Okazało się, że mieszka wraz z mężem 150 metrów od londyńskiego mieszkania Jessela.

Spotkali się na lunchu. Annę Moir nadal interesowała się badaniami nad mózgiem. W ostatnim czasie nastąpił gwałtowny rozwój tej dziedziny. Wyniki są uderzające i mają rozstrzygający charakter. Naukowcy mogą teraz dowieść w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że między mózgiem męskim a żeńskim występują różnice.

Wie o tym zaledwie paru naukowców i paru specjalistów pisujących na te tematy, ale informacje są dostępne dla każdego, kto tylko zechce i potrafi je zebrać. Strych Annę Moir przepełniony jest kserokopiami prac, czasami niepojęcie wręcz uczonych, napisanych przez wybitnych ludzi.

Czy umiałabyś wytłumaczyć to wszystko laikowi? - zapytał David Jessel, którego zainteresowanie biologią i wiedza z tej dziedziny wyparowały w dniu, kiedy kazano mu zrobić sekcję zakonserwowanego karalucha.

Annę Moir odpowiedziała, że chyba tak. Jako osobę z wykształceniem przyrodniczym niepokoiło ją jednak to, co z tych odkryć wynika dla wyjaśnienia naszych - kobiecych i męskich - zachowań.

Zawarli umowę. Annę Moir będzie Davidowi Jesselowi wyjaśniała wyniki badań naukowych. Następnie razem będą dyskutować, w jaki sposób badania te mogą tłumaczyć rozmaite aspekty zachowań ludzkich. A potem Annę Moir powróci do publikacji naukowych, żeby sprawdzić, czy ich pomysły są uzasadnione.

Przez rok, co miesiąc, Anne Moir przekazywała Davidowi Jesselowi stertę teczek wypełnionych artykułami naukowymi oraz własną opinię, które z nich uważa za najważniejsze, najbardziej znaczące odkrycia. Jessel przekazywał jej potem 30 stron, na których wyjaśniał, co to wszystko w jego rozumieniu znaczy.

Oboje byli zaintrygowani tym, czego się w trakcie tej pracy dowiadywali. Były tam wszystkie składniki dobrego programu telewizyjnego. A tymczasem okazało się, że napisali książkę.

Mężczyźni różnią się od kobiet. Obie płcie są sobie równe jedynie ze względu na wspólną przynależność do tego samego gatunku - *Homo sapiens*. Utrzymując, że ich skłonności, uzdolnienia czy zachowania są takie same, budujemy społeczeństwo oparte na biologicznym i naukowym kłamstwie.

Płcie są od siebie odmienne, ponieważ mózgi kobiet i mężczyzn różnią się od siebie. Mózg, narząd najważniejszy tak dla ludzkich emocji, jak i działań, jest u nich skonstruowany odmiennie. Przetwarza on informacje w różny sposób, co daje w efekcie odmienne postrzeżenia, preferencje i zachowania.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpiła eksplozja badań naukowych nad tym, co różni obie płcie. Lekarze, przyrodnicy, psychologowie i socjologowie pracując niezależnie od siebie dokonali wielu odkryć, które zebrane razem tworzą zadziwiająco spójny obraz. A jest to obraz uderzającej wręcz asymetrii płciowej.

Uzyskaliśmy w końcu odpowiedź na gorzki lament - dlaczego kobieta nie może być nieco bardziej podobna do mężczyzny? Nadszedł czas, by zburzyć społeczny mit, że kobieta i mężczyzna mogą się wymieniać rolami, bo są pod każdym względem tacy sami. Nie we wszystkim są tacy sami.

Do niedawna różnice w zachowaniu między płciami wyjaśniane były uwarunkowaniami społecznymi - oczekiwaniami rodziców, których postawy odzwierciedlały z kolei

oczekiwania społeczeństwa. Małym chłopcom wciąż mówi się, że nie powinni płakać i że droga na szczyt hierarchii społecznej zależy od ich męskiej siły przebicia i agresywności. Ignorowano biologiczny punkt widzenia, wedle którego jesteśmy tacy, jacy jesteśmy, ze względu na sposób, w jaki jesteśmy zbudowani. Dzisiaj zbyt wiele jest już dowodów na różnice biologiczne między kobietą a mężczyzną, aby argumentacja socjologiczna mogła być rozstrzygająca. Argumentacja biologiczna dostarcza teraz gruntownych i naukowo uzasadnionych podstaw pozwalających nam zrozumieć, dlaczego jesteśmy tym, kim jesteśmy.

Skoro wyjaśnienie socjologiczne jest niewystarczające, tym bardziej przekonująca wydaje się argumentacja biochemiczna - że to hormony determinują nasz swoisty, stereotypowy sposób zachowania. Jak jednak zobaczymy, same hormony nie dostarczają odpowiedzi. Różnica powstaje z wzajemnego oddziaływania hormonów i mózgu mężczyzny lub kobiety, już z góry specyficznie ukształtowanego, by mógł z nimi wchodzić w reakcję.

To, co przeczytacie w tej książce o różnicach między kobietami a mężczyznami, może jednych i drugich rozżłościć lub dać im powody do samozadowolenia. Obie reakcje są niewłaściwe. Jeżeli kobiety mają jakiś powód do wściekłości, to nie dlatego, że nauka zlekceważyła ich z trudem wygraną walkę o równouprawnienie. Swoją gniew powinny skierować przede wszystkim przeciwko tym, którzy starali się zafałszować, a nawet zanegować samą istotę kobiecości. Wiele kobiet w ciągu ostatnich trzydziestu lub czterdziestu lat wychowywano w przekonaniu, że są, albo powinny być, „równie dobre jak każdy mężczyzna”. A próbując to osiągnąć, dotkliwie i niepotrzebnie cierpiały, przeżywały frustracje i rozczarowania. Wpojono im przekonanie, że gdy tylko zrzucą pęta męskich uprzedzeń i zniewolenia - uznawanych za przyczynę ich statusu obywateli drugiej kategorii - bramy Ziemi Obiecanej równości staną przed nimi otworem. Kobiety w końcu staną się wolne i będą się mogły wspinać na najwyższe szczyty kariery zawodowej.

Jednakże, mimo większej emancypacji, w kategoriach wykształcenia, szans życiowych i postaw społecznych kobiety nie są dziś w sytuacji znacząco lepszej niż trzydzieści lat temu. Pani Thatcher jest nadal wyjątkiem potwierdzającym regułę. Więcej było kobiet w rządzie brytyjskim w latach trzydziestych naszego wieku, niż jest ich obecnie. Liczba członkiń parlamentu nie wzrosła znacząco w ciągu ostatnich trzydziestu lat. Dostrzegając, że płci żeńskiej nie udało się zbliżyć do założonego ideału proporcjonalnego udziału we władzy, wiele kobiet ma wrażenie, że to one zawiodły. Tymczasem po prostu nie udało im się całkowicie upodobnić do mężczyzn.

Mężczyźni, z drugiej strony, nie mają żadnego powodu, by świętować w poczuciu zadowolenia z siebie, choć bez wątplenia niektórzy znajdują w tym potwierdzenie swoich męskich uprzedzeń. To prawda, na przykład, że większość kobiet nie umie czytać mapy tak dobrze jak mężczyzna. Ale kobiety umieją lepiej odczytać charakter ludzki. A ludzie

są ważniejsi niż mapy. (W tym momencie męski umysł poszuka wyjątków od tego twierdzenia.)

Niektórzy naukowcy są szczerze przestraszeni tym, co odkryli. Pewne ich odkrycia zostały jeśli nie wręcz zatajone, to w każdym razie po cichu odłożone na półkę ze względu na potencjalne skutki społeczne. Ale zazwyczaj lepiej za podstawę działania przyjąć prawdę, niż z najlepszą wolą utrzymywać, że prawda nie ma prawa być prawdą.

Lepiej także wzajem się uzupełniające odmienności kobiet i mężczyzn uznać i wykorzystać. Lepiej, by kobiety wносиły do społeczeństwa swoje specyficznie kobiece talenty, niż traciły energię w dążeniu do pseudomęskości. Bardziej rozwinięta wyobraźnia kobiety może rozwiązać trudne problemy - tak zawodowe, jak i domowe - szybko i tylko z pozoru intuicyjnie.

Za uznaniem różnic między kobietami a mężczyznami najmocniej przemawia jednak przekonanie, że zapewne uczyni nas to szczęśliwsi. Przyznając, na przykład, że seks ma odmienne źródła, motywację i znaczenie w kontekście budowy i funkcjonowania mózgu kobiety i mężczyzny, że małżeństwo jest dla biologii mężczyzny czymś głęboko nienaturalnym - możemy stać się lepszymi, roz-ważniejszymi mężami i żonami. Rozumiejąc, że role matki i ojca nie są identyczne - możemy stać się lepszymi rodzicami.

Największą różnicą w zachowaniach między mężczyznami a kobietami jest naturalna, wrodzona agresywność mężczyzn, co w dużym stopniu wyjaśnia ich historyczną dominację w obrębie naszego gatunku. Mężczyźni nie nauczyli się agresji jako jednej z taktyk w wojnie płci. Naszych synów nie uczymy agresywności; tak naprawdę

- bezskutecznie próbujemy ich tego oduczyć. Nawet najbardziej niechętni uznaniu różnic międzypłciowych naukowcy zgadzają się, że jest to cecha męska i że nie można jej wytłumaczyć uwarunkowaniem społecznym.

Pisarz H. H. Monro - „Saki” - napisał pouczające opowiadanie o liberalnej rodzinie, w której rodzice starali się stłumić naturalną męską agresję swojego syna odmawiając mu kompletu ołowianych żołnierzyków. Zamiast tego podarowali mu komplet ołowianych urzędników i nauczycieli. Wszystko szło, w ich przekonaniu, dobrze

- aż do momentu, kiedy zakradli się do jego pokoju i zobaczyli, że właśnie przygotował walną bitwę między regimentami swoich zabawkowych nauczycieli i biurokratów. Na szczęście dla dziecka rodzice zdali sobie w końcu sprawę, że próba uczynienia z niego kogoś, kim nie jest i być nie może, nigdy nie będzie skuteczna.

Jesteśmy aroganckim gatunkiem. Uważamy, że nasza wyższość nad innymi zwierzętami wyrażająca się w zdolności do rozumowania i rozróżniania obiektów czyni nas bliższymi aniołom niż szympansom. Być może to powoduje, iż myśląc o sobie jako o panach własnego losu ignorujemy myśl, że podlegamy przecież biologicznym imperatywom

własnego ciała. Zapominamy, że w ostatecznym rozrachunku - tak samo jak u innych zwierząt - to, jacy jesteśmy i jak się zachowujemy, jest w znacznej części podyktowane komunikatami, które kształtują i informują nasz mózg.

Kobiety i mężczyźni mogą żyć szczęśliwiej, lepiej się rozumieć, bardziej kochać i urządzić świat z lepszym skutkiem, gdy zaakceptują swą odmienność. Będziemy wówczas mogli budować nasze życie na bliźniaczych, ale odmiennych filarach osobowości obu płci. Nadszedł już czas, by odrzucić fałszywą tezę, że kobiety i mężczyźni stworzeni zostali identyczni. Tak nie jest. I ani największy idealizm, ani najbujniejsza fantazja nie zmienią tego faktu. Mogą co najwyżej stworzyć napięcie w stosunkach między płciami.

Zrozumienie, że mężczyźni są silni w dziedzinach, w których kobiety są słabe, a kobiety silne w tym, w czym słabi są mężczyźni, może i w sali obrad, i w sypialni zapoczątkować mądrzejsze i szczęśliwsze stosunki między kobietą a mężczyzną.

Stary dowcip mówił, że książka *Wszystko, co mężczyźni wiedzą o kobietach* jest bardzo cienka, a jej strony są Całkowicie puste.

Przyszedł czas, by je zapelnąć.

1. RÓŻNICE

Sto lat temu obserwacja, że mężczyźni różnią się od kobiet wieloma możliwościami, uzdolnieniami i umiejętnościami, byłaby beznadziejnym truizmem, banalną oczywistością.

Taka uwaga wypowiedziana dzisiaj wywołałaby zupełnie inne reakcje. W ustach mężczyzny oznaczałaby niedostateczną oglądę towarzyską, naiwność w dziedzinie socjopolityki płci, niedopuszczalne braki w potocznej wiedzy albo niezręczną próbę prowokacji. Kobieta ryzykująca taką opinię spotkałaby się z pogardą jako zdrajczyni swojej płci, sprzeniewierzająca się z trudem wywalczonym „zwycięstwem” ostatnich kilkadziesiąt lat, kiedy to kobiety dążyły do osiągnięcia równości pozycji, szans i uznania w społeczeństwie.

W rzeczywistości jednak wszyscy niemal naukowcy i badacze specjalizujący się w tym przedmiocie doszli do wniosku, że mózgi kobiet i mężczyzn są różne. Rzadko zdarza się większa przepaść między tym, co sądzi inteligentna, oświecona opinia publiczna - że kobiety i mężczyźni mają takie same mózgi - a tym, co wie nauka: że tak nie jest.

Nadając swemu artykułowi naukowemu tytuł: „Czy rzeczywiście mózgi kobiet i mężczyzn są różne?”, kanadyjska badaczka przyznała jednocześnie, że odpowiedź na to pytanie jest oczywista:

Niewątpliwie tak. Byłoby zadziwiające, gdyby mózgi kobiet i mężczyzn nie były różne, biorąc pod uwagę ogromne różnice morfologiczne [strukturalne] i uderzające często odmienności w zachowaniu kobiet i mężczyzn.¹

Większość z nas wyczuwa intuicyjnie, że płcie są odmienne. Ale stało się to powszechną, występłą tajemnicą, którą zachowujemy dla siebie. Przestaliśmy ufać naszemu zdrowemu rozsądkowi.

W rzeczywistości w czasie naszego pobytu na tej planecie byliśmy zawsze gatunkiem seksistowskim, wyraźnie podkreślającym odmienności związane z płcią. Nasza biologia wyznaczyła samcom i samicom *Homo sapiens* odmienne funkcje. Nasza ewolucja wzmocniła i udoskonaliła te różnice. Nasza cywilizacja je odzwierciedla. Nasza religia i edukacja potęgują je.

Dziś jednak obawiamy się swojej historii i odrzucamy ją. Obawiamy się jej, bo boimy się wyjść na współwinnych wielowiekowych, krzywdzących uprzedzeń wobec płci. Odrzucamy ją, ponieważ chcemy wierzyć, że ludzkość, uwalniając się od ciężaru animalnej przeszłości i neandertalskich początków, wyzwoliła się od dyktatu biologii.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat niewielka, ale wpływowa grupa ludzi powodowanych dobrymi intencjami próbowała nas przekonać do przyjęcia tej nowej, buntowniczej opinii. Odkryli oni, że religie i edukacja to spisec samców służący utrzymaniu podporządkowanej pozycji kobiet. Odkrycie jest prawdopodobnie słuszne. Wykryli także, że nasze tak zwane cywilizacje zbudowane są na męskiej agresji i dominacji. To także zapewne prawda. Jak dotąd wszystko jest w porządku.

Problem pojawia się wtedy, kiedy szukać zaczynamy wyjaśnienia, dlaczego tak się stało. Jeżeli kobiety i mężczyźni są i zawsze byli identyczni w takim stopniu, jaki wynika z posługiwania się identycznymi mózgami, to w jaki sposób płć męska zdołała tak skutecznie we wszystkich prawie kulturach i społeczeństwach na świecie zapewnić sobie dominację nad kobietami? Czy to tylko przewaga mężczyzn pod względem muskulatury i

wagi ciała spowodowała, że świat kobiet był przez parę tysięcy lat terytorium okupowanym? Czy też fakt, że jeszcze parę wieków temu kobiety przez większą część życia były w ciąży? A może bardziej prawdopodobne jest - jak sugerują fakty - że u źródeł tego, jakim jesteśmy społeczeństwem i jakimi ludźmi, leżą różnice między mózgami kobiety i mężczyzny? Są takie dane biologiczne, których przy najlepszej i najbardziej seksualnie wyzwolonej woli nie możemy pomijać. Czy nie byłoby lepiej, zamiast z bezsilną wściekłością odrzucać różnice między płciami, uznać je, zrozumieć, wykorzystywać, a nawet cieszyć się nimi?

Przez ostatnie sto lat naukowcy starali się wyjaśnić te różnice - choć trzeba powiedzieć, że na pierwszym etapie badań nad płciowo zdeterminowanymi odmiennosťami mózgow postępowano się metodami równie prymitywnymi jak przyjęte w tych badaniach założenia. Proste pomiary mózgu dowodziły podobno, że kobietom brak niezbędnego wyposażenia umysłowego, które pozwalałoby domagać się uznania ich równości intelektualnej. Niemcy szczególnie pasjonowali się tymi badaniami naukowymi opartymi na centymetrze krawieckim. Bayerthal (1911) uznał, że minimalnym wymogiem wobec profesora chirurgii powinien być obwód głowy rzędu 52-53 centymetrów: „Poniżej 52 cm nie można oczekiwać żadnej znaczącej działalności intelektualnej, natomiast poniżej 50,5 cm nie można oczekiwać normalnego poziomu inteligencji.” W związku z tym stwierdził on także: „Nie mamy co pytać o obwód głowy genialnych kobiet - one nie istnieją.”² Francuski naukowiec Gustave Le Bon, zauważając, że wiele paryżanek ma mózgi bliższe swoim rozmiarem mózgom goryli niż mężczyzn, wyciągnął stąd wniosek, iż niższość kobiet jest „tak oczywista, że nikt ani na chwilę nie może w nią zwątpić”. I proroczo ostrzegł przed dniem, kiedy kobiety, niewłaściwie rozumiejąc pośledniość przeznaczonych im przez naturę zajęć, opuszczą dom i wezmą udział w naszych zmaganiach; ten dzień zapoczątkuje rewolucję społeczną i wszystko, co podtrzymuje święte więzy rodzinne, ulegnie zagładzie...³

Ta rewolucja społeczna towarzyszy nam już od jakiegoś czasu; dokonała się także rewolucja w nauce o odmiennosťach mózgow. Wiele, może nawet większość, tajemnic funkcjonowania mózgu musi zostać jeszcze rozwikłanych, ale różnice między mózgami samców i samic - a także proces powstawania tych różnic - stały się już jasne. Niejedno jest jeszcze do poznania, niejedno być może szczegół czy zastrzeżenie do dodania, ale obecna wiedza o naturze i przyczynach tych różnic nie zostawia miejsca na spekulacje, uprzedzenia czy racjonalnie uzasadnione wątpliwości.

Ale właśnie teraz, kiedy nauka może nam już powiedzieć, co to za różnice i skąd się biorą, żąda się od nas odrzucenia założenia, że różnice istnieją, jakby sama ta myśl była występna.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat byliśmy świadkami dwu przeciwstawnych procesów: rozwoju badań naukowych nad różnicami między płciami i politycznej negacji istnienia takich różnic. Te dwa prądy intelektualne są, co zrozumiałe, w konflikcie. Nauka wie, że grzebiąc się w sprawach różnic między płciami ponosi ryzyko: jednemu przynajmniej

badaczowi z tej dziedziny odmówiono środków na badania argumentując, że „takich prac prowadzić nie należy”⁴. Inny powiedział nam, że zaprzestał pracy, ponieważ „presja polityczna - presja na prawdę” stała się nie do wytrzymania.⁵ Z drugiej strony - nawet wśród badaczy odmienności płci zdarzają się tacy, którzy zdają się celowo lekceważyć te odkrycia naukowe, których implikacje mogą im się wydawać zbyt niewygodne.

Pierwsze systematyczne testy badające różnice między płciami przeprowadzone zostały w roku 1882 przez Francisa Gattona z South Kensington Museum w Londynie. Twierdził on, że zidentyfikował znaczące różnice płciowe dające mężczyznom pierwszeństwo pod względem siły chwytu, wrażliwości na ostre, świszczące dźwięki i zdolności do pracy w warunkach stresu. Wykrył też, że kobiety są bardziej wrażliwe na ból.⁶

Dziesięć lat później w Stanach Zjednoczonych badania wykazały, że kobiety słyszą lepiej niż mężczyźni, mają bardziej konwencjonalne słownictwo i wołają kolor niebieski od czerwonego. Mężczyźni przedkładali czerwony nad niebieski, mieli swobodniejsze słownictwo. Preferowali także myślenie bardziej abstrakcyjne i ogólne, podczas gdy kobiety wołały problemy praktyczne i konkretne zadania.⁷

Książka Havellocka Ellisa „Mężczyzna i kobieta”, opublikowana w roku 1894, natychmiast wzbudziła zainteresowanie i miała osiem wydań. Wśród odnotowanych przez niego różnic znajdujemy przewagę kobiet nad mężczyznami pod względem pamięci, sprytu, umiejętności udawania, zdolności do współczucia, cierpliwości i schludności. Prace kobiet naukowców uznał on za dokładniejsze niż prace mężczyzn, ale „może nieco brakuje im szerokości spojrzenia i samodzielności, choć w ograniczonym zakresie godne są podziwu”. Kobięcy geniusz wydawał się potrzebować wsparcia mężczyzny. Ellis podaje przykład pani Curie, która została żoną - już wtedy wybitnego - naukowca, a także podkreśla, że wszystkie najlepsze wiersze pani Browning powstały po tym, gdy miała ona szczęście spotkać pana Browninga. Ellis stwierdził, że kobiety nie lubią intelektualnego w swej istocie procesu analizy: „Czują instynktownie, że analiza mogłaby zniszczyć sferę emocji, która najczęściej powoduje ich czynami i która najbardziej do nich przemawia.”⁸

Obserwacje te pozostałyby jedynie ciekawostkami nauki, gdyby nie rozwój z początkiem lat sześćdziesiątych nowych badań nad mózgiem. Paradoksalnie - odkrycie neurologicznych różnic między płciami zbiegło się w czasie z okresem, kiedy w polityce najgłośniej negowano samo ich istnienie.

Paradoksalnie także - zainteresowanie tymi różnicami wyrosło z naukowego dążenia do ich zatarcia. Problem powstał w związku z testami IQ. Badacze zauważyli stałe różnice na korzyść jednej płci w niektórych spośród badanych zdolności. Ze strony społeczności naukowej nie spotkało się to z chóralnym okrzykiem „Eureka”. Wprost przeciwnie, traktowano to jako coś w rodzaju przeszkody zamącającej czyste wody ścisłych pomiarów inteligencji. W latach pięćdziesiątych dr D. Wechsler, amerykański uczoney, autor najczęściej dziś używanych testów IQ, stwierdził, że ponad trzydzieści testów

„dyskryminuje” jedną lub drugą płć. Użycie tego właśnie słowa sugeruje, że to same testy były w jakimś stopniu winne odmiennym wynikom osiąganym przez obie płcie.

Wechsler oraz inni badacze starali się rozwiązać problem przez eliminowanie wszystkich tych testów, które prowadziły do wniosków o znaczących różnicach między płciami. Kiedy okazało się, że nadal trudno jest uzyskać „neutralne płciowo” rezultaty, z rozmysłem wprowadzono pozycje o „odchyleniu męskim” lub „kobiecy”, aby uzyskać w przybliżeniu równą punktację.⁹ Dziwny to sposób prowadzenia badań naukowych. Jeżeli wyniki badań nie odpowiadają nam - w taki sposób ustalamy dane, aby otrzymać wnioski łatwiejsze do zaakceptowania. Odpowiednikiem takiego postępowania w sporcie byłoby wyrównanie szans olimpijczyków w skoku o tyczce przez obciążenie ich różnymi ołowianymi ciężarkami lub przydzielenie im tyczek o różnej długości, tak aby górę wzięła pożądana prawda: że wszyscy skoczkowie o tyczce, niezależnie od talentu i zwinności, stworzeni zostali równi.

Jednakże różnice między płciami nadal się pojawiały, jak uparte chwasty na troskliwie pielęgnowanym trawniku. Na podstawie serii cząstkowych testów Wechsler doszedł nawet do wniosku, że dałoby się wykazać wymierną wyższość kobiet nad mężczyznami pod względem inteligencji ogólnej. Z drugiej strony - spośród 105 testów oceniających umiejętność rozwiązywania zagadek z labiryntem, którymi objęto możliwie najbardziej różnorodne populacje na całym świecie, od najprymitywniejszych do tych o najwyższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego, 99 wykazało w tej dziedzinie bezsporną wyższość mężczyzn. Być może najbezpieczniejszą i najmniej kontrowersyjną syntezą tych wyników byłoby stwierdzenie, że dziewczynki są zbyt inteligentne, by zajmować się czymś tak głupim jak testy z labiryntem.

Zajęty szukaniem technik IQ neutralnych ze względu na płć, Wechsler traktował dowody odmienności płci jedynie jako utrudnienie. Podobnie jak Kolumb mógł uważać odkrycie Ameryki za rzecz mało ważną, bo przecież szukał Indii Zachodnich, Wechsler zauważył jedynie nawiasowo:

Nasze badania potwierdziły to, o czym często zapewniali poeci i powieściopisarze, a w co od dawna wierzyli zwykli ludzie, mianowicie, że mężczyźni nie tylko zachowują się, ale i myślą inaczej niż kobiety.¹⁰

To, co brytyjska pionierka badań nad odmiennością płci nazwała „zmową milczenia otaczającą temat różnic między płciami u ludzi”¹¹, zostało wkrótce utopione w potoku socjologicznych wyjaśnień. Dzieci, dowodzą, rodzą się neutralne psychoseksualnie.

Dopiero potem rodzice, nauczyciele, pracodawcy, politycy i wszystkie złe duchy społeczeństwa przystępują do pracy nad dziewiczą niewinnością umysłu. Najgłośniejszej grupie broniącej teorii neutralności przewodził dr John Money z Johns Hopkins University w Stanach Zjednoczonych:

W momencie narodzin psychoseksualność jest niezróżnicowana. [...] zróżnicowanie na męską i kobiecą następuje pod wpływem różnorodnych doświadczeń dorastania.¹²

A więc różnice między kobietami a mężczyznami muszą być wynikiem warunkowania społecznego. Winić należy społeczeństwo, jak zresztą zazwyczaj w opinii socjologów.

Jeżeli nawet mechanizmy powstawania różnic między płciami są nadal kwestią sporną, to istnienie tych różnic uznano wśród naukowców za bezsporne. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że ta książka dotyczy przeciętnej kobiety i przeciętnej mężczyzny. Podobnie możemy powiedzieć, że mężczyźni są wyżsi od kobiet. Proszę spojrzeć na jakikolwiek zatłoczony pokój i będzie to niewątpliwe. Oczywiście, niektóre kobiety okażą się wyższe niż mężczyźni, a może się zdarzyć, że najwyższa kobieta będzie wyższa od najwyższego mężczyzny. Ale statystycznie mężczyźni są przeciętnie o 7% wyżsi, a najwyższa osoba nie tylko w pokoju, ale na świecie, to z całą pewnością mężczyzna.

Statystyczna zmienność różnic między kobietą a mężczyzną, jakimi będziemy się zajmować, różnic w umiejętnościach, uzdolnieniach i możliwościach, jest dużo większa niż zróżnicowanie pod względem wzrostu. Zawsze będą wyjątki od przeciętnej - osoby z „płciowo niewłaściwymi” uzdolnieniami - ale wyjątki nie unieważniają ogólnej, statystycznej zasady. Te różnice mają praktyczne społeczne znaczenie. Różnice średnich wyników obu płci mierzone za pomocą rozmaitych testów uzdolnień mogą osiągać nawet 25%. Stwierdzono, że już różnica 5% ma znaczący wpływ na to, w jakich zawodach i zajęciach kobiety lub mężczyźni będą z reguły przodować.

Największe różnice wykryto w tym, co naukowcy nazywają „wyobraźnią przestrzenną”.¹³ Jest to zdolność do wizualizowania w wyobraźni przedmiotów, ich kształtu, położenia, rozmieszczenia i proporcji - wszystkie te umiejętności stanowią podstawę praktycznej zdolności do pracy z przedmiotami trójwymiarowymi lub rysunkami. Badacz, który dokonał przeglądu literatury przedmiotu, stwierdził: „Wyższość mężczyzn pod względem

wyobraźni przestrzennej nie ulega żadnej wątpliwości.”¹⁴ Wniosek ten potwierdzają dosłownie setki opracowań naukowych.

Typowy test mierzy umiejętność złożenia trójwymiarowego urządzenia mechanicznego przez kobiety i przez mężczyzn. Tylko jedna czwarta kobiet umie wykonać to zadanie lepiej niż przeciętny mężczyzna. Na szczycie tej skali zdolności technicznych znajduje się dwa razy tyle mężczyzn co kobiet.¹⁵

Poczynając od wieku szkolnego, chłopcy zazwyczaj prześcigają dziewczęta w dziedzinach matematyki wprowadzających takie pojęcia abstrakcyjne jak „przestrzeń” „teoria” i „zależności”. Na najwyższym poziomie matematycznej doskonałości - zgodnie z największymi kiedykolwiek przeprowadzonymi badaniami tego typu - najlepsi chłopcy całkowicie zaćmiewają najlepsze dziewczęta. Dr Julian Stanley i dr Camilla Benbow, dwoje amerykańskich psychologów, pracowali z wybitnie uzdolnionymi uczniami obu płci. Stwierdzili oni nie tylko, że najlepsza dziewczynka nigdy nie przewyższyła najlepszego chłopca - odkryli także zaskakujące proporcje płci wśród wybitnie uzdolnionych matematycznie: na każdą wyjątkowo uzdolnioną dziewczynkę przypadało ponad trzynastu równie uzdolnionych chłopców.

Naukowcy wiedzą, że kiedy ryzykują sformułowanie jakiegokolwiek teorii na temat zachowania człowieka, wkraczają na społecznie niebezpieczny teren. Ale badacze różnic między płciami stają się coraz bardziej niecierpliwi wobec układowych starań, by znaleźć dla nich społeczne wyjaśnienie. Camilla Benbow tak mówi o swoich badaniach wykazujących przewagę chłopców wśród uzdolnionych matematycznie dzieci: „Po piętnastu latach bezowocnych poszukiwań wyjaśnienia środowiskowego dałam za wygraną.” I podzieliła się z nami swoim przekonaniem, że ta różnica uzdolnień ma podstawy biologiczne.¹⁶

Chłopcy mają także lepszą koordynację ręka-oko, konieczną w grach w piłkę. Jednocześnie te właśnie zdolności oznaczają, że mogą oni z większą łatwością przedstawić sobie, przekształcić i obrócić przedmiot w wyobraźni. Chłopcom łatwiej jest zbudować z klocków budynek na podstawie dwuwymiarowych projektów, a także poprawnie ocenić, jak zmieni się nachylenie powierzchni wody w naczyniu, kiedy przechylać je będziemy w różne strony.¹⁷

Być może to właśnie ta przewaga mężczyzn w dostrzeganiu regularności i abstrakcyjnych relacji - co nazwać można raczej ogólnym myśleniem strategicznym niż szczegółowym taktycznym - wyjaśnia zdominowanie szachów przez mężczyzn, nawet w [dawnym] ZSRR, gdzie jest to sport narodowy uprawiany przez obie płcie. Alternatywne wyjaśnienie łatwiejsze jest to przyjęcia dla tych, którzy odrzucają biologiczne podstawy odmienności między płciami. Brzmi ono, że kobiety są pod tak silnym wpływem męskiej wyższości w grze w szachy, że podświadomie przypisują sobie mniejsze możliwości - ale to wygląda już na rozmyślne odrzucanie świadectw naukowych w celu podtrzymania uprzedzeń.

Większe zdolności przestrzenne mężczyzn mogą z pewnością pomóc w wyjaśnieniu wspomnianej wcześniej przewagi mężczyzn w czytaniu mapy. W tym przypadku znów uprzedzenia kierowców mężczyzn potwierdza eksperyment. Chłopcom i dziewczętom dawano plan miasta i proszono o określenie - bez obracania planu - czy będą skręcać w prawo, czy w lewo na wskazanych skrzyżowaniach podczas przejazdu przez to miasto w wyobraźni. Chłopcy mieli lepsze wyniki. Więcej kobiet niż mężczyzn, szukając drogi na mapie, obraca ją tak, aby jej położenie odpowiadało kierunkowi ich podróży.¹⁸

Podczas gdy mózg mężczyzny daje mu przewagę w radzeniu sobie z przedmiotami i twierdzeniami teoretycznymi, mózg kobiety jest tak zorganizowany, że lepiej reaguje na wszystkie bodźce zmysłowe. Kobiety wypadają lepiej we wszystkich testach sprawności werbalnej. Są też przystosowane do otrzymywania szerszego zakresu informacji zmysłowych, do łatwiejszego łączenia tych informacji ze sobą i dostrzegania relacji między nimi, do kładzenia nacisku na relacje między ludźmi i na procesy komunikacji. Wpływy kulturowe mogą potęgować te mocne strony kobiet, ale ich przewaga w tych dziedzinach jest wrodzona.

Różnice widoczne są już w pierwszych godzinach po urodzeniu. Stwierdzono, że nowo narodzone dziewczynki wykazują o wiele większe zainteresowanie ludźmi i ich twarzami niż chłopcy. Chłopcy wydają się równie zadowoleni z wiszącego przed nimi przedmiotu.¹⁹

Dziewczynki wcześniej niż chłopcy wypowiadają pierwsze słowa i potrafią mówić krótkimi zdaniami, z reguły też odznaczają się większą łatwością wysławiania w okresie przedszkolnym. Wcześniej zaczynają czytać i lepiej sobie radzą z takimi elementami języka jak gramatyka, interpunkcja i ortografia.²⁰ Na zajęciach wyrównawczych z czytania przewaga chłopców nad dziewczynkami wynosi 4:1. Później kobiety z większą łatwością uczą się języków obcych, bieglej także posługują się swoim językiem ojczystym, lepiej panując zarówno nad jego gramatyką, jak i nad ortografią. Mówią również z większą płynnością - jękanie i inne wady wymowy występują niemal wyłącznie u chłopców.²¹

Dziewczynki i kobiety słyszą lepiej niż mężczyźni. Kobiety wykazują większą od mężczyzn wrażliwość na dźwięk. Kapiący kran wyciągnie kobietę z łóżka, zanim mężczyzna zdoła się obudzić. Sześć razy więcej dziewcząt niż chłopców umie śpiewać czysto. Dziewczynki też lepiej dostrzegają małe zmiany natężenia głosu, co może stanowić częściowe wyjaśnienie niezwyklej wrażliwości kobiet na „ten ton”, o którego używanie tak często oskarżają swoich partnerów.²²

Kobiety i mężczyźni nawet widzą świat inaczej. Kobiety lepiej od mężczyzn widzą w nocy.²³ Są bardziej wrażliwe na czerwony kraniec spektrum barw światła i odróżniają więcej odcieni czerwonego niż mężczyźni.²⁴ Mają lepszą pamięć wzrokową.²⁵

Mężczyźni widzą lepiej niż kobiety w jasnym świetle.²⁶ Ciekawe są wyniki ukazujące, że mężczyźni mają skłonność do - dosłownie - kłapek na oczach: ich pole widzenia jest stosunkowo wąskie (łagodna forma koncentrycznego zawężenia pola widzenia) przy

większej koncentracji na głębi widzenia. Mężczyźni mają lepsze wycucie perspektywy niż kobiety. Kobiety natomiast całkiem dosłownie odbierają większy obraz. Mają szersze widzenie obwodowe, bo występuje u nich więcej światłoczułych pręcików i czopków w siatkówce z tyłu gałki ocznej, co powoduje, że otrzymują obraz z szerszego pola widzenia.²⁷

Różnice te rozciągają się także na inne zmysły. Kobiety szybciej i dotkliwiej reagują na ból, choć ich ogólna odporność na długotrwałe cierpienia jest większa niż mężczyzn.²⁸ W przebadanej grupie młodych ludzi kobiety wykazały nieporównywalnie większą wrażliwość na nacisk na skórę na całym ciele.²⁹ Tak w dzieciństwie, jak i w okresie dojrzałości kobiety odznaczają się taką przewagą pod względem wrażliwości dotykowej nad mężczyznami, że w niektórych testach wyniki obu płci w ogóle na siebie nie zachodzą - najmniej wrażliwa kobieta okazuje się wrażliwsza niż najbardziej wrażliwy mężczyzna.³⁰

Wyniki badań wskazują wyraźnie, że mężczyźni i kobiety mają odmienne zmysły smaku - kobiety są bardziej wrażliwe na smaki gorzkie, jak chinina, a słodyczne wolą bardziej skondensowane i w większych ilościach. Mężczyźni osiągają lepsze wyniki w rozróżnianiu smaków słonych. W całości jednak wyniki badań świadczą, że kobiety silniej i bardziej subtelnie odczuwają smaki.³¹ A więc to kobiety częściej powinny być mistrzami kuchni? Czy też wielu mężczyzn szefów kuchni ma większą niż przeciętna dawkę kobiecej wrażliwości zmysłowej?

Nie tylko podniebienia, ale i nosy kobiet są wrażliwsze niż mężczyzn. Dobrym tego przykładem jest reakcja kobiet na egzaltolid - syntetyczną, piżmopodobną woń właściwą mężczyznom, ale dla nich samych niemal niezauważalną. Kobiety uważają ten zapach za pociągający. Co ciekawe, ta specjalna wrażliwość wzrasta przed samą owulacją. W krytycznym momencie cyklu miesięczkowego biologia kobiety czyni ją bardziej wyczuloną na mężczyznę.³²

Tę przewagę kobiet pod względem wrażliwości wielu zmysłów można zmierzyć w badaniach klinicznych - i to właśnie ona tłumaczy niemal nadnaturalną „intuicję” kobiet. Są one po prostu lepiej wyposażone do spostrzegania zjawisk, na które mężczyźni w porównaniu z nimi są ślepi i głusi.³³ W tych niezwykłych zdolnościach percepcyjnych nie ma ani odrobiny czarnej magii - są one pozazmysłowe tylko w porównaniu z przytępionymi zmysłami męskimi. Kobiety lepiej wychwytyują sygnały społeczne, odbierają istotne subtelności znaczeń na podstawie tonu głosu albo intensywności wyrazu. Mężczyźni są czasem rozgoryczeni reakcją kobiety na to, co powiedzieli.

Nie zdają sobie sprawy, że kobieta „słyszy” prawdopodobnie o wiele więcej, niż mężczyzna w swoim przekonaniu „mówi”. Kobiety lepiej zazwyczaj umieją ocenić charakter. Starsze kobiety mają lepszą pamięć do nazwisk i twarzy, a także większe wyczulenie na preferencje innych ludzi.³⁴

Stwierdzono także różnice pod względem pamięci między kobietami i mężczyznami. Kobiety mogą zmagazynować, przynajmniej na krótki czas, więcej informacji nieistotnych i przypadkowych niż mężczyźni. Mężczyznom udaje się to tylko wtedy, gdy informacja tworzy jakąś spójną formę albo ma dla nich pewne konkretne znaczenie.³⁵

A więc mężczyźni są bardziej skoncentrowani na sobie - co w tym nowego? Nowość polega na tym, że potoczna wiedza o obu płciach, zawsze dotychczas narażona na lekceważące, wynikające z ulegania modzie lub polityce opinie, zyskała teraz podstawę w faktach naukowych.

Wiele osób nie akceptuje zaproponowanych przez nas w dalszej części tej książki gruntownych biologicznych wyjaśnień rozlicznych różnic między płciami. Są one natomiast skłonne przyznać najogólniej, że ma to prawdopodobnie „coś wspólnego z hormonami”.

Jest to częściowo słuszne. Jak zobaczymy, hormony determinują odmienną męską i żeńską organizację mózgu w czasie jego rozwoju w łonie matki. Nasza osobowość seksualna jest identyczna tylko przez kilka tygodni po zapłodnieniu. Potem, wciąż w łonie matki, sama struktura i układ mózgu zaczynają przybierać specyficznie męski lub żeński kształt. Przez całe dziecięce, młodzieńcze i dorosłe życie sposób, w jaki został ukształtowany mózg, w subtelny współdziałaniu z wpływem hormonów, będzie miał zasadnicze znaczenie dla postaw, zachowań, intelektualnego i emocjonalnego funkcjonowania jednostki. Większość neurofizjologów i badaczy tajemnic mózgu jest dziś gotowa, jak amerykański neurolog dr Richard Restak, stwierdzić z całą stanowczością:

Dalsze zaprzeczanie istnieniu różnic między mózgiem kobiety i mężczyzny wydaje się oderwane od rzeczywistości. Tak jak istnieją fizyczne różnice między kobietą i mężczyzną [...], tak istnieją też znaczące różnice w funkcjonowaniu mózgu.³⁶

Budowa mózgu wpływa na to, jak myślimy, uczymy się, widzimy, odbieramy zapachy, odczuwamy, porozumiewamy się, kochamy, uprawiamy miłość, walczymy, odnosimy sukcesy lub porażki. Zrozumienie, jak zbudowany jest nasz własny mózg, a także mózgi innych ludzi, nie jest sprawą bez znaczenia.

Niemowlęta to riie czyste kartki, na których gryzmoli-my instrukcję zgodnych z płcią zachowań. Przychodzą na świat już ze swoim męskim lub kobiecym umysłem, który wykształciły w łonie matki, nie zagrożone przez liczne rzesze niecierpliwie ich oczekujących inżynierów społecznych.

Ostatnie lata umożliwiły nam wyznaczenie nowych ram dla zrozumienia odmienności płciowych dzięki dwu niezależnym, ale zbieżnym osiągnięciom nauki. Pierwsze z nich to gigantyczny postęp, jakiego dokonano w rozumieniu mechanizmów pracy mózgu; drugi to nowe odkrycia ukazujące, w jaki sposób, biologicznie i behawioralnie, jesteśmy tym, kim jesteśmy - kobietami lub mężczyznami.

2. NARODZINY RÓŻNICY

Dopiero w sześć lub siedem tygodni po zapłodnieniu mózg nie narodzonego jeszcze płodu zaczyna się kształtować wedle męskiego lub kobiecego wzorca. Procesy zachodzące w ciemnościach macicznego łona w tym decydującym okresie zdeterminują strukturę i organizację mózgu, a to z kolei zdecyduje o charakterze umysłowości. To jedna z najbardziej fascynujących opowieści o życiu i o akcie jego stworzenia - opowieść mało znana, ale teraz w końcu powoli wyłaniająca się w całości.

Część tej historii znaleźliśmy już od jakiegoś czasu. Wiadomo, że geny, zawierające zakodowany projekt naszych cech indywidualnych, decydują o tym, kto z nas jest kobietą, a kto mężczyzną. Kobiety różnią się od mężczyzn każdą mikroskopijną komórką swego ciała. Bo też każda z nich ma inny zestaw chromosomów w zależności od tego, jakiej jesteśmy płci.

Tożsamość każdego z nas zawarta jest, w formie projektu, w czterdziestu sześciu chromosomach w połowie pochodzących od matki, a w połowie od ojca. Czterdzieści cztery z nich łączą się po dwa, tworząc pary chromosomów determinujące określone cechy cielesne przyszłego człowieka, takie jak kolor oczu czy długość i kształt nosa. Ale ostatnia para jest inna.

Matka wnosi do komórki jajowej chromosom X (X odpowiada w przybliżeniu kształtowi chromosomu).

Jeżeli w procesie zapłodnienia komórki jajowej ojciec także wnosi chromosom X, zazwyczaj rezultatem będą narodziny dziecka płci żeńskiej. Jeżeli plemnik ojca zawiera chromosom Y, powinno się urodzić dziecko płci męskiej. Ale geny same nie decydują o płci dziecka. Zależy ona od tego, czy w sprawę wda się - czy też pozostanie nieobecny - drugi determinujący ją czynnik: hormony. Niezależnie od genetycznej natury zarodka, płód ukształtuje się jako męski tylko wówczas, gdy obecne będą hormony męskie, a kształt żeński przyjmie jedynie w przypadku, gdy hormony męskie będą nieobecne. Dowiodły tego badania nad osobami z dziedzicznymi nieprawidłowościami rozwojowymi. Jedynie przyglądając się powstawaniu błędów w rozwoju naukowcy mogli odtworzyć obraz tego, co dzieje się w rozwoju normalnym. Badania te wykazały, że hormony męskie są decydującym czynnikiem w determinowaniu płci dziecka. Jeżeli płód płci żeńskiej, genetycznie XX, poddany jest wpływowi hormonów męskich, dziecko po urodzeniu wygląda jak normalny noworodek płci męskiej. Jeżeli płód płci męskiej, genetycznie XY, pozbawiony jest hormonów męskich, narodzone dziecko wygląda jak normalny noworodek płci żeńskiej.

Podczas pierwszych tygodni w łonie matki malutki płód nie jest w sposób widoczny miniaturową dziewczynką lub miniaturowym chłopcem. Ma on całe podstawowe wyposażenie - to znaczy zawiązki jajowodów, nasienio-wodów i tak dalej - umożliwiające rozwój w każdą z dwu form płciowych. Ale z upływem tygodni geny zaczynają przysyłać komunikat. Jeżeli wszystko dzieje się normalnie, to według projektu XY płód rozwija się w chłopca, a chromosomy spowodują rozwój gonad w jądra.

Właśnie w tym momencie, mniej więcej sześć tygodni po zapłodnieniu, tożsamość płciowa zostaje ostatecznie określona - wtedy to płód męski wykształca specjalne komórki produkujące hormony męskie, czyli androgeny, z których najważniejszy to testosteron. Hormony polecają ciału, aby nie zajmowało się wykształcaniem żeńskich narządów płciowych, a jednocześnie stymulują rozwój istniejących w formie zaczątkowej narządów męskich.

W tym samym mniej więcej czasie, jeżeli płód jest płci żeńskiej, genetycznie XX, jego narządy płciowe rozwijają się jako żeńskie, gonady nie wytwarzają znaczących ilości hormonu męskiego i w rezultacie rozwija się niemowlę płci żeńskiej.

Tak jak sześciotygodniowy płód nie dawał się rozpoznać jako męski lub żeński, tak i tożsamość płciowa jego mózgu zaczyna się kształtować dopiero po pewnym czasie. Jeżeli płód jest genetycznie żeński, podstawowy schemat mózgu nie ulega żadnym zasadniczym zmianom. Mówiąc najogólniej, naturalny model mózgu jest, jak się wydaje, żeński. U normalnych dziewczynek mózg rozwinię się w sposób naturalny według schematu kobiecego.

Inaczej dzieje się chłopcami. Tak jak wykształcenie się męskości zależało od występowania hormonu męskiego, tak też potrzebne jest działanie o radykalnym charakterze, aby naturalnie żeńską strukturę mózgu zmienić w schemat męski.

Proces ten, w sensie dosłownym zmieniający umysł rozwijającego się osobnika, jest rezultatem- tego samego zjawiska, które determinuje inne zmiany fizyczne - działania hormonów.

Wydawało się zawsze trochę zagadkowe, że powstanie seksualnego wyposażenia nie narodzonego dziecka jest dla natury sprawą aż tak istotną. W końcu jego mechanizm reprodukcyjny nie będzie spełniał swojej roli jeszcze przez wiele lat. Wyjaśnienie zawiera się w stwierdzeniu, że wykształcenie narządów płciowych nie jest celem samym w sobie. Uformowane narządy płciowe mają zadanie do wykonania. Produkują one hormony męskie, których znaczenie jest przełomowe. Albowiem one z kolei mają do wykonania pracę - nad nie ukształtowanym mózgiem.

W momencie krytycznym, kiedy mózg zaczyna się formować, płód płci męskiej poddany zostaje działaniu ogromnej dawki hormonu męskiego. Poziom tego hormonu jest w tym okresie czterokrotnie wyższy niż poziom, który osiągnie on przez cały okres niemowlęcy i dziecięcy. Gwałtowny przybór hormonu męskiego występuje w obu przełomowych momentach rozwoju osobnika płci męskiej: w okresie dojrzewania, kiedy jego seksualność uaktywnia się, oraz sześć tygodni po zapłodnieniu, w momencie kiedy zaczyna się formować jego mózg.

Ale - tak samo jak w przypadku innych części ciała - nastąpić mogą zaburzenia rozwoju. Płód męski może mieć dostateczną ilość hormonów męskich do zapoczątkowania rozwoju męskich narządów płciowych. Te narządy jednakże mogą nie być w stanie wytworzyć dodatkowo takiej ilości hormonów męskich, która spowodowałaby uformowanie się mózgu według wzorca męskiego. Mózg takiego dziecka „pozostaje” kobiecy, a więc urodzi się ono z kobiecym mózgiem w męskim ciele. W taki sam sposób płód żeński może zostać poddany działaniu przypadkowej dawki hormonu męskiego (później zobaczymy, jak jest to możliwe) - i w efekcie przyjść na świat z męskim mózgiem w kobiecym ciele.

Dziesięć lat temu była to tylko hipoteza badawcza. W tej chwili koncepcja ta jest - w mniejszym lub większym stopniu - zaakceptowana właściwie przez wszystkich neurofizjologów i specjalistów badań nad mózgiem. Ale większość laików - to znaczy większość ludzi - nie zdaje sobie sprawy z tego podstawowego faktu naszej biologii. Jeżeli mało kto z nas wie, że mózgi kobiet i mężczyzn zbudowane są odmiennie, to nic dziwnego, że mamy trudność w uznaniu czy choćby zrozumieniu różnic między nami.

Jak więc naukowcy-detektywi odkryli tę prawdę, że mózg uzyskuje swoją płciową - męską lub żeńską - formę w łonie matki? Wskazówki pochodziły z dwóch źródeł: z badań nad dziećmi, które z tych czy innych przyczyn otrzymały w okresie płodowym nienormalną dawkę hormonów, i z eksperymentów na zwierzętach.

Szczur ma wiele grzechów, ale odkupuje je jedną zaletą - pod różnymi względami jest idealnym materiałem do eksperymentów. Szczur ma, podobnie jak my, geny, hormony i centralny system nerwowy, ale ma także w zanadrzu specjalną sztuczkę: jego mózg nie rozwija się, tak jak nasz, w łonie matki. Mózg szczura osiąga swój ostateczny kształt dopiero po narodzeniu. Dlatego łatwiej jest nam zobaczyć, co się w nim dzieje, i odkryć, dlaczego. Możemy obserwować rozwój mózgu i wpływać na jego przebieg.

Samiec szczura przychodzi na świat z mózgiem mniej więcej tak samo nie uformowanym jak mózg siedmio-tygodniowego płodu ludzkiego. Jeśli naukowcy go wykastrowują, staje się pod wszelkimi względami (z wyjątkiem prokreacji) szczurem-samicą. W każdym razie z pewnością myśli, że nią jest. Kiedy taki bezpłciowy szczur dorasta, jest dużo mniej agresywny niż jego zwyczajni towarzysze-samce. Jest w ogólności istotą dużo bardziej społeczną, przynajmniej według szczurzych standardów. Czyści i liże inne szczury jak dobra matka.

Im później szczur został wykastrowany, tym mniej wyraźnie kobiecie jest jego zachowanie - ponieważ im dłużej mózg poddany był wpływowi męskich hormonów, tym bardziej jego budowa będzie odpowiadała męskiemu wzorcowi. Kiedy minie pewien krytyczny moment w rozwoju mózgu, żadne dodatkowe dawki hormonu męskiego nie spowodują, że szczur odzyska swą męską tożsamość. Pozbawiony narządów płciowych w krytycznym dla rozwoju mózgu momencie, nie wyprodukował hormonów męskich, które mogły być spowodować przyjęcie przez mózg struktury męskiej.

Jeżeli wstrzykniemy takiemu szczurowi hormony żeńskie w wieku dorosłym, jego zachowania seksualne stają się takie jak u samicy: w obecności samców wygina on grzbiet w typowy dla samicy gryzoni, uległy sposób. Jest to szczur-samiec, ale z mózgiem samicy.

Eksperyment ten działa także w drugą stronę. Jeżeli nowo narodzonej samicy szczura - której mózg nie jest jeszcze ukształtowany według określonego płciowo schematu - podamy hormony męskie, jej komórki mózgowe wystawione zostaną na działanie tego hormonu. Samica ta wyrośnie na szczura, który pod wpływem zastrzyku hormonów męskich zachowywać się będzie jak samiec. Będzie bardziej agresywna i będzie próbowała wspinać się na szczury-samice. Jeżeli natomiast takiemu szczurowi wstrzyknie się hormony żeńskie, nic się nie stanie.

Powoli wyłania się obraz decydującego znaczenia wzajemnego wpływu hormonów i nie ukształtowanego jeszcze mózgu. Rozwijającemu się mózgowi męskiemu niezbędne są męskie hormony, by mógł on uformować się według specyficznego męskiego wzorca - to znaczy ukształtować taki układ połączeń nerwowych, który powodować będzie męskie zachowania. Układ połączeń nerwowych w mózgu pozostaje żeński tylko wtedy, jeśli w okresie rozwoju mózgu nie pojawiają się hormony męskie. Normalnie rozwinięty mózg żeński jest więc odporny na późniejsze dawki hormonów męskich, a poddanie wpływowi hormonów żeńskich normalnego mózgu męskiego nie powoduje zmiany zachowań. Skoro raz mózg uformował się już w strukturę męską lub kobiecą, interwencja hormonów przeciwnej płci nie ma już na niego wpływu.

Po odkryciu związków między hormonami a zachowaniami należało sprawdzić, czy uda się znaleźć fizyczne różnice w strukturze mózgu.

Miejscem, gdzie z oczywistych powodów szukać będziemy różnic między mózgami obu płci, jest ta ich część, która kontroluje zachowania seksualne: podwzgórze. Wykrycie różnic wymagało badań mikroskopowych - ale znaleziono je. Układ komórek i struktura podwzgórza są u samic i samców szczurów wyraźnie odmienne.³⁷

Naukowcy dojrzeli odmienności w strukturze sieci komórek nerwowych w mózgu samców i samic. Wykryli różnice w długości niektórych połączeń komórek nerwowych, odmienny schemat odgałęzień, odmienne trasy, którymi substancje chemiczne (hormony) docierają do rozmaitych miejsc przeznaczenia w mózgu. U samca szczura, na przykład, wiązki komórek nerwowych występują w dużo większym zagęszczeniu, a niektóre jądra komórek nerwowych w mózgu są nawet ośmiokrotnie większe niż u samicy.

Zaciekawieni tym naukowcy chcieli sprawdzić, czy uda im się przekształcić podwzgórze - najważniejszy obszar mózgu gryzoni. Wiedzieli już, że manipulacja hormonami w krytycznym okresie rozwoju zmienia zachowania męskie na żeńskie, a żeńskie na męskie. Teraz odkryli, że posługując się w taki sam sposób hormonami, mogą zmienić samą strukturę mózgu. Jeżeli pozbawią rozwijającego się samca szczura hormonów

męskich, jego podwzgórze rozwinie się według schematu żeńskiego. Jeżeli samica szczura otrzyma dodatkowe hormony męskie, jej podwzgórze rozwinie się zgodnie z wzorcem męskim.³⁸

Dalsze badania ujawniły inne różnice między płciami w budowie mózgu. Kora mózgowa otacza jak łupina obie półkule mózgowe. W niej właśnie znajdują się główne ośrodki kontrolne kierujące stosunkowo skomplikowanymi zachowaniami. Okazało się, że łupina ta jest u samców wymiennie grubsza niż u samic, ale tylko po prawej stronie. Natomiast po lewej stronie jest ona grubsza u samic. Także w tym przypadku - podając w krytycznym momencie hormony - można ten układ odwrócić.³⁹

Hormony męskie zmieniają sposób ułożenia sieci połączeń w mózgu. Jeżeli hormony te występują - schemat jej jest męski, a gdy ich brak - jest żeński. Odkryto więc i eksperymentalnie wykazano istnienie bezpośredniego związku - albo przynajmniej zależności - między zachowaniem, hormonami i strukturą mózgu.

Wyrazisty przykład tego procesu znajdujemy u innych reprezentantów królestwa zwierząt. U pewnych gatunków ptaków śpiewających samce śpiewają, natomiast samice nie. Można wykazać, że zdolność do śpiewu zależy od występowania lub braku hormonu męskiego. Samice zięby i kanarka można skłonić do śpiewu, wstrzykując im hormon męski, testosteron. Także w tym przypadku pod mikroskopem widoczne są różnice w układzie komórek mózgowych. W mózgach samic brak niektórych neuronów - tych właśnie połączeń między komórkami, które decydują o zdolności do śpiewu. Jednakże poddany działaniu hormonu męskiego mózg samiczki zięby uzyskuje potrzebne neurony, a z nimi dar śpiewu.⁴⁰

Według psychologa kanadyjskiego Sandry Witleson, której zawdzięczamy najnowsze odkrycia w zakresie badań nad różnicami między płciami, „mózg jest narządem płciowym”.⁴¹

Istnieje precyzyjniejszy dowód siły hormonów w określaniu płci mózgu i zachowania zwierząt. Doświadczenia pokazały, jak można wpływać na określone zachowania zwierzęcia, manipulując hormonami na rozmaitych etapach rozwoju mózgu jeszcze w okresie płodowym.

Dobrze nadają się do tych doświadczeń małpy rezusy, ponieważ ich system nerwowy podobny jest do ludzkiego. Samice rebusów mają dwudziestoosmiodniowy cykl menstruacyjny, jak kobiety.

Nie trzeba być badaczem małp, by rozpoznać samce w stadzie rebusów. Są one brutalniejsze i silniejsze, częściej niż samice inicjują zabawę i demonstrują wyraźnie samcze zachowania seksualne; wspinają się na inne małpy w tym samym wieku

(zarówno na samce, jak i na samice), wspinają się także na swoje matki częściej, niż robią to samice reżusów.

Naukowcy mogą obecnie zasadniczo zmienić i na nowo zdeterminować zachowanie małp wstrzykując ciężarnym matkom hormon męski w okresie, kiedy - podobnie jak u ludzi - ustala się struktura mózgu ich potomstwa.⁴²

Ich żeńskie potomstwo będzie się w rezultacie zachowywać w gwałtowny, męski sposób. Co ciekawe, aplikując zastrzyki w różnych fazach ciąży naukowcy mogą spowodować określone męskie zachowania: mogą spowodować, że samice będą się wspinać na inne mały ze swojej grupy wiekowej, ale nie na swoje matki; mogą też „wyprodukować” samice agresywniejsze w zabawie, ale nie wspinające się na swoich rówieśników. Innymi słowy, wdrukowywanie męskich zachowań nie dokonuje się gwałtownie i jednorazowo. Dzieje się to stopniowo, a hormon powoduje różne zachowania zmieniając układ połączeń w poszczególnych obszarach mózgu, kawałek po kawałku, funkcja po funkcji.

Mózg zwierzęcia bombardowany w trakcie rozwoju dodatkowymi hormonami zmienia swoją strukturę, a zmiana struktury oznacza zmianę zachowania.

Co z tego dla nas wynika?

Mózgi samców i samic ssaków, od gryzoni do naczelných, w których wykryto hormonalnie kontrolowane różnice poziomu rozmaitych neurohormonów, połączeń nerwowych, a także masy komórek i ich jąder w mózgu, stanowią silny argument za tym, że podobny dymorfizm płciowy struktury i funkcji istnieje także w mózgach ludzkich.⁴³

Naukowa ostrożność powoduje, że większość badaczy powstrzymuje się przed wyciąganiem wniosków na temat ludzi na podstawie wiedzy o innych zwierzętach. W końcu jednak wiele naszych zachowań jest także udziałem pozostałych stworzeń i wiele jest takich odmienności między zajęciami chłopców i dziewcząt, które znajdują analogie u innych gatunków. Nie tylko młode samce szczura bawią się bardziej agresywnie, nie tylko młode samice małp lubią spędzać czas na zajmowaniu się młodymi. I odwrotnie, nie tylko mężczyźni lepiej czytają mapę niż kobiety: samce szczura lepiej dają sobie radę ze znalezieniem wyjścia z labiryntu niż samice.⁴⁴

We wczesnym okresie naukowego zainteresowania płcią powszechnie przyjmowano, że biologia ma stosunkowo niewielki wpływ na nasze zachowania i postawy. Zakładano, że - jeżeli chodzi o naszą umysłowość - rodzimy się neutralni płciowo, że nasze umysły są czystą kartą, na której rodzice, nauczyciele, oczekiwania społeczeństwa wobec nas wypiszą determinujące nas przesłanie. Oczywiście, w przypadku większości z nas umysł, ciało i społeczne oczekiwania wobec naszego zachowania są tak ściśle ze sobą powiązane, że trudno je od siebie oddzielić. Ale dzisiaj znamy już setki przykładów, ukazujących, że same uwarunkowania społeczne nie są w stanie zdeterminować modelu umysłowości właściwego naszej płci.

Wiele z tych przypadków dotyczy takich zakłóceń w naturze, których rezultatem jest uwężenie kobiecego mózgu w męskim ciele lub męskiego mózgu w ciele kobiety.

Przypadek Jane

Jane jest szczęśliwą mężatką, matką trojga dzieci. Kiedy się urodziła, lekarze byli zaniepokojeni. Jako niemowlę miała niedorozwinięte, nie do końca uformowane narządy płciowe - nie całkiem męskie, nie całkiem żeńskie. Sprawa była na tyle niejasna, że przeprowadzono test genetyczny. Jane miała chromosomy XX, a więc była płci żeńskiej. Przeprowadzono niewielki zabieg chirurgiczny i wychowywano Jane jak typową dziewczynkę. Ale Jane nie była typowa. Była w widoczny sposób brutalniejsza i gwałtowniejsza w zabawie. Była osobą bardzo aktywną fizycznie, chętnie spędzała czas na wolnym powietrzu. Starła się także za wszelką cenę mieć za towarzyszy zabawy chłopców. Nie bawiła się lalkami, przedkładając nad nie ciężarówki, samochodziki i klocki swego brata. W szkole miała początkowo trudności w czytaniu i pisaniu. Miała także kłopoty, ponieważ rozpoczynała bójkę.

Jako nastolatka nie zgodziła się być druzną na ślubie swojej kuzynki. Później nie przejawiała żadnego zainteresowania małymi dziećmi. Jedyna spośród swoich koleżanek odmawiała, kiedy proszono ją o zajęcie się dzieckiem. W ogóle nie interesowała się kobiecymi strojami.

Kiedy wyszła za mąż, miała pozbawiony romantyzmu, praktyczny pogląd na małżeństwo. Męża określa jako „swojego najlepszego przyjaciela”. Po urodzeniu dzieci w równym

stopniu poświęcała się rodzinie co karierze zawodowej. Jej hobby to biegi na orientację, sport terenowy, w którym sukces zależy od siły, wytrzymałości i od dobrego wyczucia kierunku.

Jej młodsza siostra jest do niej w ogóle niepodobna, chociaż obie zostały wychowane w identycznych warunkach.⁴⁵

Cóż więc sprawiło, że Jane jest taka właśnie? Analizując kłopoty Jane z okresu niemowlęcego, lekarze wykryli pewną nieprawidłowość działania gruczołu nadnercza. Ten tak zwany zespół nadnerczowo-płciowy powodował w okresie rozwoju płodowego wydzielanie substancji blisko spokrewnionej z hormonem męskim. Schorzenie to często powoduje wykształcenie się niedorozwiniętych zewnętrznych męskich narządów płciowych z równoczesnym uformowaniem normalnego wewnętrznego żeńskiego aparatu rozrodczego. Zbędnych męskich części pozbyć się można chirurgicznie, ale procesów, które zaszły w mózgu, odwrócić się nie da. Rozwijający się mózg Jane został w łonie matki poddany wpływowi męskich substancji chemicznych. W rezultacie mózg jej „otrzymał instrukcję” rozwoju według męskiego schematu.

Jane miała męski mózg w kobiecym ciele. Nie przeszkodziło jej to być kobietą i mieć dzieci. Ale przeszkodziło w tym, by mogła zachowywać się całkowicie jak kobieta, a także w znacznym stopniu odczuwać jak kobieta.

Czasami takie niedomaganie nadnerczy powoduje wydzielanie tak dużej ilości hormonu podobnego do hormonu męskiego, że genetycznie żeńskie (XX) niemowlę rodzi się z narządami płciowymi chłopca. Oczywiście, dzieci takie wychowywane są jako chłopcy. Dopiero w okresie dojrzewania, kiedy chłopiec nie przeobraża się w mężczyznę, zasięga się rady lekarza i testy laboratoryjne wykazują, że „on” jest genetycznie płci żeńskiej.

Rodzice zazwyczaj opowiadają się za leczeniem polegającym na podaniu dodatkowych dawek hormonu męskiego - i chłopiec staje się mężczyzną. Może się ożenić, ale dzieci mieć nie będzie; będąc genetycznie kobietą nie produkuje oczywiście spermy, a więc nie może być ojcem.

W swoim przekonaniu, niezależnie od tego, co narzuca mu kod genetyczny, zawsze był mężczyzną. Nienormalnie wysoki poziom hormonu męskiego, który zmienił przyszłą dziewczynkę w dziecko dające się zidentyfikować płciowo jako chłopiec, wpłynął nie tylko na wytworzenie genitaliów; nadał także mózgowi płodu męski kształt.

Mózgi tych dzieci zostały ukształtowane w łonie matki jako męskie wskutek poddania ich działaniu nadmiernej dawki zmieniających umysłowość hormonów męskich.

Świadectwa wskazują, że kształtowanie mózgu zgodnie z płcią następuje stopniowo: im większa ilość hormonu męskiego oddziała na płód, w tym większym stopniu człowiek

dorosły będzie zachowywać się jak mężczyzna. Im mniejsza ilość hormonu męskiego, tym bardziej kobiece zachowanie dorosłego

Dalsze tego dowody stanowią przypadki kobiet, którym brak jednego z dwóch żeńskich chromosomów płciowych. Ich charakterystyka genetyczna to XO, a schorzenie znane jest pod nazwą zespołu Turnera. Kobiety te zachowują się przesadnie po kobiecemu. Jajniki normalnego płodu płci żeńskiej produkują małe ilości hormonu męskiego. Płód z zespołem Turnera nie ma jajników, a więc nie dostarcza mózgowi nawet minimalnej ilości tego hormonu. Mózg uzyskuje całkowicie kobiecą formę.

Przypadek Caroline

Caroline cierpi na zespół Turnera. Jak większość dzieci z tym schorzeniem, jako dziecko zachowywała się przesadnie po kobiecemu. Bawiła się wyłącznie lalkami, niczym więcej. Jako nastolatka uwielbiała naśladować swoją matkę i zajmować się gospodarstwem domowym. Zawsze pierwsza zgłaszała się na ochotnika do opieki nad dziećmi. W miarę dorastania jej zainteresowanie strojami, makijażem i własnym wyglądem nabrało charakteru obsesji. Była niezwykle romantyczna, marzyła o małżeństwie i o posiadaniu dzieci - co, niestety, było w jej przypadku niemożliwe. Pod względem intelektualnym w językowych testach IQ osiągała wyniki przeciętne dla swojej płci, natomiast w matematyce i testach na wyobraźnię przestrzenną osiągała wyniki dużo gorsze niż inne dziewczynki. Miała bardzo słabe wyczucie kierunku. Zapamiętanie drogi do szkoły i z powrotem zajęło jej wiele czasu.⁴⁶

Zakłócenia hormonalne spowodowały u Caroline nadmiernie kobiece ukształtowanie umysłu, co z kolei nasiliło kobiecość jej zachowania, a także określiło słabe i mocne strony jej umysłu.

Dalszych dowodów ogromnego wpływu hormonów na nasze zachowanie dostarczają badania nad skutkami przyjmowania hormonów syntetycznych. Stosowano je - tak męskie, jak i żeńskie - rutynowo w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w leczeniu nieprawidłowych ciąż. Wyniki tych badań stanowią najbliższy odpowiednik opisanych wcześniej eksperymentów na zwierzętach.⁴⁷

U niektórych chorych na cukrzycę kobiet dochodziło do wielokrotnych poronień. Lekarze wiedzieli, że spowodowane jest to niskim poziomem naturalnego żeńskiego hormonu, co jest skutkiem ubocznym cukrzycy. Podawali im więc w czasie ciąży syntetyczny hormon żeński dietylostilbestrol. Leczenie skutecznie przeciwdziało poronieniom, ale czas pokazał, że spowodowało ono inne komplikacje. Dodatkowe hormony zmieniły mózg, a co za tym idzie - zachowanie, dzieci płci męskiej urodzonych przez te kobiety.

Przypadek Jima

Jim należy do grupy szesnastolatków poddanych badaniom z tego względu, że ich matki brały dodatkowe dawki hormonów żeńskich w czasie ciąży.

Jak większość dzieci z tej grupy, Jim jest nieśmiały, pozbawiony pewności siebie i ma stosunkowo małe poczucie własnej wartości. We własnej ocenie pod względem popularności, wpływu na innych, osiągnięć sportowych i sprawności fizycznej lokuje się w swojej klasie wśród najślabszych 25%. Nie miał jeszcze żadnych doświadczeń heteroseksualnych (choć miał już ho-moseksualne). W zdarzających mu się czasem fantazjach masturbacyjnych występują nagie, pozbawione twarzy dziewczęta, z którymi nigdy nie wchodzi w kontakt fizyczny.

W trakcie badania matka Jima spontanicznie przeprowadziła porównanie między nim a swoim starszym synem Larrym. Będąc w ciąży z Larrym nie poddawała się leczeniu hormonalnemu. Zauważyła, że jej młodszy syn jest wyjątkowo niewysportowany, uważany jest przez innych chłopców za maminsynka, zaatakowany nigdy się nie broni, nigdy też nie wykazywał - jak jego starszy brat - zainteresowania dla urządzeń elektronicznych i zestawów laboratoryjnych. Dzieci zostały wychowane w tej samej rodzinie, w sytuacjach kulturowo identycznych.⁴⁸

Stan Jima spowodowany został dodatkowymi dawkami hormonu żeńskiego, które doprowadziły do feminizacji jego mózgu w trakcie rozwoju. Naukowcy są obecnie przekonani, że umiemy ten proces wyjaśnić. Hormony żeńskie powstrzymują działanie hormonu męskiego albo nawet mu przeciwdziałają. Jim miał dostatecznie dużo hormonu męskiego, aby wykształcić męskie narządy płciowe, ale dodatkowe ilości hormonu żeńskiego zapobiegły uformowaniu się mózgu według męskiego wzorca.

Kobietom w ciąży cierpiącym na toksemię podawano natomiast hormon męski. Leczenie łagodziło cierpienia spowodowane tą chorobą, ale teraz wiadomo już, że oddziało ono na urodzone przez te kobiety dzieci - tym razem płci żeńskiej. W konsekwencji zachowanie tych dziewczynek podobne było do zachowania Jane, u której dysfunkcja jej własnych nerek spowodowała wytwarzanie zwiększonej ilości hormonu męskiego. Podobnie jak Jane, wykazywały one niewielkie zainteresowanie typowo kobiecymi zajęciami.

Dr June Reinisch, psycholog, obecnie dyrektor Instytutu Kinseya w Ohio, opisuje, jak wpływają na nas hormony. Twierdzi ona, że „wszyscy zostaliśmy określani przez nasz prenatalny rozwój chemiczny”. Dr Reinisch wyjaśnia, jak rodzaj hormonu, jego dawka i synchronizacja w czasie decyduje o naturze dziewcząt urwisów oraz chłopców wykazujących niezwykle zainteresowanie strojami, lalkami i dziećmi, dziewcząt osiągających¹ w matematyce wyniki lepsze niż przeciętna dla ich płci czy chłopców, którzy są może mniej agresywni, mniej pewni siebie, mniej wysportowani, ale chętniej niż ich rówieśnicy współpracują w grupie i podporządkowują jej woli swój indywidualizm.⁴⁹

Wszystko to ma niepokojące implikacje: jeżeli hormony rzeczywiście mają tak ogromne znaczenie, musimy postawić sobie pytanie, co uczyniliśmy mózgom naszych nie narodzonych dzieci, co czynimy obecnie i co możemy uczynić w przyszłości? Stoimy dziś przed niebezpieczeństwem prenatalnej kontroli umysłu, przed możliwością inżynierii społecznej posługującej się hormonami, które zmienić mogą to, jak się zachowujemy, jak myślimy, jacy jesteśmy.

Jeżeli rzeczywiście jesteśmy niezadowoleni z tego, że mężczyźni i kobiety są różni, jeżeli naprawdę chcemy społeczeństwa, w którym znikną role tradycyjnie związane z płcią, to niewątpliwie istnieje rozwiązanie łatwiejsze i skuteczniejsze niż uczenie chłopców haftu, a dziewczynek ślusarstwa. Można to zrobić za pomocą strzykawki.

Ale ma to także implikacje bardziej bezpośrednie. Akceptacja poglądu, że odmienności między płciami w tak wielkiej mierze są produktem naszej biologii, to tyle co podłożenie bomby pod sytuację radosnego społecznego konsensu. Konsensu zakładającego, że jesteśmy tacy, jakimi chce nas widzieć społeczeństwo, i że możemy się zmienić, zmieniając oczekiwania społeczne wobec naszych, do tej pory zestereotypizowanych, ról. Zwolenniczki ruchu wyzwolenia kobiet - a także pomijana często grupa mężczyzn palących się do podjęcia przewidzianej dla nich przez feministki roli - wierzyły, że możemy w znacznej mierze przejąć kontrolę nad własnym losem i kierować nim jak chcemy, niezależnie od naszej płci. Wolna wola istnieć może tak u kobiet, jak i u mężczyzn - ale czy wola wystarczy, by uwolnić nas od tego, jak jesteśmy skonstruowani? Możemy zawsze zmienić kierunek swego życia, ale nie możemy zmienić naszej biologii.

Nic już nie potwierdza podejrzeń, że to raczej wychowanie i kultura, a nie biologia, determinują tożsamość płciową umysłu. Gwoździem do trumny tej teorii społecznej są

badania nad chłopcami, którzy w wyniku niedoboru chemicznego rodzą się z narządami płciowymi wyglądającymi jak żeńskie i są wychowywani jak dziewczynki.

Przypadek Juana, nie Juanita

Juan należy do grupy przypadków, z których większość odkryto na Nowej Gwinei i w Republice Dominikańskiej.

W momencie narodzin jego moszna wyglądała jak żeńskie wargi sromowe, jego niemowlęcy członek był wsunięty do środka i przypominał łechtaczkę, a jądra były niewidoczne, ukryte w podbrzuszu. Uznano, że urodziła się dziewczynka i dziecko zostało wychowane zgodnie z wyraźnie określoną - w prymitywnej społeczności wiejskiej - dla tej płci rolą.

W okresie dojrzewania rodzice Juanity przeżyli szok - przeżyła go też ich córka. Głos jej zmężniał, jądra nagle wysunęły się z jamy brzusznej i opuściły, a członek gwałtownie urósł.

Stało się jasne, że Juanita nie jest dziewczynką.⁵⁰

Co ciekawe, mimo że wychowany jak dziewczynka (a zgodnie ze starymi teoriami behawioralnymi tożsamość płciowa ustala się trwale w wieku lat czterech), Juanita/Juan i niemal wszystkie dzieci, które przekształciły się z dziewczynek w chłopców, wyznały, że już w wieku lat dwunastu zaczęły niepokoić się swoją tożsamością płciową. Z początkiem dojrzewania podejrzenie przeszło w pewność: po prostu „nie czuli” jak dziewczynki. Zmienili stroje i zakochali się w dziewczętach.

Otoczenie nie udzielało im wskazówek, co to znaczy „czuć jak chłopiec”, a surowe tabu społeczne wiązało ich w przypisanej im tożsamości płciowej - ale głęboko w środku wiedzieli, że nie są dziewczętami. I mieli rację.

Teraz już wiemy, że jest wiele różnych hormonów męskich odpowiedzialnych za determinację poszczególnych męskich cech płodu. U dzieci tych określony hormon powodujący opuszczenie się męskich narządów płciowych występuje w tak małych ilościach, że penis i jądra pozostają wewnątrz do okresu dojrzewania. Wtedy hormon ten osiąga koncentrację dostateczną, by spowodować uzewnętrznienie się narządów płciowych. Ale hormony męskie, decydujące o płciowym ukształtowaniu mózgu w okresie

plodowym, były cały czas obecne, i to w stężeniu dostatecznym, aby uformować mózg zgodnie z męskim wzorcem. Mózgi tych dzieci były więc typu męskiego. Kiedy w okresie dojrzewania nastąpił gwałtowny przybór hormonów, które następnie weszły w kontakt z reagującym po męsku umysłem, okazało się, że mózgi tych dzieci zawsze „wiedziały”, że należą do istot męskich. Były tylko uwięzione w pułapce ciała, które społeczeństwo uznawało za kobiece. Biologia pokonała warunkowanie społeczne.

Jak więc widać, męski albo żeński charakter mózgu nie zależy od genów. Przekonaliśmy się bowiem, że osobnik genetycznie męski może mieć umysł kobiecy i *vice versa*. Płciowa charakterystyka mózgu zależy natomiast od hormonów wytwarzanych przez nasze rozwijające się ciało lub otaczających nas w łonie matki. Największe znaczenie ma to, w jakim stopniu nasz embrionalny mózg poddany zostaje działaniu hormonu męskiego. Im mniejsza ilość tego hormonu, tym bardziej zachowany zostanie naturalny, kobiecy charakter umysłu. Mówiąc ściśle, zależy to od stężenia hormonów, ich synchronizacji w czasie i od tego, czy są to właściwe hormony. Forma dla mózgu odlana zostaje *in utero*; tam decyduje się kształt umysłu, a nasze ciała - i oczekiwania społeczeństwa - są zaledwie uzupełnieniem tego podstawowego faktu biologicznego.

Naukowcy doszli do wniosku, że u człowieka i innych zwierząt przełomowe stadium rozwoju mózgu współwystępuje z przełomowymi fazami wzrostu komórek nerwowych, na które wpływ ma hormon męski. Jeden z nich tak podsumował ten proces: „Wpływ hormonu w tym krytycznym stadium jest ważny dla zróżnicowania płciowego, ponieważ komórki mózgu uzyskują strukturę [...] bardzo odporną na zmiany po urodzeniu. To właśnie wpływ działania hormonów na organizację połączeń nerwowych skłonił neurofizjologów do mówienia o «męskim» i «kobiecym» mózgu w chwili narodzin.”⁵¹

Jeśli przyczyn naszych zachowań, skłonności umysłu i poglądów należy szukać przede wszystkim w hormonach, to czy mogą one decydować także o naszych skłonnościach seksualnych? Odpowiedź brzmi - tak, ale przyczyny są tak fascynujące, że temat ten zasługuje na osobny rozdział. Na razie wystarczy zauważyć, że tak jak niektóre leki brane w czasie ciąży mogą zakłócić kierunek rozwoju mózgu u płodu, tak zakłócenia chemiczne w okresie płodowym mogą zmienić skłonności seksualne człowieka dojrzałego. Wiemy, jak spowodować homoseksualizm u szczurów i małp. Niektórzy naukowcy twierdzą, że wiemy, jak zapobiegać homoseksualizmowi u ludzi - przed urodzeniem.

Układ połączeń w mózgu ma jednak wpływ na coś więcej niż nasze skłonności seksualne. Decyduje o odmienności naszych postaw, preferencji, reakcji, uczuć dla siebie samych i dla innych... o setkach różnic dostrzeganych na przestrzeni wieków przez poetów, pisarzy, a także przez zwykłe kobiety i zwykłych mężczyzn pogrążonych w błogiej nieświadomości ich naukowych podstaw.

Wyjaśnia nawet, jak i dlaczego odmiennie myślimy.

Aby to zrozumieć, musimy głębiej zbadać różnice w mechanizmach funkcjonowania mózgów męskich i kobiecych.

3. PŁEĆ W MÓZGU

Tym, jacy jesteśmy, jak się zachowujemy, jak myślimy i czujemy, nie kieruje serce, lecz mózg. Natomiast na mózg, jego strukturę i funkcjonowanie, wpływ mają hormony. Skoro zarówno struktura mózgu, jak i hormony są u mężczyzn i kobiet różne, to nie powinno nas zaskakiwać, że mężczyźni i kobiety zachowują się odmiennie. Zrozumienie dokładnych relacji między strukturą mózgu, hormonami i zachowaniami pozwoli nam zbliżyć się do rozwiązania niektórych z najbardziej fascynujących zagadek ludzkości. Stoimy dzisiaj u progu tego odkrycia.

Pierwszy krok stanowiło ustalenie, że wpływ hormonów na mózg jest dwustopniowy. Podczas rozwoju mózgu w łonie matki hormony kontrolują powstawanie schematu sieci neuronów. Później, w okresie dojrzewania, hormony ponownie odwiedzą mózg, aby uruchomić sieć, którą wcześniej stworzyły. Ich działanie przypomina proces fotografowania: w łonie matki produkowany jest negatyw, który zostaje wywołany dopiero w momencie powrotu tych chemicznych nośników informacji w okresie dojrzewania. Różnice w zachowaniach ludzi uzależnione są od interakcji między hormonami a mózgiem.

W następnej fazie badań należało wykryć, czy różnice w zachowaniach kobiet i mężczyzn odpowiadają różnicom w strukturach ich mózgów. Pozwoliłoby to ustalić niepodważalne związki między hormonami, mózgiem i zachowaniem.

Nie było to zadanie łatwe. Nawet nasza obecna wiedza na temat mózgu - najbardziej wyrafinowanego z naszych narządów - jest pod wieloma względami zaledwie elementarna. Funkcje mózgu zlokalizowane są w okrytej czaszką, półtorakilogramowej bryle tkanek o przygnębiającym wyglądzie ogromnego marynowanego orzecha włoskiego. Mózgi kobiet są nieco mniejsze niż mózgi mężczyzn, ale wydaje się, że nie ma to

żadnego znaczenia. Wyższe procesy myślowe mózgu - te właśnie, które odróżniają nas od innych zwierząt - ulokowane są w korze mózgowej, szarej łupinie parocentymetrowej grubości, okrywającej obie połowy mózgu.

W różnych epokach przyrównywano mózg do różnych rzeczy. W wieku dziewiętnastym porównywano go z jednym z nowomodnych wówczas mechanicznych krosien, dziś natomiast nieuniknione jest myślenie o mózgu w kategoriach komputera. Każdy nowy model mózgu przynosi nową hipotezę, która następnie zostaje odrzucona. Ale powoli, twierdzenie za twierdzeniem, polemika za polemiką, wyłania się zaakceptowany, sprawdzony przez czas zespół wniosków, który może nam posłużyć za podstawę zrozumienia zasad funkcjonowania mózgu.

Zanim przyjrzymy się odmienności między mózgiem męskim i kobiecym, powinniśmy zapoznać się z ogólną strukturą mózgu człowieka, aby potem przyrzeć się różnicom między ściśle określonymi jego obszarami u obu płci.

Pierwsze wskazówki co do tego, jak pracuje mózg, pochodzą z badań nad zachowaniami ludzi, u których został on uszkodzony. Stwierdzono, że poszczególne obszary mózgu kontrolują określone funkcje.

Obecnie wiadomo już, że lewa strona mózgu odpowiada przede wszystkim za sprawności werbalne i za szczegółowe, uporządkowane przetwarzanie informacji. A więc mówienie, pisanie i czytanie są w znacznym stopniu pod kontrolą lewej półkuli mózgowej. Uszkodzenia lewej półkuli powodują wszelkiego rodzaju problemy językowe. Lewa strona kontroluje także logiczne, uporządkowane procesy myślowe.

Prawa półkula to centrum informacji wizualnych i relacji przestrzennych. Osoba z uszkodzoną prawą półkulą często traci poczucie kierunku, czasem nawet tak dalece, że gubi się we własnym domu. Strona prawa jest także odpowiedzialna za odbiór „ogólnego obrazu”, to znaczy podstawowych kształtów i wzorów. Kontroluje ona abstrakcyjne procesy myślowe i niektóre z naszych reakcji emocjonalnych.

Prawa półkula mózgu kontroluje lewą stronę ciała, a lewa półkula - prawą. Uszkodzenie lewej strony mózgu może spowodować paraliż prawej strony ciała. W dodatku to, co widzimy lewym okiem, przetwarzane jest w prawej półkuli mózgowej, a obraz z prawego oka - w lewej.

ODKRYCIE RÓŻNICY MIĘDZY MÓZGAMI

Wczesna wiedza o tym, które obszary mózgu kontrolują jakie funkcje, pochodziła najczęściej z doświadczeń pola bitwy. Jedną z ujemnych stron tej metodologii, z naukowego punktu widzenia, wynika z faktu, że wojna to niemal wyłącznie męskie zajęcie, tak więc danych o kobietach było niewiele. Jak w wielu innych przypadkach, przyjęto wygodne założenie, że co jest prawdą w odniesieniu do mózgu męskiego, stosuje się także do mózgu kobiecego. Odrębne badania nad mózgiem kobiecym przeprowadzono stosunkowo niedawno. Ale w tej chwili jest już jasne, że istnieją zasadnicze różnice między mózgami obu płci.

Pierwsze wskazówki, że tak jest, pojawiły się blisko trzydzieści lat temu. W ośrodku badawczym Bethesda w stanie Maryland psycholog Herbert Landell odkrył, że uszkodzenie tych samych obszarów mózgu powoduje u kobiet i mężczyzn odmienne skutki. Poddał on badaniom grupę epileptyków, którym usunięto wcześniej część mózgu - fragment prawej półkuli odpowiedzialny za kształt rzeczy i przynależną im przestrzeń.

Mężczyźni z uszkodzeniami prawej półkuli źle sobie radzili z testami dotyczącymi orientacji przestrzennej. Natomiast u kobiet o podobnych uszkodzeniach mózgu te same umiejętności ograniczone zostały w nikłym stopniu.

Mężczyźni, w przeciwieństwie do kobiet, stracili wszelką zdolność do wykonywania zadań przestrzennych w testach IQ.

Landell zajął się następnie lewą półkulą, w której zlokalizowane są zdolności językowe. Także w tym przypadku mężczyźni z uszkodzeniami lewej strony mózgu postradali wiele ze swoich językowych umiejętności. Natomiast kobiety z uszkodzeniem tego samego obszaru mózgu zachowały je niemal w całości. Okazało się, że prawdopodobieństwo występowania trudności językowych jest trzykrotnie większe u mężczyzn niż u kobiet - mimo że wszyscy doznali uszkodzenia dokładnie tego samego obszaru w mózgu.⁵²

Doprowadziło to Landella do wniosku, teraz już powszechnie akceptowanego, że u kobiet zdolności językowe i przestrzenne kontrolowane są przez ośrodki w obu częściach mózgu, natomiast u mężczyzn każda z funkcji ma jedną określoną lokalizację - w prawej półkuli umiejętności przestrzenne, a w lewej językowe. Wiele późniejszych badań potwierdziło te pierwsze odkrycia.⁵³

U kobiet podział funkcji między lewą i prawą półkulą mózgową jest mniej wyraźnie określony. Zarówno lewa, jak i prawa półkula kobiecego mózgu bierze udział w czynnościach werbalnych i wizualnych.

Mózgi mężczyzn są bardziej wyspecjalizowane.

Lewa półkula mózgu mężczyzny jest niemal wyłącznie przeznaczona do kontroli funkcji werbalnych, natomiast prawa - funkcji wizualnych. Mężczyźni, pracując na przykład nad problemem abstrakcyjnym, używają raczej prawej półkuli mózgowej, podczas gdy kobiety używają obydwu. Mierzono eksperymentalnie aktywność elektryczną w mózgach dziewcząt i chłopców zajętych rozważaniem w wyobraźni, jakie trójwymiarowe formy można wykonać z płaskiego arkusza papieru. U chłopców stale była pobudzana prawa półkula. U dziewcząt aktywność elektryczna występowała w obu półkulach mózgu. Chłopcy dawali sobie także lepiej radę, jeśli zadanie pokazano wyłącznie ich lewemu oku - które przekazuje je wprost do odpowiednio wyspecjalizowanej prawej półkuli. U dziewcząt wydawało się nie mieć znaczenia, które oko - a więc i która półkula - zajmowało się zadaniem.⁵⁴ Mężczyźni z uszkodzeniem prawej półkuli, u których badano zdolność do formułowania ocen artystycznych - a więc wymagających umiejętności wizualno-przestrzennych - mieli poważne trudności z wykonaniem zadania. Kobiety z identycznym uszkodzeniem dawały sobie z tym radę lepiej.⁵⁵

Następny element łamigłówki stanowiła obserwacja, że im bardziej mózg zbliżony jest do wzorca kobiecego, tym bardziej rozproszone są jego funkcje. Dowody na to przyniosły badania nad kobietami z zespołem Turnera (mowa tu o opisanych poprzednio dziewczynkach odznaczających się przesadnie kobiecym zachowaniem). Badania wykazały, że struktura mózgow tych kobiet jest skrajnie kobieca. Funkcje wizualne i werbalne są u nich jeszcze bardziej rozproszone po obu półkulach niż u zdrowych kobiet.⁵⁶

Stwierdzono także, że mężczyźni, o których wiadomo, że w łonie matki otrzymali mniejszą niż przeciętnie ilość hormonu męskiego, odznaczają się kobiecym schematem rozmieszczenia funkcji w mózgu.⁵⁷

Nowe badania wykazały bardziej złożony charakter różnic w budowie mózgu u obu płci. Odkryto, że także lewa półkula mózgowa jest odmiennie zorganizowana u kobiet i u mężczyzn. Profesor Doreen Kimura⁵⁸, psycholog z Kanady, odkryła (a potwierdzili to później inni naukowcy⁵⁹), że funkcje mózgu odnoszące się do mechanizmów językowych, takich jak gramatyka, ortografia czy fonetyka, zorganizowane są u kobiet i mężczyzn odmiennie. U mężczyzn funkcje te umieszczone są z przodu i z tyłu lewej półkuli mózgowej. U kobiet są one bardziej skupione i koncentrują się z przodu lewej półkuli.

Stwierdzono też, że takie różnice w układzie między przeciętnym mózgiem męskim a przeciętnym mózgiem kobiecym mają bezpośredni wpływ na odmienności w sposobach myślenia kobiet i mężczyzn.

Charakter związku między różnicami w strukturach mózgu a różnicami, jakie wykrywa się w zachowaniach i uzdolnieniach obu płci, stanowi przedmiot gorących dyskusji wśród naukowców. Rozmowy z najwybitniejszymi specjalistami pozwoliły nam następująco sformułować ich obecną hipotezę roboczą.

Sprawność w określonej dziedzinie wydaje się zależeć od tego, w jakim stopniu odpowiedni obszar mózgu jest wyraźnie przeznaczony do pełnienia określonej funkcji. Innymi słowy - czy funkcja ta jest w mózgu skupiona, czy rozproszona. I kobiety, i mężczyźni osiągają lepsze wyniki w umiejętnościach, które kontrolowane są przez specyficzny obszar mózgu - ale w mózgach każdej z płci odmienne obszary przeznaczone są dla poszczególnych dziedzin aktywności. Oznacza to, że schemat organizacji mózgu właściwy każdej płci ma dla niej zarówno zalety, jak i wady. Schemat męski, w którym więcej funkcji mózgu kontrolowanych jest przez specyficzny tylko dla danej funkcji obszar mózgu, powoduje, że mężczyźni nie dają się tak łatwo rozpraszać zbytecznym informacjom.

Jednakże mózg ludzki - męski czy kobiecy - nie poradzi sobie ze zbyt wielkim napływem informacji. Skutecznie wykorzystać możemy tylko ograniczoną część pojemności mózgu. Badania przeprowadzone nad pianistami koncertowymi wykazały, że mogą oni grać precyzyjnie dwie różne melodie, po jednej każdą ręką. Gdy próbowali równocześnie nucić, zmniejszała się precyzja ich prawej ręki. Dzieje się tak, ponieważ zarówno nucenie, jak i ruchy prawej ręki kontrolowane są przez lewą półkulę. Jeśli jednocześnie wykonuje się zbyt wiele czynności kontrolowanych przez tę półkulę, jej pojemność zostaje przekroczona, a w efekcie czynności te wykonywane są mniej sprawnie. To samo odnosi się do innych czynności, a oznacza to, że różnice w strukturze mózgu u kobiet i mężczyzn prowadzą do różnic w sprawności wykonywania przez nich określonych czynności.

Znana kanadyjska badaczka płci mózgu, Sandra Witelson, sądzi, że te właśnie różnice mogą powodować, iż mężczyznom łatwiej wykonywać dwie różne czynności jednocześnie. W jej opinii mężczyzna z większą niż kobieta łatwością może, na przykład, jednocześnie mówić i odczytywać mapę, każda z tych czynności kontrolowana jest bowiem przez inną półkulę mózgową. U kobiety te same czynności kontrolowane są przez obszary w obu półkulach. Mogą one z sobą kolidować i kobieta nie będzie w stanie jednocześnie równie dobrze mówić i odczytywać mapę.⁶⁰

Według wielu badaczy różnice w organizacji mózgu pozwalają także wyjaśnić przewagę mężczyzn pod względem orientacji przestrzennej. Orientacja przestrzenna u kobiety kontrolowana jest przez obie półkule. Kontrolujące ją obszary pokrywają się częściowo z obszarami kontrolującymi inne czynności. Kobieta próbuje wykonać dwie czynności

naraz posługując się tym samym obszarem mózgu, co prowadzi do osłabienia jej funkcji przestrzennych. U mężczyzny orientacja przestrzenna kontrolowana jest przez bardziej wyodrębniony obszar mózgu, a więc możliwość kolizji z innymi czynnościami jest znacznie mniejsza.⁶¹

Inna różnica polega na tym, że do rozwiązywania abstrakcyjnych zadań matematycznych kobiety często używają metod werbalnych. Nie jest to tak skuteczne, jak w przypadku mężczyzny używającego prawej, odpowiedzialnej za funkcje wizualne półkuli mózgowej. Takie zadania rozwiązuje się o wiele szybciej i prościej za pomocą prawej półkuli niż za pomocą odpowiedzialnej za funkcje werbalne półkuli lewej.⁶²

Także przewagę kobiet w testach językowych można wyjaśnić różnicami w budowie mózgu. Wszystkie umiejętności językowe związane z gramatyką, ortografią i pisaniem mieszczą się u kobiety w wyraźnie wyodrębnionym obszarze lewej półkuli. U mężczyzny są one rozłożone w przedniej i tylnej części mózgu, a więc musi on włożyć więcej wysiłku w zdobycie tych umiejętności.⁶³

Do tej pory rozważaliśmy przede wszystkim umiejętności językowe i przestrzenne. Ale mózg to coś więcej niż tylko maszyna licząca. Determinuje on nasze uczucia, naszą zdolność do reagowania na nie i do ich wyrażania. Sandra Witleson badała, jak ludzie reagują na informacje emocjonalne przekazywane do prawej półkuli, a jak na te przekazywane do lewej. Oparła to badanie na znanym fakcie, że wyobrażenia wizualne ograniczone do prawostronnego pola widzenia przekazywane są do lewej półkuli, natomiast obrazy pojawiające się jedynie w lewostronnym polu widzenia - do prawej.

Wyobrażenia wzrokowe, którymi się posłużyła, były naładowane emocjonalnie. Stwierdziła, że kobiety rozpoznawały emocjonalną treść niezależnie od tego, do której półkuli mózgowej obraz był przekazywany. Mężczyźni rozpoznawali treści emocjonalne tylko wówczas, gdy obraz przekazywany był do półkuli prawej.⁶⁴

U kobiet reakcje emocjonalne obecne są w obu półkulach mózgowych. U mężczyzny funkcje emocjonalne skoncentrowane są w półkuli prawej.

Dopiero w świetle ostatnich odkryć dotyczących różnic między mózgami obu płci staje się jasne, jak ważne są różnice w rozmieszczeniu w mózgu obszarów kontrolujących emocje.

Różnice te dotyczą ciała modelowego, wiązki włókien łączących lewą i prawą połowę mózgu. Te właśnie włókna nerwowe zapewniają wymianę informacji między obiema półkulami mózgowymi. Ciało modelowe jest odmienne u kobiet i u mężczyzny.⁶⁵

W ślepych próbach przeprowadzonych na czternastu mózgach otrzymanych w wyniku sekcji zwłok naukowcy stwierdzili, że pewien istotny obszar ciała modzelowatego jest u kobiet grubszy i bardziej bulwiasty niż u mężczyzn. Jako całość to podstawowe centrum wymiany informacji jest, w proporcji do całkowitej wagi mózgu, większe u kobiet niż u mężczyzn. A jego odmienność u obu płci daje się precyzyjnie zaobserwować.

Kobiety mają większą liczbę połączeń tworzących ciało modzelowate, łącznik między obiema półkulami. Oznacza to, że między prawą i lewą stroną kobiecego mózgu następuje wymiana większej ilości informacji.

Ostatnie badania wykazały natomiast, że im więcej ludzie mają połączeń między lewą i prawą półkulą, tym płynniej i lepiej mówią.⁶⁶ Odkrycie to stanowi dodatkowe wyjaśnienie werbalnej sprawności kobiet. Ale czy ciało modzelowate nie wyjaśnia jeszcze jednej tajemnicy, czy nie dostarcza ono cokolwiek prozaicznego rozwiązania zagadki kobiecej intuicji? Czyżby właściwa kobiecie zdolność do łączenia i wiązania z sobą większej ilości informacji, niż jest to w stanie zrobić mężczyzna, wynikała nie z jej sił czarnoksiężkich, lecz jedynie z lepszego systemu łączy? Ponieważ kobiety na ogół lepiej rozpoznają emocjonalne odcienie głosu, gestykulacji i mimiki twarzy, krótko mówiąc - całą gamę informacji zmysłowych, mogą one jednocześnie więcej wywnioskować na ich podstawie, bo zarazem mają większą niż mężczyźni umiejętność łączenia i kojarzenia ze sobą informacji werbalnych i wizualnych.

Niektórzy naukowcy sugerują, że różnice w reakcjach emocjonalnych kobiet i mężczyzn można wytłumaczyć różnicami w strukturze i organizacji ich mózgów.⁶⁷

Mężczyzna trzyma emocje tam, gdzie ich miejsce - a miejsce to znajduje się w prawej półkuli - podczas gdy zdolność wyrażania ich w mowie znajduje się po drugiej stronie. Ponieważ obie półkule połączone są mniejszą liczbą włókien nerwowych niż u kobiety, przepływ informacji między nimi jest bardziej ograniczony. A więc mężczyźni trudniej wyrazić uczucia, bo informacje przepływają u niego do werbalnej, lewej półkuli z większym oporem.

Kobiecie może być trudniej oddzielić emocje od rozumowania ze względu na sposób, w jaki zorganizowany jest jej mózg. Funkcje emocjonalne umieszczone są u kobiety w obu

półkulach, a w dodatku większy jest przepływ informacji między półkulami. Strona emocjonalna mózgu jest lepiej połączona ze stroną werbalną. Kobieta może wyrazić swoje uczucia słowami, ponieważ to, co czuje, jest efektywniej przekazywane do werbalnej strony mózgu.

Różnice w strukturze mózgu i wynikające z nich różnice w możliwościach powodują, że kobiety i mężczyźni wykorzystują przy rozwiązywaniu problemów swoje najsilniejsze atuty. Sandra Witleson nazywa to „preferowaną strategią poznawczą”.⁶⁸ Najogólniej mówiąc oznacza to odwoływanie się do mocnych stron swojego umysłu. Sandra Witleson przypuszcza, że fakt, iż mniej jest kobiet architektów (a także matematyków czy w ogóle naukowców), wynikać może z tego, że mając zmysł przestrzenny słabszy, kobiety stosują inną strategię poznawczą - używają drugiej, silniejszej połowy swego mózgu. Może to także stanowić wyjaśnienie zagadki, dlaczego wśród kobiet muzyków tylekroć więcej jest wirtuozów niż kompozytorów - wykorzystują one mocne strony kobiecego mózgu, takie jak zdolność do kontroli precyzyjnych ruchów rąk i głosu. Komponowanie muzyki wymaga zdolności do postrzegania schematów i łączy się ze zdolnością do abstrakcyjnego matematycznego myślenia, która jest funkcją prawej półkuli mózgowej. Oczywiście jest, że nasza kultura i nasza historia mają na nas wpływ. Ale niewątpliwie ma go także nasza biologia.

Obraz, który się powoli wyłania, to obraz dwu mózgów - innego u samca, a innego u samicy naszego gatunku - odmiennie zorganizowanych i mających odmiennie układy połączeń nerwowych. Wiedza na ten temat powiększa się z dnia na dzień, wraz z pojawianiem się nowych artykułów i monografii w czasopiśmie naukowych. Są to informacje zbyt istotne, aby pozwolić im zatonać w oceanie zwanym wiedzą naukową, ponieważ dotyczą one nas samych. Ukazują, jak odmienni jesteśmy z powodu różnic między naszymi mózgami.

A różnice te zaczynają się ujawniać od najwcześniejszych lat.

TEST NA PŁEĆ MÓZGU

Wprowadzenie

Można sprawdzić, w jakiej mierze męski lub kobiecy jest twój umysł.

To, w jakim stopniu zachowanie kobiet i mężczyzn jest kobiece lub męskie, zależy od modelu, według którego uformowany jest ich mózg.

Można być kobietą i mieć pewne męskie cechy umysłu, a zależy to po prostu od obecności lub nieobecności hormonów męskich w określonych stadiach ciąży.

1. Słyszysz niewyraźne miauczenie. Jak łatwo możesz zlokalizować kota bez rozglądania się wokół?

- a) Jeśli się zastanowisz, możesz go wskazać.
- b) Możesz go wskazać bez zastanowienia.
- c) Nie jesteś pewien/pewna, czy mógłbyś/mogłabyś go wskazać.

2. Jak łatwo możesz zapamiętać piosenkę, którą przed chwilą usłyszałeś/usłyszałaś?

- a) Jest to bardzo łatwe; możesz zaśpiewać jej kawałek czysto.
- b) Możesz ją zaśpiewać czysto pod warunkiem, że jest prosta i rytmiczna.
- c) Sprawia ci to trudność.

3. Dzwoni do ciebie osoba, którą spotkałeś/spotkałaś kilka razy. Czy łatwo ci rozpoznać jej głos w ciągu kilku sekund, zanim się przedstawi?

- a) Jest to dla ciebie łatwe.
- b) Rozpoznałbyś/Rozpoznałabyś głos przynajmniej w połowie przypadków.
- c) Sprawia ei to trudność.

4. Jesteś w towarzystwie zaprzyjaźnionych z tobą małżeństw. Dwie osoby spośród obecnych mają potajemny romans. Czy wykryłbyś/wykryłabyś ich związek?

- a) Niemal zawsze.

b) W połowie przypadków.

c) Rzadko.

5. Jesteś na dużym, czysto towarzyskim spotkaniu. Zostajesz przedstawiony/przedstawiona pięciu nie znanym ci osobom. Czy łatwo będzie ci przypomnieć sobie ich twarze na wspomnienie ich nazwisk następnego dnia?

a) Będziesz pamiętać większość z nich.

b) Będziesz pamiętać tylko niektóre.

c) Rzadko zapamiętasz którekolwiek z nich.

6. Czy łatwe były dla ciebie ortografia i pisanie wypracowań we wczesnych latach szkolnych?

a) Obie rzeczy były dość łatwe.

b) Jedna z nich była łatwa.

c) Żadna nie była łatwa.

7. Spostrzegasz miejsce na parkingu, ale musisz wjechać na nie tyłem, a miejsce jest dość wąskie:

a) Szukasz innego miejsca.

b) Wjeżdżasz tyłem... ale uważnie.

c) Nie myśląc wiele, wjeżdżasz tyłem.

8. Po trzech dniach spędzonych w nie znanej ci miejscowości ktoś cię pyta, gdzie jest północ:

a) Jest mało prawdopodobne,, żebyś umiał/umiała ją wskazać.

b) Nie jesteś pewien/pewna, ale mając chwilę czasu zorientujesz się.

c) Wskazujesz północ.

9. Jesteś w poczekalni u dentysty z paroma osobami tej samej co ty płci. Jak blisko którejś z nich możesz usiąść nie czując się niezręcznie?

a) Mniej niż 15 cm.

b) 15 do 60 cm.

c) Ponad 60 cm.

10. Odwiedzasz nowego sąsiada/sąsiadkę i prowadzicie rozmowę. W tle słychać kapanie z kranu. Poza tym w pokoju jest cicho.

a) Zwróciłbyś/Zwróciłabyś uwagę na ten dźwięk natychmiast i próbował/próbowała go ignorować.

b) Gdybyś zwrócił/zwróciła na niego uwagę, prawdopodobnie byś o tym wspomniał/wspomniała.

c) W ogóle by ci ten dźwięk nie przeszkadzał.

Punktacja

Mężczyźni a) 10 punktów Kobiety: a) 15 punktów

b) 5 punktów b) 5 punktów

c) -5 punktów c) -5 punktów

Brak odpowiedzi liczy się za 5 punktów.

Większość mężczyzn osiąga od 0 do 60 punktów.

Większość kobiet osiąga od 50 do 100 punktów.

Wyniki pokrywające się, to znaczy między 50 a 60 punktami, oznaczają zgodność w myśleniu obu płci.

Wyniki mężczyzny poniżej 0 i kobiety powyżej 100 punktów wskazują na mózgi uformowane skrajnie odmiennie od mózgow płci przeciwnej... ale różnice też są atrakcyjne.

Wyniki mężczyzny powyżej 60 punktów mogą wskazywać na kobiece skłonności jego umysłu. Wyniki kobiety poniżej 50 punktów mogą wskazywać na męskie skłonności jej umysłu.

Jednakże wszystkie te porównania odnoszą się do wartości przeciętnych. Mężczyzna może uzyskać wynik powyżej 60 punktów, a mimo to mieć mózg męski. Kobieta może uzyskać poniżej 50 punktów, a mimo to mieć mózg kobiecy. Istnieją różnice głębsze niż te, które ujawniają się w tak prostym teście. I te właśnie różnice musimy zbadać.

4. ODMIENNOŚCI DZIECIŃSTWA

Każda z płci ma właściwą sobie umysłowość już w momencie narodzin. Wrodzone różnice w strukturze mózgu oznaczają, że od niemowlęctwa przez całe dzieciństwo drogi mężczyzny i kobiety rozchodzą się coraz bardziej. Biologia - wzmacniana przez postawy społeczne, które skądinąd mogą mieć biologiczne podłoże - sprawia, że los kobiet i mężczyzn jest odmienny; wyposaża ich w odmiennie dążenia, ambicje i zachowania.

Jak już widzieliśmy, niemowlę przychodzi na świat z mózgiem o określonych dla jego płci skłonnościach. Choć mózg ten ma przed sobą długi okres wzrostu, jego zasadniczy schemat budowy został już zaplanowany, podstawowa sieć połączeń ustalona.

On lub ona przychodzą na świat z właściwymi sobie, genetycznymi i hormonalnie zapośredniczonymi [...] skłonnościami behawioralnymi i z wrodzonymi wzorami zachowań [...].⁶⁹

Wrodzone predyspozycje ulegają wzmocnieniu w miarę jak mózg reaguje na otaczający go świat. Kiedy dorastamy, interakcja między odbieranymi przez nas wrażeniami a

myślącym „mięśniami” mózgu wpływa na strukturę mózgu, tak samo jak ćwiczenia wpływają na kształt każdego mięśnia.

Szczury wykształcają większy i bardziej złożony system nerwowy, gdy trzymają się w klatkach wyposażonych w różnorodne zabawki: kołowrotki i labirynty. W mózgach szczurów, które przebywały w bardziej spartańskich warunkach albo pozbawione były bodźców zmysłowych, nie stwierdzono takiego stopnia złożoności połączeń nerwowych.⁷⁰

I odwrotnie - nie ćwiczone, funkcje mózgu stają się słabe i zanikają, jak nie używane mięśnie. Brak pobudzenia zmysłowego w krytycznym momencie rozwoju mózgu prowadzi do trwałych szkód. Chowane w ciemności kocięta po upływie określonego czasu nie uczą się już nigdy widzieć.⁷¹

Także u ludzi struktura mózgu po urodzeniu nadal się rozwija. Wszystkie podstawowe komórki istnieją od początku, ale w ciągu pierwszych trzech lat życia tworzą się nowe ich połączenia, powstają nowe sieci komórek. Rosnące dziecko potrzebuje odpowiedniej stymulacji, aby wspomóc rozwijające się funkcje mózgu, takie jak mowa i język.⁷² Ilustruje to smutny przypadek ze Stanów Zjednoczonych.

Przypadek Genie

Historia tej dwunastoletniej dziewczynki z Kalifornii ukazuje, że choć funkcje mózgu są wrodzone, wymagają one stymulacji i ćwiczeń - innymi słowy, że zachodzi relacja między biologią i środowiskiem, a żadne z nich z osobna nie determinuje zachowania.

Genie spędziła całe swoje dzieciństwo zamknięta w sypialni w Los Angeles. W tym czasie nie słyszała w ogóle ludzkiej mowy. Mimo wielu lat ćwiczeń prowadzonych po uwolnieniu jej z izolacji, nigdy nie nauczyła się poprawnie mówić. W krytycznym momencie rozwoju mózgu wrodzony mechanizm mowy nie rozwinął się normalnie z braku koniecznego pobudzenia.⁷³

Nasze mózgi rozwijają się w sposób aktywny w reakcji na to, czego doświadczają. Nie są one pustymi szafkami katalogowymi oczekującymi, że doświadczenia wypełnią je same.

Cóż to wszystko ma wspólnego z wrodzonymi różnicami w strukturze mózgu dziewcząt i chłopców?

Fakt, że różnice między płciami ujawniają się w bardzo wczesnym wieku - w przypadku niektórych doznań zmysłowych w ciągu zaledwie kilku godzin po urodzeniu - oznacza, że musi istnieć w mózgu wrodzona odmienność, ukryta różnica, która powoduje, że dziewczynki i chłopcy widzą, odczuwają różne rzeczy w odmienny sposób i odmiennie na nie reagują. W pewnym sensie świat oznacza dla każdej płci co innego. Zjawisko to można zaobserwować w tak wczesnym okresie i bywa ono tak oczywiste, że stanowi dodatkowy argument przeciwko twierdzeniu o warunkowaniu tych immanentnych skłonności raczej przez społeczeństwo niż przez płeć.

NIEMOWLĘTA

Annie i Andrew

Kiedy Gillian dowiedziała się, że będzie miała bliźnięta, była zdecydowana oprzeć się stereotypizacji dzieci zgodnie z płcią. Będzie je wychowywać dokładnie tak samo, bez tych wszystkich głupstw na temat różowego i niebieskiego, słodkich sukieneczek i połatanych spodni.

W ciągu pierwszych minut życia dzieci decyzja ta została wystawiona na próbę. „Urodziły się w odstępie trzech minut jedno od drugiego. Ale już jako niemowlęta mogły równie dobrze pochodzić z różnych planet. Andrew nie dawał się w żaden sposób uspić. Annie zasypiała łatwo, ale budził ją najmniejszy hałas. Nad każdym łóżeczkiem powiesiliśmy ruchomą zabawkę, bo wiedzieliśmy, jak ważne jest stymulowanie dzieci. Andrew uwielbiał swoją i leżał wpatrując się w nią godzinami, nawet kiedy zmieniałam mu pieluszkę. Annie natomiast była znacznie bardziej komunikatywna, gaworzyła, ilekroć weszłam do jej pokoju [...]”

Już kilka godzin po urodzeniu dziewczynki są bardziej wrażliwe na dotyk.⁷⁴ Testy badające wrażliwość dotykową rąk i palców u obu płci ujawniają różnice tak uderzające, że czasem wyniki mężczyźni i kobiet nawet nie zachodzą na siebie, ponieważ

najwrażliwszy chłopiec jest mniej wrażliwy od najmniej wrażliwej dziewczynki. Jeśli chodzi o dźwięk, to dziewczynki są znacznie mniej tolerancyjne - jeden z naukowców uważa, że mogą one „słyszeć” dźwięki jako dwa razy głośniejsze, niż odbierają to chłopcy. Niemowlęta-dziewczynki stają się podenerwowane i niespokojne z powodu hałasu, bólu i niewygody znacznie łatwiej niż chłopcy.⁷⁵

Niemowlęta-dziewczynki dużo łatwiej pocieszyć uspokajającymi słowami czy śpiewaniem. Dziewczynki zdają się rozpoznawać emocjonalną treść naszych słów, nawet zanim zaczną je rozumieć.⁷⁶

Od pierwszych dni dziewczynki okazują większe zainteresowanie porozumiewaniem się z innymi ludźmi. Jedno z badań przeprowadzono z dziećmi mającymi zaledwie dwa do czterech dni. Wykazało ono, że dziewczynki spędzają prawie dwa razy więcej czasu niż chłopcy na utrzymywaniu kontaktu wzrokowego z milczącym dorosłym, przyglądają się także dłużej niż chłopcy, kiedy dorosły mówi. U chłopców okres napięcia uwagi był taki sam, niezależnie od tego, czy dorosły mówił, czy też nie, co wskazuje na pierwszeństwo tego, co widzą, przed tym, co dyszą.⁷⁷ Dziewczynki od kołyski lubią gaworzyć do człowieka. Większość chłopców jest równie rozmowna, ale są nie mniej szczęśliwi, gdy paplają do leżących obok zabawek albo przyglądają się abstrakcyjnemu geometrycznemu wzorowi.⁷⁸ Chłopcy są żywsi i śpią mniej niż dziewczynki - aktywny, męski mózg w działaniu.⁷⁹

Owo zainteresowanie dziewczynek ludźmi przejawia się także w inny sposób. W wieku czterech miesięcy dziewczynki są w stanie odróżnić fotografie znanych im osób od fotografii nieznanymi; chłopcy zazwyczaj tego nie umieją.⁸⁰ Jednotygodniowa dziewczynka może wyróżnić płacz dziecka na tle ogólnego hałasu o podobnej sile. Chłopcy w wieku niemowlęcym tego nie potrafią.⁸¹

Te dające się wyodrębnić i zmierzyć różnice w zachowaniu zostały wdrukowane na długo przedtem, nim mogły zadziałać wpływy zewnętrzne. Odbijają one znaną nam już podstawową różnicę między mózgami nowo narodzonych dzieci: przewagę chłopców pod względem orientacji przestrzennej, większą sprawność dziewcząt w mowie.

Ale nawet ci, którzy skłonni są zaakceptować naukowe dowody na istnienie różnic między mózgami mężczyzn i kobiet, mogą utrzymywać, że wpływ uczenia się, wychowania i środowiska społecznego jest silniejszy niż odmienności w ich budowie. Wskażą oni na fakt, że matki mają zwyczaj bawić się gwałtowniej z synami niż z córkami, że z dziewczynkami spędzają więcej czasu na czułym gruchaniu i mówieniu. Trudno się dziwić - dochodzą do wniosku - że chłopcy i dziewczynki od początku, już w wieku niemowlęcym, zachowują się w różny sposób.

Spójrzmy jednak na to z innej strony. Czy jest możliwe, że matka nie tyle kształtuje dziecko zgodnie ze stereotypową rolą płciową, co raczej odpowiada na wrodzone potrzeby niemowlęcia? Wie, że najlepszą reakcją dziewczynki uzyska pieszczotami, a

reakcję chłopca energiczniejszym zachowaniem, i chce po prostu zaspokoić ich potrzeby. Akceptuje ona te skłonności behawioralne dziecięcego mózgu, które predysponują dziewczynkę do silniejszej reakcji na łagodne dźwięki i bliskie, miłe twarze. Dziecko egzekwuje swoją Niemowlęcą Władzę - w gruncie rzeczy to ono manipuluje matką, aby zaspokoić swoje wrodzone potrzeby.

Ile matek zaobserwowało u niektórych swoich dzieci znaczną dozę determinacji od pierwszych dni życia? Nikt nie uczył noworodka determinacji. I nikt nie uczy typowej dziewczynki w wieku niemowlęcym charakterystycznej dla niej względnej powściągliwości.

MIĘDZY NIEMOWLAKIEM A PRZEDSZKOLAKIEM

Andrew bardzo nas niepokoił. Jeżeli się go cały czas nie obserwowaliśmy, włączył i wyłączył z szafek, bawił się kurkami od kuchenki. [...] Nie był także bardzo rozmowny, chociaż Annie paplała cały czas. Sądziłyśmy, że może być opóźniony albo coś w tym rodzaju [...].

Skłonności umysłu utrzymują się i pogłębiają, gdy dziecko rośnie; „widzi” ono świat przez ten akurat filtr mózgu, którego użycie wydaje mu się łatwiejsze i bardziej naturalne. W eksperymentach ujawnia się, na przykład, skłonność dziewcząt do koncentrowania się na ludziach. Grupę dzieci poddano dość szczególnemu testowi wzroku. Patrzyły one przez dziwne urządzenie przypominające lornetkę, w którym każdemu oku ukazywał się w tym samym czasie inny obraz. Jedno oko widziało przedmiot, drugie osobę. Dzieciom pokazano dokładnie te same obrazy, ale zapytane, co widziały, dawały inne odpowiedzi. Z przekazów dzieci wynikało, że chłopcy widzieli znacznie więcej przedmiotów niż osób, a dziewczynki znacznie więcej osób niż przedmiotów.⁸²

Dziewczynki wcześniej uczą się mówić, ponieważ ich mózg jest do tego celu lepiej zorganizowany. Funkcja mowy jest umieszczona z przodu lewej półkuli, podczas gdy u mężczyzn mieści się ona zarówno z przodu, jak i z tyłu - jest to układ mniej efektywny. Mając w mózgu bardziej wyspecjalizowane ośrodki mowy, dziewczynki wypowiadają pierwsze słowa we wcześniejszym wieku niż chłopcy i mają bogatsze słownictwo. W badaniach dzieci od dwóch do czterech lat okazało się, że dziewczynki częściej potrafią poradzić sobie z subtelnymi gramatykami. Łatwiej im określić różnicę między *I did this* a *I've done this*, czy też użyć strony biernej zamiast czynnej: *I'm being teased by Jimmy* zamiast *Jimmy's teasing me*.⁸³

Kiedy dziewczynka osiągnie trzy lata, 99% jej mowy jest zrozumiałe dla otoczenia; chłopcom zabiera to przeciętnie o rok więcej. (Einstein miał pięć lat, kiedy zaczął mówić.) Dziewczynki budują zdania dłuższe i bardziej skomplikowane, robią mniej błędów gramatycznych i osiągają lepsze wyniki w testach, w których trzeba wymyślić jak najwięcej słów zawierających określoną literę alfabetu.⁸⁴

Po upływie miesięcy, kiedy dziecko zaczyna samodzielnie chodzić, chłopcy wykazują większe zainteresowanie odkrywaniem zakamarków swego niewielkiego świata. Większa masa mięśniowa pozwala im wędrować dalej i odkrywać więcej niż ich siostrom. Rzadziej też wędrują z powrotem do matki szukać tam uspokojenia. Naukowcy wymyślili test, w którym przez środek dziecięcego pokoju biegnie bariera oddzielająca dziecko od matki. Dziewczynki częściej stawały na środku przeszkody i płakały. Chłopcy podejmowali małe wyprawy do krańca przeszkody, aby zobaczyć, czy nie ma drogi naokoło.⁸⁵

Dzieci odkrywają świat w taki sposób, do jakiego predysponuje je ich mózg. Odwołują się przy tym do mocnych stron swojego umysłu, przez co wzmacniają je jeszcze bardziej; przypominają w tym ciekawskie szczury, które eksplorując otoczenie podnoszą sprawność swoich mózgów. Większość dzieci przystosowuje się umysłowo do stereotypów płciowych, nie przystosowuje się natomiast do stereotypów ustanawianych przez liberalne społeczeństwo. W gruncie rzeczy dzieci słuchają samych siebie, wsłuchują się w swój świat wewnętrzny, uznają za ważne to, co ich mózg jako ważne im przedstawia. I w miarę posługiwania się przyswojonymi umiejętnościami, wskutek wielokrotnych odwołań do naturalnych i preferowanych sposobów patrzenia na świat, cechy właściwe danej płci ulegają wzmocnieniu.

Chłopiec bardziej spontanicznie angażuje się w zadania doskonalące umiejętności przestrzenne, dziewczynka częściej się włącza w doświadczenia wzmacniające zdolności interpersonalne.⁸⁶

Chłopcy chcą badać teren, przestrzeń i przedmioty, ponieważ ukształtowanie mózgu ukierunkowuje ich na te właśnie aspekty środowiska. Dziewczynki lubią mówić i słuchać, ponieważ ich mózgi są zaprojektowane do lepszego wykonywania tych właśnie czynności.

PRZEDSZKOLE

W pewnym okresie sądziłam, że nie byłoby bezpiecznie wysłać Andrew do przedszkola. Nie byłoby to także w porządku wobec wychowawców i innych dzieci. Był taki destruktywny. Czasem bolało mnie bardzo, że wydawał się nie mieć dla mnie - swojej matki - ani chwili czasu. Gotowa jestem przysiąc, że były takie chwile, kiedy z radością wymieniłby mnie na jeszcze jedną ciężarówkę do zabawy.

W okresie wczesnego dzieciństwa sposób zabawy jest u obu płci odmienny. Według jednej z angielskich prac, chłopcy znikają na placu zabaw, gdy tylko powiedzą matce „do widzenia” w drzwiach przedszkola (co zajmuje dziewczynkom przeciętnie 92,5 sekundy, a chłopcom 36 sekund).⁸⁷ Tam bawią się energiczniej i zajmują znacznie większą przestrzeń do zabawy niż dziewczynki.⁸⁸ W sali przedszkolnej chłopcy znacznie chętniej budują konstrukcje z klocków, bawią się wszelkimi rodzajami pojazdów - w gruncie rzeczy wszystkim, co działa, obojętne, czy jest to klamka do drzwi, czy kontakt elektryczny. Dziewczynki chętniej wybierają zabawy na siedząco, a jeśli już coś budują, to raczej konstrukcje długie i niskie, podczas gdy chłopcy decydują się zazwyczaj na wywrotne wieże.⁸⁹

Dziewczynki powitają nowo przybyłe do grupy dziecko - niezależnie od jego płci - najprawdopodobniej przyjaźnie i z ciekawością; chłopcy z obojętnością. Jeżeli „nowy” przyłączy się do zabaw grupy chłopców, wywoła to ich irytację; w grupie dziewcząt będzie on zapewne mile widziany.⁹⁰

W wieku lat czterech chłopcy i dziewczynki na ogół bawią się już oddzielnie, ustanowiwszy własną formę dziecięcej segregacji płciowej.⁹¹ Chłopcy zazwyczaj nie przejmują się tym, czy lubią każdego z osobna członka bandy - przyjmuje się go, jeśli jest z niego w zabawie pożytek. Dziewczynki wykluczają swoje koleżanki, bo „one są niemile”. Dziewczynki przyjmują do swojej grupy młodsze dzieci; chłopcy próbują przyłączyć się do grup dzieci starszych. Dziewczynki znają i pamiętają imiona towarzyszy zabawy, chłopcy często ich nie znają lub nie pamiętają.⁹²

Chłopcy wymyślają opowiadania pełne walki, napięcia i czarnych charakterów. Opowieści dziewczynek koncentrują się na domu, przyjaźni, emocjach. Chłopiec opowie historię o rabusiu, dziewczynki natomiast opowiedzą tę samą historię z punktu widzenia ofiary.⁹³

Zabawy chłopców są brutalne i gwałtowne, cechują je: kontakt cielesny, nieprzerwana aktywność, konflikty, potrzeba większej przestrzeni, dłuższy czas zaangażowania, przy czym miarą sukcesu zabawy jest aktywny kontakt z pozostałymi uczestnikami, rezultat jest jasno określony i wyraźnie wiadomo, kto wygrał, a kto przegrał. Typowe zabawy dziewczynek opierają się na kolejności uczestnictwa, ściśle zdefiniowanych etapach gry i współzawodnictwie pośrednim. Gra w klasy to idealna zabawa dla dziewczynek, chłopcom natomiast odpowiada berek.⁹⁴

Oczywiście, każdy z nas pamięta z placu zabaw chłopców i dziewczynki, którzy nie podporządkowywali się temu wzorowi zachowań. Właśnie dlatego ich pamiętamy, że byli tak odmienni od innych dziewczynek i chłopców. Jest niemal pewne, że te odstępstwa od wzorów zachowań płciowych miały źródła hormonalne.

Przypadek Mandy

Mandy była śliczną sześciolletnią dziewczynką, która w gruncie rzeczy była zawsze niedostosowana. Szybko znudziła się skomplikowanymi rytuałami skakania na skakance i próbowała przyłączyć się do chłopców grających w amerykański futbol. Niechętnie, ale zgodzili się w końcu, aby liczyła punkty, bo była dobra w rachunkach. Ale Mandy chciała dla siebie roli bardziej aktywnej.⁹⁵

Podobnie jak Jane, której przypadek omawialiśmy w rozdziale drugim, Mandy cierpiała na zespół nadnerczowo-płciowy, chorobę spowodowaną zakłóceniem w funkcjonowaniu nadnerczy, które w efekcie prowadzi do nadmiernego wydzielania substancji chemicznie bardzo podobnej do hormonu męskiego. Wpływ tego hormonu w określonym momencie rozwoju mózgu uformował mózg Mandy zgodnie z modelem mózgu chłopca.

Dziewczynki na ogół znacznie częściej wybierają zabawy polegające na opiekowaniu się lalkami; chłopcy mogą przekształcić swoje laiki w wymaginowane bombowce nurkujące w ludzkiej postaci albo w supermanów czy innych niezwykłych bohaterów. Zaobserwowano, że w zetknięciu z nową zabawką chłopcy znajdują dla niej więcej zastosowań - przy czym kluczowym słowem jest tu „stosować”. Chłopcy są zainteresowani funkcją przedmiotów i ich działaniem. To dlatego rozkładają je na części z irytującą regularnością.

Zainteresowanie dla nowej zabawki, ale nie dla nowego uczestnika grupy - można przytoczyć setki obserwacji na poparcie wniosku jednego z pierwszych badaczy różnic między płciami, że „chłopcy są przede wszystkim zainteresowani przedmiotami i czynnościami, podczas gdy dziewczynki interesują się ludźmi”. W jednym z badań przeprowadzonych z dziećmi w żłobku wielu chłopców rozbierało zabawki na części; nie robiła tego żadna z dziewczynek. Umiejętność ta to coś więcej niż zwykła destruktywność - chłopcy dwa razy szybciej i z dwukrotnie mniejszą liczbą błędów układali puzzle i składali rozmaite przedmioty trójwymiarowe.⁹⁶

Nawet w izraelskich kibucach, gdzie podejmowano specjalne wysiłki, aby zniwelować różnice między płciami, i gdzie świadomie kształtowane życie społeczne opiera się na zasadzie identyczności płci, stwierdzono, że we wszystkich grupach wiekowych dziewczynki współpracowały ze sobą, dzieliły się ze sobą i okazywały sobie czułość, natomiast chłopcy częściej uczestniczyli w konfliktach, zabierając na przykład zabawki innym dzieciom. We wszystkich grupach wiekowych (prócz jednej) uczestniczyli oni w działaniach agresywnych, takich jak nieposłuszeństwo, przemoc i obraza słowna.⁹⁷ Dla chłopca świat to coś, co należy zakwestionować, sprawdzać i odkrywać.

Dyscyplina szkolna jest dla chłopców czymś głęboko nienaturalnym...

SZKOŁA

Bardzo długo trwało, zanim Andrew nauczył się czytać. Być może powinniśmy byli wcześniej zauważyć, że ma z tym kłopoty. W każdym razie teraz na szczęście już wiemy, na czym polegają jego trudności w nauce. Ale chciałabym, żeby radził sobie sam, żeby był uważniejszy i lepiej się koncentrował. Jaki, do cholery, sens miała rewolucja seksualna, skoro nasze dzieci są seksualnymi kontrrewolucjonistami [...].

Dziewczynki szybciej uczą się czytać niż chłopcy, co - zgodnie z przyjętą wiedzą potoczną - powinno podważać tezę o większych możliwościach wizualnych chłopców. Przez lata uważano, że czytanie polega przede wszystkim na rozpoznawaniu symboli wizualnych. Ale w końcu nielicznym samotnym pionierom badań z zakresu edukacji udało się ustalić, że podstawę nauki czytania stanowi nie widzenie, lecz słyszenie.⁹⁸

W tej dziedzinie, tak samo jak w nauce mówienia, struktura kobiecego mózgu daje dziewczynkom przewagę.

Ośrodek odpowiedzialny za słyszenie i naukę czytania ulokowany jest w lewej półkuli mózgowej, która u kobiet jest lepiej rozwinięta biologicznie i do której odwołują się one w swojej „preferowanej strategii poznawczej”. Toteż silniej rozwiniętą zdolnością umysłową kobiet jest słyszenie, a nie widzenie.

Badania nad odmiennością płci dowodzą, że kobiety wykazują większą zdolność do rozwijania tych umiejętności słuchowych i motorycznych, które mają znaczenie w nauce czytania.⁹⁹

Badania słuchu ujawniają jednak intrygujący wyjątek od tej generalnej zasady wyższości kobiet pod względem zdolności słyszenia. Otóż chłopcy lepiej rozpoznają dźwięki zwierzęce - być może jest to umiejętność ewolucyjnie wykształcona przez tysiąclecia polowań. Chłopcy są tak samo gadatliwi jak dziewczynki, ale - podobnie jak w przypadku tego, co słyszą - wolą naśladować dźwięki zwierząt lub samochodów.¹⁰⁰ Dziewczynki natomiast wybierają komunikację werbalną, społeczną, międzyludzką. Spójrzmy na plac zabaw - chłopcy, z rozpostartymi ramionami, to samoloty, ich silniki wyją w momencie wychodzenia z wymaginyowanych ehmur; dziewczynki zebrały się w kacie, być może komentują, jak głupio wyglądają chłopcy.

Powodem tego, że - jak podaje jedno z opracowań¹⁰¹ - czworo z każdej piątki dzieci z trudnościami w czytaniu, takimi jak dysleksja, to chłopcy, wcale nie jest ich relatywna niedojrzałość. Nie są też opóźnieni w rozwoju, choć przyjęcie założenia, że przyczyną opóźnienia w nauce czytania u chłopca musi być jego głupota lub lenistwo, wyrządziło w przeszłości wiele szkód. Rzecz polega na tym, że podczas gdy dziewczynki używają odpowiedniego narzędzia do tej pracy - zdolności słuchowych - to chłopcy są do tego zadania gorzej wyposażeni, jako że lepiej widzą, niż słyszą. A jak mówi amerykański psycholog Dianne McGuinness, nie jest to najlepsza droga do nauczenia się czytania:

Jasne jest, że przetwarzanie wizualne ma niewiele wspólnego z czytaniem; w gruncie rzeczy posługiwanie się w znacznym zakresie środkami wizualnymi często przeciwdziała postępom w nauce czytania.¹⁰²

Chłopcy osiągają lepsze wyniki w testach, w których otrzymują polecenie obrysowania kółkiem lub podkreślenia wszystkich liter alfabetu o określonym kształcie¹⁰³ - na przykład, wyłapania wszystkich znaków o kształcie S w danym akapicie - ponieważ jest to zadanie wizualne, a mózg chłopców jest do tego odpowiednio ukształtowany. Dziewczynki natomiast osiągną lepsze wyniki w takim teście, w którym odczytana zostanie lista słów, a grupa dzieci zostanie poproszona o rozpoznanie słów zawierających S, ponieważ jest to zadanie słuchowe, co bardziej odpowiada strukturze mózgu dziewczynki. Trudno znaleźć dla tego zjawiska wyjaśnienie socjologiczne.

Tak długo, jak nauczanie opiera się przede wszystkim na zasadzie „Ja mówię - ty słuchasz”, odwołuje się ono do techniki uczenia się bardziej odpowiadającej mózgowi

kobiecemu (do określonego wieku). Małe dziewczynki lepiej się także czują w takiej sytuacji edukacyjnej, w której otrzymują informacje z drugiej ręki, poprzez kontakt z nauczycielami. Zadają one pytania - należy to przecież do ich umiejętności językowych - i przyjmują odpowiedzi. Mali chłopcy natomiast, jak te ciekawskie szczury w labiryncie, chcą wykorzystać swoją przewagę w widzeniu i kojarzeniu. Mniej są zainteresowani swoimi stosunkami z nauczycielem - podobnie jak byli mniej zainteresowani ludźmi w pierwszym dniu po urodzeniu - a ich umysł jest tak skonstruowany, że ciekawi ich odkrywanie i samodzielne dowiadywanie się czegoś nowego.

Niemowlęca skłonność dziewczynek do gaworzenia przekształca się w wieku dziecięcym w lepsze wyniki w testach inteligencji badających zdolności werbalne.¹⁰⁴ Dziewczynka odkrywa zalety płynące z większych uzdolnień w posługiwaniu się językiem, znajduje w tym przyjemność i rozwija te uzdolnienia jeszcze bardziej. W tym czasie chłopca nadal pochłania bardziej mechaniczny świat rzeczy - ich kształty, przestrzeń, w której się znajdują, i sposób działania.

Chłopiec nadrabia z czasem mniejsze zdolności werbalne właściwą wszystkim ssakom wyraźną męską wyższością pod względem zdolności przestrzennych - nadając kształt przedmiotom czy wybierając właściwą drogę. W przedziale wieku od lat sześciu do dwiętnastu mężczyźni lepiej trafiają wiązką światła w ruchomy cel.¹⁰⁵ Badania nad dziewięcio- i dziesięciolatkami wykazały, że chłopcy z większą biegłością odtwarzają wzór krokami na podłodze.¹⁰⁶ W amerykańskim teście na składanie chłopcy znacznie wyprzedzili dziewczynki w montowaniu takich przedmiotów jak świece zapłonowe czy korki do butelek. Już we wczesnym dzieciństwie chłopca każdy rodzic dostrzega jego zainteresowanie mechanizmami.

Tymczasem wyjdźmy znów na plac zabaw, aby popatrzeć, jak nasze dzieci, teraz już niemal dziesięcioletnie, stają się sobie coraz dalsze, w miarę jak stosują w praktyce, ćwiczą i wzmacniają te płciowo zróżnicowane uzdolnienia, którymi zostały obdarzone na sześć miesięcy przed narodzeniem.

Dziewczynki gromadzą się z boku, rozmawiają z przyjaciółkami, wymieniają sekrety, słuchają. Jeśli się kłócą - a kłócą się rzadziej niż chłopcy - spory rozwiązywane są za pomocą argumentacji słownej, a nie popychania i poszturchiwania. Zapewne jedna z nich lubi się trochę rządzić - jej odpowiednik wśród chłopców rządzi pięścią. Ale większość czasu zajmują dziewczynkom zabawy polegające na współpracy i współdziałaniu, pozbawione rywalizacji. W domu dziewczynki często zajmują się pisaniem szczegółowych pamiętników dotyczących ich samych i ich przyjaciółek. Wzrastają w swojskim dla nich świecie komunikacji i związków z ludźmi.

Chłopcy są w bezustannym ruchu, a ich hormonalnie zdeterminowana skłonność do agresji wyraża się w zabawach opartych na działaniu, współzawodnictwie, dominacji i przywództwie. Zapuszczający się dalej w teren, bardziej niezależny i zainteresowany przestrzenią, którą zamieszkuje, oraz rozmieszczonymi w niej przedmiotami, chłopiec

jako dziecko chciał dotykać, składać, rozkładać. A gdy tylko odkrył dla siebie - za pośrednictwem swojej wyspecjalizowanej prawej półkuli mózgowej - świat rzeczy, ręce stały się dla niego przedłużeniem oczu. Tę dominację prawej półkuli daje się eksperymentalnie rozpoznać już w wieku sześciu lat - chłopcu znacznie łatwiej rozróżniać kształty lewą ręką (kontrolowaną przez prawą półkulę) niż prawą.¹⁰⁷ Buduje on szalasy, twierdze i stacje kosmiczne. A co robi po powrocie do domu? Jeśli prowadzi pamiętnik, to tylko bardzo lakoniczny, zawierający informacje o stracie scyzoryka albo o wyniku meczu. Prawdopodobnie zajmuje się grami komputerowymi. Po dniu frustracji spowodowanej ortografią i pisaniem, trudno mu doczekać się chwili, kiedy będzie mógł wykorzystać swoje umysłowe uzdolnienia i rozwalić statek kosmiczny Marsjan.

Jego świat to świat działania, eksploracji, świat przedmiotów. W szkole każą mu siedzieć spokojnie, słuchać, nie wiercić się i skupić się na myśleniu, natomiast jego ciało i mózg przed tym wszystkim właśnie się wzbraniają. Wskazywaliśmy już na to, jak koncepcje edukacyjne faworyzują skłonności umysłu kobiecego - bierna akceptacja informacji przekazywanych werbalnie, oceniana na podstawie pytań i odpowiedzi, odpowiada umysłowości kobiety. Nawet szkolne czynności manualne, takie jak pisanie, przychodzą z większą łatwością dziewczynkom z ich subtelnymi zdolnościami motorycznymi niż chłopcom z ich zamaszystymi ruchami. Według Dianne McGuinness edukacja szkolna jest niemalże znową przeciwko uzdolnieniom i skłonnościom chłopca w wieku szkolnym:

We wczesnych latach szkolnych dzieci zajmują się przede wszystkim czytaniem i pisaniem, a są to umiejętności faworyzujące w znacznym stopniu dziewczynki. Rezultat jest taki, że chłopcy zapełniają komplety wyrównawcze w czytaniu, nie umieją pisać ortograficznie i są uznawani za dyslektyków albo dzieci z trudnościami w nauce czterokrotnie częściej niż dziewczynki. Gdyby te dyskryminujące kategorie istniały wcześniej, zaliczono by do nich Faradaya, Edisona i Einsteina.¹⁰⁸

Ponad 95% dzieci diagnozowanych jako nadaktywne to chłopcy.¹⁰⁹ Stan ten wśród dziewczynek niemal nie występuje. Biorąc pod uwagę to, co teraz wiemy o mózgu męczyzny i nastawieniu edukacji na uzdolnienia kobiece, nie powinniśmy być zaskoczeni statystyką frustracji. Dr Dianne McGuinness utrzymuje, że zbyt długo stanowiło to tajemnicę zawodową pedagogów:

Ukrywanie wiedzy na temat naturalnych zdolności do uczenia się właściwych dla każdej z płci spowodowało więcej szkody niż pożytku. [...] Stało się przyczyną cierpień wielu chłopców, którzy z zasady w porównaniu z dziewczynkami uczą się czytać wolniej.

Jeszcze więcej szkody przynosi podawanie chłopcom lekarstw na „chorobę”, nie opartą na żadnej uzasadnionej diagnozie¹¹⁰

Chłopcy w końcu „doganiają” dziewczynki pod względem podstawowych umiejętności werbalnych, choć nigdy nie będą tak wymowni. Umiejętności werbalne zajmują teraz jednak swoje miejsce obok w pełni rozwiniętych umiejętności wizualnych i przestrzennych. Wprzęgnawszy już do codziennej pracy język i matematykę, chłopiec może skutecznie odwołać się do swych większych zdolności pojmowania abstrakcyjnych pojęć i relacji między nimi.

Co w tym czasie stało się z dziewczynką? Nie zachęcano jej do rozwijania umiejętności wizualno-przestrzennych i nie miała ona żadnego powodu odwoływać się do nich. Jak przekonamy się w następnym rozdziale, kiedy matematyka staje się czymś więcej niż tylko sprawnością rachunkową, a zaczyna się wiązać z rozpoznawaniem abstrakcyjnych schematów teoretycznych, dziewczynka musi ulec wrodzonej przewadze siedzących obok niej chłopców. Pod względem umiejętności językowych właściwie już ją dogonili. Natomiast może się zdarzyć, że jej zdolności do abstrakcyjnego myślenia zanikną - jak zdolność widzenia u kociąt trzymanyh w ciemności..

Tak więc system edukacyjny, który przez stosowane w okresie początkowym metody nauczania dyskryminuje chłopców, w okresie późniejszym zwraca się przeciw dziewczynkom. Wszystko to wystarczy, by doprowadzić inżynierów życia społecznego do rozpacz - choć wielu z nich zapewne woli odrzucić wszystkie dowody i wiążące się z nimi konsekwencje. Ale w jakim stopniu możemy te schematy zachowań zmienić i jak daleko wolno nam się w tym posunąć? Teoretycznie - moglibyśmy je zmienić całkowicie, manipulując hormonami płodu: nie ma takiego małego chłopczyka, którego nie moglibyśmy zmusić, by zachowywał się jak mała dziewczynka, i *vice versa*, jeśli tylko użyjemy strzykawki z odpowiednią zawartością. Wystarczy zastosować nazistowskie zasady do technologii biochemicznej końca dwudziestego wieku.

Reforma metod nauczania może częściowo zrekompensować te różnice między płciami. Może nawet spowodować, że będziemy mieli więcej kobiet architektów czy mężczyzn pracowników socjalnych. Ale wiązałoby się to z uznaniem różnic, których istnienie pedagodzy przyznawali niechętnie, oraz z pewną dozą „pozytywnej dyskryminacji”, a to niesie ze sobą dodatkowe problemy filozoficzne i polityczne.

Nie zmienimy istoty chłopkowatości chłopców i dziewczęcości dziewcząt. Każda z płci ćwiczy swoisty dla niej „mięsień” uruchamiający jej zdolności umysłowe. Dziewczęta i chłopcy wkroczą w świat, który nie jest zaprojektowany zgodnie z politycznie uzasadnioną teorią społeczną, ale wynika z historii i doświadczeń pokoleń ludzi, którzy

byli mężczyznami i kobietami przed nimi. Jeżeli nasz świat jest seksistowski, to stało się tak dlatego, że kobiety i mężczyźni, którzy go tworzyli przed nami, zachowywali się w sposób, który nazwalibyśmy seksistowskim. Przebudowanie go według zasad nieseksistowskich wymaga aktywnego wysiłku, ponieważ jest to działanie niezgodne z naturą. Może to być nakaz polityczny i społeczny, ale takie nakazy nie decydują o budowie mózgow. Zdecydować o niej mogą jedynie hormony.

Jesteśmy dopiero u bram szkoły, a dzieci już są małymi kobietami i małymi mężczyznami - już, choć najistotniejsze mechanizmy organizmu dopiero zostaną uruchomione. Bo dojrzewanie, a wraz z nim wydzielanie i rozchodzenie się hormonów, stanowi na razie odległą perspektywę. Do tej pory przyglądaliśmy się projektowaniu i rozwojowi dwu odrębnych silników; teraz zobaczymy, co się dzieje po dostarczeniu paliwa i włączeniu zapłonu. Bo choć różnice między chłopcami a dziewczynkami w wieku szkolnym są ogromne, znaczące i nieodwracalne, to największa zmiana dopiero nadchodzi.

5. DOJRZEWANIE MÓZGU

Ponieważ hormony odmiennie kształtują mózgi chłopców i dziewczynek, już w dzieciństwie tworzy się między nimi pewien dystans. W okresie dojrzewania przekształca się on w przepaść.

W momencie gdy rozpoczyna się proces dojrzewania płciowego, organizm ludzki ma już za sobą stadium projektu. Teraz hormony podejmują swoją drugą rolę, dostarczając paliwa, mocy i informacji mózgowi, a co za tym idzie - naszym ludzkim zachowaniom. Zmiany są tak ogromne, że poświęcimy im dwa rozdziały: jeden temu, jak zachowania męskie i kobiece coraz bardziej się od siebie różnią, drugi temu, w jaki sposób hormony wpływają na odpowiednie umiejętności i uzdolnienia kobiet oraz mężczyzn.

Reakcje ludzkie wobec oddziaływania hormonów na mózg są bardziej skomplikowane niż reakcje szczurów, myszy czy małp. Dzieje się tak, ponieważ inteligencja człowieka osiągnęła stadium, w którym zyskaliśmy większą kontrolę nad emocjami, a zatem w

mniejszym stopniu jesteśmy niewolnikami naszej biologii. Ale nikt z nas nie może całkowicie odrzucić swego dziedzictwa biologicznego.

Mimo widocznych już w okresie dzieciństwa różnic między płciami (o których była wcześniej mowa), aż do okresu dojrzewania płciowego w ciałach chłopców i dziewczynek krążą te same hormony w tych samych ilościach. Kiedy jednak poziom hormonów we krwi wzrasta, zmiany nabierają przełomowego charakteru. U dziewczynek poziom hormonu żeńskiego zaczyna się podnosić w wieku około ośmiu lat. Ciało zaokrągla się, piersi nabrzmiwiają i około trzynastego roku życia pojawia się menstruacja.

U chłopców hormony zaczynają działać mniej więcej dwa lata później niż u dziewczynek, ale chłopcy także przeżywają szok psychiczny związany z przemianą fizyczną - głos obniża się od piskliwego dyszkantu do niepewnego tenoru, linia włosów na czole przesuwają się do tyłu, jądra opuszczają się, a narządy płciowe rozpoczynają niezależne życie, reagując zarówno na uświadomione, jak i nie uświadomione impulsy.

Nikt nie zaprzecza, że temu biologicznemu procesowi przekształcania się w kobiety i w mężczyzn towarzyszy wstrząs psychiczny. Jednakże teraz wiemy również, że oprócz wpływu tych fizycznych przemian na naszą psychikę, sama biochemia także zmienia nasze zachowania, percepcje, emocje i uzdolnienia. Hormony to chemikalia umysłu. Oddziałując na mózg, polecają mu przeobrazić ciało.

Najważniejszym hormonem u chłopców jest testosteron - ta sama substancja, która odpowiedzialna była za organizowanie ich rozwijających się mózgow według męskiego wzorca jeszcze w łonie matki. Testosteron, jako steryd anaboliczny, pomaga rozbudować ciało powiększając jego zdolność do gromadzenia wapnia, fosforu i innych pierwiastków niezbędnych do wzrostu i regeneracji mięśni i kości. Dopomaga on nastolatkowi płci męskiej uzyskać 40% białka i 15% tłuszczu w ciele. U chłopców dojrzałość płciowa zjawia się raptownie. Poziom testosteronu wznosi się dwadzieścia razy wyżej niż u dziewcząt. Jak można tego oczekiwać od anaboliku, powoduje to nagły skok wzrostu. Chłopcy wytwarzają także znacznie więcej czerwonych ciałek krwi niż dziewczęta, a ponieważ czerwone krwinki roznoszą po całym ciele tlen niezbędny do wytwarzania energii, zapewnia to chłopcom przewagę fizjologiczną pozwalającą na prowadzenie życia aktywniejszego i obfitującego w napięcia.

Główne hormony żeńskie to estrogen i progesteron. Rozkładają one białka i tłuszcze zaczerpnięte z pokarmu i kontrolują dystrybucję tłuszczów w organizmie. Dziewczyna ma odmienne od chłopca proporcje białek i tłuszczów w ciele - 23% białek i 25% tłuszczów.

Niektórzy sportowcy przyjmują hormon męski stymulujący wzrost mięśni, żeby uzyskać lepsze wyniki, natomiast hodowcy wiedzą, że pakowanie hormonów żeńskich w bydło powoduje przyrost masy tłuszczu i prowadzi do podniesienia zysków.

Ale nikt z nas nie jest bydlęciem hodowlanym, a tylko niewielu to sportowcy. Formujące nasz umysł hormony wpływają na nasze zachowania oddziałując na mózg. Jak ujęto to w jednym z artykułów:

Trzeba uznać, że hormony, które powodują wzrost ciała, rozwój piersi i menstruację, wywierają jednocześnie wpływ na mózg, a więc również na emocjonalne i intelektualne reakcje dziewczyny.¹¹¹

Mózg, o czym przypomina ten sam artykuł, został już wcześniej uformowany pod wpływem hormonów, które jeszcze w łonie matki pozostawiły „trwały ślad na układzie połączeń nerwowych”. Oznacza to, że mózg został tak ukształtowany, by w okresie dojrzewania płciowego reagować na określone hormony - męskie albo żeńskie. W efekcie hormony żeńskie mają znacznie większy wpływ na mózg kobiety, który przez samą swoją budowę jest na ich wpływ znacznie wrażliwszy, podczas gdy mózg męski jest predysponowany, także ze względu na swoją budowę, do reagowania na hormon męski.

Tradycyjnie uważano, że hormony nie przedostają się do mózgu. Być może naukowcy chcieli się w ten sposób odciąć od paramedycznej tradycji Greków, zgodnie z którą „humory”, bliżej nie określone elementy duchowe, czyniły z nas flegmatyków, sangwiników, choleryków albo melancholików. Teraz wiemy już, że hormony - tak jak mityczne humory - przenikają do systemu nerwowego i oddziałują na nasze zachowania.

Przepływ hormonów regulowany jest przez podwzgórze, tę część mózgu, której odmiennosc u kobiet i mężczyzn naukowcy najwcześniej dostrzegli. W zależności od tego, czy jesteś kobietą, czy mężczyzną, podwzgórze odpowiednio steruje twoimi hormonami. Krótko mówiąc, podwzgórze nakazuje przysadce mózgowej, aby wydała zlecenie otwarcia lub zamknięcia zaworu uwalniającego hormony płciowe. U mężczyzn zadaniem układu kontrolnego złożonego z podwzgórza i przysadki jest utrzymanie w miarę stałego poziomu hormonów. Działa on jak termostat. Gdy krew „przegrzewa się” od nadmiaru testosteronu, wysyłana jest informacja, żeby ją „ochłodzić”, a więc zmniejszyć dopływ hormonu. Naukowcy nazywają taki proces „ujemnym sprzężeniem zwrotnym”, a jego rezultatem jest stosunkowo niezmienny poziom hormonu.

U kobiet przebiega to zupełnie inaczej. Układ kontrolny podwzgórze-przysadka działa u nich na zasadzie zwanej „dodatnim sprzężeniem zwrotnym” i czasami wydaje się, że zachowuje się jak szalenię odpowiedzialny za zaporę przeciwpowodziową - kiedy poziom wody podnosi się, układ kontrolny zamiast zamknąć śluzy, otwiera je jeszcze szerzej. Prowadzi to do znacznych fluktuacji poziomu hormonów u kobiet, a czasami

także do dużych wahań w ich zachowaniu. Podczas gdy podwzgórze męczyzny dąży do utrzymania całego układu na mniej więcej stałym poziomie (choć, jak zobaczymy później, ciała męczyzn także poddane są pewnym rytmom), podwzgórze kobiety dąży do wytworzenia systemu faz czy też cykli. Powtarzają się one regularnie w odstępie mniej więcej dwudziestu ośmiu dni.

Hormony męskie i żeńskie można stosować terapeutycznie, w celu zmiany zachowań. Działają dokładnie tak samo jak te występujące naturalnie w organizmie ludzkim. U niektórych kobiet te drastyczne fluktuacje poziomu hormonów są tak poważne, że uniemożliwiają im normalne funkcjonowanie.

Także ten fakt - że hormony mają wpływ na zachowanie kobiety - zaakceptowano niechętnie. Początkowo, kiedy medycyna była wyłączną domeną męczyzn, nie rozumieli oni w gruncie rzeczy, co się dzieje w ciele kobiety, choć uznawali, że kobiety to dość emocjonalne stworzenia. Później, wraz z rozwojem feminizmu, starano się istnienie tej różnicy między płciami zanegować, uważając, że akceptacja biologicznie zdeterminowanej emocjonalności kobiet nie pomoże sprawie równości płci.

Jednakże w ciele kobiety zachodzą podczas cyklu menstruacyjnego tak ważne zmiany związane ze stężeniem substancji, o których wiadomo, że oddziałują na umysłowość, iż byłoby absurdem nie opisać ich i nie brać ich pod uwagę.

W pierwszej fazie cyklu obecny jest jedynie estrogen, który ma za zadanie pomagać we wzroście jajeczka, wytworzonego w pęcherzyku jajnika. Estrogen osiąga najwyższy poziom w momencie owulacji, czyli uwolnienia komórki jajowej, a potem jego poziom zaczyna opadać. W miejscu, gdzie pierwotnie wzrastało jajeczko, rozpoczyna się wówczas wytwarzanie drugiego podstawowego hormonu - progesteronu. Zadaniem progesteronu jest przede wszystkim stworzenie warunków do rozwoju zdrowej i udanej ciąży. Następnie poziom obu hormonów - estrogenu i progesteronu - stopniowo rośnie, aż równocześnie osiągną następne maksimum, a potem gwałtownie opada krótko przed rozpoczęciem menstruacji. Jeżeli jednak jajeczko zostało zapłodnione, poziom obu hormonów pozostaje wysoki.

Powszechnie się dzisiaj przyznaje, że z fazami cyklu menstruacyjnego skorelowane są regularne zmiany osobowości, prowadzące u niektórych kobiet do prawdziwej huśtawki nastrojów, od „wysoce optymistycznych” do „wysoce pesymistycznych”, zupełnie niezależnie od okoliczności życiowych.¹¹² Słońce świeci, praca przynosi satysfakcję, dom jest piękny, dzieci idealne, mąż czuły i kochający - a kobieta pada ofiarą biologicznie zdeterminowanej depresji.

Estrogen pomaga komórkom mózgowym osiągnąć większą aktywność. Toteż w pierwszej fazie cyklu menstruacyjnego, kiedy poziom estrogenu wzrasta, mózg jest

bardziej ożywiony, zdolny do przyjmowania i analizowania większej dozy informacji. Zwiększona jest wrażliwość zmysłowa - na dźwięk, dotyk, smak czy zapach. Okres ten wiąże się z dobrym samopoczuciem i ożywieniem, wysokim poczuciem własnej wartości, entuzjazmem, łatwością odczuwania przyjemności i pobudzeniem seksualnym. Ewolucja wyposaża kobiety w chemiczny rozkład jazdy, który sprawia, że odczuwają one przyjemność i zadowolenie w okresie optymalnym dla udanego zapłodnienia.¹¹³

Progesteron ma natomiast efekty przytłumiające. Doświadczenia wykazują, że powoduje on „znaczącą redukcję przepływu krwi w mózgu oraz zużycia tlenu i glukozy, porównywalną z anestezją wywołaną przez barbiturany”. Mózg staje się bardziej ospały niż w okresie ożywienia i zwiększonej receptywności, spowodowanych przez estrogen. Libido spada, a niepokój w połączeniu ze zmęczeniem prowadzą do depresji. Wydaje się jednak, że progesteron ma również pewne skutki łagodzące, gdyż przyczynia się do stabilizacji emocjonalnej. Taki stan typowy jest dla drugiej połowy cyklu, kiedy to poziom progesteronu osiąga swoje maksimum.¹¹⁴

Cztery-pięć dni przed menstruacją poziom estrogenu i progesteronu gwałtownie opada. Skutki zniknięcia tych hormonów mogą być dramatyczne. W tym przedmenstruacyjnym okresie, w związku z nagłym, znacznym zmniejszeniem ilości łagodzącego nastroje progesteronu oraz wspierającego dobre samopoczucie estrogenu, zachowanie może się wahać od wrogości i agresji (tłumionej dotychczas przez kojący wpływ progesteronu) do głębokiej depresji, czasem nabierającej wręcz cech psychozy.

Przypadek Susannah

Susannah i jej rodzina przyzwyczaili się do zmian jej nastrojów w rytmie miesięcznym. Napięcie stopniowo narasta w tygodniu poprzedzającym menstruację. Susannah staje się zmęczona i czuje się jak w letargu. Czasem cierpi na tępy ból głowy. Jest podenerwowana, nieco przygnębiona, niezdarna w ruchach, czasami płaczliwa.

Ponieważ i Susannah, i jej rodzina rozpoznają te symptomy, Susannah jest świadoma tego, że jej zachowanie nie jest całkowicie racjonalne, a jej mąż i dzieci uznają, że „nie jest sobą”.

W kategoriach ewolucyjnych jest to problem stosunkowo nowy.¹¹⁵ Kobieta prehistoryczna, o krótszym okresie reprodukcyjnym, spędzająca więcej czasu na karmieniu potomstwa, mogła oczekiwać co najwyżej dziesięciu okresów menstruacyjnych w całym życiu. Kobieta współczesną oczekuje od trzystu do czterystu okresów menstruacyjnych - czterysta miesięcy, w których jej emocje, percepcje i doznania zależne są od przyływów i odpływów jej wewnętrznego chemicznego morza.

Objawy ciężkiego napięcia przedmiesiączkowego, inaczej NPM, po raz pierwszy opisane zostały przez Hipokratesa w *Chorobach kobiet*, ale w pełni je udokumentowano i uznano dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku. We francuskim kodeksie karnym dolegliwość ta zakwalifikowana jest jako okresowa choroba psychiczna. W Wielkiej Brytanii obrona dwukrotnie z powodzeniem powołała się na NPM osiągając zmianę kwalifikacji przestępstwa z morderstwa na zabójstwo.

NORMALNE EFEKTY HORMONALNE MENSTRUACJI

ZMIANY NASTROJU

nieznaczna depresja

pobudliwość

placliwość

ospałość

ZMIANY STANU FIZYCZNEGO

zmęczenie

bóle głowy i gardła

zawroty głowy bóle mięśni

Trzeba przyznać, że dla większości kobiet, podobnie jak dla Susannah, objawy związane z cyklem menstruacyjnym to niewiele więcej niż comiesięczny kłopot, ale dla 25% kobiet skutki są znacznie poważniejsze, a dla jednej na dziesięć mogą być naprawdę tragiczne. W jednej z prac wykazano, że blisko 50% nagłych przyjęć kobiet do szpitali (w tym także psychiatrycznych) zdarza się w okresie przedmiesiączkowym i podczas menstruacji.¹¹⁶

Połowa więźniarek odpowiada za przestępstwa popełnione w tych właśnie okresach. Pewna barmanka, skazana dwadzieścia sześć razy, przygniatającą większość swoich przestępstw popełniła w okresie odpowiadającym premenstrualnej fazie jej cyklu. Stwierdzono także, że większość więźniarek zachowujących się w więzieniu brutalnie i wymagających w związku z tym przeniesienia do cel o najwyższym stopniu bezpieczeństwa znajdowała się w momencie incydentu w fazie premenstrualnej.¹¹⁷ Przypadki samobójstw, przemocy, a u kobiet pilotów - katastrof samolotowych są w tym okresie znacznie częstsze. Jak stwierdza podstawowa praca poświęcona tej dolegliwości:

Zmiany psychiczne występujące w tej fazie cyklu menstruacyjnego mogą mieć poważne konsekwencje dla podatnej na nie kobiety - a także dla całego społeczeństwa. Nie należy ich więc traktować jako nieistotnego utrapienia.¹¹⁸

OSTRE EFEKTY HORMONALNE MENSTRUACJI

ZMIANY NASTROJU

irracjonalne i niekontrolowane

wybuchy gniewu nienawiść do najbliższych

gwałtowne reakcje na banalne

provokacje

niezwykłe zachowania społeczne - kradzież,
napaść na ludzi

Przypadek Moiry

Moira była uroczą, inteligentną i atrakcyjną dziewczyną. Jako dziecko była łagodna i kochająca.

Kiedy miała piętnaście lat, jej charakter zmienił się całkowicie. Stała się nieznośnie, a przy tym irracjonalnie opryskliwa i kapryśna, była pozbawiona energii i spędzała w łóżku

dwa tygodnie każdego miesiąca. Narastała w niej złość i niechęć do rodziców. W ciągu dwóch najgorszych tygodni miesiąca wielokrotnie próbowała ich zabić, podpalając dom.

Zaniepokojeni koniecznością interwencji policyjnej, rodzice zabrali ją do dr Kathariny Dalton, głównego brytyjskiego specjalisty w zakresie NPM.

Moirze przepisano progesteron, hormon żeński występujący normalnie w drugiej połowie cyklu menstruacyjnego.

Wszystkie objawy znikły. Ale utrzymywane są pod kontrolą jedynie przez regularne zastrzyki progesteronu.¹¹⁹

Nie ma co się dalej rozwodzić nad istnieniem biochemicznie zdeterminowanych różnic w zachowaniu między kobietami a mężczyznami. Co jednak zaskakujące, to fakt, że co prawda różnice te zostały zaakceptowane w odniesieniu do cyklu menstruacyjnego, ale tylko niewielu ludzi zainteresowało się tą kwestią głębiej - czy istnieją też inne biologicznie zdeterminowane i dające się biologicznie uzasadnić różnice między kobietami a mężczyznami?

Najbardziej oczywistą różnicą między chłopcami a dziewczynkami jest męska agresywność. Jej przyczyny mają w przeważającej części charakter biologiczny, a nie społeczny. Podczas gdy dziewczynki muszą się jakoś uporać ze zmiennością zachowania wywołaną przyływami i odpływami hormonów żeńskich, chłopcy także - we właściwy sobie sposób - zaczynają doświadczać zmian nastroju zależnych bezpośrednio od ich układu wydzielania wewnętrznego.

Od myszy do człowieka, z niewieloma wyjątkami, samiec gatunku jest bardziej agresywny.¹²⁰

Agresywność ludzka stanowi w zasadzie problem mężczyzn, nie kobiet. To mężczyźni prowadzą wojny, wdają się w zacieklą rywalizację, walczą ze sobą w pojedynkę i kontynuują wendettę przez lata, a nawet stulecia...¹²¹

Naukowcy wiedzą już dzisiaj, dlaczego. I tym razem poszli śladami informacji, których dostarczyły doświadczenia na zwierzętach i odbiegające od normy przypadki u ludzi.

Badania rozpoczęto od wywoływania zachowań aspołecznych u myszy¹²² - co w rzeczywistości jest znacznie trudniejsze, niż mogłoby się to wydawać laikowi. Jeden z chwytów polega na tym, żeby mysz trzymać przez jakiś czas w samotności, a następnie

wprowadzić do jej klatki obcą mysz. Dorosłe samce myszy okazują obcemu niechęć - atakują go. Ale zachowanie to może być kontrolowane. Gdy samiec zostanie wykastrowany, będzie znacznie łagodniejszy. Jeśli następnie wykastrowanemu zwierzęciu zastrzyknie się hormon męski, powraca ono do swoich dawnych agresywnych zachowań.¹²³

Ten efekt nie zależy wyłącznie od hormonów - by wyzwolić agresję, hormony muszą mieć możliwość oddziaływania na mózg ustrukturuwany jak u samca. Jeżeli, na przykład, samce myszy zostaną wykastrowane, zanim jeszcze hormony zakończą pracę nad kształtowaniem mózgu według schematu męskiego, nawet największa liczba dodatkowych zastrzyków hormonu męskiego nie wywoła sztucznie agresji.¹²⁴ Mózg nie był poddany działaniu hormonów męskich w stadium rozwojowym, a w efekcie nie został uformowany w taki sposób, aby reagować na bodźce hormonalne, które powodują zachowania agresywne.

I całkiem podobnie, gdy samicom myszy podaje się hormon męski - pod warunkiem, że podaje się go dostatecznie wcześnie, w okresie, kiedy mózg dopiero się rozwija - stają się one tak nieprzyjazne i agresywne jak samce.

Jak widać, nietrudno manipulować mózgami gryzoni, ponieważ odmienne samicze i samcze schematy mózgu utrwalają się u nich dopiero w pewien czas po narodzinach. Ale u małp rebusów, tak jak u ludzi, mózg uformowany zostaje w kształt męski lub żeński już przed przyjściem zwierzęcia na świat. Na agresywność nie narodzonych samic rebusów można jednak oddziaływać wstrzykując hormon męski ich matkom w okresie, kiedy ich potomstwo dopiero rozwija się w łonie - a więc kiedy ich mózg przybiera strukturę męską lub żeńską. Zmiana zachowania takich samic rebusów dokonuje się w dwóch różnych fazach. Najpierw dawki hormonu męskiego podane w okresie płodowym nadają mózgowi charakter męski, a następnie ponowne dawki hormonu męskiego, podane już po narodzinach mały, wyzwala w jej mózgu działania agresywne.

Ujawnianie się zachowań męskich u kobiet pod wszelkimi innymi względami w pełni zachowujących swą tożsamość płciową - to kwestia, nad którą wiele dyskutowano. Mamy dziś do dyspozycji ustalenia kliniczne, które wskazują na możliwe wyjaśnienie tego problemu. Większość tego typu przypadków dotyczy kobiet, które wystawione były na działanie przekraczającej normę dawki hormonu męskiego w łonie matki w okresie krytycznym dla rozwoju mózgu.

Boadicea¹²⁵ na pewno nie była uosobieniem delikatnej kobiecości. Według starożytnych rzymskich przekazów, odcinała ona piersi więzionym przez siebie kobietom, wpychała im je do ust, zaszywała wargi i czekała, aż umrą. Czy to możliwe, że w łonie matki otrzymała dodatkowe ilości hormonów męskich? Joannę d'Arc czy Florence Nightingale także trudno określić mianem osób całkowicie biernych.

Przypadek Eriki

Matka Eriki dwukrotnie poprzednio poroniła, przepisano jej więc kurację syntetycznymi progestynami, działającymi w sposób zbliżony do hormonów męskich. Kiedy Erika się urodziła, pod względem anatomicznym była nieco męska, ale w nieznacznym stopniu. Co najbardziej odróżnia ją od jej sióstr, które urodziły się po niej, to gwałtowny charakter jej zabaw. Lubi zabawy zawierające elementy bijatyki czy pogoni, a także działania związane ze wspinaniem się i - łamaniem zakazów. Ubiera się w chłopięce ubrania i woli towarzystwo chłopców. Tylko raz wyjęła swoją lalkę z szafki z zabawkami, a to po to, żeby ją włożyć do wanny i „zobaczyć, czy będzie pływać”. Nauczyciele skarżą się, że rozrabia. Często wywołuje bójki i znana jest z tego, że ma częste i gwałtowne napady złości. Jest bardziej od swoich sióstr pewna siebie i ambitna, w większym stopniu liczy na własne siły i lubi rządzić innymi.¹²⁶

Opis następnego przypadku ilustruje działanie tego samego mechanizmu, tyle że w przeciwną stronę. Tym razem to działanie hormonu żeńskiego w krytycznym okresie rozwoju mózgu pozostawiło po sobie trwałe, choć łagodne ślady.

Przypadek Colina

Colin jest spokojnym chłopcem. Jest pilny, nieśmiały i unika gier zespołowych. Nie ma w nim nic specjalnie zniewieściałego, jest silny i mocno zbudowany. Koledzy nie dokuczają mu - przeważnie go ignorują. Nie interesują go sporty związane z bezpośrednim kontaktem fizycznym. Gdy na boisku zapanuje wolna amerykanka, Colin po prostu odchodzi.

Jego matka tłumaczy mu, że „powinien się bronić”. Według niej, w ciągu szesnastu lat swojego życia tylko raz uczestniczył w bójce.

Jak się okazuje, matka Colina brała podczas ciąży syntetyczny hormon żeński - leczenie powszechnie przepisywane diabetyczkom w ciągu ostatnich dwudziestu lat.¹²⁷

Dodatkowe dawki hormonu żeńskiego powodują neutralizację działania hormonu męskiego. U Colina zdarzyło się to najprawdopodobniej w momencie, gdy jeszcze w łonie matki zapadało rozstrzygnięcie co do struktury płciowej jego mózgu.

June Reinisch, dyrektor Instytutu Kinseya w Stanach Zjednoczonych, jeszcze jedna z pionierek badań nad różnicami między płciami, badała schemat zachowań dzieci poddanych działaniu dodatkowych dawek hormonów męskich lub żeńskich.¹²⁸ U chłopców, którzy jako płód w łonie matki otrzymali dodatkową porcję hormonów męskich, stwierdzono dwa razy wyższy poziom agresji niż u ich braci, którzy jej nie dostali. Dziewczynki, które otrzymały taką zwiększoną dawkę, okazały się o 50% brutalniejsze od swoich sióstr.

Wystawienie na działanie hormonów w okresie prenatalnym wpływa nie tylko na poziom agresji. Inna z prac June Reinisch rozszerza zakres powodowanych przez hormony zachowań o grupę cech związanych z niezależnością i pewnością siebie. Matki dziewczynek, które w okresie płodowym otrzymały dużą dawkę hormonów męskich, „opisują wysoki [u nich] stopień niezależności, pewności siebie i liczenia na własne siły oraz odpowiednio rzadkie występowanie postaw zależności i oczekiwania na czyjąś pomoc”.¹²⁹

Standardowe kwestionariusze osobowości wykazały, że zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, których matki brały w ciąży dodatkowe dawki hormonów męskich, są bardziej samowystarczalni, odznaczają się większą pewnością siebie i niezależnością, a także indywidualizmem. Natomiast te dzieci, których matki brały hormony żeńskie, preferują zajęcia w grupie i bardziej polegają na innych.

Najspokojniejsze ze wszystkich są te dziewczynki, które nigdy nie doświadczyły działania żadnych męskich hormonów - dziewczynki z zespołem Turnera, urodzone jedynie z połową pary chromosomów płciowych.¹³⁰ Pozbawione gonad, które wytwarzają zarówno męskie, jak i żeńskie hormony, nie zostały w ogóle poddane działaniu hormonu męskiego w łonie matki. Są one wyraźnie łagodniejsze od innych dziewczynek, zachowują się przesadnie wstydliwie i trzymają się na uboczu. Ani one same, ani też ich matki nie wyobrażają sobie, by mogły one rozpocząć bójkę. Jest także znacznie bardziej prawdopodobne, że w przypadku napaści wycofają się, zamiast zacząć się bronić.

Istnieją bezsporne dowody na to, że w męskim modelu mózgu zaprogramowana jest możliwość agresji, a jej źródłem jest oddziaływanie hormonów męskich na ten odpowiednio już ukształtowany męski mózg. I przeciwnie, to przede wszystkim właśnie hormony sprawiają, że kobiety są płcią mniej agresywną. Estrogen, na przykład, oddziałuje neutralizująco na hormon agresji - testosteron. Badania kliniczne parokrotnie już pokazały, jak hormon żeński może powstrzymać stosujących przemoc mężczyzn od

skrajnie agresywnych zachowań. Używano go do uzyskania kontroli nad zachowaniami mężczyzn popełniających przestępstwa seksualne.

Naukowcom nie udało się jeszcze precyzyjnie zidentyfikować tych sieci neuronów, które odpowiadają za poziom agresji i pewności siebie. Są oni jednak pewni, że takie różnice istnieją i że mają charakter analogiczny do odmienności w strukturze mózgu i w zachowaniu, spowodowanych, jak wykazano, oddziaływaniem hormonów w okresie płodowym.

Ilość hormonu

Ilość hormonu

męskiego wzrasta

żeńskie maleje

AGRESJA

WSPÓŁZAWODNICTWO

PEWNOŚĆ SIEBIE

WIARA W SIEBIE

LICZENIE NA WŁASNE SIŁY

Poziom hormonu męskiego, testosteronu, wzrasta gwałtownie w okresie dojrzewania płciowego, to znaczy w tym samym czasie, kiedy agresja z całą siłą dochodzi do głosu. To nieprzypadkowy zbieg okoliczności, że najwyższy poziom przestępczości występuje w grupie wiekowej 13-17 lat, ponieważ wpływ hormonu męskiego na agresję jest silniejszy nawet od jego wpływu na zjawiska związane w sposób oczywisty z seksualnością.

Większość przestępców, którzy popełnili przestępstwa z użyciem przemocy, miała w okresie dojrzewania wysoki poziom testosteronu - tak jak kobiety zachowujące się irracjonalnie i nadmiernie emocjonalnie odznaczają się wysokim poziomem wydzielania hormonów żeńskich.¹³¹ Jedną z prac ujawnia „znaczącą korelację między poziomem produkcji testosteronu a grupą wskaźników wrogości i agresji u normalnych młodych mężczyzn”.¹³² Warto się w takim razie zastanowić, w jakiej mierze burzliwe męskie dojrzewanie wiąże się z zaakceptowaniem nowości, jaką jest dla chłopców agresja, na równi z nowością, jaką stanowi dla nich w tym momencie seksualność. Prawo zaczęło uznawać NPM [w języku angielskim *PMT*, *premenstrual tension* - tłum.] jako źródło problemów dla kobiety. Być może pewnego dnia mężczyźni będą mogli występować z prośbą o złagodzenie kary na podstawie *VMT* [*violent male testosterone*, gwałtowny

testosteron męski - tłum.]. Nie chodzi tu o pomniejszanie kłopotów, jakie są udziałem kobiet cierpiących wskutek napięcia przedmiesiączkowego o ciężkim przebiegu, tylko o wskazanie, że niektórzy mężczyźni równie silnie cierpią wskutek swojej biologii.

Zasadniczą sprawą, jak widzieliśmy, jest oddziaływanie hormonu na strukturę mózgu, która wcześniej już została tak ukształtowana, by na ten hormon reagować. Normalna kobieta nie stanie się po wstrzyknięciu testosteronu tak agresywna jak mężczyzna, ponieważ jej mózg nie został „zaprogramowany” do reakcji na ten środek i nie zareaguje nań tak silnie. Natomiast nieagresywnych mężczyzn można uczynić bardziej agresywnymi wstrzykując im dodatkowe dawki testosteronu, bo ich mózgi są na ten hormon wrażliwe. Dorośli mężczyźni kastrowani w Norwegii za przestępstwa na tle seksualnym mogą odzyskać wiele ze swych męskich cech dzięki zastrzykom testosteronu - i to tak dalece, że pewien rozgoryczony naukowiec stwierdził, iż powracają oni do „wszystkich swoich antyspołecznych skłonności, napadając na małe dzieci, wszczynając bójki, wybijając okna i niszcząc meble”.¹³³

U mężczyzn hormony, oddziałując na podatny na ich wpływ mózg, nie tylko powodują postawy agresji, dominacji i pewności siebie. Często pobudzają one także dalsze wydzielanie testosteronu, co znowu wzmacnia początkowe tendencje agresywne. U sportowców poziom testosteronu wyższy jest pod koniec meczu czy sezonu niż na początku. Współzawodnictwo podnosi poziom testosteronu. Rywalizacja podsyca agresję.

Zdolność do agresji zostaje wpojona bardzo wcześnie, jeszcze przed wzrostem poziomu hormonów w okresie dojrzewania płciowego. Psychologowie dawno już zwrócili uwagę na wymyślane przez małe dzieci opowiadania. W opowiadaniach dziewczynek wszyscy żyją potem długo i szczęśliwie, natomiast pewien chłopak zakończył swoje opowiadanie następującymi słowami: „Położył więc mamę na piecu i smażył ją na patelni, aż się zupełnie spaliła.”¹³⁴

W innym teście psychologicznym dzieci nagradzano, jeśli umiały przekonać swoich kolegów do zjedzenia herbatnika o wyjątkowo paskudnym smaku.¹³⁵ Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki podjęły wyzwanie, ale podczas gdy dziewczynki często tłumaczyły się z tego zadania („To ich pomysł, a nie mój”), unikały bezpośrednich kłamstw i przekonywały swoje ofiary proponując im podzielenie się tą paskudną przekąską, chłopcy byli brutalniejsi - kłamali, grozili i ponaglali swoje ofiary do poddania się tej ciężkiej próbie. Jeden z komentatorów stwierdził, że zachowanie dziewczynek w tym teście przypomina zachowanie agentów ubezpieczeniowych, a zachowanie chłopców nasuwa porównanie z handlarzami używanymi samochodami.

Z wiekiem chłopcy przejawiają skłonności do coraz gwałtowniejszych zabaw.¹³⁶ Agresja graniczy u nich czasem z okrucieństwem. Stwierdzono, że chłopcy są znacznie bardziej wrogo nastawieni do słabych i niepełnosprawnych, a na okrzyki bólu reagują rozdrażnieniem wobec ofiary. Dziewczynki częściej współczują osobie cierpiącej.

Odnotowano, że podczas oglądania telewizji twarze chłopców częściej ożywiają się na widok scen przemocy.¹³⁷ Zapamiętują oni z filmu takie sceny znacznie lepiej niż dziewczynki. Chłopcy i dziewczynki lubią odmienne rodzaje książek. Nie wydaje się, by dążenie do stworzenia neutralnych płciowo książek dla dzieci mogło mieć wpływ na ich zachowanie.

Jak wynika z badań nad młodzieżą brytyjską¹³⁸, bójkę są nieodłączną częścią życia dorastających chłopców. Dziewczynki są zazwyczaj świadome sytuacji, które mogą doprowadzić do konfliktu - na przykład, wchodzenie bez biletu na imprezy czy spotkania gangów młodzieżowych - i unikają ich. Natomiast chłopcy, posłuszni dyktatowi hormonów okresu dojrzewania, skłonni są szukać okazji do zrobienia użytku ze swych nowych fizycznych możliwości. Badania reakcji na hipotetyczną sytuację konfliktu wykazały, że 69% mężczyzn zdecydowało się na reakcję agresywną - czy to fizyczną, czy słowną - podczas gdy tyleż kobiet zdecydowało się albo wycofać się z tej sytuacji, albo działać innymi, nieagresywnymi środkami.¹³⁹

Stwierdzono też, że mężczyźni prowadzący samochód bardziej ochoczo używają klaksonu, gdy samochód przed nimi ociąga się z ruszeniem spod świateł.¹⁴⁰ W przypadku zachowań ekstremalnych, prawdopodobieństwo popełnienia morderstwa przez mężczyznę jest pięciokrotnie wyższe niż przez kobietę, a prawdopodobieństwo dokonania rabunku - dwudziestokrotnie wyższe.¹⁴¹

Jedynie pod względem agresji słownej obie płcie dorównują sobie - być może ujawnia się w tym kompensacyjna rola uzdolnień językowych kobiet. W pewnych badaniach grupę studentów zapytano, jak zareagowałiby na kogoś, kto podszedłby do nich na ulicy i uderzył. Badanej grupie zaproponowano różne sposoby reakcji — zarówno słowne, jak i fizyczne. Wśród osób, które wybrały reakcję słowną, było tyle samo kobiet co mężczyzn. Ale wśród tych, którzy zdecydowali się na agresywną odpowiedź fizyczną, wyraźną większość stanowili mężczyźni. Kobiety wybierały reakcję fizyczną najrzadziej: po agresji słownej, „rozwiązaniu nieagresywnym” (np. zameldowanie o napastnikach przedstawicielom odpowiednich władz) i po prostu odejściu.¹⁴²

Zjawisko męskiej agresji może częściowo wyjaśniać nasza ewolucyjna przeszłość, kiedy to agresja była reakcją konieczną, aby zapewnić niezbędne do życia środki, rozwiązywać sprzeczki wewnątrz plemienia czy bronić obozowiska.

Innym - naszym zdaniem, na pewno niewystarczającym - wyjaśnieniem jest warunkowanie kulturowe. Oczekujemy od chłopców i mężczyzn, że tak właśnie będą się zachowywać, więc tak się zachowują. W rzeczywistości jednak nie wydaje się, żeby ten rodzaj zachowania był naprawdę akceptowany - chłopcy są karani znacznie częściej niż dziewczynki. Rodzice mówią zarówno swoim synom, jak i córkom, aby unikali kradzieży, pijaństwa, narkomanii, bójek i żeby nie nadużywali swobody seksualnej. Mimo to jednak zajęciom tym oddają się w przytłaczającej większości mężczyźni. Jak sucho komentuje to psycholog amerykański, Walter Gove:

Socjologowie nie umieją przekonująco wyjaśnić, dlaczego dewiacje to zjawisko charakterystyczne przede wszystkim dla mężczyzn.¹⁴³

Różnice między męskim i kobiecym postrzeganiem świata i sposobem reakcji nie ograniczają się jedynie do zjawiska agresji. Dominacja, pewność siebie i dążenie do zaspokojenia ambicji należą do tej samej rodziny zachowań i mają te same korzenie biologiczne. W całym królestwie zwierząt zwycięzca dociera na szczyty hierarchii dzięki agresywnej determinacji.

Jeżeli mówimy o dominacji, należy zauważyć, że zwycięskie małpy

ujawniają wyraźną korelację dodatnią między poziomem testosteronu a pozycją społeczną i poziomem agresywności [...]. Wydaje się niewątpliwe, że spontaniczne wydzielanie wysokich dawek testosteronu jest czynnikiem decydującym o wysokiej pozycji w hierarchii.¹⁴⁴

Naukowcy mogą wyrócić do góry nogami porządek społeczny i zainscenizować przewrót polityczny wśród małp wstrzykując zwierzętom z niższych szczebli drabiny społecznej dodatkowe dawki testosteronu.

Zjawiska te znajdują też odzwierciedlenie u młodych samców człowieka.¹⁴⁵ Chłopcy, którzy wcześniej dojrzewają - ci o większej koncentracji hormonu męskiego - cieszą się w grupie rówieśniczej większym prestiżem. Badania nad konfliktami wykazują, że nastolatki „tworzą stabilne hierarchie dominacji oparte na agresji werbalnej i fizycznej”. Wystarczy spojrzeć na rozwarstwienie awanturników na trybunach w czasie meczu piłki nożnej. Młodszym, słabszym kibicom (nie ma nawet potrzeby stwierdzać, że wszyscy są płci męskiej) przydziela się czarną robotę skandowania obelg; starsi i silniejsi, z testosteronem swobodnie krążącym pod szalikami, to „naturalni” przywódcy, pierwsi do bójki.

Na University of Chicago szczegółowym badaniom poddano męskie i kobiece „hierarchie dominacji” powstające na obozie letnim dla nastolatków.¹⁴⁶ Wśród chłopców bójki i sprzeczki wybuchały w ciągu pierwszych kilku dni, zanim miała czas ustalić się wyraźna hierarchia. Później bardziej dojrzały młodzie zajęli należne im najwyższe pozycje w grupie. O pozycji wewnątrz elity decydowały takie czynniki jak poziom sprawności fizycznej i osiągnięcia sportowe. Z upływem czasu, kiedy struktura władzy stawała się coraz wyraźniejsza, coraz mniejsza była potrzeba werbalnego lub fizycznego demonstrowania dominacji. Chłopcy znali swoje miejsce. Przyjaźnie nawiązywały się przede wszystkim między chłopcami z tego samego szczebla nieoficjalnej drabiny.

Elokwentni i towarzyscy chłopcy o intelektualnych zainteresowaniach tylko wtedy osiągnęli wysoką pozycję, jeśli jednocześnie odznaczali się siłą, dojrzałością i wysportowaniem.

Wśród dziewcząt sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Ich struktura społeczna była bardziej liberalna i niestabilna. Niewiele dziewcząt otwarcie ujawniało dążenie do dominacji, zarówno werbalnej, jak i fizycznej. Nie było oczywistego „przywódcy grupy” - jedna dziewczynka mogła być uznawana za najlepszego organizatora-praktyka, a inna - za przywódcę duchowego. (Chłopcy w ogóle nie zajmowali się takimi bzdurami jak przywódcy duchowi.) Obie role cieszyły się takim samym szacunkiem, ponieważ uznawano, że dobre stosunki międzyludzkie są równie ważne jak opracowanie rozkładu obozowych dyżurów. Grupa dziewcząt była, niesformalizowaną koalicją indywidualnych związków między nimi. Nie istniało w niej typowe dla chłopców świadome dążenie czy to do dominacji, czy też do rozpoznania swojego miejsca w hierarchii.

Gdy wynikające z tego nauki przeniesie się do pokoju biurowego czy sali konferencyjnej - jak to zrobimy później - dojść można do istotnych wniosków.

Jak się wydaje, dziewczęta na obozie nie bardzo troszczyły się o to, co dla chłopców było najważniejsze - o przewagę i panowanie. A kiedy dochodziło do spotkania obu płci, dziewczynki zazwyczaj pozostawiały chłopcom spory o miejsce w hierarchii.

W innych badaniach zajmowano się grupami par przyjaciół, współzawodniczącymi między sobą w prostym zadaniu słownym - rozwiązywaniu anagramów.¹⁴⁷ Każdemu z uczestników powiedziano - niezgodnie zresztą z prawdą, bo badacze wydają się znajdować przyjemność w takich metodologicznych figlach - że jego przyjaciel/przyjaciółka jest w innym pokoju. W trakcie zawodów przekazywano uczestnikom fałszywe wiadomości, rzekomo pochodzące od partnera, z prośbą o zwolnienie tempa, żeby właśnie ów przyjaciel mógł wygrać. Większość mężczyzn odrzuciła prośbę. Wiele kobiet się jej podporządkowało.

Dążenie do władzy jest zawsze i wszędzie cechą przede wszystkim męską. Amerykański ekspert, dr Stephen Goldberg, w swojej książce *Inevitability of Patriarchy* („Nieuchronność patriarchy”)¹⁴⁸ przyrównał to zjawisko do związków między żelazem a magnesem. Reakcja na magnes nie jest niezbywalną „potrzebą” żelaza, ale skłonność do takiej reakcji jest jego nieodłączną cechą fizyczną. Podobnie, za przyczyną naszej biologii, przeciętny mężczyzna przejawia większą gotowość do agresji niż przeciętna kobieta.

Męska dominacja, pewność siebie i agresja nie wynikają jedynie z wykorzystywania przewagi siły mięśni. Nie mogąc, dla całkowitego zaspokojenia swoich ambicji, uciec się do brutalnej przemocy, mężczyzna użyje innych środków. Jeżeli wybór na urząd publiczny wiąże się z całowaniem dzieci, mężczyźni będą całować dzieci skwapliwiej i z mniejszym skrępowaniem niż kobiety. Mężczyźni wykazują większą gotowość do

poświęcenia swego czasu, przyjemności, odpoczynku, zdrowia, bezpieczeństwa i swojej sfery uczuciowej, aby wspiąć się w hierarchii.¹⁴⁹

Ci, których te świadectwa biologiczne wciąż jeszcze nie przekonują, wyjaśniając relatywną pasywność kobiet będą się może nadal odwoływać do wpływu społecznego procesu uczenia się. Zgodnie z tą argumentacją, władzę sprawują mężczyźni, ponieważ kobiety są mniej skłonne „zdobywać” czy „panować” ze względu na rolę przeznaczoną ich płci. Rodzenie dzieci samo w sobie prowadzi do preferowania cech związanych z defensywnością, uległością, dbałością o innych. Jednakże w rezultacie dużego projektu badawczego dotyczącego nauczycieli akademickich odkryto, że nawet te kobiety, które nie miały obowiązków domowych, skłonne były rozgrywać grę o „sukces” z mniejszym dynamizmem i zaangażowaniem niż mężczyźni. Sukces w świecie uniwersyteckim mierzony jest w znacznym stopniu liczbą opublikowanych prac naukowych. Kobiety pracujące na uczelniach publikują mniej niż mężczyźni. Kiedy ten fakt empiryczny poddano analizie, stwierdzono, że kobiety te przywiązują więcej wagi do takich czynników, które dla ich kariery akademickiej mają mniejsze znaczenie - na przykład dobro studentów, dbałość o poziom nauczania i służba na rzecz uczelni.

Simone de Beauvoir scharakteryzowała to przeciwstawienie egoizmu i bezinteresowności obu płci pisząc, że kobiety jako płć wydająca na świat dzieci, płć, „której podstawowe życiowe narządy wydane są na pastwę całego gatunku”, żyć muszą dla całej ludzkości. Mężczyźni żyją po prostu dla siebie. Co ciekawe, ta męska żądza panowania zanika z wiekiem, podobnie zresztą jak większość przejawów różnic między płciami. Jakże często zdarza się nam słyszeć o mężczyznach łagodniejących z wiekiem! Być może stają się lepszymi ludźmi, ale zarazem mniej męskimi mężczyznami. Jest to proces stopniowy, wywołany powolnym spadkiem poziomu hormonu męskiego - poczynając od wieku około pięćdziesięciu lat - co powoduje zmniejszanie się agresywności i pewności siebie.

Natomiast u kobiet gwałtowny spadek poziomu hormonów dokonuje się w wieku około 45-50 lat, wraz z ustaniem cyklu miesięczkowego. Większość kobiet odczuwa wtedy pewne dolegliwości, ale są one zazwyczaj krótkotrwałe. Kobiety doznają zmian nastroju, stają się drażliwe i niespokojne, cierpią na bóle i zawroty głowy, uderzenia gorąca i kołatanie serca.

Hormony żeńskie chronią kobiety przed wylewem krwi do mózgu, więc w czasie menopauzy niebezpieczeństwo wylewu wzrasta. Kości stają się bardziej łamliwe, a skóra traci elastyczność. Wiele kobiet stosuje w czasie menopauzy hormony syntetyczne, aby zastąpić znikające hormony naturalne i powstrzymać starość. Skóra zachowuje wskutek tej kuracji swoją jędrność, a stawy giętkość. Niebezpieczeństwo wylewu nie rośnie. Ale ta

terapia hormonalna (*HRT*, czyli *Hormone Replacement Therapy*) jest wciąż kontrowersyjna, ponieważ podejrzewa się, że niesie ona ze sobą niebezpieczeństwo większej podatności na raka szyjki macicy.

Z faktu, że kobiety nie wytwarzają w okresie menopauzy hormonów żeńskich, które poprzednio przeciwdziałały małym ilościom hormonów męskich wytwarzanych przez ich nadnercza, wynikają ciekawe skutki w sferze zachowania. W konsekwencji kobiety mogą się stać agresywniejsze i pewniejsze siebie, może też pojawić się u nich zarost na twarzy.

Na starość zachowania kobiet i mężczyzn stopniowo się do siebie upodabniają, ponieważ ustaje wpływ hormonów.

Złość i łagodność, agresywność i skłonność do kompromisu, uspołecznienie i indywidualizm, dominacja i uległość, posłuszeństwo i obstawanie przy własnym zdaniu - wszystkie te cechy razem wzięte stanowią znaczną część tego, co określa się mianem osobowości. I w każdym z tych aspektów osobowości zaobserwowano wyraźne, wymierne różnice między chłopcami i dziewczynkami, kobietami i mężczyznami - różnice, o których wiadomo, że mają podłoże w układzie połączeń nerwowych w mózgu.

Kobiety i mężczyźni są różni. Społeczeństwo, w którym wyrastamy, ma na nas wpływ, ale polega on w zasadzie na wzmacnianiu różnic naturalnych. Różnice te zostają w nas wdrukowane przez interwencję substancji chemicznych. Dla większości z nas nie są one decydujące. Zróżnicowane dawki owych substancji przydają naszym męskim umysłom pewnych cech kobiecych, a naszym umysłom kobiecym - pewnej dozy męskości. U wszystkich ludzi mózg zostaje ukształtowany w specyficzny, wpływający na nasze zachowanie sposób na długo przedtem, nim wkroczą do gry wartości przyjęte przez społeczeństwo czy też hormony wieku dojrzewania.

6. RÓŻNICA UZDOLNIEŃ

Okres dojrzewania gwałtownie różnicuje zachowania i postawy społeczne dziewcząt i chłopców. Oddziaływanie hormonów odgrywa też rolę w ujawnianiu się różnic w ich uzdolnieniach i możliwościach umysłowych. Wiemy, że chemia w znacznym stopniu decyduje o strukturze mózgu i rozmieszczeniu w nim jego funkcji. Nie powinno zatem być dla nas zaskoczeniem stwierdzenie, że różnice w narządzie myślenia mają wpływ na to, nad jakimi sprawami chcemy się zastanawiać i jak dobrze umiemy nasz umysł do nich zastosować.

Jeden z czołowych duńskich psychologów uważa, że działanie hormonów płciowych na mózg i pozostałą część centralnego systemu nerwowego ponosi „ostateczną odpowiedzialność biochemiczną za wytwarzanie odmiennych ról płciowych oraz związanych z płcią różnic w zainteresowaniach i stylu poznawczym [...]. Wszystkie te cechy zależą od tego, czy hormony płciowe były, czy nie były obecne we właściwym miejscu, we właściwym czasie i we właściwej ilości.”¹⁵⁰

Wiemy już, jak ważną rolę odgrywają hormony w kształtowaniu mózgu przez swą obecność we właściwym czasie, miejscu i ilości. W okresie dojrzewania płciowego dopełniają one swojej roli. Nie tylko powodują, że - jak widzieliśmy - płcie zachowują się odmiennie w kategoriach agresji i emocji. Powodują one także większą lub mniejszą sprawność każdej z płci w wypełnianiu różnych zadań, bo każda z nich ma odmienne mocne strony i strategie działania umysłu.

Idealem byłoby, gdyby każdy mógł robić akurat to, co - on lub ona - chce robić, i to robić tak dobrze, jak tylko można. Wielu ludzi wierzy, że żyjemy w takim właśnie idealnym świecie, a każda z płci może w nim osiągnąć wszystko. Utrzymują oni, że rodzimy się nie tyle równi, co wręcz identyczni pod względem swych możliwości. Ale wiemy również, że nawet przy zapewnionej równości szans nie wszystkim uda się wybić. Nierówności między płciami będą się utrzymywać, niezależnie od tego, jak bardzo chcielibyśmy, żeby zniknęły. Tę niewspółmierność osiągnięć przypisujemy biologicznym podstawom umysłowości. Mózg każdej z płci jest - jako całość - lepiej przystosowany do wykonywania odmiennych zadań.

Jak widzieliśmy, chłopcy nie najlepiej dają sobie radę w pierwszych latach szkolnych. Jednakże z nadejściem wieku dojrzewania gwałtownie przyśpieszają. Doganiają dziewczynki w mówieniu i pisaniu, wysuwają się na czoło w matematyce. Wyniki chłopców w testach IQ wzrastają gwałtownie pomiędzy czternastym a szesnastym rokiem życia, podczas gdy wyniki dziewcząt wykazują tendencję do utrzymywania się na tym samym poziomie, a czasem nawet obniżają się.¹⁵¹

Najbardziej dramatyczna różnica, która daje o sobie znać już w latach poprzedzających okres dojrzewania, to różnica w uzdolnieniach naukowych i matematycznych. Naukowo określa się to jako „zdolności wzrokowo-przestrzenne”. Jak wiemy, zajmujący się tym

obszar męskiego mózgu jest całkowicie i wyłącznie poświęcony tej funkcji, w znacznie większym stopniu niż u kobiety.

Chociaż dziewczynki uczą się liczyć wcześniej niż chłopcy - zresztą większości rzeczy uczą się w młodszym wieku - chłopcy szybko wykazują przewagę w rozumowaniu matematycznym. Wcześniejsza kobieca przewaga w matematyce zaczyna zanikać, w miarę jak natura matematyki przekształca się z rachunków w teorię.

Johns Hopkins University od roku 1972 prowadzi w Bostonie poszukiwania talentów wśród dzieci uzdolnionych.¹⁵² Uczestniczyły w nich tysiące dzieci w wieku od jedenastu do trzynastu lat, które uzyskały 3% najlepszych wyników albo w werbalnych testach IQ, albo w testach uzdolnień matematycznych.

W matematycznej części testów chłopcy osiągali znacząco lepsze wyniki, a proporcja chłopców do dziewcząt wśród odnoszących sukces wzrasta wraz z poziomem trudności. Przy wyniku od 420 punktów w górę (spośród możliwych 800) chłopcy biją dziewczynki w stosunku 1,5:1. Przy wyniku od 500 w górę stosunek ten wynosi ponad 2:1. Przy 600 lub więcej przekracza 4:1. A przy najwyższych wynikach od 700 w górę proporcja ta osiąga 13:1. Różnica między płciami staje się jeszcze wyraźniejsza z wiekiem. Hormon męski potęguje umiejętności wzrokowo-przestrzenne, hormony żeńskie osłabiają je.¹⁵³ Tak więc różnice w matematyce wyższej stają się wyraźniejsze, kiedy chłopcy osiągają pełną dojrzałość - parę lat później niż dziewczęta.

Camilla Benbow i Julian Stanley, kierujący programem badawczym Johns Hopkins University, przyznają, że każda hipoteza wiążąca się z uznaniem biologicznych różnic między kobietami i mężczyznami będzie „niepopularna i kontrowersyjna”. Toteż zadali sobie wiele trudu, aby wykluczyć wszystkie inne możliwe czynniki społeczne czy środowiskowe.

Badali więc hipotezę, że chłopcy lepiej dają sobie radę z rozumowaniem matematycznym, a dziewczynki z prostymi rachunkami, ponieważ szkoły stosują odmienne programy nauczania matematyki dla chłopców i dla dziewcząt - ale stwierdzili, że różnice w umiejętnościach pojawiają się, zanim chłopców i dziewczęta kieruje się do klas sprofilowanych. Benbow i Stanley rozważyli także możliwe wyjaśnienie, że ponieważ nauczyciele matematyki są przeważnie płci męskiej, to język nauczania matematyki i atmosfera, w jakiej się to odbywa, stają się zmaskulinizowane, a dziewczęta wyciągają stąd wniosek, że matematyka to „nie ich rzecz”. Jednakże nie może to, z założenia, być prawdą w odniesieniu do dziewcząt mających w tej dziedzinie osiągnięcia, bo dokonały one świadomego i przemyślanego wyboru właśnie matematyki - w której chłopcy uzyskują nad nimi przyniatającą przewagę.

Oczywiście, uprzedzenia społeczne mogą wzmacniać naturalne słabości i przewagi, choć trudno nam uwierzyć, by rodzice tych uzdolnionych matematycznie dziewczynek uczyli je akceptować niższość swojej płci. Jeszcze trudniej jednak zaprzeczyć, że mózg

męski, mający prawą półkulę specjalnie uformowaną i przeznaczoną do najszerzej pojętych funkcji przestrzennych (w tym przypadku do rozumowania w kategoriach wyższej matematyki), wykorzystuje tę swoją z natury mocną stronę.

Co zaskakujące, wiele z tych dzieci nie uczyło się jeszcze algebry formalnej. Rozwiązują one zadania za pomocą intuicyjnych narzędzi algebraicznych - można by to nazwać matematyką wyobraźni. Większość chłopców ma wobec matematyki postawę, która u dziewcząt prawie nie występuje. Potrafią oni postrzegać i myśleć za pomocą pojęć i modeli, odnajdując abstrakcyjne związki pomiędzy różnymi działami poznawanej wiedzy i wiążąc je ze sobą. Dziewczęta częściej traktują każdy omawiany dział matematyki jako odrębną całość, opanowują go i wtedy przechodzą do następnego. Różnice w uzdolnieniach znacznie się zmniejszają w przypadku wyraźnie wydzielonych działów matematyki, a także przy rozwiązywaniu konkretnych zadań (w algebrze i ściśle rachunkowych fragmentach matematyki).¹⁵⁴

Mężczyznom łatwiej skoncentrować się na abstrakcyjnej idei albo na twierdzeniu teoretycznym, oddzielić je od innego i abstrahować z niego informacje - tak samo jak łatwiej im wyłuskać ukrytą figurę geometryczną z większego wzoru. Takie wnioski znajdują potwierdzenie w badaniach przeprowadzonych w Ameryce, Anglii, Holandii, Francji, we Włoszech i w Hongkongu.¹⁵⁵

Badania nad człowiekiem sugerują, że dziewczynki, u których poziom estrogenu jest najwyższy, wydają się słabsze intelektualnie, podczas gdy dziewczęta z wysokim poziomem hormonu męskiego osiągają zazwyczaj we wszystkich dyscyplinach akademickich wyniki lepsze od przeciętnej dla kobiet. Chłopakowate dziewczyny wyjątkowo dobrze radzą sobie z orientacją przestrzenną - tradycyjnie dziedziną męskiej przewagi. I coraz więcej zwolenników zdobywa przekonanie, że dziewczęta z męskimi cechami charakteru - takimi jak agresywność, niezależność, wiara we własne siły i pewność siebie - często osiągają większe sukcesy w nauce niż przeciętna dla ich płci. Te poważne i męskie sawantki zawdzięczają zapewne swe sukcesy po części wpływowi hormonów męskich, któremu poddane były na wiele miesięcy przed urodzeniem.¹⁵⁶

Nastoletnie dziewczyny, których matki brały w ciąży hormony męskie, mają wyższy wynik ogólny IQ i jest bardziej prawdopodobne, że zdadzą egzaminy wstępne na wyższą uczelnię. Odznaczają się też wyjątkowym, jak na swoją płęć, zainteresowaniem przedmiotami matematyczno-przyrodniczymi. Spośród 79 dzieci osiągających ponadprzeciętne wyniki w nauce, dziewczynki poddane działaniu hormonów zbliżonych do męskich wykazują stałą statystyczną przewagę nad swoimi rówieśnikami.¹⁵⁷

Takie zakłócenia hormonalne mogą zostać spowodowane, jak widzieliśmy w rozdziale drugim, albo podawaniem matce sztucznych hormonów w ramach leczenia, albo dysfunkcją nerek u rozwijającego się płodu.

Przypadek Catherine

Catherine zawsze była żywą dziewczynką, czasem - tak w domu, jak i w szkole - nadmiernie żywą. Inaczej niż jej siostra, lubiła aktywne zabawy na wolnym powietrzu i często wracała do domu w podartych dżinsach, spędziwszy ranek na łażeniu po drzewach i przedzieraniu się przez krzaki głogu. Stopnie w szkole miała w zasadzie przeciętne, choć nauczyciele byli przekonani, że osiągałaby lepsze wyniki, gdyby nie była taką nadaktywną „wiercipiętą”. Jednakże w dwóch dziedzinach Catherine była znakomita: w stolarce i w matematyce.¹⁵⁸

Catherine cierpiała na chorobę nerek - tak zwany wrodzony przerost nadnerczy (*CAH*, czyli *congenital adrenal hyperplasia*) - która powodowała, że jej organizm produkował nadmierne ilości hormonu męskiego.

Wcześniejsze badania nad pacjentkami z *CAH*, przeprowadzone w latach siedemdziesiątych¹⁵⁹, nie ujawniły u dotkniętych tą chorobą dziewczynek żadnych znaczących odmienności w zdolnościach przestrzennych, ale prowadzono je w większości na pacjentkach, które nie osiągnęły wieku dojrzewania. Teraz wiemy już, że zasadnicze różnice między płciami pojawiają się dopiero wówczas, kiedy hormony wieku dojrzewania „pobudzają” zróżnicowany płciowo mózg. Nowe, przeprowadzone w roku 1986 badania¹⁶⁰ skoncentrowane były na pacjentkach w wieku dorastania. Porównano w nich uważnie uzdolnienia dziewcząt, które wytwarzają nadmiar hormonu męskiego, z grupą kontrolną złożoną z nie dotkniętych tą chorobą braci, siostr i kuzynów.

Wszystkich uczestników przetestowano pod względem zdolności przestrzennych. Dziewczęta wytwarzające nadmiar hormonu męskiego uzyskały znacząco wyższe wyniki niż dziewczęta zdrowe w testach badających ich umiejętności w wykrywaniu ukrytych wzorów czy też w obracaniu w wyobraźni przedmiotu i opisywaniu jego wyglądu z różnych punktów widzenia. Im wyższa koncentracja hormonu i im wcześniej płód żeński został poddany jego działaniu, tym większy rozwój zdolności przestrzennych u osoby dorosłej. Im silniejszemu działaniu hormonów męskich poddany jest mózg, tym bardziej męska staje się jego struktura i tym większe umiejętności przestrzenne.

Co w takim razie dzieje się z tymi kobietami, które w ogóle nie mają hormonów męskich?

Zastanawialiśmy się już nad dziewczynkami z zespołem Turnera, pozbawionymi jajników i dlatego nie wytwarzającymi nawet tych małych ilości hormonu męskiego, produkowanych przez kobiety zdrowe. Można oczekiwać, że przy braku hormonu, o którym wiadomo, że pomaga w rozwoju uzdolnień matematycznych i sprawności przestrzennych, dziewczynki z zespołem Turnera osiągać będą bardzo złe wyniki w testach badających te uzdolnienia.

Tak też się dzieje. Zazwyczaj takiej dziewczynce nie udaje się przeprowadzić poprawnie w wyobraźni takich operacji jak rozpoznanie kształtu przedmiotu trzymanego w ręku, wymyślenie, jak będzie wyglądał z różnych punktów widzenia przedmiot przedstawiony na obrazku, czy też określenie swojego położenia w relacji do tego, co widzi. Myli ona lewo i prawo, osiąga słabe wyniki w rachunkach pamięciowych i w matematyczno-przestrzennych testach IQ.

W porównaniu ze swoimi zdrowymi siostrami-bliźniaczkami dziewczynki z zespołem Turnera, choć wypadają gorzej w testach przestrzennych, dają sobie dobrze radę z testami badającymi zdolności werbalne. To odkrycie ponownie wskazuje na szczególne związki między występowaniem albo brakiem hormonów męskich a zdolnościami przestrzennymi.

Przypadek Ginette

Ginette była siedemnastoletnią dziewczyną z zespołem Turnera. Jak większość dziewcząt cierpiących na tę chorobę, miała romantyczne skłonności. Chciała zostać przedszkolanką, a na razie starała się o zatrudnienie jako pomoc do dzieci. Była nieco nieśmiała, wrażliwa i introwertyczna, ale ustalono, że jej IQ jest zupełnie w normie.

Pomimo dobrej sprawności językowej, gubiła się, gdy testy dotyczyły zdolności nie tylko językowych, ale i przestrzennych. To znaczy, pisała i czytała bardzo dobrze, ale grzęzła w obliczu zdań rozsypanych, takich jak: „drzewa - aby - poszli - do - siekierą - narąbać - z - lasu”, które miała uporządkować.¹⁶¹

Układ połączeń nerwowych w mózgu zdrowych dziewcząt działa na ich niekorzyść przy problemach związanych z percepcją przestrzenną i zdolnościami matematycznymi. Kiedy w wieku dojrzewania wydzielają się hormony żeńskie, wchodzą one w interakcję

ze specyficzną strukturą mózgu, co ma dalszy wpływ na tę sferę uzdolnień. Zmienność sprawności w tym zakresie pozostaje w relacji do cyklu miesięczkowego: rozwiązywanie łamigłówek okazuje się najłatwiejsze, kiedy estrogen ma poziom najniższy, a najtrudniejsze, kiedy osiąga poziom najwyższy.¹⁶² Jednakże, ogólnie rzecz biorąc, działanie hormonów wieku dorastania tłumi sprawność matematyczną u większości dziewcząt.

Na pewnym krytycznym obszarze zróżnicowania uzdolnień, jakie można zaobserwować między kobietami a mężczyznami, hormony odgrywają rolę decydującą. Większość dziewcząt jest z natury na słabszej pozycji w sytuacjach, gdy problem zawiera element przestrzenny. Szczególnie słabo wypadają dziewczynki, które w ogóle nie wytwarzają hormonów męskich, natomiast dziewczynki z nienormalnie wysokim poziomem tych hormonów radzą sobie znacznie lepiej. Warto jednak sprawdzić, czy proces ten działa także w kierunku przeciwnym - na chłopców poddanych wpływowi hormonów żeńskich. Okazuje się, że tak.

Chłopcy wyposażeni w geny XXY - to znaczy w dodatkowy chromosom żeński - mają nienormalnie wysoki poziom hormonów żeńskich. Ich umiejętności przestrzenne są poniżej przeciętnej dla mężczyzn, a na tym samym poziomie co przeciętna dla kobiet.¹⁶³

Także chłopcy, których matki przyjmowały hormony żeńskie w ramach leczenia cukrzycy, osiągają wyniki poniżej przeciętnej męskiej. W wieku lat sześciu ta niekorzystna cecha nie daje się jeszcze zauważyć. Po osiągnięciu lat szesnastu, gdy następuje już wydzielanie hormonów męskich, którym nie udaje się jednak „włączyć” sfeminizowanego mózgu, słabe wyniki w testach przestrzennych stają się widoczne.¹⁶⁴

U zdrowych dorosłych mężczyzn, których mózgi już przed urodzeniem były tak uformowane, że zapewniały im przewagę pod względem uzdolnień przestrzennych i matematycznych, poziom hormonu męskiego oddziaływa na te uzdolnienia - zupełnie tak samo jak poziom hormonu żeńskiego wpływa na uzdolnienia kobiet. Bardzo niski poziom hormonów męskich obniża sprawność przestrzenną mężczyzn. Jednakże najwyższy poziom hormonu męskiego, czyli testosteronu, nie prowadzi w efekcie do najlepszych wyników w testach sprawności przestrzennej. Optymalną ilością hormonu dla osiągnięcia dobrych wyników w testach przestrzennych i matematycznych wydaje się poziom o stopień niższy od najwyższego.¹⁶⁵

Dla większości z nas uzdolnienia przestrzenne i matematyczne nie są specjalnie istotne. Większość ludzi nie zajmuje się matematyką, fizyką, architekturą ani biologią molekularną i może się wydawać, że tej szczególnej różnicy między kobietami a mężczyznami poświęcono tu zbyt wiele miejsca. Zrobiliśmy to z dwóch powodów - po pierwsze, by pokazać, że istnieje dająca się eksperymentalnie zademonstrować różnica między przeciętnym mózgiem męskim a przeciętnym mózgiem kobiecym, i po drugie, ponieważ świat matematyki, wizji i przestrzeni nie ogranicza się bynajmniej do klasztoru nauki. Ma on swój udział w życiu codziennym. Jeżeli mężczyźni są bardziej

zainteresowani strukturą przedmiotów - a są - to nie interesują się jedynie trójkątami równoramiennymi; interesują ich także nowe samochody. Jeżeli mężczyźni interesują się sprawami przestrzeni geograficznej, mogą się też okazać płcią łatwiej popadającą w niepokój z powodu naruszenia ich terytorium przez ogród sąsiada. Jeżeli mężczyźni interesują się związkami między pojęciami matematycznymi i w odkrywaniu ich lepsi są od kobiet, mogą być również bieglejsi w odkrywaniu innych związków abstrakcyjnych - a czymże innym zajmuje się geniusz.

Można by przypuszczać, że wraz z przyływem hormonów w okresie dojrzewania płciowego chłopcy będą wyłącznie roznosić wszystko dookoła i wyładowywać agresję kosztem zdolności do koncentracji w ławce szkolnej. Ale testosteron ma również pewien korzystny efekt, który został już dobrze udokumentowany klinicznie. Jest to hormon, który, jak się zdaje, czyni mózg mniej podatnym na zmęczenie - bardziej skoncentrowanym na jednym celu.

Przeprowadzono eksperymenty z wolontariuszami, kobietami i mężczyznami, którym podano w zastrzykach dodatkowy testosteron i placebo. Zadaniem obu grup było rozwiązanie pewnej liczby działań arytmetycznych w zakresie odejmowania. Jest to ten rodzaj zajęcia, które

- gdy się je raz opanuje - nie wymaga wielkiego wysiłku umysłowego czy fizycznego, ale sprawność maleje po pewnym czasie wskutek nudy, rozkojarzenia i znużenia. Inne czynności należące do tej samej kategorii - znanej jako zachowania zautomatyzowane - to chodzenie, mówienie, utrzymywanie równowagi, prowadzenie obserwacji, pisanie. Eksperyment wykazał, że grupa, której zastrzyknięto testosteron, wykazywała znacznie mniejszy spadek sprawności z upływem dnia. Natomiast grupa, której nie podano dodatkowej dawki hormonu męskiego, częściej popełniała błędy i ulegała zmęczeniu.¹⁶⁶

Te badania wskazują na szerszą rolę testosteronu

- a w końcu życie to coś więcej niż rozwiązywanie przykładów na odejmowanie. Z reguły „jednostki, które z natury wybijają się [...] w zadaniach zautomatyzowanych, są bardziej męskie z wyglądu od osobników obdarzonych mniejszymi zdolnościami do takich zadań”. Więcej hormonów męskich oznacza większe umiejętności „zautomatyzowania”, a większa „automatyzacja” wydaje się oznaczać, przynajmniej według jednego z badaczy, sukces.

Osoby obdarzone znacznymi zdolnościami wykonywania czynności automatycznych zajmują wyższe pozycje zawodowe i społeczne niż porównywalne ze względu na wiek, poziom wykształcenia i ogólny poziom inteligencji osoby o małych zdolnościach do

zautomatyzowania swoich działań. Osoby o znacznych zdolnościach wykonywania czynności automatycznych wykazują też większe możliwości wznoszenia się w hierarchii społecznej.¹⁶⁷

Testosteron zapewnia mężczyznom szczególną przewagę przez to, że koncentruje i pobudza mózg, który już ze względu na samą swoją strukturę zdolny jest do większego skupienia niż mózg kobiety. Trzeba pamiętać, że mózg męski jest bardziej uporządkowany, a każda funkcja ma w nim swoje określone miejsce. Męski mózg jest z natury bardziej skłonny do skupienia się na jednej sprawie - trudniej go rozkojarzyć. Gdy dodać do tego działanie hormonu zwiększającego koncentrację umysłu i odporność na zmęczenie, to różnice w funkcjonowaniu mózgów mężczyzny i kobiety stają się jeszcze wyraźniejsze.

Zdolność kobiet do koncentracji i efektywności intelektualnej waha się, jak się wydaje, wraz z cyklem menstruacyjnym, ponieważ wysoki poziom estrogenu wyraźnie przytłumia te zdolności.¹⁶⁸ Z pewnością u dziewcząt między jedenastym a piętnastym rokiem życia, kiedy stężenie hormonu żeńskiego osiąga najwyższy poziom, umiejętności te zaczynają maleć, podczas gdy u chłopców właśnie wtedy wzrastają.

Biologia zatem, w takim samym stopniu jak warunkowanie społeczne, przeciwdziała zwiększeniu roli kobiet w dziedzinach tradycyjnie uważanych za domenę mężczyzn.

Inne testy potwierdzają niekorzystną sytuację kobiet w okresach wysokiego poziomu estrogenu, ale zarazem ujawniają odpowiadającą temu przewagę.¹⁶⁹ Wysoki poziom hormonu żeńskiego wydaje się potęgować umiejętności koordynacji u kobiet. Od najwcześniejszego wiek dziewczynki górują w zadaniach wymagających szybkich, zręcznych, precyzyjnych ruchów, jak również we wszystkim, co wymaga płynności i jasności werbalnej.

Sposób, w jaki mózg został zorganizowany w ciemnościach kobiecego łona, tworzy mechanizm i potencjał dla powstania określonej umiejętności. Ale mechanizm ten zostaje w pełni uruchomiony, a potencjał zrealizowany dopiero w okresie dojrzewania. Czynniki genetyczne i środowiskowe w oczywisty sposób mają w tym swój - udział. Równie jasne jest, że ogromnie ważną rolę odgrywa podłoże biologiczne. W rzeczywistości wszystkie te i czynniki często działają równocześnie. To męskość mózgu i powoduje, że młody chłopiec odkrywa świat poprzez przedmioty i przestrzeń, którą one zajmują. A to z kolei wzmocnione zostaje w okresie dojrzewania przez interakcję pomiędzy hormonami a centralnym układem nerwowym. W okresie dojrzewania w pełni ujawniają się wszystkie różnice między mózgiem męskim a kobiecym - różnice w zachowaniach, emocjach, ambicjach, agresywności, umiejętnościach i zdolnościach. Stereotypizacja płciowa

chłopców i dziewcząt, kobiet i mężczyzn, nad którą tyle ubolewano, pochodzi przynajmniej w tej samej mierze od nich samych co od społeczeństwa. „Ideal” nieseksistowskiego wychowania dzieci ma swoje granice.

Chłopcy chcą bawić się przedmiotami, a dziewczynki wolą gawędzić z ludźmi. Chłopcy pragną mieć osiągnięcia i dominować. Dziewczynki przystosowują się do tego nie tyle w wyniku brutalnych represji, ile dlatego, że większość z nich nie interesuje się wspinaniem na szczyty hierarchii. Badania nad dziećmi w wieku szkolnym wykazały, że dla dziewcząt popularność jest ważniejsza od sukcesów i osiągnięć.¹⁷⁰ Nie można tego tłumaczyć hipotezą, że zdolne dziewczynki są mniej popularne, bo w rzeczywistości badania ujawniają, że u dziewcząt zdolności umysłowe ściśle wiążą się z sukcesem towarzyskim. Dziewczynki częściej od chłopców wyrażają niepokój o to, co inni o nich pomyślą. Chłopcy w okresie dojrzewania zaczynają definiować swoje cele życiowe w kategoriach przyszłych zawodów i ich prestiżu. Pytają: „Kim będę?”, natomiast dziewczęta zastanawiają się: „Kto będzie moim mężem?” Warunkowanie społeczne z pewnością wzmacnia te skłonności, jednakże sztuczne wysiłki, by je zmienić, nie odnoszą, jak się zdaje, sukcesu. Kiedy, na przykład, dziewczętom udzielano specjalnych lekcji przywództwa - jako rodzaj ortodoncji społecznej - ich aspiracje przywódcze nie wzrosły, z wyjątkiem sytuacji, w których te funkcje przywódcze mogły zostać powiązane z jakimiś formami odpowiedzialności i akceptacji społecznej.¹⁷¹

Z wiekiem tendencja ta ulega wzmocnieniu. Waga osiągnięć w szkole wzrasta dla chłopca, maleje dla dziewczyny.

Po opuszczeniu szkoły, mimo najlepszych intencji pracodawców gwarantujących równość szans, obie płcie nadal z uporem wybierają te rodzaje pracy, które są dla nich atrakcyjne. Przeważająca większość chłopców wybiera zawody o charakterze mechanicznym lub teoretycznym, natomiast dziewczęta wybierają na ogół takie zawody, które wiążą się z jakąś formą interakcji międzyludzkich - na przykład w usługach gastronomicznych lub w opiece społecznej, pracę sekretarki albo nauczycielki. Determiniści społeczni będą utrzymywać, że płć drugiej kategorii skazana jest na posady drugiej kategorii, ale tę tezę można też odwrócić - dziewczęta wybierają pewien rodzaj zawodów i, biorąc pod uwagę męską dominację, agresję i poczucie hierarchii, te zawody zaczynają być uznawane za zawody drugiej kategorii. Biologia kieruje dziewczęta ku określonym rodzajom prac. To tylko uprzedzenia dewaluują istotę tych zajęć.

Ujawnia się wcześniej już zdeterminowany układ. Mężczyźni zajęci przedmiotami, teoriami i władzą, kobiety bardziej zatroskane ludźmi, związkami między nimi i problematyką moralną.

Przy tak odmiennych priorytetach możliwość nieporozumień jest ogromna. I to właśnie sprawia, że związki między płciami - temat następujących rozdziałów - są tak fascynujące, a zarazem frustrujące.

7. SERCA I UMYSŁY

*Hoggamus Higgamus, men are
polygamous,*

*Higgamus Hoggamus, women are
monogamous*

[Hoggamus Higgamus, mężczyźni są
poligamiczni,

Higgamus Hoggamus, kobiety są
monogamiczne]

(zanotowane przez filozofa-naukowca
Williama Jamesa

pod eksperymentalnym wpływem
tlenku azotu)

Na ogół kobiety i mężczyźni są dla siebie nawzajem fizycznie pociągający z powodu swoich odmienności. Gdy poprosić jakąkolwiek grupę mężczyzn z jakiegokolwiek kultury, aby ocenili atrakcyjność kobiety, to najczęściej wypowiedzą się za figurą, która jest wygięta tam, gdzie oni są płacy, delikatna tam, gdzie oni są potężni i - choć to może jest problem tyleż estetyki, co rozważań naukowych - szeroka tam, gdzie oni są wąscy. Podobnie, choć *a rebours*, wypowiedzą się kobiety, wyrażając swe preferencje dla mężczyzn o sylwetce zwężającej się od szerokich ramion ku wąskim biodrom. Wiele jest od tej reguły wyjątków, ale ogólna zasada się potwierdza.¹⁷²

Oczekujemy jednak, że pod każdym innym względem płcie są dla siebie atrakcyjne z powodu swoich podobieństw. Każdy pracownik biura matrymonialnego będzie się starał dobrać intelektualistce podobną mu partnerkę. Często mówimy z aprobatą - „Zostali dla siebie stworzeni.”

Tak więc, chociaż fizycznie partner pociąga nas swoją odmiennością, z rozczarowaniem - może nawet z uczuciem przegranej - stwierdzamy, jak różni się od nas on czy ona także pod każdym innym względem. W końcu komputer dopasował nas idealnie - oboje lubimy dobre jedzenie, operę i nienawidzimy palaczy - a jednak po kilku tygodniach okazuje się, że jesteśmy sobie... obcy.

A przecież od początku byliśmy całkiem różni.

Jak widzieliśmy, płcie rodzą się z odmiennie uformowanymi mózgami. Myślą na różny sposób, różne są ich mocne strony, różne skale wartości, różne strategie wobec życia. Te skłonności mózgu są wzmacniane i doskonalone przez całe życie, szczególnie zaś gdy zostaną pobudzone przez przyływ hormonów w okresie dojrzewania.

Kobieta jest z samej swej istoty bardziej wrażliwa niż mężczyzna. Reaguje silniej na dotyk, zapach i dźwięk. Więcej widzi i bardziej szczegółowo pamięta to, co widzi. Skłonności jej mózgu powodują, że przywiązuje większą wagę do tego, co wiąże się z życiem osobistym i z kontaktami między ludźmi. Od samego początku - od owego wczesnego kontaktu wzrokowego kilka godzin po urodzeniu - bardziej interesuje się ludźmi. Lepsza jest w nadawaniu i odbieraniu sygnałów społecznych zapisanych w języku ciała. Częściej niż mężczyźni śmieje się, kiedy nie jest szczęśliwa, i częściej od nich jest miła dla ludzi, których nie lubi - możliwe, że jest to mechanizm obronny rekompensujący jej słabość fizyczną w porównaniu z mężczyznami. Utrzymuje bliższe, dłuższe i bardziej regularne kontakty z przyjaciółmi, którym powierza więcej ze swych nadziei i lęków. Ma lepszą pamięć do twarzy i charakterów. Lepiej niż mężczyzna rozumie, o co chodzi kobiecie lub mężczyźnie, nawet kiedy pozornie ona lub on nic nie komunikują.

Dzieje się tak dlatego, że mózg kobiety jest wyspecjalizowany do pełnienia tej właśnie funkcji. Jak to opisaliśmy w rozdziale trzecim, jej prawa półkula mózgowa, kontrolująca emocje, jest lepiej niż u mężczyzn połączona z półkulą lewą, kontrolującą ekspresję słowną. Innymi słowy, intuicja jest u niej w lepszym kontakcie z umiejętnościami komunikacyjnymi. Nic dziwnego, że w dzieciństwie i w młodości większość czasu spędza z ludźmi o podobnych skłonnościach umysłowych - to znaczy z ludźmi tej samej płci.

Mężczyzna oddaje się tymczasem zupełnie innym sprawom. Jeszcze zanim przyszedł na świat, jego mózg utracił swoją naturalną kobiecą strukturę. W zakresie podstawowych zmysłów mężczyzna słyszy i czuje mniej. Skupia się bardziej na poszczególnych sprawach, bo jego umysł jest w większym stopniu poszufladkowany. Nie dostrzega czynników rozpraszających. Jego świat to, od narodzin, świat przedmiotów - czym są, jak działają, jaką zajmują przestrzeń.

Strategia mózgu mężczyzny powoduje, że podchodzi on do problemów w sposób pragmatyczny, a zarazem całkowicie i z samej swej istoty egocentryczny. Gdy otrzyma zaproszenie na przyjęcie w terminie kolidującym z innym spotkaniem, porówna zyski, jakie może odnieść z każdego z nich, albo poszuka takich rozwiązań, które pozwolą mu udać się na obydwa. Kobieta prawdopodobnie albo pozostanie wierna swojemu pierwszemu zobowiązaniu, albo wybierze tę sytuację towarzyską, w której tak ona, jak i inni będą się czuli najszcześliwsi. On pozostaje w związkach władzy i dominacji. Ona w związkach wzajemnego oddziaływania, uzupełniania i współdziałania.

Mężczyzna spędza większość życia z ludźmi o podobnych skłonnościach umysłowych - to znaczy z ludźmi tej samej płci.

I nagle te obce sobie gatunki rzucają się sobie w ramiona za sprawą biologii - biologii, która powoduje, że są dla siebie pociągający fizycznie, choć jednocześnie przeciwstawni pod tyłoma innymi względami. Trudno się dziwić, że miłość wprowadza tyle zamętu.

Czy nie powinniśmy w takim razie pozostawić jej w sferze cudów? Tak z pewnością uważał senator Proxmire, kiedy - przeciwstawiając się przyznaniu przez National Science Foundation funduszy na badania nad istotą miłości - powiedział:

Dwieście milionów Amerykanów chce, by pewne sprawy pozostały tajemnicą, a na samym czele spraw, o których wiedzieć nie chcemy, znajduje się pytanie, dlaczego mężczyzna zakochuje się w kobiecie i *vice versa*.

W porządku, panie senatorze. Obiecujemy, że nie ujawnimy sekretu miłości (nawet gdybyśmy go znali). Ale jesteśmy pewni, że gdyby płcie rozumiały się nieco lepiej - być

może drogi prawdziwej miłości byłyby nieco mniej wyboiste. Kochamy nasze odmienności fizyczne, ale odmienności charakteru, umysłu, wartości i wrażliwości możemy pokochać dopiero wówczas, kiedy je rzeczywiście poznamy i zrozumiemy. Tysiące małżeństw osiadły na mieliźnie wzajemnego niezrozumienia - dlaczego to on czy ona reaguje tak inaczej ode mnie? Większość nastolatków otrzymuje poradniki, jak uruchomić swoje genitalia. Żaden podręcznik nie wyjaśnia natomiast odmiennych, a przecież dopełniających się, mechanizmów wzajemnej percepcji.

Niektóre małżeństwa mogą, oczywiście, zostać skazane na klęskę właśnie w efekcie procesu wzajemnego poznawania się - ponieważ partnerzy pojmą, jak fundamentalnie nie do pogodzenia się różnią.

Najczęściej jednak przeważa wzajemna ignorancja na temat odmienności płci.

Więcej wiemy o zachowaniach szczurów w labiryncie czy o uczeniu się nonsensownych sylab przez studentów II roku niż o psychologii płci.¹⁷³

Jednakże to, co już wiemy i czego możemy się domyślać, odpowiada dokładnie temu, co wiadomo o różnicach między mózgami kobiet i mężczyzn.

Jesteśmy najbardziej nastawionym na seks gatunkiem w przyrodzie.¹⁷⁴ (W odpowiedzi tym, którzy będą protestować, że już w tym miejscu mylimy miłość i seks, wyjaśnimy później, jak to się dzieje, że sama ta pomyłka wynika z różnic między płciami.) W odróżnieniu od małp żeńska istota ludzka jest zawsze gotowa do kopulacji, nawet w okresie ciąży i karmienia. Samica pawiana dopuszcza do siebie samca tylko przez jeden tydzień swego cyklu miesięcznego. Penis samca *Homo sapiens* jest w trakcie erekcji nie tylko najdłuższy, ale i najgrubszy spośród 192 gatunków małp bezogoniastych. Kobieta, bezspornie, może przeżywać orgazm. Obdarzona jest wyjątkowo licznymi strefami erogennymi, które przechodzą transformację fizyczną w trakcie stosunku płciowego. Mężczyzna, w odróżnieniu od samców małp, umie wyobrazić sobie sytuacje erotyczne doprowadzając się do stanu, w którym - czasem bez bodźca fizycznego - może nastąpić ejakulacja. Akt płciowy człowieka odznacza się większym skomplikowaniem, różnorodnością i dłuższym czasem trwania niż u jakiegokolwiek innego gatunku. Zarówno Freud, jak Marie Stopes i Kinsey mają swój udział w podnoszeniu świadomości seksualnej w czasach współczesnych. W wielu badaniach ankietowych przytacza się skargi mężczyzn, że w tej dziedzinie uzyskują za mało, natomiast kobiety częściej twierdzą, że być może otrzymują za dużo.¹⁷⁵

I to jest jedna ze wskazówek, że pod powierzchnią obopólnego ludzkiego entuzjazmu dla seksu kryją się dwa odrębne kontynenty upodobań, atrakcyjności, uznania i pożądania.

Ileż prac naukowych napisano już o seksie i ileż z nich ma wątpliwą wartość naukową! Dzieje się tak, ponieważ seks w każdej kulturze jest sprawą prywatną. Antropologia seksualna to niewiele więcej niż subiektywne wyplatanie wzorów w kategoriach „patologicznych porównań, mitologicznych paralel i innych mniej lub bardziej literackich czy artystycznych intuicji”. Profesor Hans Eysenck, psycholog brytyjski, ubolewa nad tym, że dziedzina ta pozostawiona została przede wszystkim socjologom i psychoanalitykom.¹⁷⁶ Jaki mają sens, zapytuje, średnie seksualne, skoro Georges Simenon chciał się, że spał z dziesięcioma tysiącami kobiet, podczas gdy filozof Kant nigdy nie spał z żadną?

Rozdział ten usiłuje pokazać związki między naszą nową wiedzą o płciowym zróżnicowaniu mózgow a zachowaniami seksualnymi. W tej nowej wiedzy o męskich i kobiecych mózgach jest zresztą dostatecznie wiele też potwierdzonych przez naukę, abyśmy nie musieli uciekać się do mitów i fantazji.

Testosteron, hormon agresji i dominacji, jest także hormonem seksu - zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet.¹⁷⁷ Kobiety, którym usunięto jajniki - produkujące hormony kobiece - zachowują mimo to pełną zdolność do pobudzenia seksualnego. W okresie menopauzy, kiedy ustaje wydzielanie hormonów żeńskich, kobiety nie tracą ochoty na seks. Ale jeżeli utracą gruczoły nadnerczy - wytwarzające testosteron i kontrolujące jego przepływ - ich *libido* gwałtownie spada. Można je odbudować zastrzykami testosteronu, którego używa się także w leczeniu oziębłości. Testosteron jest podstawowym katalizatorem seksualnym dla obu płci.

Między płciami występują jednak dwie istotne różnice. Po pierwsze, mózg mężczyzny jest lepiej przystosowany do oddziaływania testosteronu, ponieważ tak został - przez testosteron - ukształtowany w łonie matki. Po drugie zaś, po okresie dojrzewania mężczyzna ma w organizmie dwadzieścia razy więcej tej substancji niż kobieta.

Jak można się spodziewać, stanowi to o poważnej różnicy.

Oznacza to, że ta mieszanka agresji, dominacji i seksualności jest u mężczyzn gwałtowniejsza niż u kobiet. Im więcej testosteronu, tym większe potrzeby seksualne, tak homoseksualne, jak heteroseksualne, zarówno normalne, jak i dewiacyjne.

W cyklu menstruacyjnym kobiety *libido* osiąga swój szczyt, kiedy poziom testosteronu jest najwyższy, co zbiega się z okresem największej płodności.¹⁷⁸ To jeden z zabiegów natury wspomagających przeżycie gatunku.

U mężczyzn wydzielanie testosteronu ma specyficzny rytm i osiąga najwyższy poziom sześć albo siedem razy dziennie. Poziom testosteronu jest wysoki rano, a przeciętnie o 25% niższy wieczorem. W czasie snu wysoki poziom testosteronu odpowiada fazie snu „aktywnego” i fazie szybkich ruchów oczu (*REM*, czyli *rapid eye movements*). Poziom testosteronu ulega także zmianom zależnie od pory roku. Najniższy jest wiosną, a maksimum osiąga wczesną jesienią.¹⁷⁹ Być może na nowo napisać trzeba zbiorki poezji, porzucając wszystkie metafory o przyplywie pożądania wraz z budzeniem się przyrody. Ale w takim razie wiele z folkloru związanego z seksem oczekuje rewizji.

Świadomość seksualna wcześniej pojawia się u chłopców i niemal zawsze jest dla nich ważniejsza niż dla dziewcząt.¹⁸⁰ I - podobnie jak u kobiet - mózg mężczyzn odgrywa znaczącą rolę w ich seksualności, na równi z narządami płciowymi. Jak już powiedzieliśmy, chłopcy mogą osiągać orgazm wskutek uprawiania fantazji seksualnych, nawet bez prawdziwego kontaktu fizycznego. Mają erotyczne, prowadzące do polucji sny. Większość dziewcząt nie ma snów erotycznych. Można to oczywiście wytłumaczyć kulturą, warunkowaniem i psychologią porównawczą. Jednakże niektóre dziewczynki, a mianowicie te obdarzone męskim modelem mózgu, śnią erotycznie.¹⁸¹ To właśnie te dziewczynki, które - jak to widzieliśmy wcześniej - poddane zostały działaniu większych dawek hormonu męskiego w okresie płodowym i dlatego układ połączeń w ich mózгах bliższy jest wzorcowi męskiemu.

Ośrodkiem seksu jest w znacznym stopniu mózg.

Wysokie stężenie hormonu męskiego, oddziałującego - za pośrednictwem podwzgórza - na męski mózg, oznacza, że chłopcy są znacznie bardziej aktywni seksualnie niż dziewczęta. Częściej uprawiają masturbację, z większym uporem dążą do zaspokojenia seksualnego i, choć dojrzewają później, wcześniej rozpoczynają współżycie płciowe. Ten model utrzymuje się przez całe życie - aż do momentu kiedy, w wieku lat pięćdziesięciu, poziom hormonów u mężczyzn zaczyna opadać.¹⁸²

Chór męski stanowi pouczającą grupę kontrolną. Testosteron jest podstawowym czynnikiem rozstrzygającym o budowie ciała i rejestrze głosu. Basy mają więcej wytrysków tygodniowo niż tenory.¹⁸³

Testosteron można spalić w czasie energicznych ćwiczeń fizycznych, takich jak trening wojskowy - jeszcze jeden związek między seksem i agresją. Stąd tradycyjna (i biologicznie uzasadniona) rada wychowawcy dla małego Jonesa, aby porządnie się wybiegał, by się pozbyć brudnych myśli. Ale tu ostrzeżenie: ćwiczenie musi być ściśle określone, ponieważ wydatkowanie energii w krótkich zrywach w rzeczywistości podnosi poziom testosteronu, podobnie jak uczestnictwo w krótkich i energicznych akcjach podczas meczu hokejowego podnosi poziom agresji pod koniec meczu.¹⁸⁴ Mały Jones nie powinien uprawiać stumetrowych sprintów. Potrzeba mu biegu na długim dystansie... bardzo długim.

Różnica pod względem zasobów energii seksualnej to nie jedyna różnica w seksualności kobiet i mężczyzn. Mężczyźni rodzą się ze skłonnością do większego promiskuityzmu.

Nie ma, jak się wydaje, wątpliwości, że samiec człowieka przez całe życie zmieniałby partnerów seksualnych, gdyby nie restrykcje społeczne. [...] Samica człowieka jest znacznie mniej zainteresowana różnorodnością partnerów.¹⁸⁵

Matki od zawsze ostrzegają swoje córki, że mężczyźni chodzi tylko o jedno, i zazwyczaj mają rację. Mózg, ciało i hormony spiskują, aby uczynić samca seksualnie agresywnym. W amerykańskiej ankiecie¹⁸⁶ większość chłopców stwierdziła, że chcieliby wziąć udział w orgii, że „wierzą w czerpanie rozkoszy, gdziekolwiek ją znajdą”, i że „nie trzeba wiele, by mnie podniecić seksualnie”. Większość badanych dziewcząt oświadczyła, że sama idea orgii jest wstrętna, nagość ich nie interesuje, a seks bez miłości - bezosobowy, mechaniczny - jest w najwyższym stopniu niesatysfakcjonujący.

Mężczyźni pozbawieni seksu częściej stają się ponurzy i drażliwi.¹⁸⁷ Kobiety rzadko doświadczają w stanie celibatu tego samego uczucia deprywacji. Czego im brak, to tego, co seksowi towarzyszy. Mężczyznom brak po prostu seksu.

Mimo swej silniejszej seksualności mężczyźni wcale nie żyją w stanie permanentnej erekcji. To, co ich podnieca, zależy od przebiegu percepcji - przetwarzania informacji zmysłowych przez mózg.

U mężczyzn najważniejszym zmysłem jest wzrok.¹⁸⁸ Więcej mężczyzn niż kobiet lubi odbywać akt miłosny przy zapalonym świetle - patrzenie na seks podnieca ich. Pornografia - graficzne zobrazowanie seksu odebrane przez oko i przekazane do mózgu - to w zasadzie przemysł męski.

Kobiet przeważnie nie podniecają obrazy nagości.¹⁸⁹ A jeżeli już tak się dzieje, to płeć nagej osoby wydaje się bez znaczenia - obraz interesuje je ze względu na swe piękno albo przez identyfikację z przedstawioną postacią. Kobietę pobudzić może obraz kopulującej pary, ponieważ to, co w nim dostrzega - niezależnie od tego, jak sterylny seksualnie jest kontekst - to związek międzyludzki w działaniu. Kobiet nie podnieca wizerunek penisa, podczas gdy mężczyźni zbliżenia kobiecych genitaliów podniecają.

Kobiety słusznie skarżą się, że mężczyźni postrzegają je jedynie jako obiekty zainteresowania seksualnego. Słusznie, ponieważ dla mężczyzn seks to kwestia rzeczy obiektywnych i działań. Cały ich świat, od niemowlęctwa, był światem rzeczy. Leżąc w łóżeczku, z równą gotowością gaworzą na widok balonu jak i ludzkiej twarzy. Podczas

zabawy wolą zabawki niż kontakty z ludźmi. Później satysfakcję daje im budowanie modeli okrętów wojennych czy naprawianie samochodów. Mężczyźni o postawie *macho* mawiają o sobie, pełni dumy, że są „maszynami seksu” - całkowicie tracąc z oczu fakt, że bezosobowy seks jest dla kobiet skrajnie odpychający. Mężczyźni lubią zbliżenia, genitaliów w czasopiśmie pornograficznym, ponieważ jest to rzecz, i mogą sobie wyobrazić, że coś z nią robią. Dla mężczyzn seks jest znacznie bardziej bezosobowy - pornografia jest po prostu przeznaczona dla mężczyzn. Czy oni się kiedykolwiek zastanawiają, kim jest ta naga kobieta? Ani przez chwilę - rozważają tylko, co by z nią zrobili.

Dwa czasopisma przeznaczone przede wszystkim dla kobiet przeprowadziły ciekawą ankietę po zamieszczeniu wkładki z nagim mężczyzną. „Playgirl” i „Viva” odkryły, że ich czytelniczki nie były tą wkładką specjalnie zainteresowane. „Viva” zarzuciła ten pomysł. „Playgirl” kontynuowała go, ponieważ dużą część jej czytelników stanowią homoseksualni mężczyźni.¹⁹⁰

Takie same wyniki przynoszą badania w salonach masażu erotycznego. Kobiety, które masowały (aż do orgazmu) swoich klientów, powiadają, że rzadko podnieca je to seksualnie. A jeśli już pobudzenie występuje, wystarczy zazwyczaj rzut oka na mężczyznę, aby ono znikło. Nie chodzi o to, że klient jest nieatrakcyjny - zniechęca je seks jako cel sam w sobie.¹⁹¹

Kobietę bardziej podniecają te wrażenia zmysłowe, do których odbioru predysponują ją skłonności jej mózgu. Woli ona akt miłosny w ciemnościach, ponieważ nieobecność rozpraszających wrażeń wzrokowych wzmacnia jej inne, doskonalsze zmysły - smaku, węchu, dotyku i słuchu. Warto tutaj przypomnieć, że kobiety słyszą znacznie lepiej niż mężczyźni. To pozwala zrozumieć mądrość powiedzenia, że najlepsza droga do serca kobiety wiedzie przez jej uszy. Rozmowy do poduszki połączone z delikatnymi pieszczotami ciała, znacznie bardziej wrażliwego na doznania dotykowe, przynoszą mężczyźnie korzyści w sferze seksu.

Podczas gdy mężczyznę podnieca błyszcząca reprodukcja narządów płciowych bezosobowej dziewczyny z kalendarza, kobieta uzyskuje umiarkowaną stymulację erotyczną z zupełnie innego bodźca - z wyobrażenia związku o charakterze seksualnym. Tak jak bardziej jest prawdopodobne, że pobudzi ją pornograficzne przedstawienie kopulującej pary, podobnie dają jej zadowolenie - czytane przeważnie przez kobiety - brukowe romanse o kobiecie ulegającej mężczyźnie. Wydawcy mogliby zrobić majątek, gdyby im się udało znaleźć taki typ literatury, który byłby równie podniecający dla czytelniczek i czytelników. Ale nigdy go nie znajdują, bo czegoś takiego po prostu nie ma.

Mężczyźni chcą seksu, kobiety chcą związków między ludźmi. Mężczyźni chcą ciała, kobiety chcą miłości. Tak samo jak chłopcy chcieli balonów, zabawek i gaźników, a dziewczynki kontaktu, obcowania duchowego i towarzystwa.

Wszystko to, zapewniają nas popularne czasopisma, nie jest już prawdą. Nastąpiła epoka nowej kobiety, równie zdolnej do korzystania z bezosobowych przyjemności, gdziekolwiek je znajdzie i kiedykolwiek ich potrzebuje. Jednocześnie zaś nowy mężczyzna dokonał zwrotu i, oczarowany bardziej umysłem swojej ukochanej niż jej biustem, poświęcił swą zwierzęcą seksualność na ołtarzu większej wrażliwości.

Ani nowa epoka, ani nowy mężczyzna najprawdopodobniej nie potrwają długo.

Rewolucja seksualna jest w znacznym stopniu oparta na błędnym przekonaniu, że obie płcie mają takie same upodobania i są równie wrażliwe. Będzie ona postrzegana jako krótki moment społecznej mody w dziejach ewolucji naszej osobowości. Tak się składa, że żyjemy w czasach, kiedy większa swoboda ekspresji doprowadziła do większej świadomości różnic między nami i społecznej potrzeby stłumienia ich. Ale ile jeszcze czasu upłynie, zanim powrócimy do pierwotnego modelu, zanim te same czasopisma mówić będą o Nowym Romantyzmie - „W końcu możemy znów być kobiece” - i drukować artykuły o „Powrocie Macho”?

Ponieważ kształt i forma zajmują mężczyzn od narodzin, leży także w ich naturze i to, że przywiązują więcej znaczenia do piękna i kształtu płci przeciwnej niż kobiety. Konkursy na Mister Universum nigdy nie wzbudzały ze strony kobiet takiego zainteresowania, jak konkursy na Miss Świata ze strony męskiej części populacji. Preferencje estetyczne wydają się powiązane z testosteronem - mężczyźni ulegli, o niższym poziomie hormonu męskiego, wołają kobiety o małych piersiach, natomiast mężczyźni dominujący wybierają większe biusty.¹⁹²

Ten ogólny model potwierdza się, jak się zdaje, we wszystkich kulturach.

W większości społeczeństw częściej rozważa się otwarcie piękno Fizyczne kobiety niż urodę mężczyzny. Atrakcyjność mężczyzny zależy zazwyczaj w większym stopniu od jego zręczności i dzielności niż od jego wyglądu fizycznego.¹⁹³

Nancy Kissinger wiedziała, o czym mówi, kiedy powiedziała, że władza to mocny afrodyzjak.

Miłość, a w każdym razie męska żądza, jest ślepa. Testosteron w wysokim stężeniu oddziałując na męski mózg sprzyja - jak widzieliśmy w rozdziale szóstym - skupieniu się na jednej myśli. To samo odnosi się do aktywności seksualnej - wysoki poziom hormonu męskiego pcha mężczyznę w kierunku obiektu jego pożądania. Kiedy poziom testosteronu spada i namiętność ustępuje, mózg zaczyna w końcu przyjmować szerszy zakres informacji.¹⁹⁴ Dziewczyna, która zeszłego wieczoru wydawała się taka fascynująca, o świecie, na chłodnej poduszce ma, jak się okazuje, tlenione włosy, brudne paznokcie i - dopiero teraz przychodzi mu to do głowy - dość ograniczoną inteligencję. Oto biochemiczne podłoże postkoitalnych wyrzutów męskiego sumienia - Szekspirowskie „*expense of spirit in a waste of shame*”.

Trudno się dziwić, że przy tak z natury odmiennym nastawieniu mężczyźni mają fałszywy obraz tego, co dla kobiet jest atrakcyjne. Pierwsze miejsce na męskiej liście tego, co kobiety uważają za seksowne, zajmuje muskularny tors. Jeden procent kobiet zalicza go do swoich ulubionych cech fizycznych mężczyzny. Piętnaście procent mężczyzn myśli, że duży penis budzi podziw kobiet. Ale tylko dwa procent kobiet podtrzymuje tę opinię. Kobiety wolą szerokie ramiona i wąskie biodra.¹⁹⁵

A teraz do łóżka, tego pola bitwy wzajemnych błędnych pojęć o sobie.

Mężczyźni lubią seks, ponieważ mają zagwarantowane zaspokojenie. Bardzo rzadko zdarzają się mężczyźni niezdolni do orgazmu, podczas gdy tylko jedna piąta kobiet może twierdzić, że zawsze przeżywa szczytowanie. Męski zapal gwałtownie opada po wytrysku, kobieta nie przeżywająca orgazmu przeżywa znacznie dłuższy - i bardziej samotny - spadek podniecenia.

Zaspokojenie seksualne mniejsze ma znaczenie dla kobiet niż dla mężczyzn.¹⁹⁶ Przeważająca liczba kobiet wymienia czułość i intymność jako podstawową przyczynę, dla której lubią seks. Mężczyźni, zbyt często biorąc przez pomyłkę swoją partnerkę za lustrzane odbicie siebie w sferze seksu, wysilają się i dyszą podczas stosunku ożywieni błędnym przekonaniem, że „ona tego naprawdę chce”, podczas gdy w istocie rzeczy ona chce być pieszczona, i to nawet niekoniecznie seksualnie. Dla kobiet jest to również pewniejsza droga do przyjemności - znaczenie czulej i intymnej miłości dobrze wyjaśnia, dlaczego proporcja kobiet przeżywających orgazm wzrasta w małżeństwie o 560%, podczas gdy u mężczyzn wzrost wynosi tylko 63%.¹⁹⁷

Uzuciowa i towarzyska strona seksu mają dla mężczyzny mniejsze znaczenie. W pewnych ciekawych badaniach¹⁹⁸ poproszono studentki i studentów college'u o ocenę przyjemności ze stosunków seksualnych z różnorodnymi partnerami - znajomymi, przyjaciółmi, kochankami - w skali od 1 do 5. Mężczyźni przyznali seksowi ze znajomymi 4,2 punktu, z przyjaciółkami 4,4, a z kochankami 4,9. Kobiety oceniły seks z przyjaciółmi wysoko, z kochankami najwyżej, natomiast seks z mężczyznami określonymi jako zaledwie znajomi uzyskał 1,0 - poziom zdefiniowany jako bardzo mała albo w ogóle żadna przyjemność. Wyzwolenie kobiet z pewnością zwiększyło liczbę kobiet mających

przypadkowe stosunki seksualne ze znajomymi - skoro robi to on, to dlaczego nie miałaby ona? - ale nie można przyjmować, że kobieta czerpie z tego doświadczenia tyle samo przyjemności co mężczyzna. Ona po prostu nie jest do tego stworzona.

Jej umysł jest tak zorganizowany, aby dawać pierwszeństwo związkom między ludźmi, jego - osiągnięciom.

On prowadzi rejestr swoich podbojów seksualnych. Mózg kobiety, jej umysł nie jest skonstruowany w taki sposób, by trzymać seks w odrębnej przegródce mentalnej. To model męski mózgu wygląda tak, jak gdyby zawierał specjalną szafkę katalogową na seks, całkowicie oddzieloną od emocji. Mózg kobiecy wiąże seks ze znacznie większym zakresem różnorodnych informacji emocjonalnych, zachowując w tle najwyższą wagę związków z ludźmi. Kobiety są w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni kochankami z doskoku, „uciekającymi z miejsca wypadku”. Dla kobiet pójście do łóżka z mężczyzną to nie jeszcze jedno trofeum seksualne, ale przejaw intymności, której nie można nagle odrzucić.

A jednak kobiety zrywają związki uczuciowe częściej niż mężczyźni. Ale to także pasuje do naszej wiedzy o kobiecym mózgu. Poszukując miłości, potrafią one zarazem ocenić szansę na sukces lub przegraną kolejnego związku. Związki między ludźmi to przecież temat, który znają najlepiej, toteż najlepiej mogą to przewidzieć.

Kobiety skłonne są zachowywać się w sprawach serca bardziej pragmatycznie niż mężczyźni [...]¹⁹⁹.

W końcu to nie kobiety oślepią napędzane testosteronem pożądanie. Umieją one powiedzieć, czy związek jest autentyczny i trwały, ponieważ istota i wartość takiego związku jest im od zawsze znana. Mężczyzna ze złamanym sercem mówi, jak bardzo mu jej braknie i jak jej potrzebuje; kobieta, niestety, wie, że brak i potrzeba nie stanowią podstawy do związku między ludźmi. W mózgu kobiety ośrodki rozsądku i emocji są fizycznie lepiej połączone. Kobieta lepiej jest wyposażona do analizowania i racjonalizowania. Młodzi mężczyźni zakochują się częściej niż kobiety, ponieważ ich serca nie mają takiej łączności z głowami... albo, dokładniej, ponieważ funkcje ich mózgu nie mają tak dobrej łączności między sobą.

Mężczyznom trudniej zrozumieć, dlaczego kobiety zrywają romans, ponieważ sam romans jest dla nich w znacznie większym stopniu tajemnicą. Kiedy mężczyźni próbują być romantyczni, posługują się taką strategią, która jest dla nich najbardziej odpowiednia - czynią to w mniejszym stopniu za pomocą słów niż za pomocą rzeczy. Nie przypadkiem czekoladki i biżuteria uważane są za „wyraz” uczucia. Nie przypadkiem też on „wyraża to

poprzez kwiaty” - bo nie potrafi wyrazić tego słowami. Wielu mężczyzn umie wysłać swojej ukochanej kartkę na urodziny czy na rocznicę poznania - to nie problem. Problem pojawia się, kiedy trzeba się zastanowić, co na tej cholernej kartce napisać. Język miłości nie przychodzi mężczyznom z taką łatwością.

Czasem rzeczywiście mężczyźni postrzegają miłość jako zasadniczo kobiecy wkład do domowej gospodarki związku seksualnego; oni „zapewniają” seks, a kobiety mogą dogłądać emocjonalnej strony całej sprawy. Z pewnością i oni potrzebują miłości - przedwczesna śmierć częściej występuje wśród kawalerów i wdowców²⁰⁰ - ale taki podział pracy w sferze uczuć w oczywisty sposób stwarza problemy. Ona szczerze chce, aby on wyraził swoje uczucia i myśli, podzielił się swoimi nadziejami i obawami. On chciałby, aby ona dała mu święty spokój. To znana męska postawa: „Zawsze mówi, że z nią nie rozmawiam. Nie rozumiem tego. Jestem pewien, że wie, co myślę, ale to jej nie wystarczy.” Podczas gdy z kobiecego punktu widzenia: „On czasami słucha, ale rzadko kiedy zdarza się, żeby odpowiedział. Trudno rozmawia się z pijakiem, a jednak jest to jedyna sytuacja, w której okazuje mi jakiegokolwiek prawdziwe uczucia.”²⁰¹ Alkohol przełamuje bariery między odrębnymi szufladkami męskiego mózgu.

Inny mężczyzna, gdy badacze poprosili go, by okazał partnerce więcej uczucia, umył jej samochód.²⁰² I znów ujawnia się tutaj nieporadność męskiego języka miłości, który sprowadza się do robienia czegoś, do wspólnych zajęć. Mężczyźni okazują swą miłość przez zaproszenie na kolację, żaglówkę, narty, a nawet na mecz piłki nożnej. Przyjaźń kobiet opiera się na dzieleniu się zwierzeniami.

Trudno pojąć, jaki plan miała natura, tworząc tę immanentną niezgodność pomiędzy dwiema płciami tego samego gatunku. Może gdybyśmy wszyscy czuli i myśleli podobnie, wkrótce byśmy się sobą wzajemnie znudzili. Ale z pewnością seks byłby w mniejszym stopniu obszarem katastrofy, gdyby te różnice zostały zrozumiane i akceptowane. Nauka robi, co może, dostarczając dowodów, że umysły kobiet i mężczyzn są odmienne. Reszta zależy od nas.

Moglibyśmy zacząć od uznania, że zainteresowanie seksem ma u mężczyzn charakter bardziej przedmiotowy i egoistyczny niż u kobiet. Nie jest to skutek pornografii czy też jakiś spisek społeczno-ekonomiczny w celu podporządkowania sobie kobiet i ustanowienia męskiej przewagi. Seks, agresja i dominacja tkwią po prostu w zwierzęcej naturze mężczyzny, w jego mózgu, hormonach i w interakcji między nimi. Niewielka jest szansa, że zakaz pornografii utemperuje męskie żądze. Nie spowoduje tego także wyklęcie owych żądź.

Kobiety powinny w takim razie uznać, że mężczyźni bardzo łatwo ulegają pobudzeniu seksualnemu i łatwo interpretują najmniejszy sygnał przyjaźni jako zaproszenie seksualne. A także przyjąć do wiadomości, że mężczyźni zazwyczaj postrzegają kobiety jako przedmiot zainteresowania seksualnego - zaakceptować to, przystosować się, a nawet spróbować znaleźć jakąś formę wspólnej przyjemności w tym fakcie, zamiast próbować mu zaprzeczać i tępić go.

Z kolei mężczyźni, nie zaprzeczając własnej naturze - bo czyż to w ogóle możliwe? - powinni w większym stopniu zaakceptować potrzebę komunikacji w związku z kobietą. Nie przyjdzie im to łatwo, bo język uczuć jest im obcy i wyrażają się nieco niezgrabnie. Ale jako sposób wyznania miłości lepsze to niż umycie jej samochodu.

Wydaje się, że zapotrzebowanie na rewolucję seksualną, o którym wszędzie głośno, przyniesie niewielki postęp. Postaw kobiet i mężczyzn - mających w większym stopniu podłoże biologiczne niż społeczne - nie można zmienić tak łatwo, jak zachowań zdeterminowanych jedynie przez czynniki społeczne. Możemy jednak dojść do zgody z rzeczywistością naszej seksualnej natury i natury innych, bardziej szanując różnice niż je potępiając, wyciągając rękę do siebie nawzajem nad przepaścią, zamiast wykrzykiwać nad nią obelgi w szale ślepej, sfrustrowanej ignorancji.

Wiedza o tym, jak jesteśmy od siebie różni, może być pierwszym krokiem do zmniejszenia wzajemnej obcości.

To, samo w sobie, byłoby już rewolucją seksualną. I to wartą tego, by o nią walczyć.

8. POD RZĄDAMI MÓZGU

Jedną z najistotniejszych różnic między płciami jest znacznie większa liczba homoseksualistów wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Prawdopodobnie 4% (choć Kinsey podawał aż 10%) mężczyzn to homoseksualiści, podczas gdy tylko jedna kobieta na sto jest lesbijką.²⁰³

Rzeczywiście, dewiacje seksualne - czy to transwestytyzm, voyeurizm, ekshibicjonizm czy sadomasochizm - to dziedzina niemal wyłącznie męska. Na 48 przypadków fetysyzmu seksualnego badanych w roku 1983 wszystkie oprócz jednego dotyczyły

mężczyzn. W pewnej amerykańskiej pracy poświęconej preferencjom erotycznym stwierdza się bez ogródek: „W całej niniejszej pracy zajmować się będziemy wyłącznie mężczyznami, ponieważ bez wątpienia większość anomalii seksualnych występuje tylko u mężczyzn.”²⁰⁴

Nasza książka poświęcona jest tym różnicom między dwiema płciami, które mają źródło w mózgu. W gruncie rzeczy, jeśli za podstawę przyjąć płć mózgu i charakter zachowań, a nie tylko zwykłą anatomię, istnieje znacznie więcej płci niż tradycyjne dwie. Zebrane dotychczas dane empiryczne prowadzą do wniosku, że anomalie seksualne są w tej samej mierze funkcją biologii - a więc produktem natury - co seksualność ortodoksyjna, akceptowana przez społeczeństwo jako „naturalna”.

Nie wypowiadamy sądów wartościujących na temat „dewiacji” seksualnych - mogłoby się wprawdzie wydawać, że samo to słowo wyraża naganę, ale używamy go tu w sensie statystycznym - bo bezcelowe wydaje się ocenianie skutków procesów biologicznych w kategoriach moralnych. Równie absurdalne byłoby potępienie faktu, że kijanki stają się żabami.

Najpierw musimy odłożyć na bok tę literaturę psychologiczną, która raczej zaciemnia, niż rozjaśnia, nasze rozumienie dewiacji seksualnych. Wiele można powiedzieć

- i dostatecznie wiele napisano - o znaczeniu relacji pomiędzy rodzicami, zestereotypizowanych płciowo zabaw, odczucia, że nasi rodzice chcieli w rzeczywistości dziecka przeciwnej płci, kolejności narodzin dzieci, wczesnych doświadczeń seksualnych, stosunku do rodzeństwa i tak dalej. Oczywiście, niektóre skłonności seksualne człowieka dorosłego spowodowane są wczesnym warunkowaniem społecznym. Nie możemy, na przykład, twierdzić, że istnieją biologiczne podstawy wyjaśniające, dlaczego niektórych ludzi podnieca widok czerwonych chusteczek do nosa albo dlaczego osiągają orgazm jedynie wówczas, gdy pokryje się ich bitą śmietaną albo obsypie zawartością woreczka z odkurzacza - a są to podobno indywidualne potrzeby pewnego anonimowego klienta znanego londyńskiego domu publicznego. Z przyjemnością pozostawiamy takie przypadki psychiatrom, życząc im wiele szczęścia.

Dzisiaj jednak możemy już powiązać większość anomalii w zachowaniach seksualnych z naszą wiedzą o rozwoju mózgu kobiety i mężczyzny, a także o biologicznej interakcji hormonów z rozwijającym się i rozwiniętym mózgiem.

Wschodnioniemiecki naukowiec, dr Giinter Dörner, poświęcił całe swe życie pracy nad teorią, że poddanie płodu działaniu określonych hormonów przed narodzeniem determinuje późniejsze skłonności seksualne człowieka.²⁰⁵ Twierdzi on, że potencjalne przyszłe zachowania ho-moseksualne można wykryć za pomocą amniocentezy, czyli badania płynu owodniowego wewnątrz macicy (to samo badanie pozwala wykryć zespół Downa u nie narodzonego jeszcze dziecka). Dörner twierdzi również, że homoseksualizmowi można zapobiegać dzięki zastrzykom prenatalnym.

Naturalnie, Dörner ściągnął na siebie wściekłe ataki homoseksualistów, którzy dostrzegają w jego teorii przyrównanie homoseksualizmu do choroby lub totalitaryzm w stylu lat trzydziestych, pociągający za sobą „endokrynologiczną eutanazję homoseksualizmu”. Także naukowcy byli początkowo sceptyczni. Z czasem jednak opinia naukowa zaczęła się skłaniać coraz bardziej ku teorii Dörnera. Wymaga ona, być może, uściśleń i zastrzeżeń, ale Dörner stopniowo osiąga status szanowanego pioniera nauki o płci.

Jak już dowiedzieliśmy się wcześniej, około szóstego tygodnia ciąży chromosomy instruuja rozwijający się płód, czy powinien wykształcić kobiece jajniki, czy też męskie jądra. Te z kolei wytwarzają hormony. Hormon męski maskulinizuje umysł.

Dörner twierdzi, że maskulinizacja mózgu nie dokonuje się jednorazowo, lecz jest procesem. Klasyczny eksperyment na szczurach opisany w rozdziale drugim pokazał, jak zachowanie samca może być modyfikowane przez kastrację i zastrzykiwanie hormonów żeńskich. Szczur samiec odczuwać będzie pociąg seksualny do innych samców i, gdy wespną się one na niego, zachowywać się będzie jak samica - będzie strzygł uszami i wyginał grzbiet.

Rozstrzygające znaczenie dla stopnia „sfeminizowania” takiego szczura samca ma jednak stadium, w którym został on wykastrowany. Jeśli nastąpiło to wcześniej, większe jest prawdopodobieństwo, że jego mózg - pozbawiony hormonów męskich, które zmieniłyby kierunek jego rozwoju - zachowa swój pierwotny żeński schemat. Im jednak później dokonuje się kastracji, tym mniej żeńskie jest zachowanie wykastrowanego samca.

Dörner dochodzi do wniosku, że męskość mózgu szczurów wykształca się stopniowo. U normalnych samic, pod nieobecność testosteronu, mózg rozwija się zgodnie z naturalnym schematem żeńskim. Ale jeśli mózg samicy przypadkowo otrzyma w trakcie rozwoju dawkę hormonu męskiego, ten naturalny schemat żeński może zostać zakłócony na każdym etapie. Im częściej i wcześniej do mózgu samicy docierają będą hormony męskie, tym bardziej męskie staną się jej zachowania seksualne, a im później - tym mniej.

Dörner sugeruje, że także u kobiet i mężczyzn wszystko zależy od występowania lub braku hormonów męskich, kształtujących krok po kroku strukturę mózgu w męski lub żeński model tożsamości płciowej. Dzieje się to, jak twierdzi, w trzech stadiach: rozwój - jak on to nazywa - ośrodków płci, ośrodków preferencji seksualnych i ośrodków ról płciowych w mózgu. Najpierw, rozwijając „ośrodek płci”, hormony przystępują do pracy nad wytworzeniem typowych męskich lub kobiecych cech fizycznych. Następne stadium, częściowo nakładające się na poprzednie, to przekształcanie „ośrodka preferencji seksualnych”. Dörner umieszcza go w podwzgórzu, które, jak już obecnie wiemy, ukształtowane jest inaczej u kobiet niż u mężczyzn i kontroluje zachowania seksualne w dorosłym życiu.

W ostatnim stadium hormony kształtują „ośrodki ról płciowych” w mózgu nie narodzonego jeszcze dziecka, układając siatkę połączeń determinujących charakter jego późniejszych zachowań - na przykład, poziom agresji lub jej brak, skłonność do socjalizacji lub indywidualizmu, ryzykanctwo lub bojaźliwość. Cechy te swój pełny wyraz uzyskają pod wpływem hormonów okresu dojrzewania.

Dörner jest przekonany, że każdy z tych ośrodków może być oddzielnie uszkodzony na każdym etapie rozwoju. I rzeczywiście, widzieliśmy już, jak w pierwszym stadium - w fazie rozwoju pierwszorzędných cech płciowych - płody genetycznie żeńskie, poddane działaniu podwyższonego poziomu hormonu męskiego, mogą wykształcić organy podobne do męskich.

Zdaniem Dörnera, rozwój ośrodka preferencji seksualnych, czyli podwzgórza, także może ulec zakłóceniom. U płodu płci męskiej - im mniejsza ilość androgenów, czyli hormonów męskich, tym większe prawdopodobieństwo, że przyszłe dziecko będzie miało skłonności homoseksualne. U płodu płci żeńskiej - wyższy poziom androgenów kształtuje podwzgórze w taki sposób, że dziewczynka przejawiać będzie zainteresowanie swoją własną płcią.

I w końcu ośrodki ról płciowych - układ połączeń w mózgu i rozmieszczenie w nim jego funkcji mogą się wytworzyć wedle schematu męskiego u kobiety albo żeńskiego u mężczyzny w zależności od wystąpienia nienormalnej ilości hormonów męskich lub żeńskich.

Piękno tej teorii polega na tym, że wyjaśnia ona, na przykład, jak to się dzieje, że fizycznie niewątpliwi mężczyźni, z niewątpliwie męskim poczuciem tożsamości i zachowaniami, mogą wykazywać zainteresowanie partnerami tej samej płci. W tym przypadku zakłócone zostało jedynie drugie stadium - rozwój podwzgórza, a więc i ośrodka preferencji seksualnych. Podobnie wyjaśnia ona, dlaczego niektórzy chłopcy, o zniewieściałym wyglądzie i zachowaniach, mogą mimo to mieć preferencje heteroseksualne. Zaburzeniom hormonalnym uległy na zasadniczym etapie rozwoju ich ośrodki płci i ról płciowych, ale nic nie zakłóciło okresu rozwoju ośrodka preferencji seksualnych. Krótko mówiąc, teoria ta wyjaśnia, dlaczego nie każdy maminsynek jest homoseksualistą i nie każdy homoseksualista maminsynkiem.

Psycholog brytyjski Glen Wilson, autor *Love's Mysteries* („Tajemnic miłości”), zgadza się z Dörnerem, że czasami mózg może w okresie płodowym uzyskać formę „niewłaściwą w tym sensie, że dziecko jest płci męskiej i anatomicznie wygląda jak chłopiec, ale z tego czy innego powodu jego mózg nie otrzymał niezbędnych instrukcji hormonalnych, które spowodowałyby jego maskulinizację”.²⁰⁶ Wilson przypomina też, że chodzi o bardzo

małe, krytyczne ilości testosteronu, mierzone w miliardowych częściach grama. To właśnie może wyjaśnić, dlaczego wśród bliźniąt dwujajowych, rozwijających się w łonie matki w warunkach niemal identycznych, jedno może być homoseksualne, a drugie nie.

Amerykański naukowiec, dr Milton Diamond, generalnie również dochodzi do tego samego wniosku co Dörner, ale uważa, że rozwój płciowej charakterystyki mózgu obejmuje cztery, a nie tylko trzy stadia.²⁰⁷ Stadium pierwsze to podstawowe modelowanie płciowe: rozstrzyga ono, na przykład, o agresywności albo pasywności. Drugie to wykształcanie tożsamości płciowej - decyduje o tym, jaką człowiek przypisuje sobie płć. Trzecie - wybór obiektu zainteresowania seksualnego (to, co Dörner nazywał ośrodkiem preferencji seksualnych). I w końcu powstawanie ośrodków kontroli narządów płciowych, w tym również mechanizmu orgazmu. Jeżeli w którymkolwiek z tych stadiów rozwoju dojdzie do jakiegoś zaburzenia, nie będą one „w fazie” ze sobą nawzajem. Tak więc mężczyzna może być pewny siebie i agresywny - to znaczy mieć cechy typowo męskie - a mimo to być homoseksualistą w wyborze obiektu zainteresowania seksualnego. Może także mieć zniewieściały sposób bycia, a zarazem silny popęd heteroseksualny. Płć mózgu nie zostaje ukształtowana w efekcie jednego „Big Bangu”.

Teoria hormonalna pozwala wyjaśnić, dlaczego dewiacje seksualne znacznie częściej występują u mężczyzn niż u kobiet. Mężczyźni muszą zostać poddani procesowi hormonalnemu, który przekształci ich mózg z naturalnego modelu żeńskiego występującego u każdego z nas począwszy od pierwszych tygodni życia w łonie matki, niezależnie od naszej ostatecznej płci. Mózgi mężczyzn muszą zostać nasycone dodatkowymi dawkami hormonów męskich, a ich struktura musi ulec zmianie - i w tym procesie przebudowy szansa błędu jest znacznie większa niż u kobiety, której mózg nie potrzebuje żadnego przekształcania.

To wyjaśnienie, na czym polega biologiczny klucz do ludzkich dewiacji seksualnych, nie jest przez naukowców powszechnie akceptowane. Niektórzy z nich powiadają, że po prostu nie ma dziś dostatecznie wielu danych empirycznych o człowieku na potwierdzenie tej teorii - choć oczywiście niezbędne eksperymenty wzbudziłyby ogromne zastrzeżenia etyczne. Zdaniem innych, Dörner nie przykładą dostatecznej wagi do czynników społecznych, kulturowych i do wychowania. Rodzi się także pytanie, dlaczego niektóre kobiety, poddane w okresie płodowym działaniu dużych dawek hormonów męskich, stają się homoseksualistkami, podczas gdy inne, poddane działaniu podobnych dawek - nie? Na czym polega istota interakcji między biologicznymi a środowiskowymi bodźcami do dewiacji seksualnych? Wiele jeszcze pozostaje do wyjaśnienia.

Aby znaleźć argumenty na rzecz tezy podstawowej, musimy powrócić do pojawiających się w gatunku ludzkim przypadków odbiegających od normy.²⁰⁸ Niektórzy mężczyźni

rodzą się z trzema, zamiast dwóch, chromosomami płciowymi. Mają oni dodatkowy chromosom żeński. Ci mężczyźni XXY mają więc zarówno schemat żeński XX, jak i męski XY. Wyglądają jak mężczyźni, wychowywani są jak mężczyźni, ale cierpią na brak *libido* i utratę potencji. W wieku dorosłym mają niski poziom testosteronu - zjawisko skorelowane z niskim poziomem testosteronu w okresie rozwoju płodowego. Mówią oni o niepewności co do własnej płci i co do tego, jak powinni się zachowywać. Wahają się, czy przyjąć rolę męską, i ta ich niepewność oraz brak wiary w siebie często wyrażają się w transwestytyzmie, transseksualizmie, homoseksualizmie, biseksualizmie lub całkowitej aseksualności. Oto co się w ich organizmach zapewne stało: niejasna informacja genetyczna dała gonadom sprzeczne instrukcje, co sprawiło, że rozwijający się mózg otrzymał niedostateczną ilość hormonu męskiego na to, by mógł dorównać męskiemu ciału. W szczególności Dörnerowski ośrodek preferencji seksualnej uległ, jak się wydaje, zaburzeniom albo otrzymał niewłaściwe polecenia i dlatego rozwijał się według modelu kobiecego.

Są i tacy mężczyźni, którzy w okresie płodowym poddani byli działaniu wysokich dawek hormonu żeńskiego. Wieloletnie nieprzerwane badania 136 dzieci wykazały, że wśród tych chłopców, których matki przyjmowały w celach leczniczych wysokie dawki hormonu żeńskiego, było dwa razy więcej nieżonatych niż wśród tych, których matki hormonu nie brały.²⁰⁹ Dörnerowskie ośrodki preferencji seksualnych i wpływ hormonów na ich rozwój stają się więc coraz bardziej wiarygodne. Podobnie zresztą jak i jego ośrodki ról płciowych. Badania nad sześcio- i szesnastolatkami, także poddanymi w łonie matki działaniu hormonów żeńskich, wykazały u nich ogólny brak męskości, pewności siebie, uzdolnień sportowych i agresywności.²¹⁰

Jak opisaliśmy to w rozdziale drugim, niektóre dziewczynki otrzymują w okresie płodowym wysokie dawki hormonów męskich. Z badań wynika, że częściej przejawiają one zachowania biseksualne lub homoseksualne. Takie dziewczynki od wczesnego dzieciństwa opierają się normalnej stereotypizacji płciowej - nie bawią się lalkami i preferują oparte na rywalizacji towarzystwo chłopców.²¹¹

W fascynującym eksperymencie dr Dörner rzeczywiście doprowadził do tego, że najistotniejszy ośrodek w mózgu mężczyzny homoseksualisty ujawnił cechy kobiece.²¹² Podwzgórze, które jest ośrodkiem preferencji seksualnych w mózgu, pełni odmienne funkcje u kobiet niż u mężczyzn. U mężczyzn reguluje ono przepływ hormonów w taki sposób, żeby zapewnić utrzymanie stałego ich poziomu. U kobiet podwzgórze reaguje na wysoki poziom hormonu powodując dalsze jego wydzielanie, co - jak widzieliśmy w rozdziale piątym - ma dramatyczne konsekwencje dla ich zachowania.

Dörner stwierdził, że po zastrzyknięciu hormonu żeńskiego podwzgórze mężczyzny homoseksualisty zachowało się dokładnie tak samo jak kobiecy ośrodek preferencji seksualnych. Na podawanie estrogenu zareagowało mianowicie wytworzeniem jeszcze większej jego ilości. Mózgi mężczyzn homoseksualistów mają więc wbudowany kobiecy

system reagowania. U mężczyzn heteroseksualnych taki wzrost poziomu hormonu żeńskiego po podaniu estrogenu nie wystąpił. Dörner dochodzi do wniosku, że

homoseksualni mężczyźni mogą mieć mózg zorganizowany - przynajmniej częściowo - po kobiecemu, co może być spowodowane niedoborem androgenu w życiu płodowym [...].

Co prawda, zespół amerykańskich naukowców potwierdził to odkrycie, ale są oni ostrożniejsi co do wyjaśnienia jego przyczyny.²¹³ Inni badacze są nawet otwarcie sceptyczni. Niektórzy twierdzą, że metodologia Dörnera jest podejrzana - nie udało im się tego eksperymentu powtórzyć. A są i tacy, którzy różnią się od Dörnera w swej opinii co do znaczenia innych czynników, takich jak poziom hormonu męskiego stwierdzonego zarówno u homoseksualnych mężczyzn, jak i kobiet.

Jedną z przyczyn tej niejasności może być fakt, że homoseksualizm - tak jak każda inna forma seksualności - obejmuje skomplikowane i zróżnicowane postaci zachowania. Nie istnieje jeden uniwersalny typ homoseksualizmu. Skomplikowane badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii w znacznej mierze potwierdzają ogólną teorię, że skłonności homoseksualne ukształtowane zostają *in utero*, ale te same badania prowadzą też do rozróżnienia homoseksualistów pierwotnych i wtórnych.²¹⁴ Ci ostatni mogą mieć pewne doświadczenia heteroseksualne i mniej kobiecą wizję samych siebie. Lepiej też reagują na terapię antyhomoseksualną. Zapewne homoseksualizm tej grupy jest słabiej zakorzeniony w biologii niż w przypadku homoseksualistów pierwotnych. „[...] może [on] raczej wyrastać z czynników psychospołecznych oddziałujących zgodnie z teorią uczenia się”. Gdy homoseksualistom pierwotnym zastrzyknie się estrogen, reagują oni zgodnie z kobiecym modelem reakcji hormonalnej - tym, który odkrył w swoich badaniach nad homoseksualistami Dörner. Grupa homoseksualistów wtórnych na podanie hormonów żeńskich odpowiada zgodnie z męskim modelem reakcji. Ten typ homoseksualizmu może mieć przyczyny środowiskowe lub polityczne.

Wszystkie komplikacje i zastrzeżenia prowadzą do koncepcji, że te rozmaite stadia, poziomy czy ośrodki - jakkolwiek je nazwiemy - naszej mentalnej charakterystyki seksualnej rozwijają się w różnych okresach, co prowadzi do powstawania subtelnych różnic w ostatecznej *psyche* seksualnej. Jeśli tylko ośrodki preferencji seksualnych poddane zostaną działaniu „niewłaściwego” hormonu, to człowiek może przejawiać zainteresowanie własną płcią, a jednocześnie mieć tylko niewiele nietypowych dla swojej płci cech zachowania czy wyglądu.

Poziom testosteronu u homoseksualnych mężczyzn jest z pewnością dostatecznie wysoki, by spowodować, że większość z nich myśli i zachowuje się po męsku.²¹⁵ Maja

oni, na przykład, takie same - mało romantyczne i dość swobodne - poglądy na temat seksu jak mężczyźni heteroseksualni. A mimo to ich własne ośrodki preferencji seksualnych mają charakter kobiecy. Mają więc popędy seksualne jak inni mężczyźni, ale odmiennie ukierunkowane, co częściowo tłumaczy, dlaczego - przynajmniej w czasach przed epidemią AIDS - homoseksualni mężczyźni liczyli czasem swoich partnerów seksualnych na tysiące.

Tylko mniejszość homoseksualistów ma zniewieściany wygląd i przejawia stereotypowo „kobiecy” zachowania.²¹⁶ U tych mężczyzn zniewieściałości uległ i ośrodek zachowań, i ośrodek preferencji seksualnych. W swoich związkach z ludźmi okazują oni zarówno znacznie więcej czulej opiekuńczości, kojarzonej zwykle z kobiecością, jak i mniejsze zainteresowanie seksem dla samego seksu.

Homoseksualne kobiety ukształtowane są, jak się wydaje, według normalnego wzorca kobiecego - dążą przede wszystkim do satysfakcjonujących związków z ludźmi.²¹⁷ Naturalny dla nich hormon żeński nie tylko powstrzymuje wpływ testosteronu, ale również oddziałuje na cały mechanizm mózgu w taki sposób, że uaktywnia przymioty typowo kobiece, wiążące się z czułością czy wrażliwością.

Niezależnie od tego, czy chodzi o osoby homoseksualne, czy heteroseksualne, o mężczyzn czy kobiety - „u mężczyzn seks prowadzi czasem do intymności; u kobiet intymność czasami prowadzi do seksu”²¹⁸.

Zdarzają się także inne zaburzenia tożsamości płciowej, co do których panuje dziś powszechna zgoda, że można je wyjaśnić biologicznie. Transseksualizm to uczucie uwięzienia w pułapce ciała przeciwnej płci albo, jak ujęła to Jan Morris, „uświadomienie sobie, że urodziłam się w niewłaściwym ciele”.²¹⁹ Jan Morris, pisarz brytyjski, poddał się operacji zmiany płci i jest teraz szczęśliwy i zadowolony jako kobieta. Jan Morris rozważała wiele możliwych wyjaśnień tego zjawiska i, co ciekawe, w jej książce zatytułowanej *Conundrum* („Łamigłówka”) znaleźć można ślady tego, co, jak teraz wiadomo, istotnie stanowi wyjaśnienie. „Czy podczas miesięcy spędzonych przeze mnie w łonie matki zaszła jakaś pomyłka, która spowodowała niewłaściwy rozkład hormonów?”

Niemal na pewno to właśnie się zdarzyło.

Klasyczny mężczyzna transseksualny nie jest jako dziecko specjalnie kobiecy, ale jest nieśmiały i łagodny.²²⁰ Jego zainteresowanie seksem jest znikome, a męskość często budzi w nim wstręt. Wcześniej pojawia się nieustępliwe i rosnące pragnienie, żeby być kobietą. Jak wyraziła to Jan Morris - „Przez czterdzieści lat [...] moje życie było zdominowane, rozdarte i udręczone dążeniem do zmiany płci: była to tragiczna i irracjonalna ambicja, by uciec od męskości w kobiecość, ambicja, którą sformułowałam intuicyjnie, ale którą starałam się zrealizować w sposób przemyślany.”

Pewien amerykański naukowiec ustalił, że nie ma wyraźnych dowodów na to, by odpowiedzialność za to zjawisko spoczywała na jakichś dewiacjach w procesie wychowania.²²¹ Osobnik zdaje się dosłownie rzucać wyzwanie swemu otoczeniu, upierając się przy zachowaniach właściwych płci przeciwnej mimo dążeń rodziców, by takie zachowania stłumić.²²²

Niektórzy psychologowie powiedzieliby oczywiście, że sprzeciw rodziców sam przez się pogorszył - lub nawet stworzył - tę nienormalną skłonność. Ale większość badań nad dewiacjami seksualnymi zmierzających do znalezienia ich korzeni i przyczyn w rodzinie lub środowisku społecznym - a więc raczej w procesie wychowania niż w biologii - okazała się nieprzekonywająca.²²³

Książka zatytułowana *Sexual Preference - Its Development in Men and Women* („Upodobania seksualne - ich kształtowanie się u kobiet i mężczyzn”)²²⁴ to najbardziej gruntowne amerykańskie studium postaw i zachowań homoseksualnych. Po przeprowadzeniu wywiadów z 500 homoseksualistami autorzy doszli do wniosku, że „rola rodziców w rozwoju seksualnej orientacji ich synów była znacznie przeceniana”. Nie zadowolili ich także takie koncepcje, jak nie rozwiązany kompleks Edypa, odpowiedzialność zimnego i obojętnego ojca, nacisk grupy rówieśniczej, przyklejenie we wczesnym wieku etykiety „maminsynka” albo niedobre doświadczenia z płcią przeciwną. Co ciekawe, wydaje się, że wczesne doświadczenia z własną płcią nie odgrywają żadnej roli nawet u heteroseksualistów: „popularny stereotyp, że homoseksualizm spowodowany jest uwiedzeniem chłopca przez starszego mężczyznę albo dziewczynki przez starszą od niej kobietę, nie znajduje w naszych danych potwierdzenia”.

Możliwe, że męskie lub żeńskie szkoły z internatem i więzienia są wylęgarnią homoseksualizmu, ale prawdopodobnie nie są one przyczyną tych skłonności.

W szkole zachowania homoseksualne mogą wynikać z ciekawości okresu dojrzewania, podczas gdy w więzieniu - z sytuacyjnej konieczności. Obie te instytucje mogą obnażyć albo ujawnić wrodzone skłonności homoseksualne chłopca czy mężczyzny, ale mało prawdopodobne, by je w nim zaszczepiły.

Przyszłe skłonności homoseksualne chłopca czy dziewczynki najwyraźniej sygnalizuje ich zachowanie w dzieciństwie - nieśmiali, niewysportowani, wstydliwi chłopcy i awanturnicze, aktywne dziewczynki. Bo choć podwzgórze nie otrzymało jeszcze swojej porcji hormonów okresu dojrzewania, generalny układ mózgu ma już „niewłaściwe” płciowo skłonności.

Wyjaśnienie biologiczne może nawet ujawnić słabe punkty interpretacji psychologicznej. Od dawna, na przykład, uważano, że wrogi lub obojętny ojciec może być przyczyną homoseksualizmu - chłopiec reaguje sprzeciwem wobec najważniejszego wzorca roli męskiej z wczesnego dzieciństwa i odrzuca tradycyjnie męskie postawy oraz zachowania. Jest jednak zupełnie możliwe, że ojciec stał się wrogi z tej właśnie

przyczyny, że dziecko było - z natury - niemęskie, „nie było tym synem, którego zawsze pragnąłem”. Ojcowie, którzy czekali na dzień, kiedy razem ze swoimi synami pójda na mecz futbolowy, są zapewne rozczarowani lub wręcz niezadowoleni, gdy ich synowie, z jakiegokolwiek powodu, wolą zajęcia typowo kobiece.

Jaka jest więc pierwotna, biologiczna przyczyna dewiacji seksualnych? Jeżeli to działanie hormonów w okresie płodowym tak wpływa na seksualność dziecka i dorosłego, to co w takim razie powoduje zakłócenia w ich wydzielaniu?

Pierwsze wskazówki pochodzą znów od szczurów.²²⁵ Wiadomo, że wysoki poziom stresu u matki obniża poziom hormonu męskiego w jej macicy. Eksperymenty wykazały, że jeśli ciężarne samice szczura poddaje się poważnemu stresowi, ich potomstwo płci męskiej odczuwa pociąg do innych samców - że w gruncie rzeczy takie szczury są homoseksualistami, najwidoczniej w rezultacie stresu, któremu poddane zostały ich matki.

Ta wiadomość zaintrygowała Dörnera.²²⁶ Nie mógł on, co rozumiałe, zapełnić laboratorium kobietami ciężarnymi i poddawać ich silnemu stresowi, ale mógł przeanalizować wyniki z laboratorium historii. Przyjrzał się okresowi drugiej wojny światowej, kiedy to - jak można przyjąć - mieszkańcy jego kraju żyli w trudniejszych niż zwykle warunkach.

Dörner stwierdził, że spośród około ośmiuset przebadanych homoseksualnych mężczyzn znacząco więcej urodziło się w pełnym napięć okresie wojny i w trudnych pierwszych powojennych latach niż w latach przedwojennych i w późniejszym okresie powojennym. Najwyższa liczba urodzeń odpowiadała ostatnim miesiącom wojny.

Dwie trzecie spośród tych ośmiuset homoseksualnych mężczyzn i ich matek opowiadało o przeżyciu przez matkę silnego lub umiarkowanego stresu w okresie ciąży - w efekcie takich czynników, jak utrata bliskiej osoby, bombardowanie, gwałt, poważny niepokój. Z drugiej zaś strony matka żadnego z heteroseksualnych mężczyzn stanowiących próbkę kontrolną nie padła w okresie ciąży ofiarą silnego stresu, a tylko 10% podlegało stresowi umiarkowanemu.

Wpływ na niski poziom hormonów męskich w okresie płodowym mogą też mieć czynniki mniej drastyczne niż wielkie konflikty światowe. Jednym z nich może być przyjmowanie niewłaściwych leków. Uważa się, że barbiturany, jedna z tych grup leków, które są najpowszechniej przepisywane i nadużywane, podawane były od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych w aż 25% ciąż. W eksperymentach na zwierzętach, którym podawano barbiturany, leki te oddziaływały na tkankę zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio

poprzez kształtujące płęć mózgu substancje wydzielane przez płód. Zaobserwowano między innymi takie konsekwencje, jak „zmiana w behawioralnych i fizjologicznych różnicach między płciami”²²⁷. Skutki przewidywane u ludzi to „niedostosowanie psychospołeczne i demaskulinizacja tożsamości płciowej oraz zachowań związanych z rolą płciową u mężczyzn”.

Z tego wniosek - a dotyczy on wielu leków - że kobiety w ciąży powinny unikać barbituranów. Pewnym pocieszeniem może być informacja, że nie przepisuje się ich już tak chętnie jak dawniej.

Dörner jest tak przekonany o związku między poziomem hormonów w okresie płodowym a późniejszymi skłonnościami seksualnymi, że za rozsądną praktykę medyczną uważa monitorowanie i korygowanie tego poziomu. Powiada się nawet, że pod osłoną Żelaznej Kurtyny lekarze w NRD rozpoczęli już takie postępowanie kliniczne.

Nasze nowe rozumienie biologii płci rodzi istotne pytanie o nasz stosunek do homoseksualistów i do ich leczenia. Skoro u źródła tego zjawiska leży biologia - czy też natura - to jak można potępiać homoseksualizm jako bardziej „nienaturalny” niż, powiedzmy, leworęczność?

A może właściwszym porównaniem są takie zjawiska biologiczne jak choroby wrodzone? Jeśli tak, to czy słuszne jest określanie tej niegenetycznej „rasy” mianem ludzi „chorych”? Czy kliniczne korygowanie tego zespołu objawów jest aż tak odległe od groteskowych nadużyć lekarzy w Trzeciej Rzeszy, które zdeprawowały medycynę w pogoni za czystością rasową - prowokując jednocześnie, jak na ironię, w czasie wojny te właśnie warunki, które sprzyjają powstawaniu homoseksualizmu?

Wierzmy, że świadomość biologicznych źródeł anomalii seksualnych doprowadzi do uznania, że skłonności homoseksualne to także syndrom naturalny. Być może zmieni nasze pojmowanie tego, co jest normą. W końcu zasadniczy problem, przed którym stają homoseksualiści, nie przez nich został stworzony, tylko przez nas, hetero-seksualistów. Wyrasta on z naszej nietolerancji wobec niezgodności ich tożsamości płciowej i zachowań seksualnych z tym, co my dekretujemy jako normalne (ale nawet ta nietolerancja może mieć swoje źródła w biologii - jako element zachowań agresywnych wobec outsiderów).

Z pewnością nadeszła już pora na zawieszenie broni w walce pomiędzy tymi, którzy dążą do wyjaśnienia biologicznego zachowań ludzkich, a tymi, którzy poszukują dla nich wyjaśnień psychologicznych. Warunki takiego traktatu zaproponowane zostały dziesiątki lat temu, kiedy pewien psycholog napisał do swoich kolegów, że powinni

mieć to na uwadze, iż przyjdzie taki dzień, kiedy wszystkie nasze prowizoryczne sformułowania trzeba będzie oprzeć na podstawie organicznej [...]. Zapewne okaże się wówczas, że to specjalne substancje i procesy chemiczne mają wpływ na seksualność [...].

Psychologiem tym był Zygmunt Freud. A „taki dzień” z pewnością już zaświtał.

9. MAŁŻEŃSTWO DWÓCH UMYŚLÓW

Małżeństwo, powiadali dawni humoryści, to wspaniała instytucja. Ale któż chciałby żyć w instytucji?

W rzeczywistości większość z nas w niej żyje. Mimo ogromnego wzrostu liczby rozwodów - spowodowanego w znacznym stopniu nowoczesną legislacją i finansową niezależnością kobiet - na Zachodzie 93% z nas, przejawiając różny stopień optymizmu, składa przysięgę małżeńską wiążącą nas z ukochanym nieznanym. Siedemdziesiąt pięć procent małżeństw okazuje trwałość, a nawet pośród tych, którzy przeszli przez katastrofę małżeńską, większość opowiada się za nadzieją, a przeciw doświadczeniu, i ponownie wchodzi w związki małżeńskie.

Nasza nowo nabyta wiedza o tym, co kieruje naszymi zachowaniami i decyduje o takiej ich odmienności, sama z siebie nie zmieni tego skomplikowanego układu, jakim jest małżeństwo - nie zaprezentujemy tu nowego jego wzorca. Ale jesteśmy przekonani, że wiele napięć w tym najważniejszym ze związków między ludźmi wynika z błędnego przekonania, że mężczyźni i kobiety to istoty identyczne. Sprzeczność pomiędzy tym założeniem a rzeczywistością prowadzić może do rozgoryczenia, zaciekleści i wzajemnych oskarżeń.

Wszystko mogłoby się stać nieco łatwiejsze, gdybyśmy przyznali, jak bardzo się od siebie różnimy. Może nawet byłibyśmy nieco szczęśliwsi. W końcu niewiele jest dowodów

na to, że feministyczna wiara i negowanie różnic między płciami przyniosło choć trochę małżeńskiego szczęścia czy to kobietom, czy mężczyznom.

Jest bardziej prawdopodobne, że właśnie uznanie różnic między płciami doprowadzi do zawieszenia broni w wojnie płci, niż że doprowadzą do tego naiwne deklaracje o braku istotnych różnic.²²⁸

Jeden z problemów polega na tym, że po raz pierwszy w historii kształcimy dziś chłopców i dziewczęta w zupełnie ten sam sposób. Program szkolny odzwierciedla przekonanie o naszej identyczności i zachęca młodzież, by w to uwierzyła. W tej sytuacji małżeństwo staje się szokiem. „Nie wydaje się, abyśmy wychowywali obie płcie do zawarcia małżeństwa - pisze autor niedawnej pracy o małżeństwie. - Dzisiaj najtrudniej wszystkim nam przyznać, że obie płcie wchodzą w związek małżeński z bardzo odmiennymi oczekiwaniami, talentami i przygotowaniem emocjonalnym.”²²⁹

Kobieta wnosi do związku wrażliwość emocjonalną, skłonność do wzajemnej współzależności, tęsknotę za bliskością uczuciową i za seksem jako wyrazem tej emocjonalnej intymności. Mężczyzna jest w dziedzinie uczuć znacznie mniej wymagający, a bywa nawet zupełnie ślepy na ich wagę. Skłonny jest do niezależności i swoje obowiązki w ramach kontraktu małżeńskiego postrzega przede wszystkim w kategoriach zapewnienia bezpieczeństwa finansowego. Chce „udanego” życia seksualnego, w którego rezultacie jego żona „zaludni małe rodzinne państwo, na którego czele on stoi, [...] i zbuduje solidny fundament dla jego życia”²³⁰. Mężczyzna prawdopodobnie nie wie, że biologia kobiety spowoduje u niej niezrozumiałe i nieracjonalne zmiany nastroju. Ona nie zdaje sobie sprawy, że jego biologia niesie z sobą niższy próg gniewu i frustracji. W rezultacie zagrożona jest przynajmniej domowa zastawa - jeśli nie coś więcej.

Odpowiedzialnością za tę sytuację obarcza się zazwyczaj mężczyzn. „To nie my - stwierdziła Shere Hite po rozważeniu wniosków z badań ankietowych 4500 amerykańskich kobiet - to stosunek mężczyzn do kobiet powoduje problem.” Problem ujawnia się w odpowiedziach 95% respondentek twierdzących, że cierpią z powodu „emocjonalnego i psychologicznego znęcania się”, 98% sfrustrowanych brakiem „werbalnej bliskości” z partnerem, 79% wątpiących, czy nadal powinny wkładać tak wiele energii w związek miłosny, i 87% przyznających, że najgłębszy związek emocjonalny łączy je z inną kobietą.²³¹

Wartość pracy Shere Hite została zakwestionowana ze względu na technikę badań. Istnieje podejrzenie o nie-reprezentatywność próbki wskutek braku obiektywności autorki. Ale jej ustalenia w najmniejszym stopniu nas nie zaskakują. Zaskoczeni jesteśmy jedynie tym, że ktokolwiek uważał, iż warto nadać taki rozgłos stwierdzeniu biologicznej

oczywistości. Brak porozumienia to jedno z podstawowych zjawisk w życiu. W świetle naszego nowego pojmowania płci wydaje się absolutnie przewidywalne, że kobiety zadrećcać się będą niekomunikatywnością mężczyzn - bo przecież mózgi mężczyzn nie są przystosowane do tego celu. Wydaje się nam zupełnie naturalne, że najbliższym przyjacielem większości kobiet jest inna kobieta, bo biologia kobiety ogromne znaczenie nadaje związkom między ludźmi, a podobieństwa przyciągają się. Nie dziwi nas częsta skarga, że mężczyźni chcą w związku objąć rolę „gwiazdy”, że najważniejszą sprawą jest dla nich „być”, podczas gdy dla kobiety - „dawać”.

Reagowanie z furią na wrodzoną męskość mężczyzn jest równie skuteczne jak wściekanie się na pogodę czy na istnienie Himalajów. Sensowniejsze wydaje nam się założenie płaszcza przeciwdeszczowego i porzucenie planów zrównania Mount Everestu z ziemią. Niektóre kobiety przekonane są jednak, że jedyna droga do zbawienia leży w całkowitym przekształceniu społecznego i seksualnego krajobrazu naszej planety. Jak twierdzą ekstremistki, dysponujemy dziś technologią pozwalającą zniwelować biologiczne różnice między płciami. Aborcja metodą próżniową, zapłodnienie *in vitro*, dzieci z probówki uczynią ciężę, seks i małżeństwo czymś zbędnym - mężczyźni zresztą także. Pozostanie im jedynie rola trzymanego w zagrodzie stada rodowodowych dostarczycieli spermy, choć technika zamrażania może i z tym dać sobie radę.

Wszystko to świetnie - dopóty, dopóki zadowolamy się sprowadzaniem różnic biologicznych do tego, że kobiety rodzą dzieci i karmią je piersią, a mężczyźni nie. Ale różnice te, jak teraz wiemy ponad wszelką wątpliwość, sięgają znacznie głębiej. Dotyczą one mózgu - jego struktury i strategii. Te z kolei determinują nasze nadzieje, ambicje, umiejętności i zdolności. Stanowią o istocie naszej osobowości. Redukując różnice między płciami do różnic reprodukcyjnych, neguje się nie tylko prawdę naukową, ale także istotę naszego człowieczeństwa, zarówno męskiego, jak i kobiecego.

Problem polega na tym, że to apostołowie identyczności płci nadają ton. To oni, w daremnym usiłowaniu odebrania dzieciom ich naturalnej tożsamości płciowej, wprowadzają prawa i zakazują seksistowskich książek. Ale myśl, że wszyscy przychodzimy na świat z umysłem w postaci czystej karty, w formie *tabula rasa* gotowej do przyjęcia przekazu, który zechce na niej odcisnąć społeczeństwo, to tylko marzenie totalitarysty. Ostatecznie, skoro to za przyczyną naszej biologii jesteśmy, kim jesteśmy, czy dążenie do wyeliminowania różnic między nami nie jest zadaniem równie potwornym i beznadziejnym co dążenie do stworzenia rasy panów? Założenia i zalecenia propagatorów neutralności płciowej niepokojąco tchną seksualnym faszyzmem.

Postawa obojętności wobec biologii płci spowodowała, że choć o małżeństwie napisano tysiące książek, uchwalono tysiące ustaw i podjęto tysiące badań - ignorowano

podstawową w tej kwestii rolę różnic między płciami. Dr Alice Rossi, Amerykanka, jedna z niewielu socjologów akceptujących biologiczne korzenie społeczeństwa, próbuje wykorzystywać tę wiedzę w swojej własnej pracy. Ostrzegła ona swoich kolegów socjologów, że bez tej perspektywy ich teorie „mogą okazać się nieistotne wobec dowodów dymorfizmu płciowego, dostarczanych wciąż przez nauki neurologiczne i biologiczne”.

Problem rodzi się z nieporozumienia wokół kwestii płci i ich równości. W przypadku płci - pisze Alice Rossi - „Różnorodność jest faktem biologicznym, podczas gdy równość jest zasadą polityczną, etyczną i społeczną.”²³²

Na przełomie wieków, a nawet zaledwie jedno pokolenie wstecz, kobiety nie były tak zagubione. Zaczęły wówczas akceptować swoją seksualność, a jeśli chodzi o równość, to rozumiały, że władza może mieć rozmaite postaci. Dla mężczyzn wyraża się ona tradycyjnie w dominacji i agresji - na tych pojęciach opiera się męska definicja pozycji społecznej, bezkrytycznie przyjęta przez niektóre uczestniczki ruchu wyzwolenia kobiet. Władza kobiet polega na czymś subtelniejszym. To siła, która tworzy związki między ludźmi, spaja rodziny i buduje społeczeństwa. Kobiety, które to rozumieją, które nie negują wartości i siły tej nieodłącznej, nieocenionej, zasadniczej zalety swojej płci, mniej mają niepokojów związanych ze swoją pozycją. Nie należy przez to rozumieć, że kobiety te akceptują uprzedzenia, z jakimi często spotykają się w domu czy w pracy - do tej kwestii wrócimy szczegółowo później - ale zdają one sobie sprawę z tego, że mają pewne umiejętności, których brak mężczyznom.

Ta odmienna dla każdej z płci definicja władzy to tylko jeden z aspektów ogólnej odmienności postaw kobiet i mężczyzn wobec życia. Wiele prac pokazuje, w jaki sposób kobiety i mężczyźni postrzegają i wartościują swoje życie, i wszystkie one odnotowują różnicę między płciami pod tym względem. W badaniach nad sześcioma współczesnymi kulturami²³³ poproszono kobiety i mężczyzn o opisanie, „jakim człowiekiem najbardziej chciałbym/chciałabym być”. Wśród cech wybieranych najczęściej przez mężczyzn były praktyczność, bystrość, pewność siebie, skłonność do dominacji i rywalizacji, krytycyzm i samokontrola. We wszystkich badanych kulturach kobiety częściej opisywały swój ideał jako osobę kochającą, czułą, impulsywną, współczującą i wielkoduszną.

W innych badaniach²³⁴, w których poproszono reprezentantów obu płci o ocenę różnych zainteresowań i zajęć, dziewczęta wyżej stawiały wartości społeczne, estetyczne i religijne, podczas gdy chłopcy preferowali wartości ekonomiczne, polityczne i teoretyczne. Kobiety ceniły „interesujące doświadczenia” albo „służbę społeczeństwu”, natomiast mężczyźni najwyżej stawiali władzę, korzyść i niezależność. Mężczyźni cenią sobie konkurencję, nowinki naukowe i zasady, prestiż, władzę, dominację i wolność, podczas gdy kobiety cenią więzi między ludźmi i bezpieczeństwo.

Badania nad małżeństwami²³⁵ pokazują, że szczęście małżeńskie mężczyzn zależy od poziomu spełniania przez ich żony takich „usług”, jak atrakcyjny wygląd, gotowanie i

zakupy. Zadowolenie kobiet z małżeństwa zależało bezpośrednio od tego, jak czuli byli ich mężowie w dniu, w którym wypełniały one kwestionariusz ankiety. Zastanawiające, że - jak się okazuje - kobiety są szczęśliwsze niż mężczyźni pomiędzy osiemnastym a sześćdziesiątym czwartym rokiem życia²³⁶, kiedy to mężczyźni w końcu znajdują zadowolenie. Zmiana ta zachodzi w okresie, kiedy poziom hormonów zaczyna spadać, a kobiety i mężczyźni zaczynają się do siebie upodabniać w zachowaniu. Kobiety stają się bardziej niecierpliwe, egoistyczne i pewne siebie, natomiast mężczyźni stają się łagodniejsi, odkrywają wartość bliskości i więzi z innymi ludźmi.²³⁷

Kobiety wykazują większą od mężczyzn wrażliwość na bodźce emocjonalne.²³⁸ Są też z natury troskliwsze, co przejawiały już jako dziewczynki ciepło witając nowego uczestnika zabaw. „Wydaje się, że pojmowanie prawości jest u kobiet ściśle powiązane z etyką troski, toteż myśląc o sobie jako o kobietach, myślą o sobie w związkach z innymi ludźmi.”²³⁹

Czy te obserwacje potwierdzają jedynie, że jesteśmy kulturowymi ofiarami społecznych stereotypów, czy też można dać prostszą odpowiedź - że każda z płci jest produktem swojej specyficznej biologii? Niemal powszechna, by nie powiedzieć wieczna, natura tych odmienności przemawia za biologią. W wyniku tego, jak ukształtowane są nasze mózgi, „widzimy” świat odmiennie, przypisując inną wartość odmiennie postrzeganym sprawom.

Tym, którzy popierają *status quo* w sprawie płci - a są to przeważnie mężczyźni - analiza ta przyniesie znaczną ulgę, natomiast zwolennicy rewolucji seksualnej - przeważnie kobiety - będą niezadowoleni. Będą argumentować, że akceptacja różnic wynikających z biologii skazuje kobiety na ich tradycyjne role, na służenie rodzinie, podporządkowanie się dominującym mężom, którym świadczą owe „usługi”, poświęcanie kariery dla domu, przyjmowanie bez skargi ról i wartości, które skazane są na niższość wobec ról i wartości męskich.

Skazane na niższość - ale przez kogo? Przez mężczyzn oczywiście, choć jak na to wskazują wyniki badań, kobiety i mężczyźni różnią się od siebie i mają różne wartości. Problem powstaje dopiero wówczas, gdy kobiety oceniają własną wartość według męskiej skali. Kobieta nie przywiązuje takiej wagi do statusu i hierarchii władzy. To obsesja mężczyzny. A więc - zaryzykujemy brak elegancji stylistycznej - dlaczego jakakolwiek kobieta miałaby świadomie przyjmować męski system wartości pozbawiający wartości jej własne kobiece wartości? Jeśli kobieta próbuje być „bardziej podobna do mężczyzny”, to - niemal z definicji - staje się mniej szczęśliwą kobietą.

Teraz, kiedy dążymy do większego wzajemnego zrozumienia między płciami poprzez uświadomienie sobie różnic między nimi, przeszłość udzielić może odpowiedzi na niektóre pytania - skąd pochodzą różnice między nami, w jaki sposób historia wzmocniła nasze z natury odmienne postawy i zaostrzyła problemy związane z przystosowaniem

tych postaw do warunków współczesnych. Żyjemy w świecie technologii, ale nadal jesteśmy

genetycznie wyposażeni jedynie w dziedzictwo po dawnych ssakach naczelnych, dziedzictwo powstałe przede wszystkim w efekcie adaptacji odpowiednich dla epok znacznie wcześniejszych.²⁴⁰

Dwa ostatnie stulecia - okres społeczeństwa industrialnego - to zaledwie maleńki punkcik w naszym rozwoju ewolucyjnym. Przez większą część naszej przeszłości żyliśmy w społecznościach, których przeżycie opierało się na polowaniu na zwierzęta i zbieraniu pożywienia roślinnego. Mężczyźni obdarzeni większą siłą i wytrzymałością, tendencją do włóczęgi i większą sprawnością w określaniu położenia w przestrzeni dzidy wobec zdobyczy, zajmowali się polowaniem, zajęciem nieprzewidywalnym i niebezpiecznym. Kobiety zbierały orzechy, ziarno i to wszystko, co da się wygrzebać z ziemi - miały zajęcie bezpieczniejsze i pewniejsze. Był to podział pracy wyjątkowy wśród wyższych ssaków i dość sprawiedliwy - kobiece zbieractwo zapewniało około połowy spożywanych kalorii, a dwie trzecie spożywanej masy.

Podział ten był sensowny, ponieważ kobieta pozostawała bliżej domu i mogła karmić piersią dzieci, które u ludzi są wyjątkowo zależne od matek. Szympanos osierocony w wieku sześciu miesięcy przeżyje; niemowlę ludzkie nie jest w stanie przejść nawet paru kroków przed upływem pierwszego roku życia.

Trudno się dziwić, że przy takiej zależności dziecka od matki i przy tak całkowitym pochłonięciu matki zajęciami przy dziecku (nawet dzisiaj, mimo milionów lat ewolucji, kobiety często są zaskoczone mnóstwem pracy związanej z wychowaniem niemowlęcia) zarówno matka, jak i dziecko wykształciły w sobie poczucie zależności od mężczyzny-myśliwego.

Innymi słowy, przez miliony lat żyliśmy w społeczeństwie seksistowskim. Nie możemy odrzucić dziedzictwa naszej ewolucji z dnia na dzień.

Męski promiskuityzm ma rodowód ewolucyjny.²⁴¹ Zrozumiałe jest, że należało wykorzystać każdą okazję, by powiększyć stado. Im więcej potomków, tym większa szansa, że mężczyzna przekaże swoje geny następnemu pokoleniu. Swoboda seksualna jest zakodowana w męskich genach i wdrukowana w sieć połączeń nerwowych w męskim mózgu. Każdy farmer wie, że za każdym razem, kiedy byk kończy kopulację z krową, jego zainteresowanie może być ponownie - i to natychmiast - pobudzone przez wprowadzenie nowej krowy, przy czym reakcja na siódmą krowę będzie tak samo silna jak na pierwszą. Baran, mając do czynienia z tą samą owcą, nie może mieć

ejakulacji więcej niż pięć razy - ale jeśli zastąpi ją nowa owca, przystępuje do aktu kopulacji z taką samą lubością jak poprzednio. Ani byka, ani barana nie da się też wyprowadzić w pole - jeśli na łby ich wcześniejszych partnerek założy się worki albo zamaskuje je w jakiś inny sposób, i barany, i byki najprawdopodobniej odwrócą się z niechęcią.

Zjawisko to z satysfakcją opisano pod nazwą efektu Coolidge'a²⁴², a to z powodu uwag, jakie padły, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych i jego żona zwiedzali rządową farmę. Mijając kurniki, pani Coolidge zapytała, ile razy dziennie kopuluje kogut.

„Dziesiątki razy” - brzmiała odpowiedź. „Proszę powiedzieć to prezydentowi” - zażyczyła sobie pani Coolidge. Kiedy prezydent mijał zagrody i powiedziano mu o kogucie, zapytał: „Za każdym razem z tą samą kurą?” - „Och, nie, panie prezydencie, za każdym razem z inną.” Prezydent pokiwał powoli głową, a potem rzekł: „Proszę powiedzieć to pani Coolidge...”

Pragnienie seksualnej nowości jest mózgowi męskiemu wrodzone i stanowi kombinację owego dążenia do eksploracji, które widzieliśmy u przedszkolaków, poziomu testosteronu, dążenia do dominacji i mniejszego znaczenia przywiązywanego do długotrwałych, satysfakcjonujących związków, co stanowi jedną z jego skłonności. Przystojny kochanek pani Bovary rozmyślał nad „wieczną monotonią namiętności, której formy i frazy są zawsze takie same”. Jedynie różnorodność seksualna może zapewnić spełnienie na jałowej pustyni żądz.

Wszystkie badania wykazują, że mężczyźni pragną w dziedzinie seksu różnorodności.²⁴³ Kinsey dochodzi do wniosku, że gdyby nie zakazy społeczne, mężczyzna korzystałby całe życie ze swobody seksualnej. Inny autor zauważa: „W małżeństwach opierających się na miłości kobiety mogą podarować seks w zamian za miłość, podczas gdy mężczyźni mogą rezygnować z seksu dla miłości.”

Co roku w okolicy Bożego Narodzenia widać skutki męskiego pędu do nowości w działach z bielizną damską.

Mężczyźni wstydliwie przebierają wśród przezroczystej i egzotycznej nocnej bielizny. Widocznie bardziej są skłonni sami siebie wyprowadzić w pole uciekając się do maskarady niż owe byki i barany, których nie były w stanie oszukać worki na głowach ich partnerek. Mózg męski wiąże podniecenie seksualne przede wszystkim z bodźcami wzrokowymi. Przychodzi Nowy Rok i te same działki z bielizną oblegane są przez kobiety

zwracające owe symbole miłości. „To po prostu nie w moim stylu” - mówią, zwracając szkarłatne satynowe podwiązki czy wyrafinowane erotyczne neglige. Uważają je za krępujące, a może nawet głupawe. Zapewne wołałyby, aby ich mężczyźni wybrali prezenty odpowiadające odmiennym preferencjom zmysłowym kobiet - na przykład aromatyczne olejki podkreślające ich większą wrażliwość na dotyk i zapach.

Potrzeby mężczyzn i kobiet w długotrwałym związku są tak odmienne, twierdzi jeden z amerykańskich antropologów²⁴⁴, że konieczny jest świadomy wysiłek obojga partnerów, aby te różnice zaakceptować, dostosować się do nich i odpowiednio na nie zareagować. Oznacza to, że kobiety - powinny się chwilę zastanowić, zanim zwrócą tę okropną bieliznę, a mężczyźni powinni zdać sobie sprawę, że bliskość i czułość są zapewne dla kobiet ważniejsze od samego wyczynu seksualnego. Jak to już zauważyliśmy w jednym z wcześniejszych rozdziałów, bliskość, poczucie bezpieczeństwa i wierność stanowią dla kobiet bodźce erotyczne, czego dowodzi pięciokrotnie wyższy wskaźnik osiągania przez nie orgazmu w związku małżeńskim.

Tabletka i inne środki antykoncepcyjne dla kobiet zmieniły, być może, socjologię i politykę seksu, ale nie zlikwidowały zasadniczo odmiennej filozofii seksu, która bliska jest każdej z płci. Mimo to jednak nadal jest prawdą - jak utrzymuje psycholog brytyjski Glen Wilson - że „kobiety pragną dużo seksu z mężczyzną, którego kochają, natomiast mężczyźni chcą dużo seksu”²⁴⁵. Mężczyźni umieją oddzielić seks od miłości - znów te ich schludne mózgi, porządnie podzielone na przegródki! To właśnie zjawisko w sposób nieunikniony prowadzi do rozbieżności pomiędzy uczuciami żonatego mężczyzny i jego kochanki. Kobiety niemal zawsze traktują przygodę miłosną z żonatym mężczyzną poważniej niż mężczyzna, niezależnie od tego, jak gwałtownie on temu zaprzecza.

Rzadko zdarza się, aby kobieta szczęśliwa w małżeństwie miała romans. Natomiast mężczyznom szczęśliwym w małżeństwie zdarza się to znacznie częściej. Jest trzy razy bardziej prawdopodobne, że miłosną przygodę zainicjuje mężczyzna niż kobieta.²⁴⁶

Wyzwolenie seksualne bez wątpienia prowadzi do wzrostu liczby kobiet poszukujących takiego samego rodzaju przypadkowych związków seksualnych. Można zrozumieć, że w okresie je poprzedzającym musiało się nagromadzić całe morze kobiecej frustracji seksualnej i nie zaspokojonego apetytu na swobodę w tej dziedzinie. Ale nie jest to morze bez dna - odwrotnie niż u mężczyzn. Kobiece pożądanie na nic niepomnej rozwiązłości ma swoje granice. W przytłaczającej większości badania wykazują, że kobiety chcą seksu z uczuciem, a nie seksu dla seksu. Dlaczego, w imię wyzwolenia, miałyby kobiety naśladować męskie postępowanie, iść za męskim scenariuszem?

Ruch wyzwolenia kobiet potępia podwójne standardy w dziedzinie seksu - dlaczego seks pozamałżeński jest „w porządku” w przypadku mężczyzn, a w przypadku kobiet nie? Standardy są rzeczywiście podwójne w tym sensie, że stosunek pozamałżeński ma dla mężczyzn i kobiet inne znaczenie i inną przywiązuje do niego wagę. „To było bez znaczenia” - mamrocze mężczyzna, gdy jego niewierność zostanie odkryta. I można być

niemal pewnym, że tak było. Mówi, że kocha ją tak bardzo jak zawsze, i zapewne tak jest. Ale jego żona postrzega tę przygodę jako napaść na najcenniejsze dla niej wartości - bliskość i wierność. Gdyby to ona zdecydowała się na romans, można się założyć, że „znaczyłoby” to dla niej bardzo wiele. Nie może mu zatem przebaczyć, bo nie może go nawet zrozumieć. Ich mózgi i hormony sprawiły, że są sobie obcy.

Nawet w małżeństwie zrozumienie odmiennych potrzeb seksualnych każdego z partnerów mogłoby uspokoić wzburzone małżeńskie wody.²⁴⁷ Kinsey uważa odmienności popędu seksualnego u kobiet i mężczyzn za jedną z głównych przyczyn braku szczęścia. U niego popęd jest silniejszy we wczesnym okresie życia - stąd jej skarga, że on zbyt często ją „wykorzystuje”. W późniejszym okresie, kiedy jego popęd słabnie, opada niekiedy poniżej niższego, ale stałego, poziomu jej pożądania - i problem pozostaje ten sam, choć odwrócony. Teraz on czuje się dotknięty, że musi się dla niej „wykazać”.

Mimo wszystko 70% badanych małżeństw twierdzi, że ich związek jest szczęśliwy.²⁴⁸ Powiada się, że nad szczęśliwym małżeństwem trzeba „popracować”. Chcielibyśmy po prostu zasugerować, że praca ta byłaby łatwiejsza, gdybyśmy w pełni zrozumieli istotę zadania i różnice, które trzeba przezwyciężyć, a nie wychowywali nasze dzieci w nieznajomości tych różnic lub w błędnym przekonaniu, że żadnych różnic nie ma.

Największym poza seksem - choć w ścisłym z nim związku - zagrożeniem małżeństwa jest nierówność kontraktu w sferze uczuć.²⁴⁹ Ze względu na odmienną hierarchię ważności w mózgu każdego z partnerów, umowa jest niesprawiedliwa. Jak czytamy w pewnej amerykańskiej pracy²⁵⁰, dziewięćdziesiąt osiem kobiet na sto chce, aby mężczyźni więcej z nimi rozmawiali o swoich osobistych przemyśleniach, wrażeniach, planach, emocjach, wątpliwościach - i żeby je pytali o to samo. Osiemdziesiąt jeden procent kobiet twierdzi, że to one inicjują większość poważnych rozmów, wkładając wiele wysiłku w skłonienie mężczyzn do wyrażania ich najsłabszych myśli i uczuć. Ale większość żon napotyka silny opór, kiedy starają się zmusić małżonka do rozmowy o uczuciach. Dochodzą one do wniosku, że ich partnerzy obawiają się wyrażania uczuć. Blisko trzy czwarte kobiet pozostających w związkach trwałych lub w małżeństwie zrezygnowało w końcu z osiągnięcia bliskich związków emocjonalnych z partnerem. Osiem kobiet na dziesięć mówi, że mężczyźni często nie słuchają naprawdę, a mniej więcej połowa tej liczby twierdzi, że ich partner często zaleca im nie odczuwać tego, co odczuwają, albo przynajmniej tego nie ujawniać.²⁵¹

Tradycyjnie wyjaśnia się to tym, że mężczyźni uczą się, aby nie ujawniali swych uczuć - syndrom „taki duży chłopiec, a płacze!” Ale teraz już wiemy, że przejawiany przez mężczyzn dystans wobec uczuć i niechęć do ich komunikowania ma korzenie biologiczne. Zdolność do odczuwania emocji jest u mężczyzn, w większym stopniu niż u

kobiet, fizycznie oddzielona od ich zdolności do artykułowania. W dodatku ośrodki emocji w mózgu męskim są bardziej rozrzucone niż u kobiety. Nie polega to na tym, że mężczyzna „dusi wszystko w sobie”, tylko na tym, że jego emocje umiejscowione są w osobnym pudełku, w osobnym pokoju, którego w dodatku zazwyczaj się nie odwiedza. Język mężczyzny wyraża się raczej w słowniku działania - wykonanie czegoś, wspólne zajęcia, wyrażanie uczuć poprzez podarunki, uprzejmość i fizyczną pomoc. Przytrzymanie otwartych drzwi albo niesienie zakupów to nie tylko społeczny obyczaj. To męski odpowiednik wyznania „zależy mi na tobie”. Natomiast werbalne samoobnażenie, dzielenie się zwierzeniami i odczuciami to ta część bliskości, której pragnie jedynie kobieta.

Spójrzmy na tę różnicę z innej perspektywy biologicznej, a problem stanie się jeszcze wyraźniejszy. Z powodu cyklicznych zmian hormonalnych kobiety mogą przejawiać skłonność do skrajności w wyrażaniu uczuć, co męskiemu umysłowi może wydawać się „irracjonalne”.

Waga, jaką kobiety przykładają do uczuć, zależy też w jeszcze inny sposób od odmiennej konstrukcji kobiecego mózgu. Analizowaliśmy wcześniej pierwszorzędną rolę, jaką mózg kobiety przypisuje osobistym związkom między ludźmi. Kobiety są bardziej emocjonalne, ponieważ specjalnie zostały tak ukształtowane, by troszczyły się o ludzi. Odczuwają cierpienie innych jak swoje własne.²⁵² Mężczyźni, ze swoimi mózgami nastawionymi na działanie, na cierpienie drugiego człowieka odpowiadają poszukiwaniem dla niego praktycznego rozwiązania. Płacz dziecka trafia wprost do serca matki. Ojciec idzie po książkę o opiece nad niemowlęciem, by przeszukać katalog możliwych przyczyn i środków zaradczych: mokra pielucha - zmienić ją, głodne - nakarmić dziecko, gazy - dać mu odbeknąć, zmęczenie - pohuścić je. Mężczyźni często wyrażają swoją opiekuńczość bawiąc się z dziećmi, to znaczy znów coś robiąc.

Połączenia nerwowe w męskim mózgu zaprogramowane są bardziej do działania niż do zainteresowania ludźmi. Mózg mężczyzny ignoruje całe megabajty informacji o ludziach, powiedzmy - te zawarte w subtelnych sygnałach wizualnych, na które kobiety reagują w rozmowie ze znacznie większą łatwością. Mężczyzna musi na przykład zapytać: „Czy cię nudzę?” Kobieta to wie. Męski sposób postrzegania daje mężczyźnie mniej informacji do dalszego działania. Mężczyźni uważają, że łatwiej dać sobie radę z rzeczami niż z ludźmi: samochód staje - zatkał się gaźnik. Przenosi on tę postawę na sferę spraw międzyludzkich: niemowlę płacze - trzeba mu zmienić pieluchę. Mężczyzna nie może zrozumieć, dlaczego kobieta tak wiele czasu spędza zadreńczając się ich związkiem. Tak samo jak ona nie może pojąć, dlaczego on spędza tyle czasu dłubiąc przy samochodzie.

Kobiety rzadko rozumieją inną jeszcze przyczynę tej ucieczki mężczyzn od bliskości. Mężczyźni po prostu potrzebują więcej „przestrzeni” - w każdym sensie.²⁵³ Na statkach na morzu istnieje nie wypowiedziana (i musi być nie wypowiedziana) zasada, że każdy marynarz ma „swoją” małą kabinę wyłącznie dla siebie. To jest jego terytorium, miejsce, o którym wiadomo, że ma tam prawo przebywać, rozmyślać, palić lub czynić cokolwiek in-

nego - samotnie. To nieprzypadkowy zbieg okoliczności, że ulubiona rozrywka mężczyzn - chodzenie na ryby

- wiąże się z samotnością, przestrzenią i wolnością od wszelkich kontaktów z ludźmi.

Na Uniwersytecie Bostońskim 48 studentów i tyle samo studentek wzięło udział w eksperymencie.²⁵⁴ Powiedziano im, ale niezachęcająco, by „weszli ze sobą nawzajem w kontakt”. Obserwatorzy stwierdzili, że kontakt wzrokowy był najlepszy, gdy obie strony były kobietami, a najgorszy, gdy byli to dwaj mężczyźni. Mężczyźni stawali też w większym oddaleniu od siebie i bardziej odchylali się do tyłu na krzesłach niż kobiety. Wszystkim pozwolono przesuwac krzesła. Kobiety przysuwały krzesła bliżej do siebie niż mężczyźni.

Jedno z wyjaśnień tej męskiej potrzeby większej przestrzeni odwołuje się do męskiej potrzeby dominacji - przestrzeń jako symbol statusu. Bardziej prawdopodobne jest jednak, że męski mózg nie jest przystosowany do intymności, przed którą mężczyzna fizycznie się wzdraga. Natomiast mózg kobiety jest do tego przystosowany, czego odzwierciedleniem jest jej pragnienie bliskości.

Tak więc kobiety widzą, słyszą i odczuwają więcej, a to, co widzą, słyszą i odczuwają, więcej dla nich znaczy. Kobiety również płaczą częściej niż mężczyźni, może dlatego, że mają więcej powodów do płaczu - dociera do nich więcej sygnałów emocjonalnych, mocniej na nie reagują i wyrażają to z większą siłą. Być może mężczyzna nie dlatego płacze mniej, że nauczono go nie okazywać w takim stopniu swoich uczuć, tylko dlatego, że w gruncie rzeczy nie dostrzega krzywdy czy obrazy - albo w ogóle, albo przynajmniej nie w takiej mierze jak kobieta. Dosłownie - mniej to dla niego znaczy.

Jeśli mężczyzna naprawdę płacze, musi mieć po temu jakiś istotny i ważny powód, podczas gdy kobiecie wyraz uczuć, czy to fizyczny, czy werbalny, często odznacza się pewną przesadą. Kobiety z przesadą wybierają i akcentują słowa: „Jeżeli okaże się, że kot jest chory, ja po prostu umrę”, albo: „Nie ma nic gorszego niż nieudolny fryzjer.” Mężczyznę może to rozdrażnić: „Nie, nie umrzesz, to tylko będzie dość męczące”, i: „Istnieją gorsze rzeczy, głód w Etiopii jest gorszy od nieudanego uczesania.” Kobiety z kolei traktują te męskie odpowiedzi jako sarkastyczne „oblanie zimną wodą”, co doprowadza je do szału. W rzeczywistości jest to nieporadna reakcja na dzielącą ich otchłan percepcji i komunikacji. Dlaczego ona nie sprowadzi rzeczy do właściwej skali? Ponieważ jej pojęcie właściwej skali jest inne niż jego. Jego jest dosłowne i obiektywne. Jej jest przybliżone i subiektywne.

Ale czy te cechy nie są sprzeczne z ową specyficzną męską irracjonalnością, z łatwością popadania w gniew? Gniew ten jest efektem wysokiego poziomu testosteronu. Podobnie jak łatwiej jest pobudzić seksualnie mężczyznę niż kobietę, tak samo łatwiej pobudzić w nim frustrację i złość. I, podobnie jak z namiętnością, daje on tej złości szybko upust w formie wybuchu.

Gniew odzwierciedla też inną jeszcze skłonność męskiego umysłu. Przejawianie gniewu wymaga pewnej depersonalizacji obiektu naszej wściekłości - w gruncie rzeczy osoba taka staje się „przedmiotem” i wskutek tego bardziej odpowiada nastawieniu męskiego umysłu. Gniew i przemoc wymagają bardziej abstrakcyjnego, bezosobowego spojrzenia na świat - inni ludzie stają się wówczas rzeczami, na które można krzyczeć i wrzeszczeć. Kobięca wizja świata, oparta przede wszystkim na ludziach i stosunkach z nimi, oznacza, że depersonalizacja konieczna do napadów wściekłości nie przychodzi kobiecie w sposób naturalny.

Sam fakt, że na całym świecie małżeństwo jest dla ludzi normą - choć jak wiemy, mężczyźni są z natury niechętni tej instytucji - oznacza niezwykle triumf kobiecego mózgu i woli. Jest to doprawdy oszałamiające zwycięstwo kobiecej siły i jej kontroli nad z natury skłoną do promiskuityzmu biologią mężczyzny. Jeżeli rozważyć tę kwestię w kategoriach czysto płciowych (i ewolucyjnych), małżeństwo nic mężczyznom nie daje - ze względu na ich samcze pragnienie nowości i dążenie do możliwie najszerszego rozpowszechnienia swojego nasienia. A jednak większość mężczyzn znajduje przyjemność w małżeństwie i wierności i szanuje je. Częściowo dzieje się tak dlatego, że przewidują oni, jakie spustoszenia spowodowałaby powszechna swoboda seksualna. W końcu ich własne żony mogłyby zostać uwiedzione przez innych mężczyzn, a od zarania dziejów mężczyźni panicznie się boją publicznej kpiny z przyprawionych im rogów. Może też dzieć się tak dlatego, że małżeństwo jest umową, a umysł mężczyzny pierwszorzędą wagę przywiązuje do reguł. Może również tkwić w tym pewien element bezpośredniej korzyści

- dom jest zazwyczaj miejscem bezpieczniejszym i wygodniejszym.

Kobiety, specjalistki od osobowości, są ekspertami w dziedzinie polityki małżeńskiej i więzi społecznych. Ich umiejętności dyplomatyczne i społeczne dają im decydującą przewagę w dążeniu do utrzymania tej nienaturalnej

- dla mężczyzn - instytucji. Wspomnieliśmy już o większej wrażliwości kobiet na niewerbalne sygnały behawioralne.²⁵⁵ Kobiety uważniej obserwują twarze. Badania wykazują nawet, że mają lepszą pamięć do twarzy. Władza, w każdym państwie, zależy od posiadania informacji. W państwie małżeńskim kobiety mają jej więcej.

Zdradzający żonę mężczyzna jest zaskoczony, jak to się dzieje, że jego żona zdaje się „intuicyjnie” wiedzieć, co się z nim dzieje. Intuicja nie ma z tym nic wspólnego. Kobiety po prostu więcej dostrzegają. I nie chodzi tu ani o ów blond włos, ani o to, że mężczyzna zwraca więcej niż zwykle uwagi na swoją higienę osobistą (choć mężczyzna nigdy by nie odebrał takich sygnałów od kobiety). Kobieta widzi z zachowania mężczyzny, z tego, jak on wygląda, mówi i stoi, że coś się dzieje. Mężowie są dla swoich żon otwartą księgą nie za sprawą magii czy sił tajemnych, tylko dzięki właściwej kobietom większej bystrości w postrzeganiu. Mężczyźni często nie zdają sobie sprawy, co kobiety dostrzegają - wytarcie szybkim ruchem śladu szminki wydadze im się dostatecznym wybiegiem. Ale nie jest.

Małżeństwa trwają - wbrew wszelkim oczekiwaniom - nie dlatego, że kobiety są uległe i dostosowują się do swoich dominujących samców. Małżeństwa trwają, ponieważ wrodzone uzdolnienia społeczne kobiet - nazywa się je „inteligencją społeczną” - pozwalają im kierować związkiem znacznie lepiej niż mężczyznom. Kobiety lepiej niż mężczyźni potrafią przewidzieć i zrozumieć zachowania ludzkie, wyczuć motywy kryjące się za wypowiedzią czy zachowaniem. Jeśli więc on jest silnikiem okrętu, ona jest jego sterem. Jest także nawigatorem, bo tylko ona ma mapę i wie, gdzie są skały. Jeżeli kobieta zaniepokojona jest swoją pozycją w związku albo nawet w życiu, może przywołać i wykorzystać te umiejętności właściwe tylko jej płci.

W małżeństwie źle się dzieje wówczas, gdy kobieta i mężczyzna nie uznają swoich komplementarnych odmienności albo zaczynają mieć do siebie o to pretensje.

10. DLACZEGO MATKI NIE SĄ OJCAMI

Mówi się, że nic nie zbliża kobiet i mężczyzn bardziej niż wspólne doświadczenie rodzicielstwa. W rzeczywistości okazuje się zazwyczaj, że - ze względu na odmienne spojrzenie każdego z partnerów na to doświadczenie - niewiele spraw dramatycznej ujawnia różnicę między kobietami a mężczyznami.

Niezależnie od tego, jakie może to przynieść rozczarowanie oddanemu ojcu, w związku matki i niemowlęcia jest coś wyjątkowego. Żadne ze znanych nam społeczeństw nie pozbawia matki roli najważniejszego opiekuna. Socjologowie przeprowadzili eksperymenty, w których ojców zachęcano do aktywniejszego udziału w zajęciach szkół naturalnego rodzenia. W innych doświadczeniach niemowlęta miały kontakt z wieloma opiekunami.²⁵⁶ W pierwszym przypadku okazało się po paru tygodniach, że mimo

większego zaangażowania ojców, jednak to matki były znacznie bliższe dzieciom. W drugim - dzieci były zagubione i domagały się powrotu swoich naturalnych matek.

Przywiązanie kobiety do niemowlęcia jest, jak się wydaje, wrodzone, natomiast przywiązanie mężczyzny jest wynikiem społecznego uczenia się. Matki są rodzicami naturalnymi; mężczyźni, przy najlepszej woli, nie.²⁵⁷

Tę skłonność umysłu samicy do opiekuńczości można wykazać dzięki eksperymentom ze zwierzętami; potwierdzają to obserwacje rozmaitych anomalii natury ludzkiej.²⁵⁸ U zwierząt instynkt macierzyński może zostać wzmocniony zastrzykami hormonu żeńskiego. U kobiet normalny poziom progesteronu wzrasta stukrotnie w okresie ciąży. Jeżeli samiec szczura we wczesnym okresie życia, zanim jego mózg zostanie ukształtowany płciowo, otrzyma hormon żeński, spowoduje to typowo kobiece zachowania rodzicielskie. I przeciwnie, jeśli pomajstruje się w mózgu szczura, który genetycznie jest samicą, podając mu hormony męskie, szczur przejawia niewiele zachowań macierzyńskich.

U większości ssaków naczelnych opieka rodzicielska jest wyłącznie zajęciem samic. Model opiekuńczości samic wobec młodych pojawia się wcześnie. Już przed okresem dojrzewania w reakcji samców i samic na nowo narodzonych przedstawicieli gatunku ujawniają się znaczące różnice. Młode samice okazują noworodkom wyraźną czułość, natomiast młode samce są wobec nich albo obojętne, albo wręcz otwarcie agresywne. Te rzadkie gatunki, u których samce uczestniczą w rodzicielskich obowiązkach, charakteryzują się także podobieństwem obu płci pod względem fizycznym oraz w zachowaniu. Podobnie jest u ludzi - im mężczyzna jest bardziej kobiecy zewnętrznie, w wyniku działania hormonów kobiecych w okresie płodowym, tym bardziej jest zaangażowany w opiekę nad niemowlęciem.

Potrzeba fizycznej bliskości, która również - jak stwierdziliśmy - jest cechą kobiecą, ma podstawowe znaczenie dla więzi z dzieckiem. Małpkom-niemowlętom zaproponowano dwie matki „zastępcze” w postaci mechanicznych urządzeń do karmienia.²⁵⁹ Jedno było wykonane z drutu, a drugie z materiału. Maluchy „wychowane” przez urządzenie z miękkiego tworzywa okazały się lepiej przystosowane niż te chowane przez maszynę o bardziej spartańskiej konstrukcji. „Dowodzi to - zdaniem brytyjskiego psychologa - że w roli matki ważniejsze od karmienia są pieszczoty.”²⁶⁰

Ojcowie zaczynają się w końcu uczyć, jak ważna jest bliskość fizyczna, ale „uczyć się” to w tym przypadku słowo kluczowe. Schemat ich mózgu nie predysponuje ich z natury do takiej intymności. Nie mogą oni „uruchomić” dodatkowego strumienia hormonu kobiecego, a zresztą miałyby to niewielki wpływ na mózg, którego struktura została wcześniej tak ukształtowana, że nie poddaje się już wpływom hormonalnym. Mężczyźni mogą jedynie uruchomić świadome zachowania opiekuńcze — i mogą je również wyłączyć.

Po urodzeniu dziecka poziom hormonu żeńskiego, progesteronu, u matki spada gwałtownie. Nagłe odcięcie jego dopływu po porodzie może okresowo zakłócić naturalny model kobiecej opiekuńczości, a skutki tego zjawiska mogą czasem wprawić mężczyznę w zdumienie. Powinien to być, rozumuje on, okres szczęśliwy dla kobiety. Tymczasem, zgodnie z ostatnimi badaniami, 84% młodych matek przeżywa natychmiast po porodzie *baby blues* – depresję poporodową - wskutek nagłego zahamowania uspokajającego dopływu progesteronu.²⁶¹

Niemal jedna czwarta kobiet przechodzi „depresję kliniczną.” Dla pełnego dumy ojca noworodek to ekscytujące nowe „zadanie” - nie może on zrozumieć, dlaczego matka zaczyna nagle rozpaczać, że nie poradzi sobie z nowym przybyszem, albo przejawia emocjonalną niestabilność, podczas gdy jej ciało ponownie przyzwyczaja się do normalnego poziomu hormonów.

Dla każdej z płci rodzicielstwo oznacza co innego, a ta różnica jest odzwierciedleniem zróżnicowanych płciowo skłonności mózgu. Cztery małżeństwa na pięć przechodzą poważny kryzys wraz z narodzinami pierwszego dziecka.²⁶² Cała fachowa literatura naukowa sugeruje, że kiedy z czasem noworodek traci aurę nowości, ojciec staje mu się w większym lub mniejszym stopniu niechętny.²⁶³ Jego mózg uczy go postrzegać świat w kategoriach współzawodnictwa i dominacji, a więc w swoim odczuciu przegrywa w jakimś sensie rywalizację o uczucie matki/żony i zostaje zastąpiony w hierarchii społecznej przez owego wymagającego młodego pretendenta. Badania przeprowadzone po obu stronach Atlantyku wykazują stały spadek „satisfakcji małżeńskiej” w okresie od narodzin dzieci po ich wejście w okres dojrzwania. Satisfakcja powraca po opuszczeniu przez dzieci domu, kiedy, jak można sądzić, mężczyzna czuje, że odzyskał należne mu miejsce.²⁶⁴

Natomiast kobiecie większa skłonność jej mózgu do tego, co osobiste i emocjonalne, pozwala budować różnorodne związki z ludźmi, nie niszcząc ani nie osłabiając intensywności żadnego z nich. Jej miłość do dziecka nie rozwija się „kosztem” kogokolwiek innego. Tylko mężczyźni mogą traktować uczucie jako towar, którego ilość jest ograniczona. W rzeczywistości miłość macierzyńską postrzegać można nie jako alternatywę w stosunku do miłości płciowej, tylko jako jej rozszerzenie. Kochankowie w okresie zalotów gruchają i oddają się „gaworzeniu”, a całowanie może być echem prymitywnego karmienia „z ust do ust”. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni muszą zrozumieć i zaakceptować swe odmienne postawy, jeśli kołyska nie ma się stać polem walki płci - tak jak to się stało z łóżem małżeńskim.

Związek między hormonami kobiety a potrzebą opieki nad dzieckiem jest ścisły i nierozzerwalny.²⁶⁵ Wysoki poziom hormonu żeńskiego w momencie porodu ma zasad-

niczy wpływ na więź matki z niemowlęciem. Reakcja matki na te hormony zależy od tego, czy sieć połączeń w jej mózgu ma charakter kobiecy, czy też nie. Jak opisaliśmy to w rozdziale drugim, kształtujący się w łonie matki mózg dziecka przyjmuje strukturę kobiecą pod warunkiem, że nie otrzymuje w tym czasie hormonów męskich. Kobiecy mózg jest tym czynnikiem, który determinuje określone macierzyńskie zachowania osoby dorosłej.

Dowodów na to - tak jak w przypadku szczurów - dostarczają opisane w rozdziale drugim badania nad kobietami poddanymi w okresie płodowym działaniu wysokich dawek hormonu męskiego.²⁶⁶ Stało się tak albo dlatego, że ich matki otrzymywały podczas ciąży hormony męskie, albo dlatego, że sam płód wykazywał anomalie i produkował hormon męski. Takie kobiety nie przejawiają zachowań macierzyńskich albo przejawiają je w niewielkim tylko stopniu - jako dzieci odmawiają zabawy lalkami, jako nastolatki nie interesują się doglądaniem cudzych niemowląt i małych dzieci, a w wieku dorosłym nie przejawiają troski o dzieci własne. Natomiast dziewczynki z zespołem Turnera, wyposażone w dodatkowy chromosom żeński i w ogóle nie poddane działaniu hormonów męskich, wykazują przesadne zainteresowanie lalkami, niemowlętami i macierzyństwem.²⁶⁷

Zarówno rola hormonów, jak i rola kobiecego mózgu ulegają wzmocnieniu wskutek wzajemnego oddziaływania anatomii i ewolucji. Płacz niemowlęcia, na przykład, stymuluje u kobiet wydzielanie substancji zwanej oksytocyną, co wywołuje nabrzmienie brodawek, stanowiące wstęp do karmienia.²⁶⁸

Różnica między kobietami a mężczyznami pod względem zaangażowania i sprawności rodzicielskiej to jeszcze jedno odzwierciedlenie podstawowych odmienności ich mózgów. W tym najintymniejszym z łączących ludzi związków, w związku między rodzicem a dzieckiem, to właśnie matka jest bardziej wyczulona na niuanse i wskazówki niewerbalne, bardziej z natury wrażliwa na potrzeby niemowlęcia. Wszystkie zmysły kobiety stanowią o lepszym jej wyposażeniu do zadania wychowania dzieci - potrafi ona lepiej usłyszeć i zidentyfikować płacz dziecka, jest wrażliwsza na dotyk, dźwięk i zapach. Siedząc w restauracji lub w kinie podczas jednego z tych rzadkich wolnych wieczorów w pierwszych miesiącach życia dziecka, matka czuje, że pozostawiła w domu część siebie. Ojciec, najbardziej nawet oddany, odczuje ulgę, że udało mu się choć na chwilę uciec od domowego kieratu.

Mężczyzn może drażnić, że zostali biologicznie wyłączeni z najintymniejszych tajemnic rodzicielstwa.²⁶⁹ Ale muszą pogodzić się z faktem, że matczyna więź z dzieckiem jest wrodzona. Większe poświęcenie, z jakim matki opiekują się niemowlętami, zostało dowiedzione empirycznie i nie można tego zjawiska wyjaśniać jedynie socjalizacją. Oczywiście, ma w tym swój udział ewolucja - obóz plemienny byłby zagrożony, gdyby żołnierze wiecznie uchylali się od warty, aby pohańcać na kolanach swoje potomstwo - ale odmiennosc ta ma swoje korzenie w fakcie biologicznym.

Nawet w rodzinach najbardziej, świadomie dążących do partnerskiego podziału obowiązków domowych matka spostrzeże - jak pisze brytyjski ekspert - że ojciec nie jest tak dobrze dostrojony do potrzeb dziecka jak ona. Zaczyna on zabawiać niemowlę akurat w momencie, kiedy jest ono w końcu gotowe zapaść w sen. Nie działa u niego synchronizacja w czasie... Nie udaje mu się, tak łatwo jak matce, uchwycić subtelności nastroju ani dostosować swoich zachowań do zmiennych stanów dziecięcej duszy.²⁷⁰

Ojcowie odnajdują swoje miejsce, kiedy dziecko zaczyna rosnać. Albo może dokładniej - dzieci odnajdują swoje miejsce wówczas, gdy stają się na tyle duże, że ojcowie mogą z nimi różne rzeczy „robić”. Interakcja ojca z niemowlęciem od samego początku polega na „robieniu” czegoś - ciągnięciu za nos, pedałowaniu nóżkami, podrzucaniu małego zawiniątka w niemowlęcej akrobatyce powietrznej. Podczas gdy matki zajmują się dzieckiem takim, jakie ono jest, ojców interesuje dziecko takie, jakie będzie. Poprzez odbywane na dywanie igraszki na ojcowskim grzbiecie przygotowują je więc do surfingu na oceanie i jazdy konnej, obdarowują je pierwszą, ogromną koszulką do futbolu, zachęcają do imitacji bokserskich walk o tytuł mistrza świata w wadze niemowlęcej. Socjolog amerykański dr Alice Rossi pisze o badaniach ukazujących, że ojcowie zachowują się wobec niemowląt, jakby były one raczej rzeczami niż osobami, z którymi mogliby wejść w kontakt.²⁷¹ W najlepszym razie komunikacja z ojcem opiera się na jego potrzebie nauczania.

Podaję mu butelkę. Właśnie uczy się trzymać ją samodzielnie. Będę go wciąż czegoś uczył albo przynajmniej próbował to robić: jak trzymać butelkę, jak ją podnieść, jeśli spadnie na jedną stronę. W tej chwili uczę go, jak przewracać się na plecy. Będę także [...] na niego oddziaływał wypróbowując nowe zabawki [...].

Proszę porównać ten opis ojcowski z opisem spokojnego, a w każdym razie niewerbalnego obcowania matki z niemowlęciem:

W czasie karmienia zachodzą dziesiątki wydarzeń. Dziecko ssie, marszczy się, wierci, uspokaja, puszcza brodawkę, odbija mu się, zasypia, czka, śmieje się, nieruchomieje, płacze, otwiera oczy, jego buzia wyraża napięcie albo odprężenie. Matka huśta je, siedzi spokojnie, nuci, milczy, poprawia się,

napina, odpręża, wpatruje w nie, uśmiecha, mówi, poklepuje, głaszcze, podnosi dziecko i opuszcza je. Każde z wydarzeń jest aktem komunikacji. [...] Poprzez taki dialog matka i dziecko dochodzą do porozumienia na temat karmienia, a każde z nich stara się przystosować do stylu drugiego [...].²⁷²

Jak mówi dr Alice Rossi, mężczyźni wnoszą do rodzicielstwa swoją męskość, podobnie jak kobiety swoją kobiecość. Mężczyźni biorą dzieci na ręce, by się z nimi bawić, kobiety, by je utulić. Jeżeli dzieci nie reagują na propozycje męskich zabaw, to ojciec, nie niemowlę, zaczyna się nudzić. A kiedy on się znudzi i chce poczytać gazetę, dziecko zostaje z powrotem oddane stale obecnej niezawodnej matce, która być może nie ma w zanadrzu tylu zabaw - ale też nie odczuwa takiej potrzeby, by się wciąż bawić. Zna ona swoje dziecko i jego potrzeby, natomiast ojciec po prostu włącza i wyłącza ojcostwo w zależności od własnych potrzeb, którymi się kieruje tak w przypadku rodzicielstwa, jak i seksu.

Pewna znana nam rozwiedziona matka odczuwa obawy i niechęć wobec sądownie ustalonych odwiedzin ojca u ich dziecka. „On natychmiast zakłada, że jest Gwiazdą, Rozkoszą, Czarodziejem. Nie zauważa, że Jimmy jest zmęczony, przeziębiony, albo że chciałby być pozostawiony samemu sobie. Konieczne jest dziesięć żywiołowych kolejek zabawy w ciuciubabkę, a potem wielokrotne powtórzenie karambolu samochodzików na autostradzie, a także «Dlaczego on musi iść do łóżeczka właśnie teraz, kiedy najwyraźniej świetnie się bawi?» Kiedy Jimmy nie chce się bawić, jego tata wpada w zły humor albo udaje, że płacze, lub też zarzuca go gwałtownymi wybuchami uczucia, zabawkami, słodyczami, czym się da. Podważa to podstawy moich stosunków z Jimmym i trzeba dni, by sprawy powróciły do normy.”

Styl zachowań małżeńskich można zmienić tak, by dostosować go do różnic w osobowościach dwojga dorosłych. Role rodzicielskie są mniej plastyczne. Jest to dla mężczyzny praca trudniejsza, z wyjątkiem, co ciekawe, roli dziadka - związki dziadków z wnukami są w widoczny sposób czulsze i bardziej kobiece niż były z własnymi dziećmi. To także zbiega się ze związanym z wiekiem spadkiem poziomu hormonów męskich.

Rodzicielstwo nie jest dla matki sprawą prostą, ale ma ona przynajmniej konieczne do tego wyposażenie - tak percepcyjne, poznawcze i emocjonalne, jak i anatomiczne. I niezależnie od tego, czego uczą ją współcześni zwolennicy wyzwolenia kobiet, zazwyczaj chce być matką.

Jednakże właśnie teraz, kiedy kobiety mają całkowitą swobodę, by cieszyć się swoimi naturalnymi, znakomitymi umiejętnościami macierzyńskimi i by je wykorzystywać, surowe zasady feminizmu mówią im, że jest to rola zbędna, o małej wartości, przyczyniająca się do społecznego zacofania, i przepowiadają, że w przyszłości tradycyjne role rodziców zostaną zlikwidowane, a zastąpi je utopia wspólnotowa, jak ta opisana poniżej:

Mając zawsze jakieś dzieci w naszej grupie, będziemy przyjmować role rodzicielskie wtedy i na tak długo, jak będziemy chcieli. [...] Nasze dzieci będą miały tę korzyść, że będą mogły spośród dorosłych wybrać, sobie rodziców, braci, siostry, przyjaciół. [...] Wyjątkowe więzi między nami nie będą wymuszone ani poddane presji nakazów pokrewieństwa czy zobowiązań małżeńskich [...].²⁷³

No tak, widzieliśmy już, co z tego wynikło, i wiemy, że to nie działa, jak należy.

Izraelski kibuc nie został zaprojektowany specjalnie po to, by znikło pojęcie „żydowskiej [nadopiekuńczej] matki”. Ale w tych hodowlach nowych form społecznych chłopcy i dziewczęta wyrastali w atmosferze całkowitej wymienności ról. Dzieci były wychowywane wspólnie, a za obowiązki domowe, takie jak gotowanie czy pranie, odpowiadała nie rodzina, tylko społeczność. Oczekiwano, że kiedy przeminie kilka tak wychowanych generacji, zróżnicowanie płciowe zniknie, a stereotypizacja płciowa stanie się wspomnieniem tak odległym, jak niewolnictwo dla najmłodszych pokoleń Murzynów amerykańskich.

Tak się jednak nie stało. Trzy czy cztery generacje później kibucowe dzieci wciąż uparcie trwają przy swoich tradycyjnych rolach.²⁷⁴ Kobiety powracają do roli matki. „Działyły wbrew zasadom wpojonym im w procesie socjalizacji i wbrew przyjętej ideologii - piszą autorzy studium poświęconego kobietom w kibucu - wbrew życzeniom mężczyzn swojej społeczności, wbrew ekonomicznym interesom kibucu, żeby móc poświęcić więcej czasu i energii swoim prywatnym zajęciom macierzyńskim zamiast publicznej aktywności ekonomicznej czy politycznej.” W ten sposób kobiety same się utwierdzają w swojej fundamentalnej, wrodzonej biogramatyce, przeciwstawiając się systemowi, który - podobnie jak większość utopii - stworzony został przez mężczyzn.

Psychologowie mogą starać się wyjaśnić ten zachodzący w kibucach zwrot podświadomą rebelią kobiet wobec ich własnych niemacierzyńskich matek, które odmówiły swoim dzieciom tradycyjnej kobiecej opieki i troski. Ale gdyby rzeczywiście o to chodziło, gdzież by się te nowe kobiety uczyły swoich macierzyńskich umiejętności, skąd nabyłyby macierzyńskich ambicji? Nie, wydaje się, że ta zmiana to raczej skutek wrodzonego, biologicznego imperatywu. „Z większym prawdopodobieństwem i z większym szacunkiem dla godności tych kobiet powiedzieć można, że znają one swoją psychikę i zgodnie z nią się zachowują.”

Inne badania nad dziećmi wychowywanymi neutralnie wobec ról płciowych sugerują, że sztuczne eliminowanie więzi matki z dzieckiem ani nie redukuje różnic między płciami, ani nie sprzyja zdrowemu rozwojowi dziecka.²⁷⁵ W społecznościach, w których obowiązki

rodzicielskie wykonywane są kolejno przez wszystkich, dziecko traci orientację. „Dzieci wychowywane przez wspólnotę, zamiast czuć się wyzwolone, są często istotami zaniedbanymi i pozbawionymi radości.”

„Nowoczesne” macierzyństwo - skutek nacisków społecznych, politycznych i ekonomicznych na kobietę, by aktywniej uczestniczyła w życiu publicznym - może wywoływać u niemowlęcia oznaki stresu „spowodowane oczekiwaniami otoczenia obcymi naszym biologicznym potrzebom”.²⁷⁶ Alice Rossi zdaje sobie sprawę, że taka analiza może być postrzegana jako konserwatywne usprawiedliwienie *status quo*, tradycyjnego podziału ról domowych i zawodowych między kobiety i mężczyzn. Mimo to jest ona jednak przekonana, że wszelkie zmiany w „karcie praw płci” powinny opierać się raczej na fundamentalnej, biologicznej zasadzie rodzicielstwa niż na „chwiejnej konstrukcji stworzonej przez mężczyzn w tym ułamku czasu, w którym istnieją społeczeństwa industrialne”.

Ale tak jak nie możemy opierać się naszej biologii, nie możemy też ignorować faktu, że jako kobiety i mężczyźni żyjemy rzeczywiście w nowych czasach - i to takich, w których czas jest w cenie. Badania nad ludami prymitywnymi wykazują, że kobieta spędza 70% swego dnia w bliskim fizycznym kontakcie z niemowlęciem, podczas gdy w społeczeństwach nowoczesnych liczba ta bliższa jest 25%.²⁷⁷

Nigdy dotąd w całych naszych dziejach nie pragnęliśmy tak gorąco zniszczyć naszej matrycy biologicznej i na nowo zdefiniować naszych ról kobiet i mężczyzn, matek i ojców. Dziwne to czasy, kiedy płcie walczą z odmiennosciami swojego mentalnego wizerunku, negując zarazem samo istnienie tych odmienności. Powiada się, że mężczyźni czują się zagrożeni przez „nową” kobietę, natomiast wiele kobiet odczuwa, że wypełniając swoją rolę zgodnie z tradycją w pewnym sensie sprawiają zawód własnej płci.

To kobiece poczucie winy ujawnia się u czterdziestoletniej, nie pracującej - a może należałoby powiedzieć: „nie opłacanej” - matki dwojga dzieci. Wie ona, że to przede wszystkim dzięki jej wysiłkom życie rodzinne toczy się gładko - to ona odbiera dzieci ze szkoły, organizuje życie społeczne rodziny, gotuje, sprząta, pierze, prasuje. A jednak... „Czasami myślę, że jestem kompletnie do niczego. Mam uczucie, że nic rodzinie nie daję. Czuję się bezradna, kiedy mój mąż niepokoi się wysokością rachunków do zapłacenia, bo w żaden sposób finansów rodzinnych nie wspomagam. Wydaję tylko jego pieniądze w sklepach na jedzenie, na stroje szkolne dla dzieci, na naprawę odkurzacza. Przyglądam się innym matkom, które chodzą do pracy, i widzę, jakie to ma znaczenie dla ich poczucia własnej wartości. Zgoda, być może nie zarabiają one tyle co ich mężowie, ale przynajmniej mogą sobie kupić nową sukienkę bez poczucia winy [...]”

Wiele kobiet zapytanych, „co robią” - typowo męskie pytanie określające charakter i wartość człowieka jego pozycją zawodową - ze wstydem wyznaje, że jest „tylko żoną”. Większość kobiet nadal wykonuje gros prac domowych - na każde dwie godziny, jakie mężczyzna poświęca obowiązkom domowym, przypada pięć godzin pracy kobiety. Nawet kobiety pracujące zawodowo na pełnym etacie mówią, że mężowie „pomagają” im w domu, przyznając w ten sposób, że to one przede wszystkim są odpowiedzialne za organizację domu i rozdział obowiązków pomiędzy domownikami. Także w tych małżeństwach, w których świadomie przyjmuje się zasadę równego podziału obowiązków, okazuje się jednak, że kobiety zajmują stanowisko kierownicze - muszą przypominać mężom o ich zadaniach. Nawet w krajach skandynawskich, w których role płciowe uległy zatarciu, takie zadania, jak żywienie rodziny, pranie, sprzątanie, opieka nad dzieckiem, w 70% rodzin należą do kobiet, natomiast mężczyźni płacą rachunki i zajmują się utrzymaniem gospodarstwa domowego w dobrym stanie technicznym.²⁷⁸

W świadomości neutralnym wobec spraw płci modelu życia w kibucu pojęcie „prac kobiecych” uparcie trwa²⁷⁹ - a jego zakres definiowany jest przez same kobiety. Ponad dziewięć na dziesięć kobiet pierwotnie wykonujących pracę typowo męską powróciło do zajęć bliższych kobiecemu modelowi. „Obie płcie wykazują zainteresowanie zajęciami typowymi dla swojej płci - dochodzą do wniosku autorzy pracy z ostatnich lat - a odnosi się to szczególnie do kobiet. [...] Kobiety dążą do większej polaryzacji, a mężczyźni do mniejszej polaryzacji” zestereotypizowanych ról płciowych.

Wydaje się, że to „dążenie kobiet” znajduje się w konflikcie z dążeniami ruchu wyzwolenia kobiet. Co więcej, pragnienie, by powrócić do kobiecych zajęć, wydaje się silniejsze wśród kobiet młodych. „Jakaś potężna siła (czy też siły) wkracza między ideologię kibucu a rzeczywistość jego struktury społecznej [...]”

Ta „potężna siła” pochodzi z samej natury męskiego i kobiecego mózgu. Mężczyźni rzeczywiście „nie widzą” brudnej szklanki - częściowo dlatego, że ich oko gorzej postrzega detale, ale przede wszystkim dlatego, że czyste szklanki zajmują dość daleką pozycję w ich wizji świata. Dla kobiety, dla której dom jest nie tyle hotelem, co raczej tłem dla ważnych z jej punktu widzenia związków z ludźmi, brudna szklanka stanowi pośrednio milczący wyrzut wobec cenionych przez nią wartości.

Możliwe, że zamieszczona tu wypowiedź to tylko kobieca skarga na męskie postawy, ale może też ona stanowić ilustrację różnicy między męską a kobiecą percepcją:

Jego stosunek do domu odbierani jako osobistą zniewagę. On twierdzi, że mam „bzika” na punkcie czystości, ale sam doprowadziłby cały dom do takiego zaniedbania, że karaluchy biegałyby po stosach brudnej bielizny obok łóżka [...].²⁸⁰

W kibucu sprzątaniami zajmują się przede wszystkim kobiety, bo nie są one zadowolone z umiejętności swoich mężów w tej dziedzinie. Jeden z mężów przyznaje: „Robię, co mogę, ale ona ma zbyt wysokie wymagania. Robiłbym więcej, ale jej zdaniem nie jest to dostatecznie dobrze zrobione. Mówi, że nawet jeśli posprzątam, ona i tak będzie musiała zrobić to po mnie jeszcze raz.”²⁸¹ Być może wyjaśnia to, dlaczego, mimo najlepszych intencji, mąż, który stara się „poradzić sobie” z „irracjonalnym” zachowaniem swojej żony w czasie menstruacji biorąc na siebie obowiązki domowe, popada w kłopoty, niewłaściwie (choćby tylko minimalnie) wkładając naczynia do zmywarki lub źle składając obrus. Hormony uwydatniają zasadniczą odmienną postaw i postrzegania między płciami.

„Kobiece zajęcia” to zajęcia gorsze jedynie w męskim systemie wartości, a różnica w hierarchii wartości wynika z odmiennych skłonności mózgow. Dla kobiety istotne jest, czy jej dom to miejsce, w którym przebywać jest przyjemnie i zdrowo, bo to, co jest dla kobiety ważnym - miłość, czułość, związki uczuciowe, bezpieczeństwo - najczęściej rozgrywa się w domu. Dla mężczyzny biuro czy hala fabryczna są równie ważne jak dom - a miejsce pracy jest utrzymywane w czystości w sposób magiczny, tajemniczy i niewidoczny przez anonimowych sprzątaczy, zanim przyjdzie on do pracy. Podział obowiązków, jedna z podstawowych zasad deklaracji programowej równouprawnienia, nie rozwiązuje tego problemu, ponieważ większość mężczyzn przykładą znacznie mniej wagi do prac domowych i ma wobec nich mniejsze wymagania - po cichu deprecjonują więc te zajęcia i odczuwają do kobiety urazę za jej wieczne niezadowolenie.

Całkiem podobnie mężczyzna przywiązuje też mniejszą wagę do osobistego wyglądu - tak żony, jak i własnego - nie zauważając jej nowej sukienki czy też uparcie opierając się jej żądaniom, by kupić sobie nowe spodnie.

To jeszcze jeden przykład zasadniczych różnic w sposobie, w jaki my, kobiety i mężczyźni, widzimy świat i siebie nawzajem. Wrodzony nam jest odmienny stosunek do siebie nawzajem, do naszych dzieci, naszej pracy i do wartości, które tym sprawom przypisujemy. Odmienną percepcję, ujawnioną czy to w stosunkach z dzieckiem, czy też w kwestii zmywania naczyń, może spowodować napięcia i spory. Zaprzeczanie istnieniu tych różnic powoduje dalsze narastanie konfliktu. „Aha, w porządku, jeśli to jest dla ciebie tak cholernie ważne, zrobię to tak, jak chcesz” - jest denerwujące, bo opiera się na założeniu, że to „jak chcesz” jest nieważne.

Tak jak w przypadku większości różnic między płciami opisanych w tym i w innych rozdziałach, kluczem do pokojowej koegzystencji, podobnie jak w polityce, jest dyplomacja i, w mniejszym stopniu, negocjacje. W mniejszym stopniu, ponieważ negocjacje mogą doprowadzić do zmniejszenia zapasów broni nuklearnej, ale nie mogą wymazać podstawowych różnic ideologicznych. Nie ma wojny płci, nawet zimnej wojny. Ale pod pewnymi zasadniczymi względami występuje między płciami podstawowa niezgodność. Wiele udanych małżeństw stanowi hołd dla przewagi kobiet w sferze

dyplomacji społecznej. Być może więcej byłoby małżeństw udanych pod każdym względem, gdyby mężczyźni nabyli choćby tę jedną kobiecą umiejętność.

11. KOBIETA I MĘŻCZYŻNA W PRACY

Samochód wpadł w poślizg i zjechał z szosy, a obaj pasażerowie, mężczyzna i jego syn, doznali ciężkich obrażeń. Ojciec zmarł w karetce w drodze do szpitala. Syna wzięto wprost na salę operacyjną. Chirurg rzucił okiem na pacjenta i bez tchu powiedział: „Och, nie... to mój syn.”

Mamy złośliwego przyjaciela, który tę historyjkę daje jako zagadkę swym znajomym feministkom - jeśli prawdziwy ojciec zmarł, jak to możliwe, by pacjent był synem chirurga? Sprawia mu przyjemność, że wiele z nich uznaje to za zagadkę: Może chirurg jest ojczymem chłopca? - pytają konstruując najróżniejsze, skomplikowane układy pokrewieństwa, póki nie zdadzą sobie sprawy, że chirurg jest żoną, matką, kobietą.

Żyjemy w świecie, w którym nie zaskakuje nas już kobieta premier, kobieta sędzia, kobieta rabin czy kobieta pilot. Ale nadal zadziwiająco niewiele kobiet zajmuje najwyższe stanowiska, jeśli wziąć pod uwagę znaczny wzrost liczby wykształconych kobiet.

I tak najprawdopodobniej pozostanie.

Jest to, oczywiście, herezja dla tych idealistów, którzy utrzymują, że ponieważ płcie są identyczne, identyczna edukacja nieuchronnie doprowadzi do równości osiągnięć. Przy najlepszej w świecie woli, kobiety i mężczyźni, jeśli mają wybór, nie wybierają tych samych przedmiotów w szkole, mają lepsze lub gorsze wyniki w poszczególnych przedmiotach w zależności od swojej płci i nawet wtedy, kiedy odnoszą takie same sukcesy na studiach, nie zawsze zachowują ten sam pęd w dążeniu do sukcesu w pracy.

W ostatnim dziesięcioleciu, przynajmniej w Wielkiej Brytanii, tyle samo dziewcząt co chłopców wybrało matematykę na egzaminach średniego stopnia (zdawanych w wieku 16 lat) i niemal tyle samo dziewcząt co chłopców zdecydowało się na chemię. Na egzaminach wyższego stopnia dziewczynki stanowiły około jednej trzeciej osób, które

zdały matematykę; dla fizyki i chemii liczby te wynosiły odpowiednio 21% i 37%.²⁸² Był to znaczący postęp w porównaniu z sytuacją sprzed dziesięciu lat. Pojawiła się więc nadzieja, że możemy wkrótce - i w końcu - oczekiwać ponad 5% kobiet wśród architektów i ponad 3% wśród kontrolerów lotów.

Aby ziarna równych szans przyniosły plon, przeminąć musi więcej niż jedna generacja²⁸³, ale możemy zaryzykować uzasadnione przypuszczenie, jaki on będzie, jeszcze raz odwołując się do doświadczeń izraelskiego kibucu. Inżynierowie społeczni ciężko tam pracowali nad zlikwidowaniem klasycznych stereotypów płciowych we wczesnym wieku: „Wszystkie dzieci ubrane są w takie same stroje robocze [...], nie ma różnic między płciami we fryzurach. Dzieci biorą ze sterty zabawek to, co chcą; nie zachęca się dziewczynki do zabawy lalkami, chłopców nie zachęca się do zabawy samochodami i ciężarówkami. Dzieci nie słyszą takich płciowo zestereotypizowanych stwierdzeń, jak: «Grzeczne dziewczynki powinny...». Dziewczynki często wspinają się na drzewa, grają w wymagające energii gry w piłkę i uczestniczą w bójkach.

Chłopcy nie wstydzą się płakać, bawią się lalkami, uczą się gotować, a czasem robić na drutach.”

Mimo to dane o uzdolnieniach i osiągnięciach w szkołach średnich kibuców wykazują „widoczną przewagę chłopców pod względem wyników”²⁸⁴. Chłopcy i dziewczęta sami wybierali specyficzne dla swojej płci przedmioty i wybrali kariery typowo męskie lub typowo kobiece. Chłopcy studiowali potem fizykę i zostali inżynierami, dziewczęta wybrały socjologię i zostały nauczycielkami. Jest to wymowny dowód na to, co teraz już wiemy - że umysły kobiet i mężczyzn są odmienne, że zasadniczo chłopcy i mężczyźni żyją w świecie przedmiotów i przestrzeni, dziewczynki i kobiety w świecie ludzi i związków między nimi.

Nasze dane o edukacji i karierach zawodowych potwierdzają to, czego zawsze dowodziły badania psychologiczne - że kobiety są bardziej zainteresowane działaniami interpersonalnymi [...], a mężczyźni wolą działania bezosobowe i wyraźnie określone.²⁸⁵

Schemat ten powtarza się gdzie indziej.²⁸⁶ W Stanach Zjednoczonych ponad trzy czwarte studentów rozpoczynających naukę języków obcych w college'u to kobiety, natomiast na studiach inżynierskich jest ich tylko 14%. Jednocześnie amerykański rynek pracy „nadal w znacznym stopniu oparty jest na segregacji”. W gruncie rzeczy pod pewnymi względami segregacja płciowa stała się nawet bardziej dotkliwa.²⁸⁷ W roku 1960 kobiety stanowiły blisko 70% kasjerów bankowych; w 1979 już niemal 93% kasjerów to kobiety - podczas gdy 99% personelu kierowniczego banków stanowili mężczyźni.

Sylvia Hewlett, ekonomistka, która poświęciła liczne prace pozycji ekonomicznej kobiet w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, tak podsumowuje fakt, że nadzieje lat siedemdziesiątych na przełożenie społecznej etyki równouprawnienia kobiet na kategorie ekonomiczne zostały spełnione tylko częściowo i jakim stało się to kosztem:

Udawanie, że między kobietami i mężczyznami nie ma różnicy - taki był duch tej dekady. I skutki tego już są. Więcej niż kiedykolwiek kobiet pracuje poza domem i przynajmniej niektóre z nich wdarły się do wcześniej im niedostępnych kategorii dyrektorów i wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Ale mimo wszystkich tych „postępowych zmian” większość kobiet jest w gorszej sytuacji materialnej, niż były ich matki.²⁸⁸

W Wielkiej Brytanii zarobki kobiet uparcie trzymają się wartości dwóch trzecich zarobków mężczyzn; różnica okazuje się „zadziwiająco trudna do zmniejszenia”²⁸⁹. Wydaje się, że przepisy prawne dotyczące równych płac miały „niewielki wpływ na różnice w stawce godzinowej”. W Stanach Zjednoczonych „kobiety na wszystkich szczeblach zarabiają mniej - znacznie mniej - niż mężczyźni”. Nawet na szczytach hierarchii wielkiego biznesu znakomita, osiągająca sukcesy kobieta często otrzymuje niższą płacę niż jej męski odpowiednik.

Władza w większości zawodów jest przeważnie w rękach mężczyzn.²⁹⁰ W 1980 roku 99% dyrektorów przedsiębiorstw, inżynierów budowlanych, chirurgów, wysokich urzędników administracji lokalnej, a nawet egzaminatorów na prawo jazdy to nie były kobiety; 98% profesorów uniwersytetów to mężczyźni. W radach nadzorczych stu największych przedsiębiorstw Wielkiej Brytanii jest tylko dziewięć kobiet.²⁹¹ Lepiej powodzi się kobietom w dziedzinie prawa. Znacznie zwiększyło się grono kobiet adwokatów i radców prawnych, ale pozostają one na najniższych szczeblach prawniczej drabiny.²⁹² Głos z ławy sędziowskiej to wciąż niemal powszechnie głos męski - im wyżej posuwamy się po sądowej drabinie, tym jest to częstsze.

W roku 1979 Wielka Brytania wybrała na premiera kobietę - ale proporcjonalny udział kobiet w polityce brytyjskiej jest mniejszy, niż był w roku 1945; zebranie kobiet - członków kolejnych powojennych gabinetów mogłoby się odbyć w paru taksówkach: tylko w dwóch rządach było ich więcej niż jedna.

Jeżeli polityka rzeczywiście polega na „służeniu społeczności” lub „pomaganiu ludziom” (jak to głoszą kandydaci płci męskiej), to może się wydawać, że kobiety są lepiej wyposażone do wykonywania tej pracy. Wracając jeszcze do kibucu - mimo całkowitej formalnej równości pod względem praw politycznych, kobiety stały się mniej aktywne w parlamencie kibucu, i podczas gdy licznie zasiadają w komisjach zajmujących się

sprawami socjalnymi, edukacyjnymi i kulturalnymi, „w komisjach zajmujących się sprawami ekonomicznymi, pracą, bezpieczeństwem i kształtowaniem generalnej polityki kibucu jest ich o wiele za mało”. Im wyższy szczebel władzy, tym większa przepaść między kobietami i mężczyznami - sześciu mężczyzn na stu osiąga najwyższe szczeble władzy, kobiet natomiast tylko sześć na tysiąc.

Nawet w zawodach, w których kobiety stanowią większość, zazwyczaj na wyższych szczeblach kariery dominują mężczyźni. Tak więc 96% pielęgniarek to kobiety, jednakże niemal wszyscy kierujący szpitalami to mężczyźni; w Stanach Zjednoczonych 83% nauczycieli szkół podstawowych to kobiety, a jednak 81% dyrektorów szkół to mężczyźni.²⁹³ Niedawne brytyjskie badania nad kobietami w medycynie wykazały, że choć kobiety stanowią połowę wszystkich studentów medycyny, tylko 2% wyższych stanowisk w tym zawodzie zajmują kobiety. Proporcja kobiet na najwyższych stanowiskach w ginekologii i położnictwie w stosunku do lat sześćdziesiątych nawet spadła.²⁹⁴

Niewątpliwie coś się nie udało, coś powodowało zakłócenia w postępie emancypacji kobiet. Dlaczego, mimo takich samych możliwości edukacyjnych, a nawet w tych przypadkach, kiedy kobiety i mężczyźni osiągają identyczne wyniki w nauce, tak rzadka jest równość osiągnięć?

Narzuca się oczywista odpowiedź, że wiele kobiet musi wykonać dwie prace - jedną w domu, opiekując się dziećmi, drugą w świecie pracy płatnej. Jest to niewątpliwie przyczyna istotna. Ale jest i inna: praca, sukces i ambicja po prostu znaczą co innego dla każdej z płci.

Oto wyniki kapitalnej pracy badającej proporcje osób odnoszących sukcesy wśród pracowników college'ów i uniwersytetów. Naukowcy płci męskiej osiągnęli lepsze wyniki niż kobiety pod względem typowych mierników sukcesu w pracy akademickiej - na przykład liczby publikacji naukowych. Co zaskakujące, mężczyźni osiągnęli wyniki lepsze niż ich niezamężne, bezdzietne koleżanki z uczelni.²⁹⁵ W takim razie wyjaśnienie, że kobiety stawia w gorszej pozycji ich rola matek i żon, nie jest przekonujące.

Jakie może być inne wyjaśnienie? Prawdopodobne są dwa: pierwsze - że świat akademicki jest niepoprawnie seksistowski (i taki zapewne jest), drugie - że kobiety nie akceptują tej samej definicji klasycznego sukcesu co mężczyźni.

Brytyjska pionierka badań nad różnicami między płciami, Corinne Hutt, wybrała drugie wyjaśnienie. „Naukowcy odmiennej płci - pisze - inaczej pojmują swoją tożsamość zawodową. Mężczyznom zależy bardziej na prestiżu naukowym i władzy w ramach

instytucji, kobietom - na rozwoju studentów, sprzyjaniu rozwojowi wiedzy i działaniu w służbie instytucji.²⁹⁶ Jak wynika z innego opracowania, kobiety - nauczyciele akademicy postrzegają swoją pracę bardziej w kategoriach nauczania i prestiżu instytucji, natomiast mężczyźni nastawieni są bardziej na badania naukowe i publikacje - te dziedziny działalności uniwersyteckiej, w których zdobyć można laury.²⁹⁷

Męska potrzeba sukcesu ujawnia się w eksperymentach: zapytani, co dało im najwięcej szczęścia, mężczyźni częściej niż kobiety wymieniają po prostu osiągnięcia. U kobiety sukces zawodowy stapia się zazwyczaj z poczuciem sukcesu osobistego. Określenie „Jestem najszczęśliwszy/a, kiedy uda mi się coś, co także innych ludzi uczyni szczęśliwymi” poparło 50% kobiet, ale jedynie 15% mężczyzn.²⁹⁸

W całym życiu zawodowym różnice między płciami odbijają różnice w skłonnościach ich umysłów. Kobiety skłaniają się ku pracy, która przynosi satysfakcję w wymiarze społecznym i osobistym, podobnie jak są one dowodnie bardziej zainteresowane ludźmi od najwcześniejszych godzin życia. Mężczyźni - także z przyczyn biologicznie zdeterminowanych - zainteresowani są sferami rzeczy i władzy. Kobiety mogą w niektórych zawodach lub dziedzinach przeważać pod względem liczbowym, ponieważ zajęcia te odpowiadają ich preferencjom. Ale jeśli w dziedzinę tę wkroczą mężczyźni, zażądają oni nieproporcjonalnie dużej władzy i osiągną ją - ponieważ, jak widzieliśmy to po raz pierwszy w badaniach nad obozami letnimi, hierarchia i dominacja należą do męskiego porządku rzeczy.

Także w kibucach nie powiodły się podjęte tam próby gruntownej zmiany tradycyjnego podziału pracy między mężczyzn i kobiety.²⁹⁹ Zaczęto od tego, że role zawodowe były całkowicie wymienne. Kobiety były traktorzystkami, mężczyźni pracowali w pralni. Ale powoli kobiety powróciły do tradycyjnie kobiecych zajęć, a ich miejsce na polu czy w warsztatach mechanicznych zajęli mężczyźni - uciekinierzy z kuchni. Kobiety znalazły się w rezultacie w gorszej niż zwykle sytuacji: „Zamiast gotować, szyć i piec, czy też sprzątać i pracować oraz opiekować się dziećmi, kobieta [...] albo gotuje, albo szyje, albo pierze, albo opiekuje się dziećmi przez osiem godzin na dobę. [...] Ten nowy model pracy w gospodarstwie domowym jest nudniejszy i mniej satysfakcjonujący niż model tradycyjny.”

Jedna z nowszych prac stwierdza: „Przekonaliśmy się, że z każdą generacją przybiera na sile tradycyjny podział, zgodnie z którym kobiety zajmują kierownicze stanowiska w dziedzinach zdrowia, edukacji, wychowania i tak dalej, a mężczyźni zajmują się zarządzaniem gospodarką, zapewnieniem bezpieczeństwa i prowadzeniem interesów, które to zajęcia w naszej kulturze tradycyjnie uważane są za męskie.”³⁰⁰ Dzisiaj polaryzacja według płci jest w kibucu znacznie silniejsza niż poza nim, w nie poddawany żadnej celowej przebudowie społeczeństwie Izraela. Co ciekawe, przyczyn tego nie da się ująć w klasycznych kategoriach politycznych - że kobiety zepchnięto do prac gorzej płatnych - ponieważ dochody są w kibucu bez znaczenia. Naprawdę nie powinniśmy być zaskoczeni, że kobiety i mężczyźni ciągną ku specyficznym dla swojej płci

zajęciom. Jako gatunek zawsze stosowaliśmy podział pracy. W kategoriach ewolucyjnych wkład kobiety w przeżycie gatunku był taki sam jak mężczyzny, choć każde z nich inaczej się do tego zabierało. W kategoriach ekonomicznych każde niemal społeczeństwo świadomie lub nieświadomie przydzielało określone zajęcia określonej płci: badanie kultur stu społeczeństw wykazało na przykład, że budowanie łodzi jest wyłącznie kobiecym zajęciem tylko w jednym z nich.³⁰¹ Badania nad modelami pracy zawodowej w Kalifornii przywiodły autorów do westchnienia: „Jesteśmy zadziwieni rozprzestrzenianiem się zjawiska koncentracji kobiet w instytucjach-gettach.” Oceniają oni, że aż siedem osób na dziesięć musiałoby zmienić pracę - z kobiecej na męską i odwrotnie - by osiągnąć równą reprezentację obu płci w wykonywanych zajęciach.³⁰²

Motywacja kobiet i mężczyzn różni się tak pod względem siły, jak i kierunku. Każdą z płci cechuje wrodzona odmiennosc pod względem wartości przypisywanych określonym osiągnięciom. Niejednokrotnie jest także wysiłek, jaki gotowe są włożyć w dążenie do nich. W dorosłym życiu utrzymują się wzorce wczesnego dzieciństwa, zgodnie z którymi kobiety zainteresowane są tym, co osobiste - własną tożsamością, a także swoimi związkami z innymi ludźmi, podczas gdy mężczyźni zajęci są bardziej współzawodnictwem i sukcesami. Jak ujął to psycholog amerykański: „Kobiety nieodmiennie postrzegają świat w kategoriach interpersonalnych i personalizują świat obiektywny, co obce jest mężczyznom. Mimo osiągnięć zawodowych skłonne są same siebie cenić tylko tyle, ile cenią je ci, których one kochają i szanują.”³⁰³

Natomiast skłonności mózgu dorosłego mężczyzny wyrażają się w silnej motywacji, współzawodnictwie, koncentracji na jednym celu, podejmowaniu ryzyka, agresji, zainteresowaniu dominacją, hierarchią i sprawami władzy, w ciągłym mierzeniu i porównywaniu rozmiarów sukcesu, w obsesji wygrywania - cechy te stwierdziliśmy już u dorastającego młodzieńca.

Dla kobiety - dla przeciętnej kobiety - wszystko to ma o wiele mniejsze znaczenie. Mężczyźni, którzy ponoszą porażkę, często tłumaczą się, że „sukces nie jest wart takiego wysiłku”. Dla kobiecego umysłu jest to nie tyle wymówka, co oczywista prawda. Horyzonty pojęciowe kobiety są szersze, podobnie jak jest ona wrażliwsza pod wieloma innymi względami. Dlatego też konkretne niepowodzenie w pracy stanowi dla niej mniejszą katastrofę. Kobiety starają się pocieszać mężczyzn wyjaśniając, że „to jeszcze nie koniec świata”, jeżeli ich kariera chwilowo uległa zahamowaniu. Mężczyźni nie tak łatwo o tym przekonać.

Zdumiewającej ilustracji odmiennosci postaw kobiet i mężczyzn wobec pracy dostarczyła historia znanej północnoamerykańskiej firmy - jednej z tak zwanych *Fortune 500 companies*³⁰⁴, która została zaatakowana za to, że nie awansuje dostatecznej liczby

kobiet na stanowiska kierownicze. Przedsiębiorstwo poczuło się dotknięte, ponieważ szczyliło się swoją energiczną polityką w zakresie działań popierających kobiety i mniejszości (*affirmative action*), w ramach której dokładało wszelkich starań, by promować kobiety przy awansach. Aby wykryć, na czym polega problem, firma ta wynajęła firmę konsultacyjną Hoffman Research Associates. Po tygodniach badań firma Hoffman doszła do wniosku, że różnica między płciami pod względem awansu zawodowego była wyłącznie wynikiem różnic motywacji. Pracownicy, jak stwierdzono, były mniej chętne niż pracownicy do przenosin, do pracy w nadgodzinach, były też w mniejszym stopniu skłonne traktować swoje stanowisko jako pierwszy szczebel w karierze. Czterdzieści cztery procent kobiet - ponad dwukrotnie więcej niż mężczyźni - oświadczyło, że wolałyby pracę na niepełnym etacie. Praca jest dla nich ważna, ale nie tak ważna, by dać się jej pochłonać tak, jak dają się jej pochłonać mężczyźni.³⁰⁵

Inne studium o kobietach pracujących zawodowo potwierdza tę odmienną ich postawę.

Wspięcie się na szczyt, inaczej niż osiągnięcie interesującego i odpowiedzialnego stanowiska średniego szczebla, wymagałoby, w oczach kobiet, przeznaczenia na pracę maksimum czasu i energii, a tym samym poświęcenia innych zainteresowań, do czego nie są one skłonne.³⁰⁶

Mądrość taka pozostanie na zawsze niedostępna większości pracujących mężczyzn i płacą oni za to karę. Specyfika męskiego umysłu jest źródłem takich chorób zawodowych, jak wrzód dwunastnicy i atak serca.

We współzawodnictwie jest coś pociągającego właśnie dla mężczyzn. Badania nad studentami i studentkami college'u - przy czym obie grupy odznaczały się silną potrzebą sukcesu - wykazały, że mężczyźni lepiej reagują na współzawodnictwo na zajęciach, natomiast kobiety osiągały lepsze wyniki w sytuacjach pozbawionych współzawodnictwa.³⁰⁷ Także korelacja między wyborem zawodu a podejmowaniem ryzyka to cecha męska. Amerykańskie badania nad studentami college'u pokazują, że większość z nich nie wybiera tych dziedzin, w których mieliby zapewniony konwencjonalny sukces: wybierają takie, w których jest ryzyko przegranej - ale zarazem szansa znacznie większego sukcesu.³⁰⁸ Kobiety dokonują zazwyczaj innego wyboru: charakter zajęcia jest dla nich znacznie ważniejszy niż sukces formalny czy finansowy.

Skoro już mówimy o pieniądzu - a mężczyźni mówią o nim więcej niż kobiety - to czas spojrzeć świeżym okiem na twierdzenie, że niskie płace kobiet są częścią nikczemnego męskiego planu ich eksploatacji.³⁰⁹ W odbiorze mężczyzn sukces, ambicja i pieniądze są powiązane ze sobą, ponieważ pieniądze są symbolem i potwierdzeniem ich sukcesu. Dla kobiet - tak jak mniej ważny jest prestiż w pracy, tak i, do pewnego stopnia, mniej jest

ważna wysokość wynagrodzenia. Kobiетom praca dostarcza satysfakcji innego rodzaju - przede wszystkim są to pielęgnowane tam związki z ludźmi, Czy to możliwe, że kobiety zarabiają mniej w jakiejś mierze dlatego, że pieniądze mniej znaczą w ich hierarchii spraw? Kobiety mogą lubić pieniądze tak samo jak mężczyźni - ale być może nie odczuwają w takim jak oni stopniu potrzeby domagania się lepszych zarobków ani też nie zależy im, by dostrzegano, że dobrze zarabiają. Pewien psychiatra twierdzi, że widział niejednego mężczyznę, „dla którego strata wielkiej sumy pieniędzy oznaczała tak wielką utratę własnego ja, własnego ego, a w rezultacie swojego męskiego wizerunku, że dalsze życie traciło sens”.³¹⁰ Czy kobieta makler wyskoczyłaby z wieżowca na Wall Street z powodu krachu na giełdzie?

Dla mężczyzn sukces, agresja, dominacja, pozycja i współzawodnictwo ogniskują się w pieniądzu.³¹¹ Kobiety odnoszące sukces konsekwentnie przyznają sobie mniejsze pensje niż mężczyźni. Zazwyczaj mniej też wydają na cele reprezentacyjne, nie widząc powodu, dlaczego ich standard życia miałby być wyższy, kiedy pracują w firmie, niż gdyby były w domu. Częściej więc decydują się na mały samochód służbowy, natomiast mężczyźni wybierają model droższy niż ten, który mają w domowym garażu. Praca z roku 1979 wykazała³¹², że kobiety dostrzegają słabszy związek między swoją pracą a wynagrodzeniem. W ten sposób kobiety działają przeciw sobie samym w sprawie względnych zarobków obu płci.

Zestawienie tych dwóch faktów - że mężczyźni przywiązują większą wagę do sukcesów zawodowych i że postrzegają pieniądze jako symbol tych sukcesów i z tej perspektywy ich się domagają - powoduje, że powszechny lament nad niskimi zarobkami kobiet nabiera innego sensu. Choć zapewne amerykański profesor Michael Levin jest nadmiernie zgryźliwy, gdy zauważa:

Nie ma żadnego kosmicznego kasjera, rozdającego pensje za zmaskulinizowany umysł. Nikomu się nie płaci, jeśli nie osiąga on rezultatów. Ale ponieważ mężczyźni częściej bardziej się starają, to jeśli nie przeszkodzi im się siłą, częściej niż kobiety osiągają wysoko płatne stanowiska.³¹³

W świetle tego, co już wiemy o biologicznych źródłach agresji i dominacji, o biologicznych korzeniach zainteresowania tym, co personalne i materialne, o wbudowanych predyspozycjach męskiego i kobiecego mózgu - jest to dla nas w niewielkim stopniu zaskakujące.

„Aby mieć władzę - pisze Sandra Witleson, psycholog z Kanady - podobnie jak bogactwa czy kochanków, trzeba jej chcieć, pracować na nią i starać się ją utrzymać.”³¹⁴ Mężczyźni gotowi są na nadzwyczajne ofiary ze swojego szczęścia osobistego, zdrowia, czasu,

związków przyjacielskich i uczuciowych w dążeniu do osiągnięcia i utrzymania władzy, pozycji i sukcesu. Kobiety nie; większość z nich nie jest po prostu tak skonstruowana. (Geniusz może być w znacznym stopniu związany z większą zdolnością mężczyzn do wyłącznego skupienia się na jednej sprawie.)

Męskie dążenie do klasycznego, publicznie uznanego i podziwianego sukcesu zawodowego ma zasadnicze znaczenie dla szacunku mężczyzn dla samych siebie.³¹⁵ W gruncie rzeczy można by powiedzieć, że właściwie go definiuje, jeśli weźmie się pod uwagę, że rola pracy jest punktem centralnym męskiego poczucia wartości (w tym sensie, że jest ważniejsza niż na przykład rola rodziny). Powiązania między męskością, prestiżem i pozycją mają charakter dynamiczny. W momencie, kiedy tradycyjnie męskie zawody zapełniają się kobietami, zawody te tracą w oczach mężczyzn swój status.

Praca kasjera bankowego w Stanach Zjednoczonych była kiedyś zawodem męskim o dość wysokim statusie. Teraz, kiedy większość pracowników przy okienkach to kobiety, została zdegradowana do rangi zwykłej pracy urzędniczej. Dyrektor szkoły był to zawód szanowany. Teraz, kiedy większość nauczycieli to kobiety, zawód ten wywołuje mniej szacunku społecznego.³¹⁶ Margaret Mead, amerykański antropolog, przenikliwie stwierdza, że mężczyźni - za poparciem swoich społeczeństw - zawsze obejmują najwyższe stanowiska. „Mężczyźni mogą gotować, albo tkać, albo ubierać lalki, albo polować na kolibry, ale jeśli są to zajęcia odpowiednie dla mężczyzny, to całe społeczeństwo, tak kobiety, jak i mężczyźni, uznaje je za ważne. Jeśli te same zawody wykonywane są przez kobiety, uważane są za mniej ważne.”³¹⁷

Podobnie jak niższe zarobki kobiet są do pewnego stopnia odbiciem faktu, »że kobiety przywiązują do pieniędzy mniejsze znaczenie, tak stosunkowo niska pozycja społeczna zawodów kobiecych może być rezultatem desperackiego dążenia mężczyzn do opanowania tych zawodów, które zapewniają wysoki status. „Jeżeli istnieją między płciami różnice co do tego, w jakim stopniu jednostki są nastawione na osiągnięcie wysokiej pozycji w grupach, do których wchodzi, i jeżeli mężczyźni zazwyczaj bardziej pragną taką pozycję osiągnąć, to w efekcie każde zajęcie lub zawód, które zapewnia status w danym społeczeństwie, będzie tym, które przyciąga najwięcej mężczyzn.”³¹⁸ Innymi słowy, mężczyźni nie nadają danej pracy jakiegoś świętego męskiego statusu społecznego - oni go z tą pracą identyfikują i tam go poszukują. Kobiety znajdują wartość w znacznie szerszym zakresie zajęć i więzi z ludźmi, w których nie muszą zajmować pozycji dominującej, by osiągnąć satysfakcję.

Nikt nie zaprzeczy, że niektóre kobiety są inteligentniejsze niż większość mężczyzn, ani nie odmówi im przewagi pod względem wrażliwości i zdolności werbalnych, co może uczynić je lepszymi lekarzami, kapłanami, legislatorami i sędziami niż mężczyźni. Istnieją

prawdopodobnie tylko dwie drogi, by zmienić nierówność osiągnięć kobiet i mężczyzn: pierwsza polega na tym, by kobiety, w takim stopniu, w jakim zdołają, naśladowały mężczyzn. Wymagałoby to świadomego wysiłku, by częściej podejmować ryzyko, być agresywniejszym, odebrać najwyższą wartość związkom z ludźmi, fascynować się statusem społecznym, rozgrywkami w pracy, współzawodnictwem i osiągnięciami, a w odpowiednim stopniu zaniedbać zdrowie, szczęście i własne dobre samopoczucie.

Droga druga - a jest to rozwiązanie idealistyczne - polegałaby na tym, by zmienić powszechnie przyjętą definicję sukcesu, odbierając jej obecną, w przeważającym stopniu męską zawartość, a nadając taką, która obejmuje szerszy i bardziej różnorodny zestaw osiągnięć. Ale może upłynąć jeszcze trochę czasu, zanim zobaczymy na okładce czasopisma „Time” kobietę lub mężczyznę, których osiągnięcia polegają na byciu uczciwym obywatelem, wykonywaniu społecznie użytecznej, nisko płatnej pracy i byciu doskonałym rodzicem.

Na razie istnieją dowody na sukces pierwszego z rozwiązań, strategii imitowania mężczyzn, czy to wynikającej z wrodzonych skłonności, czy sztucznie wypracowanej. Badania dwudziestu pięciu kobiet zajmujących najwyższe stanowiska menedżerskie ujawniły wspólny im w dzieciństwie urwisowski sposób bycia.³¹⁹ Corinne Hutt spostrzegła tę samą kombinację urwisostwa, aktywności i agresji u badanych przez nią kobiet z najwyższych szczebli kariery³²⁰ - relatywnie męski model osobowości sugerujący prenatalną organizację mózgu według męskiego schematu. Wiele badań klinicznych wykazuje, że kobiety, których matki otrzymywały w celach leczniczych hormony męskie w okresie ciąży, częściej okazały się skłonne do współzawodnictwa, dominacji i będą nastawione na karierę zawodową.³²¹ Wiele kobiet, które najlepiej sobie radzą w męskim świecie, wydaje się mieć męski mózg. Być może kobiety odnoszące sukces w męskim świecie to właśnie te, które zachowują się jak „honorowi” mężczyźni.

W zakończeniu drobiazgowego zestawienia zatytułowanego „Różnice płci” naukowcy amerykańscy Katharine i Kermid Hoyenga stwierdzają skromnie: „Biorąc pod uwagę różnice, jakie do tej pory omówiliśmy, twierdzenie, że kobiety i mężczyźni przypisują wydarzeniom i przedmiotom inną wartość, nie byłoby zaskakujące.”³²² Jak widzieliśmy, w okresie dorastania kobiety i mężczyźni przywiązują inną wagę do różnych aspektów życia.³²³ Kobiety prześcigają mężczyzn w podkreśleniu tego, co estetyczne, społeczne i religijne. Świat mężczyzn jest teoretyczny (zainteresowanie intelektualnym dążeniem do prawdy), ekonomiczny (zainteresowanie rzeczami użytecznymi i praktycznymi) i polityczny (zainteresowanie władzą lub wpływem na ludzi).

Kobiety i mężczyźni wnoszą do wykonywanej przez siebie pracy odmienne, często uzupełniające się, umiejętności. Byłoby dobrze wykorzystać z pożytkiem te połączone talenty.

12. UPRZEDZENIA W PRACY

W obecnym stanie rzeczy, nawet jeśli mężczyźni zdecydują się dobrowolnie na kastrację swojego zdominowanego przez wartości *macho* etosu, kobiety uzyskają jedynie w połowie równą szansę w męskim świecie pracy zawodowej. A jeśli można być czegokolwiek pewnym w kwestii etosu *macho*, to tego, że nie ma zamiaru dać się dobrowolnie wykastrować.

Jednakże czysty rozsądek ekonomiczny może zmianę etosu pracy narzucić - i, choćby była to bolesna operacja, mężczyźni, kobiety i przedsiębiorstwa, dla których wszyscy pracują, odniosą z tego korzyść.

Ale do niczego nie dojdzie, dopóki nie wyjaśnimy pewnych błędnych pojęć na temat obu płci w pracy, zaczynając znów od podstaw odmienności między nimi.

„Wall Street Journal” napisał kiedyś o karierach zawodowych kobiet, że są one „sabotowane przez macierzyństwo”, wykazując się w tych paru słowach wieloma błędami w rozumowaniu. Po pierwsze, wiele kobiet nie traktuje wycofania się ze świata płatnej pracy jako katastrofy - dom i rodzina to zajęcie dające satysfakcję i zadowolenie. Po drugie, macierzyństwo samo w sobie jest już zawodem, co łatwo stwierdzi każdy dziennikarz samotnie wychowujący dziecko. I po trzecie, nawet najbardziej niechętnie matki trzymając na ręku swoje nowo narodzone dziecko stwierdzą, że problem jakiegoś sabotażu wobec nich po prostu nie istnieje.

Jeżeli można w ogóle mówić o sabotażu, to w przypadku kobiet, które sabotują szacunek dla samych siebie. Nazbyt często definiują one sukces i osiągnięcia zawodowe w męskich kategoriach i przystępują, odwołując się do słów Sylwii Hewlett, „do kopiowania opartego na współzawodnictwie modelu męskiego”³²⁴. Model ten wymaga w jakiejś mierze obsesyjności, egocentryzmu, bezwzględności, zawieszenia w pewnym sensie społecznych i osobistych wartości, do czego mózg kobiety nie jest po prostu przystosowany. Sukces na męskich zasadach, osiągany męskimi metodami, czyni także niemożliwym macierzyństwo. Dzień nie ma po prostu dostatecznie wielu godzin. Niezależnie od tego, jak pomocny jest mąż, są takie rzeczy, które - zazwyczaj - tylko

matka może zrobić. Tak więc dzisiejsza kobieta zbyt często uczestniczy w zawodowej rywalizacji, na którą ani osobowościowo, ani biologicznie nie ma ochoty. Zostaje zatem dodatkowo obciążona poczuciem winy i niepowodzenia jako kobieta, jako pracownik i jako matka.

Istnieje fundamentalna różnica między płciami pod jednym względem: wagi przywiązywanej do związków z innymi ludźmi. W naszych czasach, biorąc pod uwagę, jak skonstruowane jest obecnie środowisko pracy zawodowej, więzi osobiste są przeszkodą. Ale, jak pokażemy później, powinny być one uważane za atut. Kobiety nie musiałyby się zmieniać (zresztą nie mogłyby), ale przedsiębiorstwa mogłyby - i odniosłyby z tego korzyść.

Szacunek dla samego siebie jest równie ważny dla mężczyzn co dla kobiet, ale z badań wynika, że poziom tego szacunku zależy u każdej z płci od innych czynników: u kobiet zależy on od „sukcesu więzi” - to znaczy od głębi i siły ich związków z ludźmi, natomiast u mężczyzn - od „sukcesu zawodowego”³²⁵. W pewnej istotnej pracy dotyczącej różnic między płciami w pracy zawodowej wyróżniono trzy podstawowe typy kobiet.³²⁶ Czynnikiem wspólnym dla wszystkich trzech była potrzeba udanego związku osobistego.

Kategoria pierwsza to kobiety „tradycyjne”, które na pierwszym miejscu stawiają rodzinę i męża, które porzucają pracę, jeśli tylko pojawia się najmniejsze niebezpieczeństwo, że ucierpi dobro rodziny. Następna kategoria to tak zwane „kobiety na dwóch etatach”, próbujące pogodzić cechy męskie i kobiece jako dobre żony i kompetentni fachowcy, ale często uginające się pod tym ciężarem. (Istnieją wiele mówiące statystyki, z których wynika, że rozwód jest dwa i pół raza częstszy wśród kobiet naukowców niż wśród mężczyzn naukowców.) Jednakże kobiety te, żony pracujące zawodowo, także na pierwszym miejscu stawiają rodzinę, nawet gdyby to miało oznaczać poświęcenie jakiegoś celu w karierze zawodowej. Potrzebowały one także aprobaty i zachęty swoich bliskich, nim uznały, że wolno im dążyć do własnego sukcesu. I w końcu „kobiety nowatorki w swojej roli” próbują odnieść sukces odrzucając tradycyjne role kobiece i przyjmując typowo męską strategię. Ale nawet te kobiety czują często nadmierną potrzebę jakiejś formy kontaktów w pracy, i to w takim stopniu, że często zrażają do siebie kolegów, ponieważ nieustannie starają się o ich zachętę, aprobatę i przyjaźń.

We wszystkich więc tych przypadkach poczucie sukcesu zawodowego jest u kobiety do pewnego stopnia związane z wartością przypisywaną związkom z ludźmi, oceniane z punktu widzenia tej wartości albo też w konflikcie z nią, podczas gdy „dla mężczyzn taki konflikt nie istnieje, w każdym razie nie w takiej formie”³²⁷. W gruncie rzeczy sekret męskich osiągnięć w pracy zawodowej kryje się prawdopodobnie w relatywnej męskiej niewrażliwości na wszystkich i na wszystko, co mieści się poza jej obrębem.

A więc kobiety prosperowałyby lepiej w takim środowisku zawodowym, w którym podkreślanie tego, co osobiste, uważane jest raczej za zaletę niż za wadę. W stworzonym przez mężczyzn świecie zawodowym środowisko takie na ogół nie istnieje. Kobiety musiały je więc stworzyć: być może nie są one dostatecznie reprezentowane na wysokich stanowiskach w wielkich przedsiębiorstwach, ale dają sobie obecnie świetnie radę w firmach, które same założyły. Tutaj nie muszą grać w męską grę zgodnie z męskimi regułami. Wolno im ustalić swoje własne reguły, budować więzi międzyludzkie zamiast oddawać się rozgrywkom, kierować swoimi firmami bardziej na podstawie zaufania niż strachu, współpracy niż rywalizacji, spożytkowywać właściwe kobiecemu umysłowi strategię umysłową i jak najlepiej wykorzystywać swoje naturalne uzdolnienia. Oddajmy głos trzem kobietom właścicielkom:

[...] musisz zachowywać się jak matka, jak powierniczka. Jak ktoś, do kogo się przychodzi i kto będzie w stanie zrozumieć. Ale zarazem jak ktoś, kto będzie w stanie ocenić, wobec kogo stosować trzeba „kij”, a wobec kogo „marchewkę”, [...] aby wydobyć z nich maksimum wysiłku.³²⁸

Nie mamy przekonania do struktury hierarchicznej [...], nie jesteśmy sztywną i nieelastyczną organizacją. Musimy wiedzieć, czy ktoś będzie dobrze pracować z małym zespołem. Jasne jest, dlaczego kobiety dobrze sobie z tym radzą, Kobiety są zazwyczaj znakomite, jeśli chodzi o stosunki międzyludzkie.³²⁹

Jestem przekonana, że mężczyzna nie miałby tyle współczucia ani wrażliwości na codzienne domowe problemy tych ludzi. Nie muszą mi niczego wyjaśniać, [...] nie muszą opowiadać mi żadnych koszalków-opałków, by usprawiedliwić wcześniejsze wyjście [...]. Kobiety mają większą wrażliwość na ludzi, mężczyźni mają raczej większą wrażliwość na rzeczy [...].³³⁰

Kobiety to najlepsi kadrowcy; wydaje się jednak, że zbyt często muszą zakładać własne firmy, by otrzymać tę pracę. Z natury są także lepszymi organizatorami w każdej pracy wymagającej uwagi dla szczegółu i dobrej pamięci (nawiasem mówiąc, podstawowe umiejętności w organizacji domu). Ale praca taka to najczęściej posada osobistej asystentki szefa-mężczyzny - oczyszczanie dla niego terenu, tak by mógł nie zatrzymywany przez niepotrzebne szczegóły kroczyć wolną drogą do wielkich, strategicznych decyzji.

Jest jeszcze jeden obszar w pracy zawodowej - podejmowanie decyzji - w którym, jak się wydaje, mózg kobiety stawia ją na niekorzystnej pozycji. A męska społeczność zawodowa marnuje w tym przypadku potencjalnie istotny atut.

Mężczyźni i kobiety mają odmienny stosunek do podejmowania decyzji. Dla kobiety jest to zadanie bardziej skomplikowane, ponieważ wchłania ona więcej informacji i bierze pod uwagę więcej czynników niż mężczyzna. Siłą kobiety i jej słabością jest jej zdolność do dostrzegania, na przykład, ludzkiego wymiaru decyzji dotyczącej interesów. Jej umysł, wrażliwszy na ludzkie i moralne aspekty, mający większą łatwość łączenia tych czynników, które muszą być wzięte pod uwagę, sprawia, że podjęcie decyzji jest dla niej czymś znacznie bardziej skomplikowanym niż dla mężczyzny, który odwołuje się częściej do metod opartych na obliczeniach, regułach i dedukcji.

Różnice między płciami w rozwiązywaniu problemów badano stawiając kobiety i mężczyzn wobec następującego dylematu moralnego: żona pewnego mężczyzny jest umierająca i nie stać ich na kupienie lekarstwa ratującego życie - czy mężczyzna powinien to lekarstwo ukraść?³³¹

Natychmiastowa odpowiedź brzmi: „tak” - życie powinno być zawsze ważniejsze od własności. Ale ciekawe, że kobiety i mężczyźni zabierali się do problemu według dwu odmiennych strategii. Mężczyźni patrzyli na sprawę jako na prostą kwestię sprawiedliwości - jak należy postąpić. Kobiety zadawały inne pytania wynikające z zasady troski - jak postąpić odpowiedzialnie. Czy mężczyzna nie mógłby omówić sprawy z aptekarzem? Czy nie mógłby pożyczyć pieniędzy? Co stałoby się z jego żoną, gdyby przyłapano go na kradzieży lekarstwa i wsadzono do więzienia?

Pytania stawiane przez kobiety wskazywały na to, że dostrzegają one inne wymiary problemu, w tym także aspekt moralny, kradzież. Udzielona przez nie odpowiedź może być nie tak błyskawiczna, ale z pewnością będzie to odpowiedź pełniejsza.

Jednakże „męski” etos zarządzania wymaga natychmiastowych decyzji - co jest odbiciem linearnej organizacji procesów intelektualnych u mężczyzn. Trzeba mieć odwagę, żeby podjąć trudną decyzję. Czasem jednak potrzebny jest rozum, by zdać sobie sprawę, że decyzji nie trzeba podejmować, albo że problem w rzeczywistości nie istnieje - i jest bardziej prawdopodobne, że będzie to rozum kobiecy.

Spójrzmy, na przykład, na słynne menedżerskie powiedzenie: „Jeśli nie możesz znieść gorąca, trzymaj się z dala od kuchni.” Chwila zastanowienia wystarczy, by uznać, że jest ono głupie. Biorąc rzecz logicznie - oznacza, że należy zatrudniać tylko takich szefów kuchni, którzy nie mają nic przeciwko roztopieniu się z gorąca. Znacznie rozsądniej - choć być może nieco mniej *macho* - byłoby zasugerować, że jeżeli ktoś nie może znieść

gorąca w kuchni, to kierownictwo powinno zainstalować wyciąg kuchenny albo urządzenia klimatyzacyjne.

Jednakże w życiu zawodowym mężczyźni często fałszywie - jako brak zdecydowania - interpretują proces, w efekcie którego kobiety dochodzą do swoich wniosków albo żądają zmiany pytania. I czasem oceniają decyzje kobiet jako podjęte pod wpływem irracjonalnych emocji. Męskiemu umysłowi trudno pojąć, że w rezultacie pochłaniania większej liczby danych - tak faktograficznych, jak i emocjonalnych - proces podejmowania decyzji przez kobiety staje się dłuższy, bardziej skomplikowany i wyważony. Dla mężczyzn podejmowanie decyzji to w gruncie rzeczy dość prosta sprawa, ponieważ obce są im liczne ludzkie i osobiste aspekty wyboru. A łatwiej jest uporządkować mniejszą liczbę elementów niż większą.

Różnica w podejściu do problemu czy do decyzji stanowi część ogólnej różnicy między procesami myślowymi obu płci. Mężczyźni są częściej bardziej analityczni, wydobywają to, co najistotniejsze, spośród przypadkowych szczegółów. Kobiety odbierają pełniejszy obraz. „Kobiety zainteresowane są kontekstem sytuacyjnym; mężczyźni zawsze próbują go ignorować na rzecz tego, co mogą z niego wyabstrahować.”³³² Liczne prace dowodzą istnienia „wyraźnych różnic między płciami pod względem stylu postrzegania”. Mężczyźni koncentrują się w bardziej zamierzony sposób na węższym zakresie spraw. Są zdolni do ignorowania tego, co rozprasza, ponieważ mając wszystkie zmysły skierowane na wykonywaną pracę, głusi są i ślepi na dystrakcje. Jeden z badaczy doszedł do wniosku, że mężczyźni całe życie wykazują predyspozycje do problemów, które można zanalizować i poszufladkować, natomiast kobiety są raczej gotowe „wchłonąć” problem w całym jego skomplikowaniu niż „zaatakować” go w zasadniczych punktach. Wszystko to prowadzić może do przewagi mężczyzn w dostarczaniu „rozwiązania” problemu. Ale kobiety mogą go w rzeczywistości lepiej rozumieć.³³³

Kobiety, ze względu na to, jak „okablowany” jest ich mózg, wnoszą do bilansu dodatkowy element wrażliwości emocjonalnej. Powinno to być dla końcowej decyzji korzystne - w końcu ostateczny osąd prawa powinien być łagodzony przez uczucie miłosierdzia. Ale - zgodnie z męskimi pojęciami - udział emocji jest wciąż uważany za oznakę słabości. W rzeczywistości mężczyźni są w niekorzystnej sytuacji jako gorzej wyposażeni do zgłębiania swoich uczuć, przyznawania się do nich i wyrażania ich. I podczas gdy uważają, że kobiety zbyt chętnie wyrażają swoje uczucia, kobiety odczuwają frustrację widząc, jak ich koledzy wydają się względnie niewrażliwi na autentyczne emocje albo, w najlepszym razie, jak tłumią ich ekspresję.

Ta przepaść emocjonalna między płciami powoduje w pracy jeszcze inne problemy. Mężczyźni nie mogą, na przykład, zrozumieć, dlaczego koleżanka jest zdenerwowana; stoicyzm jest zasadą w męskim życiu zawodowym, w którym okazanie jakichkolwiek uczuć podważa ideał profesjonalnego dystansu. Mężczyźni popełniają poważny błąd zakładając, że kiedy kobieta płacze, jest ona w tym samym stanie emocjonalnym, jaki doprowadziłby do łez mężczyznę. W rzeczywistości kobieta jest bardziej skłonna do

płaczu niż mężczyzna, który nie „podda się” swoim emocjom, dopóki nie zostanie do tego zmuszony przez wyjątkowe okoliczności. Więc kiedy kobieta wybucha płaczem z drobnego powodu, mężczyzna zakłada, że błędnie uznała ona sprawę za poważną - albo jej ocena jest nierozsądna, albo „straciła poczucie proporcji”. Ale kobieta będzie się czuła bardziej niż mężczyzna dotknięta krytyką swojej osoby, ponieważ granica między życiem zawodowym a prywatnym jest dla niej mniej wyraźna niż dla mężczyzn. I odwrotnie, kobieta ceni komplement zawodowy dla niego samego, podczas gdy dla mężczyzny pochwała ma wartość tylko wtedy, jeśli da się przełożyć na awans lub podwyżkę.

Cecha ta szkodzi kobietom na dwa sposoby: po pierwsze dlatego, że ich potrzeba aprobaty nieczęsto jest w miejscu pracy zaspokajana (szukanie winnego to podstawowa waluta w świecie kariery zawodowej), a po drugie dlatego, że pochwała, choć rzadka, jest tańsza niż równa płaca.

Dla mężczyzn praca jest w znacznym stopniu grą - bardzo poważną grą, ale w końcu dla mężczyzn gry to poważna sprawa. Mężczyźni są w swoim żywiole, kiedy chodzi o taktyczne manewry biurowej polityki, o zakręty i szczeble drogi na zawodowy szczyt. Od swoich najwcześniejszych lat lubowali się w zabawie, która jest, według jednego z amerykańskich socjologów, „bardziej skomplikowana niż zabawa dziewczynek”, jeśli za wskaźniki przyjąć „[...] zróżnicowanie ról, zależności między graczami, wielkość grupy biorącej udział w zabawie, jasność celów, liczbę reguł i kształtowanie poczucia zespołowości”.³³⁴ Francuski psycholog Jean Piaget napisał, że nie znalazł ani jednej gry dziewczęcej, która miałaby tak skomplikowaną organizację reguł, jak chłopięca gra w kulki przypominająca zminiaturyzowaną grę w kręgle.³³⁵

Mężczyźni wchodzą w środowisko zawodowe akceptując świat reguł arbitralnych, a także mając za sobą doświadczenie pracy z ludźmi, których mogą nie lubić, ale którzy są im użyteczni. Kobiety, które jako dziewczynki wybierały przyjaciół ze znacznie większą uwagą i zaangażowaniem, próbują lubić ludzi, z którymi pracują, rozumiejąc ich potrzeby, przełamując bariery wynikające ze stanowiska. Kobiety tworzą grupy. Mężczyźni tworzą zespoły.

Pewna młoda kobieta przebijająca się w męskim świecie zawodowym mówi: „Sądzę, że sporty drużynowe uczą, że jest wielu nawiedzonych typków mających władzę, których trzeba słuchać i trzeba znaleźć jakiś sposób realizacji własnych celów w obrębie ich działań. Jesteś jednostką, ale musisz pracować z grupą.”

Paradoksalnie, związki międzyludzkie - w których kobiety wykazują niewątpliwą wyższość nad mężczyznami - łatwiej mężczyznom formować w pracy. Być może dlatego, że nie są to autentyczne więzi emocjonalne, ale związki funkcjonalne. Poklepywanie po plecach i żarty w męskim życiu zawodowym niewiele mają wspólnego z głęboką osobistą sympatią.

Także sposób bycia kobiet i mężczyzn w pracy może być odmienny. Mężczyźni smarują codzienny młyn żartami, docinkami i słownymi starciami, ponieważ traktują go jak grę. Męskie poczucie humoru zawiera często elementy wyzwania i agresji, które kobiety odbierają jako raniące albo po prostu nie uważają ich za śmieszne. A to prowadzi do: „Wiesz, jaki jest z nią problem? Nie ma poczucia humoru.”

Kobiety i mężczyźni nie śmieją się z tych samych rzeczy i inne rzeczy ich denerwują.³³⁶ Badania nad niepokojem i depresją pokazują, że „lęk i neurotyzm są u kobiet uzależnione od innych czynników niż u mężczyzn, znaczą więc dla nich co innego”³³⁷. Generalnie stwierdza się, że kobiety przejawiają więcej lęku niż mężczyźni. Mężczyźni zbliżają się do kobiecego poziomu lęku jedynie w tych sytuacjach, gdy próbie poddane są ich osiągnięcia: w czasie ważnego egzaminu, gdy rozpoczynają nową pracę czy też gdy zdają ustne sprawozdanie.

W pracy mężczyzna jest niemal dosłownie znów „jednym z chłopców”. Może on nie wyzywać swoich rówieśników na pojedynek na najśmieszniejszą minę czy na najdłuższe wstrzymanie oddechu, ale wyzywa ich do walki o najlepszy interes, najszybszy awans. Ten rodzaj współzawodnictwa nie jest dla kobiet tak nieodparcie atrakcyjny - w gruncie rzeczy samo wygrywanie jest dla nich mniej istotne. Młodzi mężczyźni niechętnie biorą udział w sportach koedukacyjnych - ponieważ poziom współzawodnictwa spada, jeśli uczestniczą w nich dziewczęta. Dla wielu mężczyzn każde spotkanie, tak w ich zawodowym, jak i osobistym życiu, to konfrontacja, w której musi być zwycięzca i przegrany. Zachowanie elementu rywalizacji to podstawowa męska potrzeba. Kobiety natomiast, mając wybór, „wolą dzielić się niż ścierać, łagodzić niż walczyć”. Hierarchie, struktury i pozycja znaczą dla nich mniej. Ale tak jak reguły i cele z placu zabaw, są one wszystkim dla mężczyzn.³³⁸

Tak więc pod istotnymi względami kobiety i mężczyźni nie grają w pracy w tę samą grę. Mają odmienny stosunek do reguł, zespołów i celu, co powoduje, że - przynajmniej w odniesieniu do pracy - nie pozostaje między nimi wiele wspólnego.

Tragedia różnic między kobietą a mężczyzną w pracy polega na tym, że się im zaprzecza, tłumi je albo wykorzystuje negatywnie. Pozytywne ich wykorzystywanie mogłoby dać zadziwiające rezultaty. Zawieranie transakcji, na przykład, jest zazwyczaj domeną mężczyzn - i to oni mają prawo do rywalizacyjnej agresji. Ale gdyby w zespole negocjacyjnym były kobiety, wniosłyby one do tego zadania zupełnie nową intuicję. Ze swym emocjonalnym, prześwietlającym spojrzeniem, kobieta często odbiera różne dyskretne sygnały z zachowania i tonu głosu przeciwnika.

Wydaje się, na co już wcześniej zwracaliśmy uwagę, że kobiety mogą wnieść wielki wkład do takich zakresów działań w przemyśle, jak negocjacje ze związkami zawodowymi i zarządzanie kadrami. Mężczyźni mogliby sobie fukać i prychać, złościć się i grozić, natomiast kobiety mogłyby doprowadzić do podjęcia decyzji, a może nawet do rozwiązania problemów.

W pracy badającej firmy prowadzone przez kobiety³³⁹ stwierdzono niezmiennie dobre stosunki między pracodawcami i pracownikami, charakteryzujące się brakiem drobiazgowych przepisów i zasad, a także układów hierarchicznych - a więc tego właśnie, co tak wiele znaczy dla mężczyzn. Kobiety szefowe wniosły do swojej funkcji intuicyjny wgląd pozwalający im wspomagać pracowników w ich problemach osobistych - intuicja jest po prostu rezultatem dominacji u kobiety zainteresowania innymi istotami ludzkimi - i wykształciły „maternalistyczny” styl zarządzania, który wydaje się odnosić taki sukces, jaki odnosił dziś już należący do przeszłości, choć niekoniecznie przynoszący szkody, styl paternalistyczny minionych dni.

Co ciekawe, badania nad kobietami, które założyły własne firmy, wykazały, że mają one mało czasu na konwencjonalny feminizm.

Feminizm? Nie lubię tego. Sądzę, że jest zbędny. Byłam jedną z pierwszych kobiet, które rzeczywiście założyły dużą firmę na własną rękę i z pewnością nie miałam uczucia, że chcę to robić dla kobiet. [...] Jestem tu dla nas wszystkich, a nie tylko dla kobiet.³⁴⁰

Kobiety sukcesu skarżą się powszechnie, że feminizm ustanawia męskie cele i męskie metody jako ideał dla kobiet; że zaprzecza istnieniu różnic płciowych, zaprzecza samej istocie, a więc i najgłębszej wartości kobiecości. Niektóre z nich odczuwają różnicę między męską i kobiecą postawą wobec sukcesu jako tak ogromną, że odbiera ona kobietom chęć do rywalizacji - nie w obawie przed niepowodzeniem, ale dlatego, że boją się sukcesu, który świadczyłby przeciw ich kobiecości.

Bez wątpienia zarządzanie skorzystałoby na stosowaniu tak męskiej, jak i kobiecej kombinacji motywacji kija i marchewki. Należy przeprowadzić ponowną ocenę członków rad nadzorczych, tak aby mogli wejść w ich skład ludzie, którzy nie tylko są po prostu bardzo dobrymi dyrektorami finansowymi (którzy mogą być lub nie być kobietami), ale którzy znani są także z sukcesów w innych dziedzinach. Byliby oni w stanie ogarnąć świeżym, niestandardowym spojrzeniem stare problemy i zrozumieć, co sprawia, że ludzie - a co za tym idzie, przedsiębiorstwa - sprawnie działają.

Tego rodzaju równości nie da się prawnie zagwarantować, częściowo dlatego, że nasi ustawodawcy mylą równość z podobieństwem. Wciąż jeszcze nie jest społecznie przyjęte przyznać to, co naukowo jest udowodnione - że kobiety i mężczyźni są różni. Nadzieję pokładać należy w najzwyczajszym interesie własnym branż i grup zawodowych, przedsiębiorstw i spółek. Gdyby społeczność zawodowa, zrozumiała odmienność mocnych stron i strategii działania dostępnych kobietom i mężczyznom, zignorowała możliwości wynikające z ich połączenia, skłaniałoby to do smutnej refleksji nad jej inteligencją.

Zdolności przywódcze, według innej pracy badawczej, choć mogą zostać nabyte, nie są cechą naturalną przeciętnej kobiety.³⁴¹ Jednakże opanowuje ona tę umiejętność i

adaptuje ją w szczególnie kobiecy sposób - matkuje nie w znaczeniu dławienia, ale zachęcając, stymulując, wspierając, by w końcu zaufała i pozwolić odejść.

Cała moja filozofia (jako matki) polegała na znalezieniu mocnych stron dzieci, i tę samą filozofię stosuję do moich pracowników. Zdarza się, że zatrudniamy kogoś do jakiegoś działu, potem patrzymy, z czym radzi sobie najlepiej i przesuwamy go do czegoś innego. Ale gdy nabierzemy zaufania do jego pracy, zostawiamy mu samodzielność w jej wykonywaniu i wtrącamy się jak najmniej.³⁴²

Kobiety interesu, podobnie jak pani Thatcher, w najmniejszym stopniu nie usprawiedliwiają się z faktu, że kierują swoimi przedsiębiorstwami, czy też krajem, na zasadach ekonomiki gospodarstwa domowego. Wiele jest dumnych z tego, że kieruje firmą w ten sam sposób, w jaki prowadzą dom - „żadnego marnotrawstwa i żadnej ekstrawagancji”.

Większość kobiet zawsze wiedziała, że nie są takie jak mężczyźni, że widzą świat przez pryzmat innych wartości, innych zasad, innych priorytetów. Umysły mężczyzn już w okresie prenatalnym przyjmują system widzenia świata poprzez zasady, kodeksy, struktury i rzeczy. To mężczyźni czują pęd do odkrycia sekretnego mechanizmu Stworzenia, praw fizyki, ruchu, ciężenia, albo też do tworzenia reguł, procedur i konstytucji, by je narzucić niesfornej ludzkiej społeczności.

Kobiety, choć są wyraźnie płcią skrupulatniej przestrzegającą prawa, są bardziej zainteresowane tym, co osobiste, co indywidualne. Uznają one społeczny sens praw, które przynoszą korzyść istocie ludzkiej - ale gdy dochodzi do konfliktu między interesami prawa i jednostki, kobiety będą bronić sprawy jednostki. Kobiety w większym niż mężczyźni stopniu uważają broń atomową za zło zagrażające życiu. Natomiast mężczyźni częściej niż kobiety usprawiedliwiają doktrynę wzajemnego odstraszenia i nastają na dotrzymanie umów, dotyczących rozmieszczenia rakiet nuklearnych.

Istnieje tragiczny, niepisany podtekst debaty nuklearnej: większość mężczyzn jest przekonana, że broń atomowa daje im najlepszą od wieków szansę, iż nie umrą w błocie od ostrej i zardzewiałej broni. Ale wraz z bronią nuklearną wojna stała się sprawą znacznie bardziej osobistą dla kobiet: po raz pierwszy także je i ich dzieci czeka w niej prawdopodobnie śmierć tak marna, jak ta, która zawsze była udziałem mężczyzn.

W przeszłości kobiety nie mogły zmienić męskich wartości rządzących światem; te z nich, które mogły osiągnąć taką pozycję w hierarchii władzy, by mieć na to wpływ, były tymi właśnie wartościami przesiąknięte, czerpały z nich motywację. Dzisiaj coraz więcej kobiet odnosi sukces, najczęściej w przedsiębiorstwach, które same stworzyły, a w których mogą same stanowić lub zmieniać reguły. Jednocześnie inteligentne przedsiębiorstwa zaczynają doceniać łagodniejsze metody zarządzania: przekonują się, że biznesmen, który zaniedbuje żonę i zdrowie dla firmy, niekoniecznie jest tym koniem, na którego należy stawiać. Kobiece cnoty wydają się korzystne w interesach.

Ale na razie zdali sobie z tego sprawę jedynie najinteligentniejsi biznesmeni.

ZAKOŃCZENIE

Kiedy nasza przyjaciółka - znana feministka – usłyszała o tej książce, oczy jej się zwięziły i, nie bez groźby w głosie, powiedziała: „Niech no tylko spróbuje być niedobra.”

Założyła ona, podobnie jak wiele innych osób, że ponieważ jest to książka o różnicach seksualnych, musi być ona w jakiś sposób skierowana przeciw kobietom.

Rozplątując te z góry przyjęte założenia (bo jesteśmy przekonani, że jest to okropna plątanina), dochodzimy do wniosku, że pogląd społeczny i polityczny głoszący, że kobiety i mężczyźni powinni być tak samo traktowani, jest w pewnym sensie oparty na przekonaniu, że kobiety i mężczyźni są tacy sami. Tak jednak nie jest. Nie ma już żadnego innego usprawiedliwienia, poza lenistwem umysłowym, by wierzyć, że wiele z powszechnie uznawanych różnic między płciami co do ich roli, temperamentu, nie mówiąc już o statusie, ma naprawdę podstawy bardziej kulturowe niż biologiczne.³⁴³

Ta książka nie podaje recept. Wyjaśnia jedynie, co różni mózgi obu płci, i stara się powiązać te różnice z dającymi się zaobserwować odmiennościami w zachowaniu kobiet i mężczyzn - które to odmienności kobiety i mężczyźni wysławiają lub przeklinają od stuleci.

Jednakże włączenie nauki do debaty dotyczącej płci nieuchronnie oznaczać będzie więcej takiego chaotycznego myślenia, jakie przywiodło amerykańską feministkę Betty Friedan do stwierdzenia:

Nawet jeżeli jedynym przejawem upośledzenia kobiet jest brak testosteronu, w tym stadium ewolucji człowieka dążenie do równości w społeczeństwie jest dla nich nieuchronną koniecznością.³⁴⁴

Betty Friedan nie dostrzega, że brak testosteronu oznacza, iż wiele kobiet może nie chcieć dążyć w żadnym szczególnym kierunku, a więc i nie uważają się one za upośledzone. Jak pisze Michael Levin, profesor filozofii w City College w Nowym Jorku, sportowcy mogą być w gorszej sytuacji z powodu błotnistej bieżni czy słabych ścięgien

podkolanowych, ale nie można powiedzieć, że są w gorszym położeniu z racji własnej obojętności wobec zwycięstwa. Komentując feministyczny pogląd, że w rzeczywistości kobiety powinny chcieć rywalizować z mężczyznami, pisze on:

[...] pogląd taki nie ma sensu dosłownego, a jedynie pewien sens emocjonalny dla tych, którzy widzą tak ogromną wartość w męskich dążeniach, że nie mogą uwierzyć, iż kobiety nie chcą tego, czego chcą mężczyźni.³⁴⁵

Nawet gdy istnienie różnicy zostanie zaakceptowane, przewidujemy gniewne reakcje tych, którzy są przekonani, że różnica między płciami jest produktem warunkowania społecznego.

Jednakże mający kilka godzin noworodek płci żeńskiej zachowuje się odmiennie od noworodka płci męskiej w tym samym wieku, a z pewnością społeczeństwo nie działa aż tak szybko. To nie społeczeństwo powoduje, że oczy kobiety są wrażliwsze na długie fale widma świetlnego. W wieku jednego tygodnia dziewczynki, ale nie chłopcy, mogą odróżnić płacz niemowlęcia od ogólnego hałasu o tym samym natężeniu. Także w tym przypadku społeczeństwo nie prowadziło korepetycji nad kołyską.

W gruncie rzeczy tam, gdzie spodziewamy się stwierdzić oddziaływanie dorosłych, wydaje się ono mieć skutki przeciwne. Niemowlęta płci męskiej otrzymują od swoich matek znacząco więcej uczucia i bezpośredniego kontaktu fizycznego, ale mimo to wołają przedmioty od ludzi, a rozwój mowy jest u nich powolniejszy. W wiele mówiącym przykładzie widzieliśmy, jak pewne chore dzieci rodzą się z wyglądem dziewczynek, są wychowywane jak dziewczynki - jednakże gdy zaczynają dojrzewać, ujawnia się ich męskość i zachowują się jak mężczyźni. Gdy pojawiają się u nich męskie genitalia, imprint społeczeństwa znika, jak gdyby był na wodzie pisany. Imprint hormonów z okresu płodowego jest natomiast niezniszczalny.

Dla kobiet oznacza to, że będą wrażliwsze od mężczyzn na dźwięk, zapach, smak i dotyk. Kobiety z większą łatwością wyłapują niuanse głosu i muzyki, a dziewczęta nabywają sprawności językowej, wykształcają pamięć i płynność wystawiania się wcześniej niż chłopcy. Kobiety są wrażliwsze na kontekst społeczny i osobisty, umiejętniej odbierają informacje dodatkowe zawarte w mimice czy gestach i szybciej przetwarzają informacje zmysłowe i werbalne. W mniejszym stopniu czują się związane regułami.

Mężczyźni wykazują się większą sprawnością w tym, co wymaga uzdolnień przestrzennych. Są agresywniejsi, pewniejsi siebie i chętniej współzawodniczą. Potrzebują hierarchii i reguł, ponieważ bez nich nie zdołaliby stwierdzić, czy są w czołówce, czy nie - a dla większości mężczyzn ma to zasadnicze znaczenie.

Różnice te mogą tłumaczyć kontrowersyjne twierdzenie, że „w szachach, matematyce, komponowaniu muzyki i innych zajęciach, w których zdolność myślenia na wysokim

poziomie abstrakcji jest konieczna, nie było kobiet genialnych, a bardzo niewiele było utalentowanych”. Niektórzy szukają wyjaśnienia tego zjawiska w historycznej, seksistowskiej tyranii społeczeństwa. Jednakże to tyranizujące ze względu na płeć społeczeństwo „pozwoliło” na rozwój kobiecego geniuszu w innych dziedzinach, które nie są związane z myśleniem abstrakcyjnym, takich jak literatura czy teatr. Przy okazji możemy także spokojnie odrzucić koncepcję, że kobiety odnoszą na tym polu „niepowodzenia”, ponieważ brak im męskiego zapału w dążeniu do sukcesu. Dlaczego w takim razie „kobiety dorównują mężczyznom, a nawet ich przewyższają, we wszystkich testach poznawczych nie związanych z myśleniem matematycznym i pokrewnymi umiejętnościami”? Kobieta, która nie pojmie logiki tego wywodu, jest z wszelkim prawdopodobieństwem żywym dowodem na jego słuszność.

Spór o istnienie różnic między mózgami obu płci został wygrany. Dziwne, że taką walkę trzeba było w ogóle prowadzić, jeśli mężczyźni i kobiety są tak oczywiście różni pod względem fizycznym i w zachowaniu:

Dalsze zaprzeczanie istnieniu różnic między mózgami kobiet i mężczyzn wydaje się oderwane od rzeczywistości. Podobnie jak istnieją różnice fizyczne między kobietami i mężczyznami (rozmiar, kształt ciała, szkielet, zęby, wiek dojrzewania itd.), występują też równie wyraźne różnice w funkcjonowaniu mózgu.³⁴⁶

Mamy pewne i zgodne ze sobą świadectwa pochodzące od naukowców z całego świata, że wpływy biochemiczne w łonie matki determinują i ukierunkowują strukturę oraz działanie mózgu. Pod wpływem hormonów komórki mózgu „otrzymują kształt [...], który z trudem poddaje się zmianom po narodzinach”. Hormon męski kształtuje rozwijający się mózg wedle wzorca męskiego prowadzącego do męskich zachowań. Brak hormonu męskiego oznacza, że mózg pozostaje przy wzorcu żeńskim, co daje w rezultacie zachowania kobiece. To ukształtowanie mózgu według męskiego lub kobiecego układu włókien nerwowych jest trwałe. Może ono być zmodyfikowane jedynie przez zmiany w środowisku hormonalnym łona matki.

Jak wykazaliśmy, dziewczynki, które były poddane działaniu hormonów męskich w okresie płodowym, są pewniejsze siebie i mają większą wiarę we własne siły, wolą też jako dzieci towarzystwo chłopców i aktywne zabawy na wolnym powietrzu. Mniej niż ich siostry interesują się lalkami, zabawami z udziałem wyobraźni, opowiadaniem bajek czy rozmowami z innymi dziewczynkami - a później są mniej zainteresowane macierzyństwem. Zachowania chłopców poddanych w okresie płodowym działaniu hormonów żeńskich zbliżone są do kobiecego modelu. Są oni mniej agresywni, pewni siebie i wysportowani.

Istnieją także różnice morfologiczne między mózgami kobiet i mężczyzn - to znaczy różnice pod względem struktury i formy. U mężczyzn mózg jest bardziej zwarcie i wydajnie zorganizowany w celu przetwarzania informacji wzrokowych i przestrzennych oraz do myślenia matematycznego. Mężczyźni, mający w tych umiejętnościach

przewagę, odwołują się do nich w swoim stosunku do świata - analizując i teoretyzując. Podobnie mózgi kobiet lepiej są ukształtowane do umiejętności związanych ze szczegółami i z płynnością językową oraz do zadań ciągłych. W konsekwencji obraz ich „świata” nie przypomina śmiałych abstrakcyjnych płócien mężczyzn; jest raczej podobny do oglądanej z bliska miniaturowej.

Kobiety mają więcej połączeń między dwiema półkulami mózgowymi. Pozwala to na lepszy wzajemny kontakt między umiejętnościami lewo- i prawostronnymi. Czasami ta właśnie „wymiana zdań” między obu półkulami może być myląca i nie sprzyja wydajności - coś podobnego do próby koncentracji, podczas gdy ktoś rozmawia w tle - ale korzyścią jest zwiększona zdolność do dostrzegania, wiązania z sobą i komunikowania emocji oraz informacji werbalnych i niewerbalnych.

Podczas gdy płęć mózgu zostaje zdeterminowana w okresie kształtowania struktury komórek nerwowych w życiu płodowym, różnice między mózgami obu płci ujawniają się dopiero w okresie, gdy hormony dorastania wchodzi do akcji. Wtedy przyptywy i odpływy hormonów aktywizują i podkreślają te różnice. W przypadkach skrajnych pcha to mężczyzn do przemocy, a kobiety do irracjonalnych i destrukcyjnych zmian w nastroju i zachowaniu. Częściej daje to mężczyznom więcej wiary w siebie, umiejętności koncentracji i skupienia na jednym celu oraz przetwarzania agresji na motywację i ambicję. U kobiet natomiast pobudzi potrzebę i pragnienie tworzenia i utrzymywania bliższych więzi z otaczającymi je ludźmi.

U mężczyzn poziom hormonu męskiego w okresie dojrzewania wpływa także na wydajność mózgu. Poziom zbyt wysoki lub zbyt niski wpływa hamująco na zdolności przestrzenne i matematyczne, podobnie jak zbyt bogata lub zbyt uboga mieszanka paliwa powoduje, że silnik działa mniej wydajnie. Geniusz matematyczny ma prawdopodobnie średni poziom hormonu męskiego.

W starszym wieku, kiedy źródła hormonalne zaczynają wysychać, te właśnie podkreślane przez nie różnice w mózgu zaczynają też tracić wyrazistość. Kobiety często stają się pewniejsze siebie i agresywniejsze, ponieważ hormony żeńskie tracą swoją siłę, a także moc neutralizowania hormonów męskich obecnych u wszystkich kobiet: istnieje biologiczna podstawa stereotypu wąsatej i zdziwaczalej starej kobiety. Mężczyźni, gdy spada u nich poziom testosteronu, stają się mniej agresywni, mają też mniejsze możliwości neutralizowania własnych, naturalnie się pojawiających hormonów żeńskich. Kontemplując ogródek dziwią się, dlaczego zmarnowali tak wiele czasu walcząc o awans zawodowy.

Nauka może więc dostarczyć wyjaśnienia, jak dochodzi do tego, że kobiety i mężczyźni stają się odmienni. Niektórzy politycy zajmujący się sprawami płci odmówią nauce słuszności. Co prawda, będą i tacy naukowcy, którzy twierdzić będą, że polityka w dziedzinie płci dyskredytuje samą naukę. Pewien autor utrzymuje³⁴⁷, że tak dalece jesteśmy uwarunkowani płciowo i że atmosfera wokół spraw płci jest tak silnie

naładowana, iż - świadomie czy nieświadomie - badacze (a zatem i ich badania) są stronnicy: tysiące badań klinicznych są bez znaczenia, morfologiczne różnice między mózgami są pozbawione znaczenia, niezliczone artykuły naukowe to jedynie mnóstwo zmarnowanych drzew przerobionych na papier, by uwiecznić błąd nauki.

Inni są przekonani, że nawet jeśli nauka mówi prawdę, prawdy tej nie wolno powiedzieć głośno ze względu na ryzyko jej nadużycia. Norweski psycholog ubolewa nad obiema postawami:

[...] wydaje się jednakowoż przerażające, że ludzie wykształceni, nawet tacy, którzy osiągnęli najwyższe szczeble naukowej kariery, wykazują ignorancję wobec elementarnych faktów biologicznych albo wydają się im po prostu zaprzeczać. Niektórzy [...] reprezentują pogląd, że nawet jeśli różnice w zachowaniu między płciami byłyby po części rezultatem różnic biologicznych, nie należy dopuszczać dyskusji naukowych na ten temat ze względu na ryzyko dostarczenia rasistom i elementom niedemokratycznym uzasadnienia dla ich poglądów. ³⁴⁸

Autor cytowanej pracy jest przekonany, że nauka ma obowiązek przeciwstawiać się takiemu pogładowi. Po pierwsze - ponieważ jest on nienaukowy, a po drugie - ponieważ krępuje nasze poczucie sprawiedliwości, do którego można dążyć jedynie przez zrozumienie naszych biologicznie zdeterminowanych możliwości i ograniczeń.

Lekceważenie podstawowych faktów dotyczących natury ludzkiej może być co najmniej tak samo niebezpieczne jak ryzyko fałszywej ich interpretacji.

Można postawić tezę, i my się pod nią podpisujemy, że jest bardziej prawdopodobne, iż udoskonalimy dany nam świat w chwili gdy zrozumiemy, jak jest on skonstruowany, niż gdy podejmiemy próby skonstruowania świata, jakiego chcemy, z materiałów, o których nic nie wiemy.

Niewiedza na temat różnic czy też zaprzeczanie im sprawiły, że świat jest miejscem dla kobiet gorszym. Amerykański antropolog profesor Lionel Tiger twierdzi³⁴⁹, że niemal powszechnie akceptowane przekonanie o równości kobiet i mężczyzn doprowadziło w praktyce do większej nierówności. Jeżeli odrzuca się świadectwa różnic między płciami, wtedy zarazem nie zmienia się instytucji ani struktur w taki sposób, by załagodziły te różnice. Tak więc „w tej chwili to kobiety muszą się dostosować i zaprasza się je do współzawodniczenia z mężczyznami w zorientowanych na mężczyzn instytucjach. Rezultatem tego jest nieprzerwana deprivacja kobiet, a także ich wzrastająca uraza i niepokój.”³⁵⁰

Tiger podaje znaczący przykład: wyniki osiągane przez młode kobiety na egzaminach spadają aż o 14% w zależności od synchronizacji z cyklem menstruacyjnym. Niektóre mózgi kobiece pierwszej kategorii skazane zostają przez własną biologię i przypadek kalendarza na wyniki drugiej kategorii. To w żadnym wypadku nie może być uznane za

sprawiedliwe. Jednakże wiele kobiet gotowych jest raczej zaakceptować tę niesprawiedliwość, niż nastawać na wprowadzenie systemu egzaminacyjnego, który uznawałby i brał pod uwagę tę ich niekorzystną sytuację biologiczną. Gdyby mężczyźni cierpieli z powodu podobnego utrudnienia, można się założyć, że w tej chwili mielibyśmy już ustawodawstwo łagodzące jego skutki.

Jeżeli przyzna się, że różnice między płciami istnieją, a następnie uzna je za godne potępienia, krzywdzące i niesprawiedliwe - istnieją sposoby, by je wyeliminować. Nie nastąpi to jednak dzięki edukacji, propagandzie czy naukom moralnym. (Przecież od dwóch tysięcy lat główną rolę w zachodniej cywilizacji odgrywa pewna intelektualnie rygorystyczna, moralnie koherentna, dobrze umotywowana filozofia; niemniej pozostało jeszcze nieco do zrobienia, zanim chrześcijaństwo przekona nas do powszechnej miłości bliźniego, zanim wyrzekniemy się zawiści i cudzołóstwa, a „cisi odziedziczą ziemię”.)

Jeżeli chcemy wyeliminować różnice między płciami, musimy przede wszystkim użyć środków, które stworzyły te różnice; musimy zmienić biologiczny koktail Stworzenia. Jesteśmy, jak to się mówi, w posiadaniu potrzebnej do tego technologii. Wprowadzimy wyselekcjonowaną spermę do odpowiednich jajeczek w klinicznie czystych warunkach. Po ustaleniu, jaka powinna być nasza społeczna norma (mężczyźni mniej agresywni albo kobiety bardziej; kobiety mniej wrażliwe na wymagania rodzicielstwa albo mężczyźni bardziej), możemy zaopatrzyć rozwijający się umysł w okresie płodowym w relewantne hormony syntetyczne. Możemy także podjąć decyzję co do odpowiedniego modelu seksualizmu społeczeństwa - możemy dokonać wyboru, czy pozwolimy istnieć homoseksualizmowi, możemy zapewne wyeliminować najskrajniejsze perwersje seksualne, możemy także prawdopodobnie chemicznie przekształcić podwzgórze u mężczyzn i kobiet tak, by doprowadzić do większej zgodności *libido* obu płci. (Oprócz tej przebudowy mózgu potrzebować będziemy regularnego podawania dodatkowych hormonów albo czynników neutralizujących hormony.)

Absurdalność tego wysiłku ilustruje absurdalność całego przedsięwzięcia. Jednakże pełni dobrych chęci politycy i działacze oświatowi są nadal zdecydowani, niechby i przy użyciu mniej drastycznych środków, doprowadzić do zniknięcia stereotypów płciowych. W postępowej klasie szkolnej dzieci czytają o księżniczce zabijającej smoki i ratującej księcia, a książeczki z obrazkami przedstawiają strażaków i kierowców ciężarówek płci żeńskiej. Antyseksistowskie materiały szkoleniowe dla nauczycieli sugerują, żeby zadawać klasie zadania takie, jak napisanie pozbawionego seksizmu wypracowania zaczynającego się od słów: „Nadine włożyła rękawice bokserskie i wstąpiła na ring.” Dziewczynek nie powinno się chwalić za schludność ani chłopców częściej ganić za nieposłuszeństwo - „chyba że ich zachowanie wyraźnie uzasadnia taką reakcję”. „Pozbawione seksizmu nauczanie jest procesem totalnym. Powinno obejmować wszystkie aspekty środowiska szkolnego.”³⁵¹

Pojawiają się tu dwa problemy. Po pierwsze, wiąże się to w sposób nieunikniony z mówieniem kłamstw pod szyldem oświaty - a co gorsza, będą one namacalnie

rozpoznawane przez dzieci jako kłamstwa. Po drugie, „proces totalny” wydaje się pozostawiać niewiele czasu na naukę czegokolwiek innego.

Najbardziej chyba bezmyślnym przykładem zacierania odmienności płciowych jest edytor tekstów, który automatycznie wstawia „albo ona” po każdym napisanym przez użytkownika „on”. Zapewnia to automatyczną likwidację seksizmu w pisaniu: ostateczne mechaniczne usymbolicznienie całej kwestii.

Jeżeli tym, o co się kłopotujemy, jest sprawiedliwość społeczna - a powinniśmy się o nią kłopotać - nieskończenie bardziej sensowne zdaje się zreformowanie naszego systemu edukacyjnego tak, by uznawał podstawowe różnice między płciami i się do nich adaptował. Jeśli równość szans cokolwiek znaczy, to z pewnością znaczy ona jednakowe szansę na indywidualną samorealizację. Alternatywą jest system przeszkód, w którym dzieci najzdolniejsze przymusowo nauczone są mniej albo na czas egzaminu otrzymują pióra wymagające napełniania atramentem co dziesięć minut.

Istnieją praktyczne sposoby, dzięki którym możemy do pewnego stopnia przywrócić równowagę biologiczną. Jeśli szczerze chcemy zachęcić kobiety do inżynierii i uczynić matematykę dostępniej szą dla dziewcząt w szkole, możemy z pewnością znaleźć metodę uczenia jej w sposób lepiej przystosowany do kobiecego mózgu. Być może nie będzie to w pełni skuteczne, ale można by w ramach eksperymentu wprowadzić metody bardziej werbalne, a mniej symboliczne - matematyka bez tablicy. Ze względu na relatywną obojętność kobiet wobec przedmiotów, ich budowy i zasad funkcjonowania, a biorąc także pod uwagę kobiecą skłonność do tego, co osobiste i zbiorowe, być może należy zachęcać dziewczynki w bardzo wczesnym wieku do badania struktury i działania urządzeń mechanicznych raczej w grupach niż indywidualnie.

Mamy przecież dowód na to, że dzieci mogą przezwyciężyć początkowe upośledzenie: chłopców krzywdzi w pierwszych latach szkoły edukacja nieświadomie nastawiona na potrzeby dziewczynek. Jednakże w końcu uczą się czytać, pisać i mówić płynnie, ponieważ nastają na to ich rodzice, którzy się martwią, jeśli nie nabywają oni tych umiejętności we wczesnym wieku. Ale „podobny nacisk nie skłoni kobiety, by poznała relacje przestrzenno-mechaniczne. Tak więc osobnik płci męskiej przezwycięża początkowe upośledzenie szkolne, ale gdy program nauczania wymaga określonych umiejętności przestrzennych, osoba płci żeńskiej może być już za stara, by je nabyć.”³⁵²

Nad tą sprawą powinni się zastanowić specjaliści od oświaty. Ale jedno jest pewne - nic się nie zmieni, jeśli nauczyciele trwać będą w złudzeniu, że dziewczęta są z natury matematykami, a ich talenty są tłumione przez pewien rodzaj powszechnej w społeczeństwie etyki matematycznej o charakterze *macho*, której wpływ, zdumiewającym zbiegiem okoliczności, wydaje się korespondować z przyływami i odpływami dziewczęcych hormonów.

Dopiero uznając te różnice możemy zacząć je kompensować. Jeżeli, na przykład, przyznamy, że chłopcy są z natury bardziej niesforni, samolubni, agresywni i dominujący niż dziewczęta, możemy próbować modyfikować ich naturę poprzez przykład, ograniczenia, kary lub przekupstwo. Ale musimy najpierw zaakceptować, że chłopcy będą chłopcami, a jeśli tego zapagniemy, ich naturalna charakterystyka będzie musiała zostać zmieniona.

Ale, jak już powiedzieliśmy, książka nasza nie jest zbiorem zaleceń - z wyjątkiem tego jednego, byśmy zaakceptowali to, jacy jesteśmy, zanim zaczniemy się spierać, jacy powinniśmy być.

Ignorujemy różnice płciowe w mózgu, ryzykując tym samym pomieszanie biologii z socjologią i myślenia życzeniowego z faktami naukowymi. Pytanie nie brzmi: „Czy istnieją różnice między mózgami?”, lecz raczej: „Jaka będzie nasza reakcja na te różnice?”³⁵³

Albo, jak to sformułowała dr Alice Rossi, amerykański socjolog:

Ideologia, która nie staje twarzą w twarz z tym podstawowym problemem, jest ćwiczeniem w myśleniu życzeniowym, a nauka społeczna, która nie stawia mu czoła, jest jałowa.³⁵⁴

Ignorowanie różnic niesie z sobą jeszcze jedno ryzyko - że powodować będzie głęboki i niepotrzebny gniew oraz frustrację. Bo ca będzie, jeśli zostaniemy wychowani w przekonaniu, że wszystkie kobiety i wszyscy mężczyźni są zdolni do doskonałości w każdej dziedzinie, a potem stwierdzimy - a tak z pewnością będzie - że to nie jest prawda? Kobiety niemal na pewno nie osiągnęły wszystkiego, co są w stanie osiągnąć. Mogą jednakże nadejść czasy, kiedy wszystkie ograniczenia społeczne znikną, wszystkie uprzedzenia zostaną zlikwidowane, a kobiety nadal nie będą dawały sobie rady „tak dobrze” jak mężczyźni. Tak właśnie stało się w przypadku stabilizacji wyników kobiet i mężczyzn w tenisie i biegu maratońskim. Jeśli chodzi o przepaść między płciami, to „w żadnym sporcie wymagającym siły, skakania i rzucania nie doszła do istotnego jej zmniejszenia, poza sytuacjami, kiedy kobiety zmaskulinizowały swoje ciała za pomocą sterydów [...]”.

Tak więc, przy najlepszych wysiłkach wszystkich zainteresowanych, może nadal dziać się tak, że mężczyźni będą technokratami, mechanikami i wynalazcami w naszym społeczeństwie - 99% zgłaszanych dziś wniosków patentowych rejestrowanych jest przez mężczyzn i trudno przewidzieć, co mogłoby zmniejszyć tę liczbę do 50%. Zupełnie możliwe, że okaże się, iż obecny podział pracy wśród zatrudnionych odpowiada naturalnym predyspozycjom, nie jest natomiast sztucznym zniekształceniem tkwiących w nas możliwości. Być może jest prawdą, że kobiety byłyby lepszymi neurochirurgami niż mężczyźni, a z pewnością jest prawdą, że w przeszłości nie było wielu kobiet neurochirurgów, ponieważ był to zawód męski. Ale by osiągnąć najwyższy poziom w

zawodzie o takim charakterze, konieczne jest skoncentrowanie się na pragnieniu, by być w czołówce, a na każdą kobietę, która rzeczywiście chce być w czołówce neurochirurgów, zawsze przypadać będzie dziesięciu mężczyzn, którzy także naprawdę chcą być najlepsi. Można usunąć każdą przeszkodę na drodze do sukcesu, ale nie można zagwarantować, że ludzie rzeczywiście tę drogę wybiorą. Można zachęcać w dążeniu do czegoś, ale nie można podawać ambicji w zastrzykach.

Tak czy inaczej, większości ludzi, tak kobiet, jak i mężczyzn, nie udaje się wejść do czołówki. Sukces zazwyczaj wymaga mieszaniny talentu i agresji, a jest to kombinacja nader rzadka. Większość mężczyzn jej nie ma - bardzo, bardzo niewielu jest dostatecznie utalentowanych, by zostać wybitnymi uczonymi, kapitanami przemysłu, premierami czy prezydentami. Większość kobiet także pozbawiona jest tego nieuchwytnego połączenia. A dodatkową przeszkodę stanowi dla nich fakt, że te ich odmienności, które mogą zapewnić im obfitość talentów, zazwyczaj nie obdarzają ich agresywnością, ambicją ani obsesyjną dążnością konieczną do jego ostatecznej realizacji. W rzeczywistości kobieta polityk ma równie silną motywację jak jej męski odpowiednik, podobnie jak kobieta mierząca metr dziewięćdziesiąt jest równie wysoka jak mierzący metr dziewięćdziesiąt mężczyzna - i, oczywiście, równie rzadko spotykana.

Zdanie, że „kobiety i mężczyźni inwestują swój ludzki kapitał odmiennie”³⁵⁵, jest znaczące. Dla większości kobiet sukces materialny i zawodowy jest relatywnie nieistotny - życie to coś więcej niż wspinanie się po szczeblach kariery. To nie oddziaływanie społeczeństwa doprowadziło je do sformułowania tego doskonałego, rozsądnego i uczciwego spostrzeżenia. W rzeczywistości w tej chwili największy wpływ mają kobiety, które odniosły sukces, a one twierdzą, że ich towarzyszyki powinny się czuć winne, iż nie idzie im lepiej.

Niektóre feministki twierdzą, że różnice między kobietami i mężczyznami mogą zostać zmniejszone przez rozmyślnie „odkształcenie” społeczeństwa. Kobiety i mężczyźni mogliby, na przykład, współzawodniczyć w maratonie na równych warunkach i z takim samym sukcesem, jeśli linia mety dla kobiet byłaby o 11 % bliżej linii startu. Na tym w końcu polega aktywna polityka w zakresie działań popierających kobiety i mniejszości (*affirmative action*) i może to być bardzo rozsądna strategia.

To, co chcemy osiągnąć, to nie rekompensata, ale poprawa pozycji kobiet, tak by społeczeństwo stało się wobec nich sprawiedliwe; w gruncie rzeczy najlepszą drogą do osiągnięcia tego celu jest mianowanie na ważne stanowiska kobiet, które są w tej pracy gorsze od konkurujących z nimi mężczyzn.³⁵⁶

Argumentacja ta opiera się na założeniu, że więcej kobiet będzie sobie dobrze dawało radę, kiedy zobaczą, jak dobrze kobiety mogą sobie dawać radę - bo niewątpliwie, jeśli kobiety mogły osiągnąć wysokie stanowiska bez konieczności walki o nie, wykonywałyby swoją pracę znakomicie. Sztucznie wprowadzone wzory ról poszerzyłyby horyzonty kobiecych aspiracji.

Byłoby to, oczywiście, niesprawiedliwe wobec mężczyzn, ale niektórzy znowu powiedzieliby, że mężczyźni byli niesprawiedliwi wobec kobiet przez bardzo długi czas, a tak w końcu nastąpi sprawiedliwy przydział niesprawiedliwości. Sztucznie wprowadzony system limitów powodowałby pewne zmniejszenie wydajności. Tylko około jednej piątej amerykańskich dziewcząt w pierwszych klasach szkoły podstawowej osiąga wyniki równe przeciętnym wynikom chłopców w testach zdolności przestrzennych³⁵⁷ - a według US Employment Service wszystkie rodzaje inżynierii i większość zawodów związanych z nauką i techniką wymaga zdolności przestrzennych na poziomie najlepszych 10% populacji. Musielibyśmy więc zgodzić się na samochody i statki kosmiczne, które byłyby jeszcze gorzej zaprojektowane niż obecnie. Czy pozwolilibyście swoim dzieciom latać linią lotniczą *affirmative action*?

Ale zanim udamy się tą drogą za daleko - a społeczeństwo Zachodu już nią pewien kawałek przeszło i znajduje się pod presją, by pójść dalej - być może powinniśmy sobie zadać następujące pytanie: czy nie jest możliwe, lub choćby wyobrażalne, że mamy już społeczeństwo, w którym każdy, kto chce być wybitnym inżynierem i każdy, kto ma zdolności, by być wybitnym inżynierem, może już prawdopodobnie być wybitnym inżynierem? Czy nie osiągnęliśmy poziomu dającego kobietom edukację rzeczywiście równą edukacji mężczyzn, a one po prostu nie chcą naśladować mężczyzn w ich dążeniach? I jeżeli cokolwiek przeciw takiemu naśladowaniu przemawia, to są to raczej trudności finansowe, a nie wynikająca z płci deprywacja? Że być może smok, którego należy zabić, to nie uprzedzenia płciowe, ale dobre, stare społeczne upośledzenie?

Zanim jednak Święty Jerzy pod kobiecą postacią weźmie się do dzieła, warto zapytać, czy ta misja jest rzeczywiście potrzebna - czy smok nie jest przypadkiem widmem. W końcu taka miara wartości - moja praca jest ważniejsza niż twoja - to w zasadzie sport męski, a większość kobiet nie brała go nigdy zbyt poważnie. Ostatecznie możliwe jest, że samice szczurów osiągają gorsze wyniki w labiryncie dlatego, że wyścigi szczurów nie są najprzyjemniejszym zajęciem, w jakim można uczestniczyć. Większość kobiet wykonuje ogromną pracę w domu, a większość mężczyzn wykonuje inny rodzaj pracy w biurze albo w fabryce i naprawdę jeden rodzaj pracy nie jest koniecznie „lepszy” od drugiego. Tak się dzieje, że jeden z nich jest płatny, ale nie powinno to czynić tej właśnie pracy bardziej zaszczytną. prostytutki są opłacane, ale nie uznajemy przez to ich pracy za lepszą od pracy matek.

Istnieją praktyczne przyczyny, dla których kobiety i mężczyźni nie mogą podejmować tej samej pracy. Nie ma natomiast powodu, dla którego nie moglibyśmy cenić odmiennej pracy kobiet i mężczyzn jednakowo. Dowodzą już, że podczas gdy mężczyźni opłacani są za swą zdolność przekształcania wiedzy z dziedziny mechaniki w skomplikowane budowle i maszyny, kobiety powinny być docenione za swoje umiejętności w rozumieniu i przewidywaniu ludzkich działań oraz za swoje zdolności do wyczuwania motywów i emocji. „Tak umiejętności w komunikowaniu się, jak i umiejętności przestrzenno-mechaniczne - jeśli użyte logicznie i inteligentnie — są równie niezbędne dla zachowania ludzkiej cywilizacji.”³⁵⁸

Moglibyśmy zatem spróbować znaleźć w świecie biznesu sposób na to, by cenić i wykorzystywać umiejętności percepcji, w których przodują kobiety. W jaki dokładnie sposób ten wyjątkowy wkład miałby zostać wykorzystany i rozwinięty - jest już nieco mniej jasne. Jest w tej chwili natomiast pewne, że nawet w inteligentnych, pozbawionych seksizmu przedsiębiorstwach kobiety są zwykle awansowane zależnie od tego, w jakim stopniu potrafią uczestniczyć w męskiej grze i tłumić swoje specyficzne kobiece umiejętności. Istnieje niebezpieczeństwo, że kobieta zyska podziw swoich kolegów i przełożonych płci męskiej ze względu, na przykład, na to, że stawia firmę ponad obowiązki domowe (w końcu jak często mężczyźni szukają porady, jak pogodzić małżeństwo i karierę zawodową?). Ale walory kobiet w sferze emocjonalnej są same w sobie korzystne i nie powinny być odsuwane na plan dalszy dla rzekomego dobra firmy.

Myśląca firma powinna zadać sobie pytanie, dlaczego marnuje wyjątkowe umiejętności 50% swoich pracowników i jak mogłaby na nich zyskać. Nie potrafi wykorzystać podstawowej przewagi kobiet, jaką jest ich wiedza i rozumienie świata ludzi.

W przypadku nie wynagradzanej pracy w gospodarstwie domowym jej wartość musi być doceniana przez mężczyzn, ale, co ważniejsze, także przez same kobiety. Nie traktujemy jej tu w prymitywnych kategoriach wartości pieniężnej ścielenia łóżka, robienia zakupów i karmienia piersią, ale w relacji do poczucia własnej wartości, które można wyrazić tylko w podstawowej walucie, jaką jest zadowolenie i satysfakcja. Levin pisze (z odrobiną przesady), że „można przeczytać całość feministycznego pisarstwa nie dowiadując się, że większość kobiet znajduje największą satysfakcję w macierzyństwie”³⁵⁹. Większość kobiet nie tylko znajduje więcej radości w rodzicielstwie niż większość mężczyzn, ale też lepiej się one w tej roli spisują. Są niewątpliwie lepiej do rodzicielstwa przygotowane. Karmienie, ubieranie i kształcenie następnej generacji jest zadaniem równie szlachetnym co zarabianie pieniędzy, którymi płaci się za żywność, odzież i naukę. Jest ono też, w ostatecznym rachunku, równie satysfakcjonujące, ale większość mężczyzn musi poczekać, aż zostaną dziadkami, aby docenić ten fakt.

Ktoś mógłby sądzić, że napisaliśmy tu usprawiedliwienie konserwatyizmu i utrzymywania *status quo* w odniesieniu do płci - i byłby w błędzie. Nie uświęcamy tego, co naturalne, jedynie dlatego, że jest biologicznie prawdziwe. Mężczyźni, na przykład, mają naturalną skłonność do zabijania i promiskuityzmu, co nie jest receptą na szczęśliwe trwanie społeczeństwa.

Jeśliby ta książka miała być przepisem na cokolwiek - choć nie taki jest nasz zamiar - to chyba na radykalne przemyślenie stosunków między płciami, stosunków, które możemy nareszcie oprzeć na faktach, a nie na teorii. Bogatsi o wiedzę o tym, kim jesteśmy i dlaczego, możemy oczyścić pejzaż z mnóstwa nonsensownych uprzedzeń. Nie mają, na przykład, sensu prawa i teorie edukacyjne zaprzeczające istnieniu różnic między płciami i równocześnie starające się je zacierać. Możemy też oczyścić atmosferę z wzajemnych kpin i zarzutów. Kobiety nie powinny oskarżać mężczyzn o swoje rzekome niepowo-

dzenia, a mężczyźni nie powinni obawiać się ani wyśmiewać kobiet próbujących pobić ich w ich własnej grze.

A kiedy atmosfera zostanie oczyszczona, możemy mieć nadzieję, że mężczyźni i kobiety będą bardziej szczerzy co do swych prawdziwych uczuć i że będą naprawdę sobą. Odetchną z ulgą, że nie muszą już dążyć do nieuchronnego rozczarowania czymś, co w głębi duszy i tak uważają za daremne i iluzoryczne. Wyzwoleni przez szczerość, a nie uwięzieni w samooszustwie, odważą się ustalić własną równowagę między miłością i ambicją, czułością i dążeniem do sukcesu. Możemy mieć nadzieję, że nastąpi kres sloganów, bo slogany nie zmieniają faktów, ustanie jałowy pościg za sztuczną równością; że odstępimy od mozolnego i nienaturalnego procesu zaprzeczania, a zamiast tego cieszyć się będziemy naszym naturalnym „ja”. Możemy mieć nadzieję na rozkwit nowego typu związków między kobietami a mężczyznami, na świętowanie różnicy.

BIBLIOGRAFIA

BIBLIOGRAFIA OGÓLNA

D. Barash, *Sociobiology: The Whispering Within*, Souvenir Press, London 1980.

J. M. Bardwick, *The Psychology of Women*, Harper & Row, New York 1971.

F. A. Beach (ed.), *Human Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1976.

G. J. de Vries, J. P. C. de Bruin, H. B. M. Uyling, M. A. Corner (eds.), *Sex Differences in the Brain: The Relation between Structure and Function*, „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984.

D. de Wied, P. A. van Keep (eds.), *Hormones and the Brain*, MTP Press, Lancaster 1980.

J. Durden-Smith, D. de Simone, *Sex and the Brain*, Pan Original, London 1983.

H. Ellis, *Man and Woman*, William Heinemann (Medical Books), London 1934.

H. J. Eysenck, *The Inequality of Man*, Temple Smith, London 1973.

- B. M. Foss (ed.), *Sex Differences: Psychology Survey No. 1*, Allen and Unwin, London 1979.
- R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974.
- J. E. Garai, A. Scheinfeld, *Sex differences in mental and behavioural traits*, [w:] „Genetic Psychology Monographs”, 1968 (77), s. 169-299.
- S. Goldberg, *The Inevitability of Patriarchy*, Temple Smith, London 1977.
- R. W. Gow, B. S. McEwen, *Sexual Differentiation of the Brain*, Massachusetts Institute of Technology Press, Cambridge, Mass., 1980.
- L. J. Harris, *Sex differences in spatial ability: possible environmental, genetic and neurological factors*, [w:] M. Kinsbourne (ed.), *Asymmetrical Function of the Brain*, Cambridge University Press, 1978, s. 405-522.
- L. J. Harris, *Sex-Related Variations in Spatial Skills*, [w:] L. S. Liben i in. (eds.), *Spatial Representation and Behaviour Across the Life Span*, Academic Press, New York 1981, s. 83-112. J. B. Hutchison (ed.), *Biological Determinants of Sexual Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1978.
- K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, *Sex Differences*, Little Brown and Company, Boston 1980.
- C. Hutt, *Males and Females*, Penguin, London 1972. J. Kagan, H. A. Moss, *Birth to Maturity*, John Wiley & Sons, New York 1962.
- M. Konner, *The Tangled Wing*, Holt Rinehart and Winston, London 1982.
- C. B. Kopp, M. Kirkpatrick (eds.), *Becoming Female*, Plenum Press, New York 1979.
- M. Levin, *Feminism and Freedom*, Transaction Books, New Brunswick,
- N. J. 1987. B. Lloyd, J. Archer (eds.), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976.
- B. Lloyd, J. Archer, *Sex and Gender*, Penguin Books, London 1982. E. Maccoby (ed.), *The Development of Sex Differences*, Stanford University Press 1966.
- E. Maccoby, N. Jacklyn, *The Psychology of Sex Differences*, Stanford University Press, 1966.
- D. McGuinness, *When Children Don't Learn*, Basic Books, New York 1985.

J. Nicolson, *Men and Women*, Oxford University Press 1984. R. T. Osborne, C. E. Noble, N. Weyl, *Human Variation: The Bio-physiology of Age, Race and Sex*, Academic Press, London 1978.

C. Ousted, D. Taylor (eds.), *Gender Differences: Their Ontogeny and Significance*, Churchill Livingstone, London 1975.

J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980.

M. Perlmutter, E. Hall, *Adult Development and Aging*, John Wiley & Sons, New York 1985.

I. Reid, E. Wormald, *Sex Differences in Britain*, Grant McIntyre, London 1982.

J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, The Kinsey Institute Series, Oxford University Press, 1987.

R. Restak, *The Brain. The Last Frontier*, Doubleday and Company, New York 1979.

A. S. Rossi (ed), *Gender and the Life Course*, Aldine Publishing Company, New York 1985.

Sex, Hormones and Behaviour, CIBA Foundation Symposium 62 (New Series) Excerpta Medica, Amsterdam 1979.

W. Velle, *Sex, Hormones and Behaviour in Animals and Man*, [w:] „Perspectives in Biology and Medicine”, 25, z zimy 1982 (nr 2), s. 295-315.

M. A. Witting, A. C. Peterson (eds.), *Sex Related Differences in Cognitive Functioning*, Academic Press, London 1979.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

C. P. Benbow, R. M. Benbow, *Biological correlates of high mathematical reasoning ability*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 469-490.

- C. P. Benbow, J. C. Stanley, *Sex differences in mathematical ability: fact or artifact*, [w:] „Science”, 1980 (210), s. 1234-1236.
- C. P. Benbow, J. C. Stanley, *Sex differences in mathematical reasoning ability: more facts*, [w:] „Science”, 1983 (222), s. 1029-1031.
- A. Burg, *Visual acuity as measured by dynamic and static tests: a comparative evaluation*, [w:] „J. Appl. Psychol.”, 1966 (50), s. 460-466.
- M. Coltheart i in., *Sex differences in imagery and reading*, [w:] „Nature”, 1975 (253), s. 438-440.
- A. W. H. Buffery, J. A. Gray, *Sex differences in the development of spatial and linguistic skills*, [w:] C. Ousted, D. C. Taylor (eds.), *Gender Differences: Their Ontogeny and Significance*, Churchill Livingstone, London 1975, s. 123-157.
- A. de Reincourt, *Women and Power in History*, Honeyglen Publishing, London 1983.
- H. Ellis, *Man and Woman*, William Heinemann, London 1934.
- S. J. C. Gaulin i in., *Sex differences in spatial ability: An evolutionary hypothesis and test*, [w:] „The American Naturalist”, 127, styczeń 1986 (nr 1), s. 74-88.
- J. A. Gray, *Sex differences in emotional and cognitive behaviour in mammals including man: adaptive and neural bases*, [w:] „Acta Psychologica”, 1971 (35), s. 89-111.
- S. J. Gould, *Women’s brains*, [w:] „New Scientist”, listopad 1978 (2), s. 364-366.
- R. A. Harshman, A. Paivio, *uParadoxical sex differences in self-reported imagery*, [w:] „Canadian Journal of Psychology”, 41, 1987 (3), s. 287-302.
- C. Hutt, *Biological basis of psychological sex differences*, praca przedstawiona The European Society for Paediatric Endocrinology, Rotterdam, czerwiec 1976.
- C. Hutt, *Neuroendocrinological, behavioural and intellectual differentiation in human development*, [w:] C. Ousted, D. Taylor (eds.), *Gender Difference: Their Ontogeny and Significance*, Churchill Livingstone, London 1975, k 73-121.
- D. Kimura, *Are men’s and women’s brains really different?*, [w:] „Canadian Psychol.”, 28, 1987 (2), s. 133-147.
- D. M. Kipnis, *Intelligence, occupational status and achievement orientation*, [w:] B. Lloyd, J. Archer (eds.), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976, s. 95-122.

M. McGee, *Human Spatial Abilities: Psychometric Studies and Environmental, Genetic, Hormonal, and Neurological Influences*, [w:] „Psychological Bulletin”, 86, 1979 (nr 5), s. 889-918.

D. McGuinness, *Sex Differences in Organisation, Perception and Cognition*, [w:] B. Lloyd, J. Archer (eds.), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976, s. 123-155.

D. McGuinness, *How schools discriminate against boys*, [w:] „Human Nature”, styczeń 1979, &. 82-88.

M. Mead, *Male and Female*, Pelican Books, London 1950.

J. Money i in., *An examination of some basic sexual concepts: the evidence of human hermaphroditism*, John Hopkins Hospital, Baltimore, 1955 (97), s. 301-319.

J. M. Reinisch, *Fetal hormones, the brain, and human sex differences: a heuristic, integrative review of the recent literature*, [w:] „Archives of Sexual Behaviour”, 3, 1974 (nr 1), s. 51-90.

D. F. Swaab, M. A. Hofman, *Sexual differentiation of the human brain*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 261-274.

S. G. Vandenberg, *Sex differences in mental retardation and their implications for sex differences*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 157-171.

D. Wechsler, *Sex differences in intelligence, The Measurement and Appraisal of Adult Intelligence*. Williams and Wilking, Baltimore 1958.

S. F. Witleson, *Sex differences in the neurology of cognition: psychological, social, educational and clinical implications*, [w:] E. Sullerot (ed), *Le Fait Feminin*, Fayard, France 1978, s. 287-303.

A. D. Yarmey, *The effects of attractiveness, feature saliency and liking on memory for faces* [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 51-53.

ROZDZIAŁ DRUGI

J. Archer, *Biological explanations of psychological sex differences*, [w:] B. Lloyd, J. Archer (eds.), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976, s. 241-265.

F. A. Beach, *Hormonal control of sex related behaviour*, [w:] F. A. Beach (ed.), *Human Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1976, s. 245-267.

W. W. Beatty, *Gonadal hormones and sex differences in nonreproductive behaviours in rodents: organastional and activational influences*, [w:] „Hormones and Behaviour”, 1979 (12), s. 112-163.

W. W. Beatty, *Hormonal organisation of sex differences in play fighting and spatial behaviour*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 313-330.

I. Berg i in., *Change of assigned sex at puberty*, [w:] „Lancet”, 7 grudnia 1963, s. 1216-1218.

M. Diamond, *Human sexual development: biological foundations for social development*, [w:] F. A. Beach (ed.), *Human Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1977, s. 38-61.

C. Dominique Toran-Allerand, *On the genesis of sexual differentiation of the central nervous system: morphogenetic consequences of steroidal exposure and the possible role of alpha-fetoprotein*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 63-98.

G. Dorner, *Hormones and sexual differentiation of the brain. Sex, Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation Symposium 62, Excerpta Medica, Amsterdam 1979, s. 81-112.

G. Dorner, *Sexual differentiation of the brain*, [w:] „Vitamins and Hormones”, 1980 (38), s. 325-373. G. Dorner, *Sex hormones and neurotransmitters as mediators for sexual differentiation of the brain*, [w:] „Endokrinologie”, grudzień 1981

(78), s. 129-138. G. Dorner, *Sex-specific gonadotrophin secretion, sexual orientation and gender role behaviour*, [w:] „Endokrinologie”, sierpień 1985 (86), s. 1-6. J. Durden-Smith, D. de Simone, *Birth of your sexual identity*, [w:]

„Science Digest”, wrzesień 1983, s. 86-88. A. A. Erhardt, *Gender differences: a biosocial perspective*, Nebraska Symposium on Motivation, 1984, [w:] „Psychology and Gender”,

1985 (32), s. 37-57. A. A. Ernhardt, *A transactional perspective on the development of gender differences*, [w:] J. Reinisch (ed.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 281-288.

A. A. Ernhardt i in., *Sexual orientation after prenatal exposure to exogenous estrogen*, [w:] „Archives of Sexual Behaviour”, 14, 1985 (nr 1), s. 57-77.

A. A. Ernhardt, S. Baker, *Fetal androgens, human central nervous system differentiation, and behaviour sex differences*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 33-51.

A. A. Ernhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Prenatal sex hormones and the developing brain*, [w:] „Annual Review Med.”, 1979 (30), s. 417-430.

A. A. Ernhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Effects of parental sex hormones on gender-related behaviour*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1312-1314.

R. A. Gorski, *Critical role of the medial preoptic area in the sexual differentiation of the brain*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 129-146.

R. A. Gorski, *Sex differences in the rodent brain: their nature and origin*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 37-67.

R. Green, *Sex-dimorphic behaviour development in the human: prenatal hormone administration and postnatal socialization*. *Sex, Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation Symposium 62, Excerpta Medica, Amsterdam 1979, s. 59-80.

S. J. C. Gaulin i in.: zob. bibliografia do rozdz. 1.

W. H. Hamilton, P. H. Chapman, *Biochemical determinants in gender identity*, [w:] „Padiatrie und Padologie”, 1977 (Suppl. 5), s. 69-81.

J. Harisson, *Warning: the male sex role may be dangerous to your health*, [w:] „Journal of Social Issues”, 34, 1978 (nr 1), s. 65-86.

M. Hines, *Prenatal gonadal hormones and sex differences in human behaviour*, [w:] „Psychological Bulletin”, 92, 1982 (nr 1), s. 56-80.

J. B. Hutchinson, T. H. Steimer, *Androgen metabolism in the brain: behavioural correlates*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 23-51.

C. Hutt, *Neurological, behavioural and intellectual aspects of sex differentiation in human development*, [w:] C. Ousted, D. Taylor (eds.), *Gender Differences: Their Ontogeny and Significance*, Churchill Livingstone, London 1975, s. 73-121.

J. Imperato-McGinley i in., *Steroid 5 alpha-reductase deficiency in man: an inherited form of male pseudohermaphroditism*, [w:] „Science”, 1974 (186), s. 1213-1215.

J. Imperato-McGinley i in., *Androgens and evolution of male gender identity among male pseudohermaphrodites with 5 alpha-reductase deficiency*, [w:] „New England Journal of Medicine”, 300, 1979 (nr 22), s. 1233-1237.

A. Jost, *Basic sexual trends in the development of vertebrates. Sex, Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation Symposium 62, Excerpta Medica, Amsterdam 1979, s. 5-18.

A. G. Kaplan, *Human sex hormone abnormalities viewed from an androgenous perspective: a reconsideration of the work of John Money*, [w:] J. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 81-91.

I. Leiberburg i in., *Sex differences in serum testosterone and in exchangeable brain cell nuclear estradiol during the neonatal period in rats*, [w:] „Brain Research”, 1979 (178), s. 207-212.

E. Maccoby, *The varied meanings of «Masculine» and «Feminine»*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 225-239.

N. J. Maclusky, F. Naftolin, *Sexual differentiation of the central nervous system*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1294-1302.

B. S. McEwen, *Neural gonadal steroid actions*, [w:] „Science”, 1981 (211), 1303-1311.

B. S. McEwen, *Observations on brain sexual differentiation: a biochemist's* [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 68-79.

J. Money, M. Schwarz, *Biosocial determinants of gender identity differentiation and development*, J. B. Hutchinson (ed.), *Biological Determinants of Sexual Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1978, s. 767-784.

F. Naftolin, *Understanding the basis of sex differences*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1263-1284.

J. E. Parsons, *Psychosexual neutrality: Is anatomy destiny?*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 3-29.

A. C. Peterson, *Biopsychosocial processes in the development of sex related differences*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex*

Roles, Hemisphere, London 1980, s. 31-55. D. W. Pfaff, *Estrogens and Brain Function: A Neural Analysis of Hormone Controlled Mammalian Reproductive Behaviour*, Springer-Verlag, New York 1980.

C. H. Phoenix, *Prenatal testosterone in the nonhuman primate and its consequences for behaviour*, R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 19-32.

G. Raisman, P. M. Field, *Sexual dimorphism in the preoptic area of the rat*, [w:] „*Science*”, 1971 (173), s. 731-733.

G. Raisman, P. M. Field, *Sexual dimorphism in the neuropil of the preoptic area of the rat and its dependence on neonatal androgen*, [w:] „*Brain Research*”, 1973 (54), s. 1-29.

S. G. Ratcliffe i in., *Klinefelter's Syndrome in adolescence*, [w:] „*Archives on Disease in Childhood*”, 1982 (57), s. 6-12.

E. Reske-Neilsen i in., *A neuropathological and neurophysiological study on Turner's Syndrome*, [w:] „*Cortex*”, 1982 (18), s. 181-90.

J. M. Reinisch (1974): zob. bibliografia do rozdz. 1.

J. M. Reinisch, *Effects of prenatal hormone exposure on physical and psychological development in humans and animals: with a note on the state of the field*, [w:] E. J. Sachar (ed.), *Hormones and Behaviour*, Raven Press, New York 1976, s. 69-94.

J. M. Reinisch, *Prenatal exposure of human foetuses to synthetic progestin and oestrogen affects personality*, [w:] „*Nature*”, 1977 (266), s. 561-562.

J. M. Reinisch i in., *Prenatal influences on cognitive abilities: data from experimental animals and human genetic endocrine syndromes*, [w:] M. A. Wittig, A. C. Peterson (eds.), *Sex Related Differences in Cognitive Functioning*, Academic Press, London 1979, s. 215-239.

J. M. Reinisch, *Hormonal influences on sexual development and behaviour*, [w:] M. F. Schwartz i in. (eds.), *Sex and Gender: A Theological Scientific Inquiry*, The Pope John Center: St. Louis, Missouri 1983, s. 48-64.

J. M. Reinisch, S. A. Saunders, *Prenatal gonadal steroid influences on gender related behaviour*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „*Progress in Brain Research*”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 407-415.

A. S. Rossi, *Gender and Parenthood*, [w:] A. S. Rossi (ed.), *Gender and the Life Course*, Aldine, New York 1985, s. 161-191.

J. Rovet, C. Netley, *Processing deficits in Turner's Syndrome*, [w:] „Developmental Psychol.”, 18, 1982 (nr 1), s. 77-94. S. A. Saunders, J. M. Reinisch, *Behavioural effect on humans of progesterone related compounds during development in the adult*, [w:] „Current Topics of Neuroendocrinology”, 1985 (15), s. 175-198. M. O. Savage i in., *Familial male pseudohermaphroditism due to deficiency of 5 alpha-reductase*, [w:] „Clinical Endocrinology”, 1980 (12), s. 397-406.

B. H. Shapiro i in., *Neonatal progesterone and feminine sexual development*, [w:] „Nature”, 1976 (264), s. 795-796.

T. M. Siler-Kohodr, G. S. Kohodr, *Studies in human fetal endocrinology-* [w:] „American Journal of Obstetrics and Gynecology”, 1978 (130), s. 795-800.

D. C. Taylor, *Psychosexual Development*, [w:] J. A. Davies, J. Dobbing (eds.), Scientific Foundations of Paediatrics, Heinemann (Medical Books), London 1981, s. 290-301.

C. Wayne Bardin, J. F. Catterall, *Testosterone: a major determinant of extragenital sexual dimorphism*, [w:] „Science”, 1981 (211), s.

1285-1293. B. R. Wesley, D. F. Salaman, *Role of oestrogen receptor in androgen-induced sexual differentiation of the brain*, [w:] „Nature”, 1976

(262), s. 407-408. J. D. Wilson i in., *The hormonal control of sexual development*, [w:]

„Science-”, 1981 (211), s. 1278-1284. S. F. Witleson, *Sex differences in the neurology of cognition: social, educational and clinical implications*, [w:] E. Sullerot (ed.), *Le Fait Feminin*, Fayard, France 1978, s. 287-303. I. D. Yalom i in., *Prenatal exposure to female hormones*, [w:] „Archives

Gen. Psychiat.”, 1973 (28), s.554-561.

ROZDZIAŁ TRZECI

P. Balkan, *The eyes have it*, [w:] „Psychology Today”, kwiecień 1971, s. 64-67. S. Butler, *Sex differences in human cerebral function*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 443-455. W. Calvin, G. Ojemann, *Inside the Brain*, New-American Library, New York 1981. C. de Lacoste-Utamsing, R. L. Holloway, *Sexual dimorphism in the human corpus callosum*, [w:] „Science”, 1982 (216), s. 1431-1432. C. de Lacoste-Utamsing, R. L. Holloway, *Sex differences in the fetal human corpus callosum*, [w:] „Human Neurobiology”, 1986 (5),

s. 93-96. R. G. Dyer, *Sexual differentiation of the forebrain-relationship to gonadotrophin secretion*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 223-235. P. Flor Henry, *Gender, hemispheric specialization and psychopathology*,

[w:] „Social Science and Medicine”, 1979 (12b), s. 155-162. S. J. C. Gaulin: zob. bibliografia do rozdz. 1. H. W. Gordon, A. Galatzer, *Cerebral organization in patients with gonadal dysgenesis*, [w:] „Psychoneuroendocrinology”, 1980 (5), s. 235-244. R. Gur, R. Gur, *Sex and handedness differences in cerebral blood flow, during rest and cognitive activity*, [w:] „Science”, 1982 (217), s. 659-661. R. A. Harshman i in., *Individual differences in cognitive abilities and brain organization: sex and handedness differences in ability*, [w:]

„Canadian Journal of Psychology”, 37, 1983 (nr 1), s. 144-192. H. Hecgen i in., *Cerebral organisation in left handers*, [w:] „Brain and Language”, 1981 (12), s. 261-284.

M. Hines, *Prenatal gonadal hormones and sex differences in human behaviour*, [w:] „Psychological Bulletin”, 92, 1982 (nr 1), s. 56-80.

J. Inglis, J. S. Lawson, *Sex differences in the effects of unilateral brain damage on intelligence*, [w:] „Science”, 1981 (212), s. 693-695. D. Kimura, R. Harshman, *Sex differences in brain organisation for verbal and non-verbal functions*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 423-440.

D. Kimura, *Male brain, female brain: the hidden difference*, [w:] „Psychology Today”, listopad 1985, s. 51-58. D. Kimura, *How different are the male and female brains?*, [w:] „Orbit”, 17, październik 1986 (3), s. 13-14.

D. Kimura, *Are men's and women's brains really different?*, [w:] „Canadian Psychol.”, 28, 1987 (2), s. 133-147.

J. Levy, *Lateral differences in the human brain in cognition and behaviour control*, [w:] P. Buser (ed.), *Cerebral Correlates of Conscious Experience*, North Holland Publishing Company, New York 1978, s. 285-298.

C. A. Mateer” i in., *Sexual variation in cortical localisation of naming as determined by stimulation mapping*, [w:] „The Behavioural and Brain Sciences”, 1982 (5), s. 310-311.

J. McGlone, W. Davidson, *The relation between cerebral speech laterality and spatial ability with special reference to sex and hand preference*, [w:] „Neuropsychologia”, 1973 (11), s. 105-113. J. McGlone, *Sex differences in human brain symmetry: a critical survey*,

[w:] „The Behavioural and Brain Sciences”, 1980 (3), s. 215-263. J. McGlone. *The neuropsychology of sex differences in the human brain organisation*, [w:] G. Goldstein, R.

E. Tarter (eds.), *Advances in Clinical Neuropsychology*, Plenum Publishing Corp., 1986, s. 1-30. H. Nyborg, *Spatial ability in men and women: review and new theory*,

[w:] „*Adv. Behav. Res Ther.*”, 1983 (5), s. 89-140. H. Nyborg, *Performance and intelligence in hormonally different groups*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „*Progress in Brain Research*,” 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 491-508. J. M. Reinisch: zob bibliografia do rozdz. 2. R. Sperry, *Some effects of disconnecting cerebral hemispheres*, [w:]

„*Science*”, 1982 (217), s. 1223-1226.

S. P. Springer, G. Deutsch, *Left Brain, Right Brain*, W. H. Freedman and Co., New York 1985.

D. M. Tucker, *Sex differences in hemispheric specialization for synthetic and visuospatial functions*, [w:] „*Neuropsychologia*”, 1976 (14), s. 447-454.

J. Wada i in., *Cerebral hemispheric asymmetry in humans*, [w:] „*Arch. Neurol.*”, 32, kwiecień 1975, s. 239-245.

S. F. Witelson, *Left hemisphere specialization for language in the newborn brain*, 1973 (96), s. 641-646.

S. F. Witelson, *Hemispheric specialization for linguistic and non-linguistic tactual perception using a dichotomous stimulation technique*, [w:] „*Cortex*”, 1974 (10), s. 3-7.

S. F. Witelson, *Sex and the single hemisphere: specialization of the right hemisphere for spatial processing*, [w:] „*Science*”, 1976 (193), s. 425-427.

S. F. Witelson: zob. bibliografia do rozdz. 2.

S. F. Witelson, *The brain connection: the corpus collosum is larger in left handers*, [w:] „*Science*”, 1985 (229), 665-668.

S. F. Witelson, *An exchange on gender*, [w:] „*New York Review*”, 24 października 1985, s. 53-55.

E. Zaidel, *Concepts of cerebral dominance in the split brain*, [w:] P. A. Buser, A. Rougeul-Buser (eds.), *Cerebral Correlates of Conscious Experience*, North-Holland Publishing Company, Amsterdam 1978, s. 261-283.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- R. Bhavnani, C. Hutt, *Divergent thinking in boys and girls*, [w:] „J. Child Psycho. Psychiat.”, 1972 (13), s. 121-127.
- A. W. H. Buffery, J. A. Gray: zob. bibliografia do rozdz. 1.
- M. Coltheart i in.: zob. bibliografia do rozdz. 1.
- M. Diamond: zob. bibliografia do rozdz. 2.
- N. Eisenberg i in., *Children's reasoning regarding sex-typed toy choices*, [w:] „Child Dev.”, 1982 (53), s. 810-886.
- S. Goldberg, M. Lewis, *Play behaviour in the year old infant: early sex differences*, [w:] „Child Dev.”, 1969 (40), s. 21-31.
- C. Hutt: zob. bibliografia do rozdz. 1.
- J. M. Juraska, *Sex differences in dendritic response to differential experience in the rat visual-cortex*, [w:] „Brain Res.”, 1984 (295), s. 27-34.
- J. M. Juraska, *Sex differences in developmental plasticity of the visual cortex and the hippocampal dentate gyrus*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 205-214.
- J. Kagan. *Sex differences in the human infant*, [w:] T. E. McGill i in. (eds.), *Sex and Behaviour: Status and Prospectus*, Plenum Press, New York 1978, s. 305-316.
- A. F. Korner, *Methodological considerations in studying sex differences in the behavioural functioning of newborns*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 197-208.
- J. Lever, *Sex differences in the games children play*, [w:] „Social Problems”, 1976 (23), s. 478-487.
- J. Lever, *Sex differences in the complexity of the children's play and games*, [w:] „American Sociological Review”, 1978 (43), s. 471-483.
- M. G. McGee: zob. bibliografia do rozdz. 1.
- D. McGuinness (1976): zob. bibliografia do rozdz. 1.

D. McGuinness (1979): zob. bibliografia do rozdz. 1.

J. Parizkova i in., *Sex differences in somatic and functional characteristics of preschool children*, [w:] „Human Biol.”, 49, 1977 (nr 3), s. 437-451.

J. M. Reinisch: zob. bibliografia do rozdz. 1.

J. M. Rosenblum, *Sex differences in mother-infant attachment in monkeys*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 123-141.

Anthony Smith, *The Mind*, Hodder and Stoughton, London 1984.

S. Stein, *Girls and Boys: The Limits of Non-Sexist Rearing*, Chatto and Windus, London 1984.

D. N. Stern, E. P. Bender, *An ethological study of children approaching a strange adult: sex differences*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 233-258

B. Sutton-Smith. *The play of girls*, [w:] C. B. Kopp (ed.), *Becoming Female: Perspective on Development*, Plenum Press, New York 1980, s. 229-257.

L. Tiger, J. Shepher, *Women in the Kibbutz*, Penguin Books, London 1977.

S. Witleson (1976 i 1978): zob. bibliografia do rozdz. 1. J. W. M. Whiting, *Children of Six Cultures: A Psychocultural Analysis*, Harvard University Press, Camb., Mass. 1975.

ROZDZIAŁ PIĄTY

A. H. Buss. *Aggression pays*, [w:] J. Singer (ed.), *The Control of Aggression and Violence: Cognitive and Physiological Factors*, Academic Press, New York 1971, s. 7-18.

K. Dalton, *Premenstrual tension: an overview*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 217-242.

K. Dalton, *Once a Month*, Fontana Original, Glasgow 1987.

P. C. Davis, B. S. McEwen, *Neuroendocrine regulation of the sexual behaviour*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 43-59.

F. H. de Jonge, N. E. van de Poll, *Relationship between sexual behaviour in male and female rats: effects of gonadal hormones*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 283-302.

M. Ferin, *The neuroendocrinological control of the menstrual cycle*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 23-32.

R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982.

I. D. Glick, S. E. Bennett, *Oral contraceptives and the menstrual cycle*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 345-365.

W. R. Gove, *The effect of age and gender on deviant behaviour: a bio-psychological perspective*, [w:] A. S. Rossi (ed.), *Gender and the Life Course*, Aldine, New York 1985, s. 115-144.

D. A. J. Graham, E. A. Beecher (eds.), *The Mestrual Cycle: A Synthesis of Interdisciplinary Research*, 1, Springer, New York 1980.

E. C. G. Grant, J. Pryse-Davies, *Effect of oral contraceptives on depressive mood changes*, [w:] „Brit. Med. Journal”, 3, wrzesień 1968, s. 777-780.

B. Herzberg, A. Coppen, *Change in psychological symptoms in women taking oral contraceptives*, [w:] „Brit. J. Psychiat.”, 1970 (116), s. 161-164.

F. H. Huntingford, A. K. Turner, *Animal Conflict*, Chapman and Hall, London 1987.

J. Kagan: zob. bibliografia do rozdz. 4.

H. Kopera, *Female hormones and brain function*, [w:] D. Wied, P. A. van Keep (eds.), *Hormones and the Brain*, MTP Press, Lancaster 1980, s. 189-203.

M. R. Kruck i in., *Comparison of aggressive behaviour induced by electrical stimulation in the hypothalamus of male and female rats*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 303-313.

R. Langevim (ed.), *Erotic Preference, Gender Identity and Aggression in Men: New Research Studies*, Lawrence Erlbaum Associates Publisher, Hillsdale, New Jersey 1985.

S. Levine, *Hormones and Behaviour*, Academic Press, London 1972.

D. M. Linkie, *The physiology of the menstrual cycle*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 1-10.

K. Lorenz, *On Aggression*, Methuen, London 1966.

P. Marsch, A. Campbell (eds.), *Aggression and Violence*, Basil Blackwell, Oxford 1982.

D. McGuinness (ed.), *Dominance Aggression and War*, Paragon House, New York 1987.

F. T. Meleges, D. A. Hamburg, *Psychological effects of hormonal changes in women*, [w:] F. A. Beach (ed.), *Human Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1976, s. 269-295.

P. K. Messant, *Female hormones and behaviour*, [w:] B. Lloyd, J. Archer (eds), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976, s. 183-211.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, A. A. Ehrhart, *Prenatal sex hormones and human aggression: a review and new data on progesterone effects*, [w:] „Aggressive Behaviour”, 1982 (8), s. 39-62.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Aggression, androgens and the XYY Syndrome*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 433-453.

K. E. Moyer, *The physiology on aggression and the implications for aggression control*, [w:] J. L. Singer (ed.), *The Control of Aggression and Violence*, Academic Press, New York 1971, s. 61-92.

K. E. Moyer, *Sex differences in aggression*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 335-372.

K. E. Moyer, *The biological basis for dominance and aggression*, [w:] D. McGuinness (ed.), *Dominance Aggression and War*, Paragon House, New York 1987, s. 1-34.

K. E. Moyer, *Violence and Aggression: A Physiological Perspective*, Paragon House, New York 1987.

E. Nieschlag, *The endocrine function of the human testes in regard to sexuality. Sex, Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation 62, Excerpta Medica, New York 1979, s. 183-208.

M. Notman, *Adult life cycles: changing roles and changing hormones*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 209-223.

- H. Persky i in., *Relation of psychologic measures of aggression and hostility to testosterone production in man*, [w:] „Psychosomatic Med.”, 33, 1971 (nr 3), s. 265-277.
- J. L. Rausch, *Premenstrual tension: etiology*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982.
- J. M. Reinisch, *Prenatal exposure to synthetic progestins increase potential for aggression in humans*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1171-1173.
- J. M. Reinisch, S. A. Saunders, *A test of sex differences in aggressive response to hypothetical conflict situation*, [w:] „Journal of Personality and Social Psychol.” 50, 1986 (nr 5), s. 1045-1049.
- E. Reske-Neilsen: zob. bibliografia do rozdz. 2. R. M. Rose, *Androgens and behaviour*, [w:] D. de Wied, P. A. van Keep (eds.), *Hormones and the Brain*, MTP Press, Lancaster 1980, s. 175-185.
- A. S. Rossi, P. E. Rossi, *Body time and social time: mood patterns by menstrual cycle phase and day of the week*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 269-301.
- J. Rovert, C. Netley: zob bibliografia do rozdz. 2. R. T. Rubin i in., *Postnatal gonadal steroid effects on human behaviour*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1318-1324.
- R. T. Rubin, *Testosterone and aggression in men*, [w:] P. C. Beumont, G. Burrows (eds), *Handbook of Psychiatry and Endocrinology*, El-sevier, Amsterdam 1982, s. 355-366.
- R. Savin-Williams, *Dominance systems among primate adolescents*, [w:] D. McGuinness (ed.), *Dominance Aggression and War*, Paragon House, New York 1987, s. 131-173.
- J. L. Singer, *The psychological study of aggression*, [w:] J. L. Singer (ed.), *The Control of Aggression and Violence*, Academic Press, New York 1971, s. 1-5.
- M. H. Stone, *Premenstrual tension in borderline and related disorders*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 317-343.
- Young People in th 80's: A Survey*, Department of Education and Science, London HMSO 1983.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

S. Baker, A. A. Erhardt, *Prenatal androgen, intelligence and cognitive sex differences*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 53-76.

J. Balding, *Young People in 1986*, University of Exeter, Exeter 1987.

C. P. Benbow, R. M. Benbow: zob. bibliografia do rozdz. 1.

C. P. Benbow, J. C. Stanley: zob. bibliografia do rozdz. 1.

D. M. Broverman i in., *The automatisisation of cognitive style and physical development*, [w:] „Child Development” 1964 (35), s. 1343-1359.

D. M. Broverman i in., *Roles of activation and inhibition in sex differences in cognitive abilities*, [w:] „Psychological Review”, 75, 1968 (nr 1), s. 23-50.

D. M. Broverman i in., *Gonadal hormones and cognitive functioning*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 57-80.

D. M. Broverman i in., *Changes in cognitive task performance across the menstrual cycle*, [w:] „J. Comp. Physiol. Psychol.”, 1981 (95), s. 646-654.

K. Dalton. *Ante-natal progesterone and intelligence*, [w:] „Brit. J. Psychiat.” 1968 (114), s. 1377-1382. K. Dalton, *Prenatal progesterone and educational attainments*, [w:]

„Brit. J. Psychiat.”, 1976 (129), s. 438-442. J. L. M. Dawson, *Effects of sex hormones on the cognitive style in rats and man*, [w:] „Behaviour Genetics”, 2, 1972 (nr 1), s. 21-42. A. A. Ehrhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Prenatal sex hormones and the developing brain: effects on psychosexual differentiation*, [w:]

„Ann. Rev. Med.”, 1979 (30), s. 417-430. A. A. Ehrhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Effects of prenatal sex*

hormones on gender-related behaviour, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1312-1314. A. A. Ehrhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Idiopathic precocious puberty*

in girls: long term effects on adolescent behaviour, [w:] „Acta Endocrinologica Suppl.” 1986 (279), s. 247-253.

E. Hampson, D. Kimura, *Reciprocal effects of hormonal fluctuations on human motor and percepto-spatial skills*, [w:] „Research Bulletin” 656, Department of Psychology, University of Western Ontario, London, Canada (czerwiec 1987).

E. Hampson, D. Kimura, *Reciprocal effects of hormonal fluctuations on human motor and perceptual-spatial skills*, [w:] „Behavioural Neuro-science”, 102, 1988 (nr 3), s. 456-459.

D. Hier, W. Crowley, *Spatial ability in androgen deficient men*, [w:] „New England Journal of Medicine”, 1982 (306), s. 1202-1205.

A. Kelly, *Girls and Science: International Study of Sex Differences in School Achievement*, Almqvist and Wiksell, Stockholm 1978.

E. L. Klaiber i in., *Effects of infused testosterone on mental performances and serum LH*, [w:] „Journal of Clinical Endocrinology and Metabolism”, 32, marzec 1971, s. 341-349.

E. L. Klaiber i in., *Estrogens and central nervous system function: electroencephalography, cognition and depression*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 267-289.

H. Kopera: zob. bibliografia do rozdz. 5.

M. G. McGee: zob. bibliografia do rozdz. 1.

D. McGuinness: zob. bibliografia do rozdz. 1.

J. Money, *Prenatal hormones and intelligence: a possible relationship*, [w:] „Impact of Science on Society”, XXI, 1971 (nr 4), s. 285-290.

H. Nyborg, *Spatial ability in men and women: review and new theory*, [w:] „Adv. Behav. Res. Ther.”, 1983 (5), s. 89-140.

H. Nyborg, *Performance and intelligence in hormonally different groups*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 491-508.

S. G. Ratcliffe, *Klinefelter's Syndrome in adolescence*, [w:] „Archives of Disease in Childhood”, 1982 (57), s. 6-12.

Reske-Neilsen i in., *A neuropathological and neurophysiological study of Turner's Syndrome*, [w:] „Cortex”, 1982 (18), s. 181-190.

J. M. Reinisch: zob. bibliografia do rozdz. 2.

S. S. Resnick i in. (eds.), *Early hormonal influences on cognitive functioning in congenital adrenal hyperplasia*, [w:] „Developmental Psychol.”, 22, 1986 (nr 2), s. 191-198.

R. M. Rose: zob. bibliografia do rozdz. 5.

K. Rosenthal, *Hormonal influences on cognitive ability patterns*, „Research Bulletin” 653, marzec 1987, Department of Psychology, University of Ontario, London, Canada.

J. Rovet, C. Netley, *Processing deficits in Turner's Syndrome*, [w:] „Developmental Psychol.”, 18, 1982 (nr 1), s. 77-94.

S. A. Saunders, J. M. Reinisch: zob. bibliografia do rozdz. 2.

V. J. Shute i in., *The relationship between androgen levels and human spatial abilities*, [w:] „Bulletin of the Psychonomic Society”, 21, 1983 (nr 2), s. 465-468.

I. D. Yalom: zob. bibliografia do rozdz. 2.

Young People in the 80's: zob. bibliografia do rozdz. 5.

ROZDZIAŁ SIÓDMY, DZIEWIĄTY I DZIESIĄTY

D. Bakken, *Regulation of intimacy in social encounters: the effect of sex interactants and information about attitude similarity*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 83-89.

P. D. Bardis, *The kinetic-potential theory of love*, [w:] M. Cook,

G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 229-235.

S. B. Beck, *Women's somatic preferences*, [w:] M. Cook, G. Wilson

(eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 15-19. F. A. Beach, *Animal models for human sexuality. Sex Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation Symposium 62, Excerpta Medica, 1979, s. 113-143.

S. R. H. Beach, A. Tesser, *Love in Marriage*, [w:] R. J. Sternberg, M. L. Barnes (eds.), *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988, s. 330-355.

M. F. Belenky i in., *Woman's Ways of Knowing*, Basic Books, New York 1986. P. M. Bentler, M. D. Newcomb, *Longitudinal study of marital success and failure*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 189-194.

- E. Bersheid, *Some comments on love's anatomy*, [w:] R. J. Sternberg, M. L. Barnes (eds.), *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988, s. 259-274.
- R. W. Buck i in., *Human Motivation and Emotion*, Wiley, New York
1976. D. M. Buss, *Love acts: the evolutionary biology of love*, [w:]
- R. J. Sternberg, M. L. Barnes (eds.), *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988, s. 69-118.
- D. Byrne, S. K. Mumen, *Maintaining loving relationships*, [w:]
- R. J. Steinberg, M. L. Barnes (eds.), *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988, s. 293-310.
- F. M. Cancian, *Gender politics: love and power in the private and public spheres*, [w:] A. S. Rossi (ed.), *Gender and the Life Course*, Aldine, New York 1985, s. 253-264.
- M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979.
- R. G. d'Andrade, *Sex differences and cultural institutions*, [w:] E. E. Maccoby (ed.), *The Development of Sex Differences*, Stanford University Press 1966, s. 174-204.
- K. Deaux, *The Behaviour of Women and Men*, Brooks/Cole Publishing Co., New York 1976.
- K. Deaux, *Psychological constructions of masculinity and femininity*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 289-303.
- M. Diamond: zob. bibliografia do rozdz. 1.
- G. Dörner (1980): zob. bibliografia do rozdz. 2.
- M. Draughton, *Mate selection and the lady role*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 163-165.
- J. Elias, V. Elias, *Dimension of masculinity and female reactions to male nudity*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 475-480.
- A. A. Erhardt: zob. bibliografia do rozdz. 2.
- H. J. Eysenck, *The Inequality of Man*, Temple Smith, London 1973. H. J. Eysenck, *Sex society and the individual*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 337-345.

H. E. Fisher, *The Sex Contract*, William Morrow, New York 1982. C. S. Ford, F. A. Beach, *Patterns of Sexual Behaviour*, Harper & Row, New York 1951.

E. Galenson, H. Roipe, *The emergence of genital awareness in the second year of life*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 223-231.

P. Gillan, C. Frith, *Male-female differences in response to erotica*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 461-463.

C. Gilligan, *In a Different Voice*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1982.

W. Gove: zob. bibliografia do rozdz. 5.

M. Green, *Marriage*, Fontana Paperbacks, London 1984

N. M. Henley, *Power, sex and nonverbal communication*, Prentice Hall, New Jersey 1977.

S. Hite, *The Hite Report: Women and Love*, Alfred A. Kopf, New York 1987.

C. W. Hobart, *Changes in Courtship and Cohabitation Patterns in Canada, 1968-1977*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 359-371.

F. H. Huntingford, A. K. Turner: zob. bibliografia do rozdz. 5.

B. Ineichen, *The social geography of marriage*, [w:] M. Cook, G. Wilson, *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 115-149.

A. Kinsey i in., *Sexual Behaviour in the Human Male*, W. B. Saunders, Philadelphia 1948.

J. B. Lancaster, *Evolutionary perspectives on sex differences in the higher primates*, [w:] A. S. Rossi (ed.), *Gender and the Life Course*, Aldine, New York 1985, s. 3-27.

J. B. Lancaster, C. S. Lancaster, *Parental investment: the hominid adaption*, [w:] D. J. Ortner (ed.), *How Humans Adapt: A Biocultural Odessey*, Smithsonian Institution Press, Washington D. C. 1983, s. 33-65.

J. B. Lancaster, C. S. Lancaster, *The watershed: change in parental-investment and family-formation strategies in the course of human evolution*, [w:] J. B. Lancaster i in. (eds.), *Parenting Across the Life Span*, Aldine de Gruyter, New York 1987, s. 187-203.

R. la Rossa, M. M. la Rossa, *Transition to Parenthood*, Sage, Beverly Hills, California 1981.

T. Langefelt, *Processes in sexual development*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 493-497.

F. Ledwitz-Rigby, *Biochemical and neurophysiological influences on human sexual behaviour*, [w:] J. E. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London. 1980, s. 95-104.

A. J. Lee, *The styles of loving*, [w:] „Psychology Today”, październik 1974, s. 44-51.

J. J. Legras, *Hormones and sexual impotence*; [w:] D. de Wied, P. A. van Keep (eds.), *Hormones and the Brain*, MTP Press, Lancaster 1980, s. 205-217.

P. Messant: zob. bibliografia do rozdz. 5. R. L. Moss, C. A. Dudley, *Hypothalamic peptides and sexual behaviour*, [w:] R. C. Friedman (ed.), *Behaviour and the Menstrual Cycle*, Dekker, New York 1982, s. 65-76.

B. I. Murstein, *Love, Sex and Marriage Through the Ages*, Springer, New York 1974.

B. I. Murstein, *A taxonomy of love*, [w:] R. J. Sternberg, M. L. Barnes (eds.), *The Psychology of Love*, Yale University Press, New Haven 1988, s. 13-37.

D. K. B. Nias, *Marital choice: matching or complementation?*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 151-155.

E. Nieschlag: zob. bibliografia do rozdz. 5.

J. M. Reinisch: zob. bibliografia do rozdz. 2.

R. Rosenthal, *Body talk and tone of voice: the language without words*, [w:] „Psychology Today”, wrzesień 1974, s. 64-68.

A. S. Rossi, *A biosocial perspective on parenting*, [w:] „Daedalus”, 1977 (106), s. 1-32.

A. S. Rossi: zob. bibliografia do rozdz. 2.

A. S. Rossi, P. E. Rossi: zob. bibliografia do rozdz. 5.

M. Scarf, *Intimate Partners: Pattern in Love and Marriage*, Random House, New York 1987.

D. S. A. Shelly, A. McKew, *Pupillary dilation as a sexual signal and its links with adolescence*, [w:] M. Cook, G. Wilson, *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 71-74.

G. Stein: zob. bibliografia do rozdz. 4.

J. K. Sternberg, M. L. Barnes, *The Psychology of Love*, Yale University

Press, New Haven 1988. D. Symons, *The Evolution of Human Sexuality*, Oxford University

Press, 1979.

L. Tiger, J. Shepher: zob. bibliografia do rozdz. 4. L. Tiger, *Alienated from the meanings of reproduction*, [w:] J. M. Reinisch i in.' (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University

Press, 1987. R. Veitch, W. Griffitt, *Erotic arousal in males and females as perceived by their respective same and opposite sex peers*, [w:] M. Cook, G.

Wilson {eds.}, *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s.

465-473. R. E. Whalen, *Brain mechanisms controlling sexual behaviour*, [w:] F. A. Beach (ed.), *Human Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins

University Press, 1976, s. 213-242.

G. D. Wilson, D. K. B. Nias, *Loves Mysteries: The Psychology of Sexual Attraction*, Open Books, London 1976. G. D. Wilson, *The sociobiology of sex differences*, [w:] „Bulletin of the British Psychological Society”, 1979 (32), s. 350-353. A. D. Yarmey: zob. bibliografia do rozdz. 1.

ROZDZIAŁ ÓSMY

J. Bancroft, *The relationship between gender identity and sexual behaviour: some clinical aspects*, [w:] C. Ousted, D. Taylor (eds.), *Gender Differences: Their Ontogeny and Significance*, Churchill Livingstone, London 1972, s. 57-73.

J. Bancroft, *The relationship between hormones and sexual behaviour in humans*, [w:] J. B. Hutchinson (ed.), *Biological Determinants of Sexual Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1978, s. 493-519.

A. P. Bell i in., *Sexual Preference: Its Development in Men and Women*, Indiana University Press, Bloomington, Indiana 1981.

G. Bell, *The Masterpiece of Nature: Evolution and the Genetics of Sexuality*, Croom Helm, London 1982.

V. Beral, L. Colwell, *Randomised trial of high doses of stilboestrol and ethisterone therapy in pregnancy: long term follow up of children*, [w:] „Journal of Epidemiology and Community Health”, 1981 (35), s. 155-160.

R. W. Buck: zob. bibliografia do rozdz. 7.

A. Comfort, *Deviation and variation*, [w:] G. Wilson (ed.), *Variant Sexuality: Research and Theory*, Croom Helm, London 1987, s. 1-20.

S. Crown, *Male homosexuality, perversion, deviation or variant?*, *Sex, Hormones and Behaviour*, CIBA Foundation Symposium 62, Excerpta Medica, Amsterdam 1979, s. 145-164.

M. Diamond: zob. bibliografia do rozdz. 2.

G. Dorner, *Prenatal stress and possible aetiogenetic factors of homosexuality in human males*, [w:] „Endokrinologie”, 1980 (75), s. 365-368.

G. Dorner: zob. też przyp. do rozdz. 2.

A. A. Ehrhardt: zob. bibliografia do rozdz. 2.

P. Flor-Henry, *Cerebral aspects of sexual deviation*, [w:] G. D. Wilson (ed.), *Variant Sexuality: Research and Theory*, Croom Helm, London 1987, s. 49-83.

R. Green, *The behaviourally feminine male child: pretranssexual? pretransvestic? prehomosexual?*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 301-325.

R. Green, *Gender identity in childhood and later sexual orientation: follow up of 78 males*, [w:] „Am. J. Psychiat.”, 1985 (142), s. 339-341.

R. Green i in., *Lesbian mothers and their children: a comparison with solo parent heterosexual mothers and their children*, [w:] „Archives of Sexual Behaviour”, 15, 1986 (nr 2), s. 167-184.

R. Green: zob. bibliografia do rozdz. 2.

L. Kohlberg, D. Z. Ullian, *Stages in the development of psychosexual concepts and attitudes*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 209-222.

H. Kornfeld, *T-lymphocyte sub-populations in homosexual men*, [w:] „New England Journal of Medicine”, 307, 1980 (nr 12), s. 729-731.

R. Langevin (ed.), *Erotic Preference, Gender Identity, and Aggression in Men: New Research Studies*, Lawrence Erlbaum Associates, New Jersey 1985.

M. J. Macculloch, J. L. Waddington, *Neuroendocrine mechanisms and aetiology of male and female homosexuality*, [w:] „British Journal of Psychiatry”, 1981 (139), s. 341-345.

H. F. L. Meyer-Bahlburg i in., *Cryptorchidism, development of gender identity and sex behaviour*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 281-299.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Homosexual orientation in women and men: a hormonal basis?*, [w:] J. Parsons (ed.), *The Psychobiology of Sex Differences and Sex Roles*, Hemisphere, London 1980, s. 103-130.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Hormones and homosexuality*, [w:] „Advances in Psychoneuroendocrinology”, 3, 1980 (nr 1), s. 349-364.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Hormones and psychosexual differentiation: implications for the management of intersexuality, homosexuality and transsexuality*, [w:] „Clinics in Endocrinology and Metabolism”, 11, 1982 (nr 3), s. 673-693.

H. F. L. Meyer-Bahlburg, *Psychoendocrine research on sexual orientation: current studies, future options*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 375-398.

B. J. Meyerson, *Hormone-dependent socio-sexual behaviours and neuro-transmitters*, [w:] G. J. de Vries i in. (eds.), „Progress in Brain Research”, 61, Elsevier, Amsterdam 1984, s. 271-281.

J. Money, *Human Hermaphroditism*, [w:] F. A. Beach (ed.), *Sexuality in Four Perspectives*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1976, s. 62-83.

J. Morris, *Conundrum*, Penguin Books, London 1987.

R. M. Milardo, B. I. Murstein, *The implications of exchange orientation on dyadic function of heterosexual cohabitators*, [w:] M. Cook, G. Wilson (eds.), *Love and Attraction*, Pergamon Press, Oxford 1979, s. 279-285.

E. Neischlag: zob. bibliografia do rozdz. 5.

J. M. Reinisch, S. A. Saunders, *Early barbiturate exposure: the brain, sexually dimorphic behaviour and learning*, [w:] „Neuroscience and Biobehavioural Reviews”, 1982 (6), s. 311-319.

M. J. A. Simpson, *Tactile experience and sexual behaviour: aspects of development with special reference to primates*, [w:] J. B. Hutchinson (ed.), *Biological Determinants of Sexual Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1978, s. 783-807.

D. Symons: zob. bibliografia do rozdz. 7.

I. L. Ward, *Sexual behaviour differentiation: prenatal hormonal and environmental control*, [w:] R. C. Friedman i in. (eds.), *Sex Differences in Behaviour*, John Wiley & Sons, New York 1974, s. 3-17.

C. B. Wayne, F. C. James, *Testosterone: a major determinant of extra-genital sexual differentiation*, [w:] „Science”, 1981 (211), s. 1258-1293.

G. D. Wilson, D. K. B. Nias: zob. bibliografia do rozdz. 7.

G. D. Wilson, *An ethological approach to sexual deviation*, [w:]

G. D. Wilson (ed.), *Variant Sexuality: Research and Theories*,

Croom Helm, London 1987, s. 84-115. G. D. Wilson, K. W. M. Fuiford, *Sexual behaviour, personality and hormonal characteristics of heterosexual, homosexual and bisexual men*, [w:] M. Cook, G. D. Wilson (eds.), *Love and Attraction*,

Pergamon Press, Oxford 1979, s. 387-393. I. D. Yalom i in.: zob. bibliografia do rozdz. 2.

ROZDZIAŁY JEDENASTY I DWUNASTY

N. J. Baron, W. T. Bielby, *Organisational barriers to gender equality: sex segregation of jobs and opportunities*, [w:] A. S. Rossi (ed.), *Gender and the Life Course*, Aldine, New York 1985, s. 233-251.

M. F. Beleký i in., *Women's ways of knowing*, Basic Books, New York 1986.

C. P. Benbow, R. M. Benbow: zob. bibliografia do rozdz. 1.

C. P. Benbow, J. C. Stanley: zob. bibliografia do rozdz. 1.

K. Bradway, C. Thompson, *Intelligence and adulthood: a twenty-five year follow-up*, [w:] „Journal of Educational Psychology”, 53, 1962 (nr 1), s. 1-14.

J. B. Braslow, M. H. Heins, *Women in medical education*, [w:] „New England Journal of Medicine”, 304, 1981 (19), s. 1129-1135.

E. L. Brody, *Gender differences on standardized examinations used for selection applicants to graduate and professional schools*, praca przedstawiona na dorocznym zjeździe American Educational Research Assoc, Washington D. C, 24 kwietnia 1987.

B. Burnstein i in., *Sex differences in cognitive functioning: evidence, determinants, implications*, [w:] „Human Development”, 1980 (23), s. 289-313.

Callahan-Levy i in., *Sex differences in the allocation of pay*, [w:] „Journal of Personality and Social Psychology”, 1979 (37), s. 433-446.

F. M. Cancian: zob. bibliografia do rozdz. 7.

H. S. Conrad i in., *Sex differences in mental growth and decline*, [w:] „Journal of Educational Psychology”, XXIV, 1933 (3), s. 161-169.

R. G. d'Andrade, *Sex differences and cultural institutions*, [w:] E. E. Maccoby (ed.), *The Development of Sex Differences*, Stanford University Press, 1966, s. 174-204.

S. L. Dauber, *Sex differences on the SAT-M, SAT-V, TSWE, and ACT among college-bound high school students*, praca przedstawiona na dorocznym zjeździe American Educational Research Assoc, Washington D. C, 24 kwietnia 1987.

J. S. Eccles, *Gender roles and the achievement patterns: an expectancy value perspective*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 240-280.

B. Ekehammer, J. Sidanius, *Sex differences in sociopolitical attitudes: a replication and extension*, [w:] „British Journal of Psychology”, 1982 (21), s. 249-257.

Equal Opportunities Commission: *Annual Report 1986*, HMSO London 1987.

Equal Opportunities Commission: *Women and Men in Britain, A Statistical Profile*, HMSO London 1987.

A. A. Erhardt, *A transactional perspective on the development of gender differences*, [w:] J. M. Reinisch i in. (eds.), *Masculinity and Femininity*, Oxford University Press, 1987, s. 281-311. *Everywoman*, „The gender gap”, nr 7, wrzesień 1985.

- J. D. Finn i in., *Sex differences in educational attainment: a cross-national perspective*, [w:] „Harvard Educational Review”, 49, 1979 (nr 4), s. 477-503.
- C. Gilligan, *In a Different Voice*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1982.
- C. Gilligan, *Why should woman be more like man?*, [w:] „Psychology Today”, czerwiec 1982, s. 68-77.
- R. Goffee, R. Scase, *Women in Charge*, Allen and Unwin, London
1985. R. E. Gould, *Measuring masculinity by the size of the paycheck*, [w:]
- J. H. Pleck, J. Sawyer, *Men and Masculinity*, Prentice Hall, London 1974, s. 96-100.
- M. Hennig, A. Jardim, *The Managerial Woman*, Pan, London 1979. L. Hertz, *The Business Amazons*, Methuen Paperback, London 1986.
- S. A. Hewlett, *A Lesser Life*, Michael Joseph, London 1987. *Hospital and dental staff in England and Wales*, [w:] „Health Trends”, 1986 (18), s. 50.
- M. S. Horner, *Toward an understanding of achievement-related conflicts in women*, [w:] „Journal of Social Issues”, 28, 1972 (nr 2), s. 157-175.
- D. Kipnis, *Intelligence, occupational status and achievement orientation*, [w:] B. Lloyd, J. Archer (eds.), *Exploring Sex Differences*, Academic Press, London 1976, s. 93-122.
- M. M. Kostick, *A study of transfer: sex differences in the reasoning process*, [w:] „Journal of Educational Psychology”, 45, grudzień 1954, s. 449-458.
- J. Lever: zob. bibliografia do rozdz. 4.
- A. E. Lupkowski, *Sex differences on the differential attitude tests*, praca przedstawiona na dorocznym zjeździe American Educational Research Assoc, Washington D. C, 24 kwietnia 1987.
- E. Maccoby, *Sex differences in intellectual functioning*, [w:] E. Maccoby (ed.), *The Development of Sex Differences*, Stanford University Press, 1966, s. 23-55.
- C. H. Mahone, *Fear of Failure and Unrealistic Vocational Aspirations*, [w:] „Journal of Abnormal and Social Psychology”, 60, 1960 (nr 2), s. 253-266.
- D. C. McClelland, *Power: The Inner Experience*, Irvington Publishers, New York 1979.
- P. E. McGee, *Humor: Its Origin and Development*, W. H. Freeman, San Francisco 1979.

M. Mead: zob. bibliografia do rozdz. 1.

Medical Women's Federation, London. Niepublikowana statystyka dotycząca kobiet w medycynie dostarczona przez Federację. *National Management Survey*, British Institute of Management, London 1988.

L. Newman, *Prode and prejudice: female encounters in general practice*, [w:] „Medical Woman”, 6, lato 1987 (nr 2) s. 3-7.

M. Notman: zob. bibliografia do rozdz. 5.

J. Piaget, *The Moral Judgement of Children*, Free Press, New York 1965.

R. Rapaport, R. Rapaport, *Dual Career Families Re-Examined*, Oxford University Press, 1976.

R. Savin-Williams: zob. bibliografia do rozdz. 5.

J. Silverman, *Attentional styles and a study of sex differences*, [w:] D. Mostofsky (ed.), *Attention: Contemporary Studies and Analysis*, Appleton-Century-Croft, New York 1970, s. 61-98.

J. C. Stanley, *Gender difference on the College Board Achievement Tests and the Advance Placement Examinations*, praca przedstawiona na dorocznym zjeździe American Educational Research Assoc, Washington D. C, 24 kwietnia 1987.

J. Stanely, *Study of mathematically precocious youth*, praca przedstawiona na dorocznym zjeździe American Educational Research Assoc, Washington D. C, 24 kwietnia 1987.

P. J. Stephen, *Career patterns of women medical graduates 1974-1984*, [w:] „Medical Education”, 1987 (21), s. 225-259.

A. H. Stein, M. M. Bailey, *The socialization of achievement orientation in females*, [w:] „Psychological Bulletin”, 80, listopad 1973 (nr 5), s. 345-366.

K. Strechert, *The Credibility Gap*, Thorsons Publishing Group, Wellingborough, Northamptonshire 1987.

L. Tiger, *Men in Groups*, Random House, New York 1969.

L. Tiger, *The possible biological origins of sexual discrimination*, [w:] „The Impact of Science on Society”, XXI, 1970 (nr 1).

L. Tiger, R. Fox, *The Imperial Animal*, Seeker and Wartburg, London 1972.

L. Tiger, J. Shepherd: zob. bibliografia do rozdz. 4.

L. Tiger (1987): zob. bibliografia do rozdz. 7.

R. H. Turner, *Some aspects of women's ambition*, [w:] „American Journal of Sociology”, LXX, listopad 1964 (nr 3), s. 271-285.

S. Witleson, *Exchange on Gender*, [w:] „The New York Review”, 24 października 1985, s. 53-55.

B. Vetter, *Working women scientists and engineers*, [w:] „Science”, 1980 (207), s. 28-34.

ZAKOŃCZENIE

A. Fausto-Sterling, *Myths of Gender*, Basic Books, New York 1985.

B. Friedan, „New Statesman”, 23 września 1977. S. Goldberg: zob. Bibliografia ogólna.

M. Levin: zob. Bibliografia ogólna.

D. McGuinness: zob. bibliografia do rozdz. 1.

K. Millet, *Sexual Politics*, Virago, London 1977.

R. Restak: zob. Bibliografia ogólna.

J. Richards, *The Sceptical Feminist*, Routledge and Kegan Paul, Boston 1980.

A. Rossi: zob. bibliografia do rozdz. 7, 9, 11. L. Tiger: zob. bibliografia do rozdz. 11. W. Velle: zob. Bibliografia ogólna.

S. Witleson: zob. bibliografia do *Exchange on Gender*, rozdz. 3.

SPIS RZECZY

Podziękowania

Przedmowa

Wstęp

1. Różnice

2. Narodziny różnicy

3. Płeć w mózgu

Test na płeć mózgu

4. Odmienności dzieciństwa

5. Dojrzewanie mózgu

6. Różnica uzdolnień

7. Serca i umysły

8. Pod rządami mózgu

9. Małżeństwo dwóch umysłów

10. Dlaczego matki nie są ojcami

11. Kobieta i mężczyzna w pracy

12. Uprzedzenia w pracy

Zakończenie

Bibliografia

1 Zob. D. Kimura [przypisy odsyłają do bibliografii na końcu książki - tłum.].

- [2](#) Zob. D. F. Swaab, M. A. Hofman.
- [3](#) Zob. S. J. Gould.
- [4](#) Zob. L. J. Harris, informacja uzyskana w rozmowie.
- [5](#) Zob. D. Boverman, informacja uzyskana w rozmowie.
- [6](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld (patrz: Bibliografia ogólna).
- [7](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld.
- [8](#) Zob. H. Ellis, 339 (patrz: Bibliografia ogólna).
- [9](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld; D. McGuinness, 18, s. 72; J. Nicolson; B. Lloyd, J. Archer (patrz: Bibliografia ogólna).
- [10](#) Zob. D. Wechsler.
- [11](#) Zob. C. Hutt (1975).
- [12](#) Zob. J. Money.
- [13](#) Zob. S. J. C. Gaulin i in.; J. E. Garai, A. Scheinfeld; L. J. Harris (1978) (patrz: Bibliografia ogólna); M. G. McGee.
- [14](#) Zob. L. J. Harris.
- [15](#) Zob. L. J. Harris.
- [16](#) Zob. C. P. Benbow, R. M. Benbow; C. P. Benbow, J. C. Stanley, 1980 i 1983.
- [17](#) Zob. A. Burg; J. E. Garai, A. Scheinfeld.
- [18](#) Zob. L. J. Harris, 1978 i 1981; M. O. McGee; E. Maccoby, N. Jacklyn, 81-98 (patrz: Bibliografia ogólna).
- [19](#) Zob. D. McGuinness, 1976 (patrz: Bibliografia ogólna), 1. M. Reinisch.
- [20](#) Zob. J. E. Garai, A. SchemfeU; L. J. Harris, 1978 i 1981: D. McGuinness; E. Maccoby, N. Jaekiyn, 75-85 (patrz' Bibliografia ogólna).
- [21](#) Zob. J. Durden-Smith, D. Sinione (palrz: Bibliografia ogólna); D McGuinness, 1985, 21 i 115-119.
- [22](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld: D. McGuinness, 1985, 1976 i 1979.

- [23](#) Zob. D. McGuinness, 1976 i 1979.
- [24](#) Zob. D. McGuinness, 1976 i 1979.
- [25](#) J. M. Bardwick (patrz: Bibliografia ogólna), 102; A. H. W. Buffery, J. A. Gray; D. McGuinness, 1976 i 1979, 162.
- [26](#) Zob. D. McGuinness, 1976 i 1979.
- [27](#) Zob. D. McGuinness, 1976 i 1979.
- [28](#) Zob. C. Hutt, 92; J. M. Reinisch; R. Restak (patrz: Bibliografia ogólna), 81.
- [29](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld.
- [30](#) Zob. D. McGuinness, 1976 i 1979.
- [31](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld.
- [32](#) Zob. J. M. Reinisch; C. Hutt, 91.
- [33](#) Zob. J. P. Bardwick, 102; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 303-308.
- [34](#) Zob. D. McGuinness, 1976; A. D. Yarmey.
- [35](#) Zob C. Hutt, 97.
- [36](#) Zob. R. Restak, 204.
- [37](#) Zob. R. W. Goy, B. S. McEwen (patrz: Bibliografia ogólna), 102-115; B. S. McEwen, 1981 i 1987; G. Raisman, P. M. Field, 1971 i 1973.
- [38](#) Zob. G. Dörner; R. W. Goy, B. S. McEwen (patrz: Bibliografia ogólna), 102-115; R. A. Górski; B. S. McEwen; G. Raisman, P. M. Field.
- [39](#) Zob. M. Hines; S. J. C. Gaulin i in.
- [40](#) Zob. R. W. Goy, B. S. McEwen, 102-115.
- [41](#) Zob. S. Witleson.
- [42](#) Zob. R. W. Goy, B. S. McEwen, 44-54; C. H. Phonenix.
- [43](#) Zob. R. A. Górski, 1984.

- [44](#) Zob. R. W. Goy, B. S. McEwen, 31-32; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 79-80.
- [45](#) Przypadek Jane jest oparty na: A. A. Ehrhardt; A. A. Ehrhardt, S. Baker; A. A. Ehrhardt, H. F. L. Meyer-Bahlburg; C. Hutt; A. G. Kaplan; J. M. Reinisch; J. M. Reinisch, S. A. Saunders.
- [46](#) Przypadek Caroline jest oparty na: C. Hutt; Reske-Neilsen; J. M. Reinisch; i. Rovet, C. Netley.
- [47](#) Zob. J. M. Reinisch; J. M. Reinisch, S. A. Saunders; B. H. Shapiro i in.; T. M. Siler-Kohodr; S. A. Saunders, J. M. Reinisch; I. D. Yalom i in.
- [48](#) Przypadek Jima jest oparty na: J. M. Reinisch; J. M. Reinisch, S. A. Saunders; S. A. Saunders, J. M. Reinisch; I. D. Yalom i in.
- [49](#) Zob. J. M. Reinisch; J. M. Reinisch, S. A. Saunders; S. A. Saunders, J. M. Reinisch.
- [50](#) Przypadek Juana, nće Juanita, jest oparty na: I. Berg i in.; J. Imperato-McGinley i in.
- [51](#) Zob. A. S. Rossi.
- [52](#) Zob. J. Durden-Smith (patrz: Bibliografia ogólna), 54; J. McGlone.
- [53](#) Zob. S. Butler; P. Flor-Henry; R. A. Harshman i in.; M. Hines; J. Inglis, J. S. Lawson; D. Kimura, R. Harshman; D. Kimura; J. McGlone; D. M. Tucker; S. Witleson.
- [54](#) Zob. D. M. Tucker.
- [55](#) ⁴ Zob. L. J. Harris, 1978; J. McGlone, 1980.
- [56](#) Zob. H. W. Gordon; M. Hines
- [57](#) Zob. S. J. C. Gaulin; M. Hines; J. M. Reinisch.
- [58](#) Zob. D. Kimura, R. A. Harshman; D. Kimura, 1985 oraz informacje uzyskane w rozmowie.
- [59](#) Zob. C. A. Mateer oraz informacje uzyskane v. rozmowie.
- [60](#) Zob. S. Witleson, 1978 i 1985 oraz informacje uzyskane w rozmowie.
- [61](#) Zob. L. J. Harris, 1978 i 1981; M. Hines oraz informacje uzyskane w rozmowie; N. Nyborg; R. Restak (patrz: Bibliografia ogólna), 192-204 oraz informacje uzyskane w rozmowie; S. Witleson, 1978 i 1985 oraz informacje uzyskane w rozmowie.

[62](#) Zob. S. Butler; Durden-Smith, 53; L. J. Harris, 1978 i 1981; M. Hines; J. Levy oraz informacje uzyskane w rozmowie, J. McGlone.

[63](#) Zob. D. Kimura, R A. Harshman; D. KJmura, 1985 oraz informacje uzyskane w rozmowie.

[64](#) Zob. S. Witleson, 1978.

[65](#) Zob. C. de Lacoste-Utamsing i in.; informacje uzyskane w rozmowie z D. Kimurą i M. Hines.

[66](#) Informacje uzyskane w rozmowie z M. Hines.

[67](#) Zob. S. Butler; D. McGuinness, 45-46; R. Restak, 192-204; S. Witleson, 1978 i 1985 oraz informacje uzyskane w rozmowie.

[68](#) Zob. S. Witleson, 1978.

[69](#) Zob M Diamond.

[70](#) Zob. J. M. Juraska; R. Restak (patrz: Bibliografia ogólna), 104-106.

[71](#) Zob. R. Restak, 98.

[72](#) Zob. R. Restak, 86-101; A. Smith, 35-55.

[73](#) Przypadek Genie, D. McGuinness (patrz także. Bibliografia ogólna), 86-87.

[74](#) Zob. D. McGuinness; J. M. Reinisch.

[75](#) Zob. D. McGuinness (patrz także: Bibliografia ogólna), 76-83.

[76](#) Zob. C. Hutt; D. McGuinness, 1976.

[77](#) Zob. D. McGuinness, 90.

[78](#) Zob. C. Hutt; D. McGuinness; J. M. Reinisch; R. Restak, 199.

[79](#) Zob. A. F. Korner; C. Hutt; D. McGuinness.

[80](#) Zob. D. McGuinness; R. Restak, 199.

[81](#) Zob. A. F. Korner, J. Kagan, D. McGuinness.

[82](#) Zob. C. Hutt, D. McGuinness; R. Restak, 199; J. M. Reinisch.

- [83](#) Zob. A. W. H. Buflery, J. A. Gray; L. J. Harris (patrz: Bibliografia ogólna); J. M. Reinisch
- [84](#) Zob. L. J. Harris, 1978.
- [85](#) Zob. S. Goldberg, M. Lewis; C. Hutt.
- [86](#) Zob. L. J. Harris, 1979.
- [87](#) Zob. C. Hutt.
- [88](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld (patrz: Bibliografia ogólna); L. J. Harris; C. Hutt.
- [89](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld; L. J. Harris; C. Hutt; D. McGuinness.
- [90](#) Zob. C. Hutt (patrz. Bibliografia ogólna), 96; D. McGuinness, 1976.
- [91](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld; J. M. Reinisch; S. Stein, 20, 100.
- [92](#) Zob. J. Kagan; B. Sutton-Smith.
- [93](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld; B. Sutton-Smith.
- [94](#) Zob. M. Diamond; L. J. Harris; C. Hutt; J. Kagan; B. Sutton-Smith.
- [95](#) Przypadek Mandy jest oparty na tych samych badaniach co przypadek Jane (patrz rozdz. drugi).
- [96](#) Zob. D. McGuinness, 1979.
- [97](#) Zob. L. Tiger, J. Shepher.
- [98](#) Zob. D. McGuinness, 55-106.
- [99](#) Zob. D. McGuinness, 75.
- [100](#) Zob. M. G. McGee; D. McGuinness, 84-90.
- [101](#) Zob. D. McGuinness, 1979; R. Restak, 199; S. Witleson, 1976.
- [102](#) Zob. D. McGuinness, 70.
- [103](#) Zob. M. Coltheart i in.
- [104](#) Zob. L. J. Harris, 1978; D. McGuinness, 89.
- [105](#) Zob. A. H. W. Buffery, J. A. Gray; J. E. Garai, A. Scheinfeld; D. McGuinness.

- [106](#) Zob. L. J. Harris, 1978.
- [107](#) Zob. S. Witleson, 1976.
- [108](#) Zob. D. McGuinness, 1979.
- [109](#) Zob. R. Restak, 205.
- [110](#) Zob. D. McGuinness, 32.
- [111](#) Zob. F. T. Meleges, D. A. Hamburg.
- [112](#) Zob. J. Bard wiek (patrz: Bibliografia ogólna), 301; H. Kopera; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 122-152; F. T. Meleges, D. A. Hamburg; P. K. Messant; M. Notman; A. S. Rossi, P. E. Rossi.
- [113](#) Zob. F. T. Meleges, D. A. Hamburg; P. K. Messant; A. S. Rossi, P. E. Rossi.
- [114](#) Zob H. Kopera.
- [115](#) Zob. F. T. Meleges, D. A. Hamburg.
- [116](#) Zob. M. H. Stone.
- [117](#) Zob. K. Dalton; P. K. Messant; K. E. Moyer, 1974 i *Violence*, 1987, 78-79.
- [118](#) Zob. F. T. Meleges, D. A. Hamburg.
- [119](#) Przypadek Moiry jest oparty na informacjach uzyskanych w rozmowie z Kathariną Dalton.
- [120](#) Zob. K. E. Moyer, 1987, 1.
- [121](#) Zob. A. H. Buss.
- [122](#) Zob. K. E. Moyer, 1987, 2; 1974.
- [123](#) Zob. K. E. Moyer, 1987, 2; 1974.
- [124](#) K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 94-110; J. M. Reinisch, S. J. Saun-lers; R. T. Rubin.
- [125](#) Królowa starożytnego plemienia celtyckiego ze wschodniej Anglii; w 62 roku n.e. dowodziła nieudanym powstaniem przeciwko Rzymianom (przyp. tłum.).
- [126](#) Przypadek Enki jest oparty na tych samych badaniach co przypadek Caroline (patrz rozdz. drugi).

- [127](#) Przypadek Colina jest oparty na tych samych badaniach co przypadek Jima (patrz rozdz. drugi).
- [128](#) Zob. J. M. Reinisch.
- [129](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 122-138; J. M. Reinisch, S. A. Saunders.
- [130](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 31-32; E. Reske-Neilsen; J. Rovet, C. Netley.
- [131](#) Zob. K. E. Moyer, 1987; 1987, 23-25.
- [132](#) Zob. H. Persky i in.
- [133](#) Zob. K. E. Moyer, 1987, 45.
- [134](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 289.
- [135](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 289.
- [136](#) Zob. J. Kagan; K. E. Moyer, 1987, 4.
- [137](#) Zob. J. E. Garai, A. Scheinfeld.
- [138](#) Zob. *Young People in the 80's*.
- [139](#)
- [140](#) Zob. E. Maccoby, N. Jacklyn (patrz: Bibliografia ogólna), 239.
- [141](#) Zob. K. E. Moyer, 1987, 4.
- [142](#) Zob. J. M. Reinisch, S. A. Saunders.
- [143](#) Zob. W. R. Gove.
- [144](#) Zob. W. Veil (patrz: Bibliografia ogólna).
- [145](#) Zob. F. H. Huntingford, A. K. Turner, 330.
- [146](#) Zob. R. Savan-Williams.
- [147](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 275-276.
- [148](#) Zob. S. Goldberg (patrz: Bibliografia ogólna).
- [149](#) Zob. S. Goldberg (patrz: Bibliografia ogólna).

- [150](#) Zob. H. Nyborg, 1983.
- [151](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 237-239; H. Nyborg.
- [152](#) Zob. C. P. Benbow, J. C. Stanley.
- [153](#) Zob. A. A. Erhardt; E. Hampson, D. Kimura; D. Heir, W. Crowley; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 140-145; J. Rovet, C. Netley
- [154](#) Zob. D. McGuinness, 1979.
- [155](#) Zob. L. J. Harris (patrz: Bibliografia ogólna); M. G. McGee; D. McGuinness.
- [156](#) Zob. A. A. Erhardt; E. Hampson, D. Kimura; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 237-239; C. Hutt (patrz: Bibliografia ogólna), 118; H. Nyborg.
- [157](#) Zob. K. Dalton
- [158](#) Przypadek Catherine jest oparty na tych samych badaniach co przypadek Jane (patrz rozdz. drugi).
- [159](#) Zob. S. Baker, A. A. Erhardt.
- [160](#) Zob. V. J. Shute i in.
- [161](#) Przypadek Ginette jest oparty na tych samych badaniach co przypadek Caroline (patrz rozdz. drugi).
- [162](#) Zob. E. Hampson, D. Kimura; K. Rosenthal.
- [163](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 246; H. Nyborg; S. G. Ratcliffe.
- [164](#) Zob. I. D. Yalom i in.
- [165](#) Zob. D. Heir, W. Crowley; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 245-246; H. Nyborg.
- [166](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 141-142; D. Broverman i in., E. L. Klaiber i in., 1971.
- [167](#) Zob. D. Broverman, 1980.
- [168](#) Zob. E. Hampson, D. Kimura; E. L. Klaiber i in., 1982; H. Nyborg.
- [169](#) Zob. K. Rosenthal.
- [170](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 272-274.

- [171](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 272-274.
- [172](#) Zob. G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 30.
- [173](#) Zob. H. J. Eysenck, 1979.
- [174](#) Zob. B. I. Murstein, 418-426; D. Symons, 97-110.
- [175](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 330-332; B. I. Murstein, 422-423; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 131.
- [176](#) Zob. H. J. Eysenck, 1979.
- [177](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 133-137.
- [178](#) Zob. R. W. Buck i in., 211; P. Messant; A. E. Rossi, P. E. Rossi; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 81.
- [179](#) Zob. E. Nieschlag.
- [180](#) Zob. J. M. Bardwick, 51-59; R. W. Buck i in., 209; E. Galenson, H. Roipe; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 131.
- [181](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 330; D. Symons, 290.
- [182](#) Zob. R. G. d'Andrade; B. I. Murstein, 422-423; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 79, 131.
- [183](#) Zob. E. Nieschlag.
- [184](#) Zob. F. H. Huntingford, A. K. Turner, 340.
- [185](#) Zob. A. Kinsey i in.
- [186](#) Zob. B. I. Murstein, 425.
- [187](#) Tamże, 422.
- [188](#) Zob. M. Diamond; P. Gillan, C. Frith; K. B. Hoyenga, K. Hoye-nga, 327-330; B. I. Murstein, 423.
- [189](#) Zob. J. Elias, V. Elias; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 327-330; B. I. Murstein, 426; D. Symons, 17-84; R. Vietch, W. Griffitt.
- [190](#) Zob. D. Symons, 174-175.
- [191](#) Tamże, 178-179.

- [192](#) Zob. G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 30.
- [193](#) Zob. C. S. Ford, F. A. Beach.
- [194](#) Zob. G. Dörner, 1980, B. I. Murstein, 418.
- [195](#) Zob. S. B. Beck.
- [196](#) Zob. B. I. Murstein, 387-397; F. M. Cancian.
- [197](#) Zob. B. I. Murstein, 425.
- [198](#) Tamże, 431-432.
- [199](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 303; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 62-76.
- [200](#) Zob. F. M. Cancian.
- [201](#) Zob. F. M. Candan.
- [202](#) Tamże.
- [203](#) Zob. A. Comfort; R. Langevin; G. D. Wilson; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 92-95, 104-107.
- [204](#) Zob. R. Langevin.
- [205](#) Zob. G. Dörner.
- [206](#) Zob. G. D. Wilson, 100.
- [207](#) Zob. M. Diamond.
- [208](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 32-36; E. Nieschlag; G. Dörner, 1980.
- [209](#) Zob. V. Beral i L. Colwell.
- [210](#) Zob. I. B. Yalom i in.
- [211](#) Zob. R. W. Buck, 213; A. A. Erhardt; G. Dörner, 1980; J. M. Reinisch; D. Symons, 289-290.
- [212](#) Zob. G. Dörner, 1981.
- [213](#) Zob. informacje uzyskane w rozmowie z H. F. L. Meyer-Bahlburg.

- [214](#) Zob. M. J. MacCulloch, L. J. Waddington.
- [215](#) Zob. D. Symons, 292-305; G. D. Wilson, 1987.
- [216](#) Zob. A. Comfort; G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 95-96.
- [217](#) Zob. D. Symons, 198-305; G. D. Wilson, 1987.
- [218](#) Zob. D. Symons, 301.
- [219](#) Zob. J. Morris.
- [220](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 32-36.
- [221](#) Zob. M. Diamond.
- [222](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 177.
- [223](#) Zob. M. Diamond, G. D. Wilson, D. K. B. Nias, 99; G. D. Wilson.
- [224](#) Zob. A. P. Bell i in.
- [225](#) Zob. I. L. Ward.
- [226](#) Zob G. Dörner, 1980.
- [227](#) Zob. J. M. Reinisch, S. A. Saunders.
- [228](#) Zob. D. Symons, 274.
- [229](#) Zob. M. Green, 159.
- [230](#) Zob. F. M. Canaan; G. D. Wilson, N. K. S. Nias, 62-76.
- [231](#) Zob. S. Hite.
- [232](#) Zob. A. S. Rossi, 1985.
- [233](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 203.
- [234](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 315.
- [235](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 337.
- [236](#) Tamże, 338.

- [237](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 65; M. Perimutter, E. Hali (patrz: Bibliografia ogólna); A. S. Rossi, 1985.
- [238](#) Zob. F. M. Cancian; N. M. Henley, 8-13; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 335; W. Gove; R. Rosenthal.
- [239](#) Zob. C. Gilligan.
- [240](#) Zob. A. S. Rossi, 1977.
- [241](#) Zob. D. Barash, 47-50; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 63-65; D. Symons, 201-202.
- [242](#) Zob. D. Symons, 210-211
- [243](#) Zob. D. Symons, 206-253; G. D. Wilson, N. K. S. Nias, 125-139.
- [244](#) Zob. H. E. Fisher oraz informacja uzyskana w rozmowie.
- [245](#) Zob. G. D. Wilson, N. K. S. Nias, 131.
- [246](#) Zob. R. G. d'Andrade; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 203; D. Symons, 232-237.
- [247](#) Zob. B. I. Murstein, 427, D. Symons, 232-237.
- [248](#) Zob. D. Symons, 232-237.
- [249](#) Zob. M. F. Cancian.
- [250](#) Zob. S. Hite.
- [251](#) Tamże.
- [252](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 307.
- [253](#) Zob. N. M. Henley; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga; F. H. Hunting-ford, A. K. Turner.
- [254](#) Zob. N. M. Henley.
- [255](#) Zob. N. M. Henley; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 308; D. McGuinness (patrz: Bibliografia ogólna), 145; G. D. Wilson, N. K. S. Nias, 51; A. D. Yarmley.
- [256](#) Zob. A. S. Rossi, 1985.
- [257](#) Zob. D. Barash (patrz: Bibliografia ogólna), 88-115; R. Goy, McEwen (patrz: Bibliografia ogólna), 60; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 159-161; W. Velle (patrz: Bibliografia ogólna).

- [258](#) Zob. R. Goy, McEwen, 60; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 77-79; P. Messant.
- [259](#) Zob. R. W. Buck, 233; D. G. Wilson, D. K. B. Nias, 149.
- [260](#) Zob. D. G. Wilson, D. K. B. Nias, 149.
- [261](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 159-161.
- [262](#) Tamže, 39.
- [263](#) Zob. D. P. Barash; A. S. Rossi.
- [264](#) Zob. M. Green, 126; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 338-339.
- [265](#) Zob. M. Green, 129; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 305, 159-161; J. B. Lancaster; D. Symons, 108.
- [266](#) Zob. A. A. Erhardt; J. M. Reinisch
- [267](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 305, 33-34.
- [268](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 53; A. S. Rossi, 1985.
- [269](#) Zob. D. Barash, 88-115; R. Goy, B. S. McEwen, 60; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 159-161; A. S. Rossi; D. Symons, 108; W. Velle.
- [270](#) Zob. G. Stein.
- [271](#) Zob. A. S. Rossi, 1985.
- [272](#) Zob. G. Stein.
- [273](#) Zob. A. S. Rossi, 1985.
- [274](#) Zob I, Tiger, J Shepher.
- [275](#) Zob. A. S. Rossi, 1985.
- [276](#) Tamže.
- [277](#) Tamže.
- [278](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 202.
- [279](#) Zob. L. Tiger, J. Shepher.

- [280](#) Zob. S. Hite.
- [281](#) Zob. L. Tiger, J. Shepher.
- [282](#) Zob. *Equal Opportunities*, 1987.
- [283](#) Zob. L. Tiger, J. Shepher.
- [284](#) Zob. L. Tiger, J. Shepher.
- [285](#) Tamże.
- [286](#) Zob. J. S. Eccles.
- [287](#) Zob. D. Kipinis.
- [288](#) Zob. S. A. Hewlett, 268.
- [289](#) Zob. *Equal Opportunities*, 1987.
- [290](#) Tamże.
- [291](#) Zob. *National Management Survey*.
- [292](#) Zob. *Equal Opportunities*, 1987.
- [293](#) Zob. K. Strechert, 11-13.
- [294](#) Zob. *Health Trends*.
- [295](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (patrz: Bibliografia ogólna), 274-275.
- [296](#) Zob. C. Hutt (patrz: Bibliografia ogólna), 122.
- [297](#) Zob. J. S. Eccles.
- [298](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 275.
- [299](#) Tamże, 205.
- [300](#) Zob. L. Tiger, 1987.
- [301](#) Zob. R. G. d'Andrade.
- [302](#) Zob. N. J. Baron, W. T. Bielby.

- [303](#) Zob. J. P. Bardwick (*patrz: Bibliografia ogólna*), 158.
- [304](#) *Fortune 500* - lista 500 największych amerykańskich firm publikowana corocznie przez czasopismo „Fortune” (przyp. tłum.).
- [305](#) Zob. M. Levin (*patrz: Bibliografia ogólna*), 142-143.
- [306](#) Zob. C. Hutt, 138.
- [307](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 275.
- [308](#) Zob. D. Kipinis.
- [309](#) Zob. R. E. Gould.
- [310](#) Zob. R. E. Gould.
- [311](#) Zob. R. E. Gould; K. Strechert, 160.
- [312](#) Zob. Callahan-Levy i in.
- [313](#) M. Levin (*patrz: Bibliografia ogólna*), 145.
- [314](#) Zob. S. Witleson.
- [315](#) Zob. J. Bardwick, 150; F. M. Cancian; M. Notman.
- [316](#) Zob. D. Kipinis.
- [317](#) Zob. M. Mead.
- [318](#) Zob. D. Kipinis.
- [319](#) Zob. M. Hennig, A. Jardim.
- [320](#) Zob. C. Hutt, 277.
- [321](#) *Patrz rozdz. drugi.*
- [322](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 315.
- [323](#) Zob. C. Gilligan; C. Hutt, 119-121.
- [324](#) Zob. S. A. Hewlett.
- [325](#) Zob. K. B. Hoyenga, K. Hoyenga (*patrz: Bibliografia ogólna*), 274-279.

- [326](#) Tamże, 276-278.
- [327](#) Tamże, 276-278.
- [328](#) Zob. R. Goffee, R. Scase.
- [329](#) Tamże.
- [330](#) Tamże.
- [331](#) Zob. C. Gilligan, 21-26.
- [332](#) Zob. D. C. McClelland, 89.
- [333](#) Zob. J. Silverman.
- [334](#) Zob. J. Lever; K. Strechert, 74-80; R. H. Turnet.
- [335](#) Zob. J. Piaget.
- [336](#) Zob. P. E. McGee.
- [337](#) Zob. B. Ekehammer; K. B. Hoyenga, K. Hoyenga, 337.
- [338](#) Zob. K. Strechert, 132.
- [339](#) Zob. R. Goffee, R. Scase.
- [340](#) Tamże.
- [341](#) Zob. L. Hertz.
- [342](#) Zob. R. Goffee, R. Scase.
- [343](#) Zob. K Millet, 28.
- [344](#) Zob. B. Friedan.
- [345](#) Zob. M. Levin (patrz: Bibliografia ogólna), 38.
- [346](#) Zob. R. Restak (patrz: Bibliografia ogólna), 204.
- [347](#) Zob. A. Fausto-Sterling.
- [348](#) Zob. W. Velfe (patrz: Bibliografia, ogólna).

- [349](#) Zob. L. Tiger, 1970.
- [350](#) Tamże.
- [351](#) Zob. M. Levin, 163-168.
- [352](#) Zob. D. McGuinness, 1976.
- [353](#) Zob. R. Restak, 206.
- [354](#) Zob. R. A. Rossi, 1985.
- [355](#) Zob. S. Goldberg (patrz: Bibliografia ogólna).
- [356](#) Zob. J. Richards, 111.
- [357](#) Zob. M. Levin, 99.
- [358](#) Zob. D. McGuinness, 1976.
- [359](#) Zob. M. Levin, 267.